

**N**<sub>A</sub>

**K**RAWEDZI

**P**RAWDY

**2**

Projekt okładki i wykonanie: Dominik Myrcik



MÓWIA, ŻE NIE ISTNIEJĘ...

...CIAGLE NEGUJA MOJE ISTNIENIE?

Jestem Pamięcią. I Możliwością. Jestem ALUNA.

# Wszechświat i Ziemia

**Dominik Myrcik**  
(w oparciu o prace prof. dr inż. Jana Pająka)

Data wydania e-book: 2008  
Projekt okładki i wykonanie: Dominik Myrcik

*Chciałem złożyć podziękowania **przede wszystkim** Panu **prof. dr inż. Janowi Pająkowi** – za daną mi możliwość ulepszania samego siebie, otaczającego mnie świata, za to, że był Pan cierpliwy i dał mi szansę poznawania prawdy o Wszechświecie. Ten **dar**, który Pan posiada sprawił, że tak niedoskonała istota jak ja, pomimo błędów, w jakimś stopniu dopomogła Panu walkę o lepsze jutro.*

*Dziękuję również **wszystkim** zniszczonym i poniżonym przez ortodoksyjną naukę prawdziwym naukowcom-wynalazcom, którzy tworząc niezwykle urządzenia, działali na przekór kpinom i problemom, które zgotowało im społeczeństwo. Dopóki mi sił starczy, Ludzie się o Was dowiedzą!  
**Bóg Wam zapłaci!***

**Z wyrazami szacunku,**  
Dominik Myrcik

<b>WSTĘP</b> .....	6
<b>Rozdział 1. Jestem pamięcią i możliwością – jestem ALUNA</b> .....	10
<b>Rozdział 2. Stworzenie Wszechświata</b> .....	16
<b>Rozdział 3. Dlaczego Bóg stworzył to, co dziś widzimy?</b> .....	18
<b>Rozdział 4. Kim jest Człowiek i jak jest zbudowany?</b> .....	21
<b>Rozdział 5. Chemia, chemia i jeszcze raz chemia</b> .....	22
<b>Rozdział 6. Warunki, czyli sytuacje, które motywują Boga i ludzi</b> .....	24
<b>Rozdział 7. Kiedy Bóg tworzył, uczył się</b> .....	25
<b>Rozdział 8. Jakie cechy (atrybuty) posiada Bóg (wszechświatowy intelekt)?</b> .....	27
<b>Rozdział 9. Kanony działania wszechświata</b> .....	29
<b>Rozdział 10. Prawa moralne</b> .....	37
<b>Rozdział 11. Raz jeszcze początek świata – jak to WSZYSTKO SIĘ STAŁO?</b> .....	53
<b>Rozdział 12. Jak UFOnauci zasiedlali Ziemię?</b> .....	65
<b>Rozdział 13. Mity, legendy i przekazy</b> .....	68
<b>Rozdział 14. Model Okupacji Ziemi</b> .....	73
<b>Rozdział 15. Dlaczego UFOnauci tworzą zmiany klimatu na Ziemi?</b> .....	95
<b>Rozdział 16. Dlaczego Bóg pozwolił na to, aby naukowcy, media, politycy, artyści, religie – odrzucali teorie Jana Pająka i możliwość okupacji Ziemi?</b> .....	104
<b>Rozdział 17. Dlaczego próba przekonania ludzi zamkniętych na nowe idee jest skazana na niepowodzenie?</b> .....	108
<b>Rozdział 18. Z czym nie zgadzam się z prof. Pająkiem?</b> .....	112
<b>Rozdział 19. Bezpieczniki Boga</b> .....	114
<b>Rozdział 20. Dlaczego nauka i religia nie chce prawdziwego (tj. rzetelnego i naukowego) wyjaśnienia Boga?</b> .....	132
<b>Rozdział 21. Skąd się biorą „żli” ludzie i dlaczego trwają w fałszywych ideologiach?</b> .....	140
<b>Rozdział 22. Czas, podróżowanie w czasie, paradoksy czasowe</b> .....	145
<b>Rozdział 23. Nieistniejące Istnienie – gilotyna, która zetnie głowę UFOnautom!?</b> .....	154
<b>Rozdział 24. Prawdziwe podróże w czasie oparte na „zaginaniu przestrzeni czasowej”</b> .....	157
<b>Rozdział 25. Rok 2012 – o co w tym wszystkim chodzi?</b> .....	159
<b>Rozdział 26. W poszukiwaniu jaźni i własnego „JA”</b> .....	167
<b>Rozdział 27. Dwanaście Prawd o Prawdzie</b> .....	170
<b>Rozdział 28. Czy prof. Pająk i inni ufolodzy się mylą?</b> .....	174
<b>Rozdział 29. Scenariusze dalszej eksploatacji Ziemi przez UFOnauców</b> .....	181
<b>Rozdział 30. Najważniejsze wartości</b> .....	185
<b>Rozdział 31. Co to jest „ezoteryka” i ezoteryczny obraz świata?</b> .....	190
<b>Rozdział 32. Kościół a UFO</b> .....	193
<b>Rozdział 33. Co mówi Bóg?</b> .....	203
<b>Rozdział 34. UFOnauci jako symulacja Boga</b> .....	204
<b>Rozdział OSTATNI. Powolna Śmierć Ziemi</b> .....	210
<b>Epilog – sens lub jego brak</b> .....	231



### **Główne Motto książki:**

*Przypowieść o pchełce. Żyła sobie kiedyś mała pchełka. Żyła sobie w pudełku od zapalek. Pchełka myślała, że cały świat, to pudełko od zapalek. Poznała swój mały, ciasny światek całkiem dobrze. Poznała reguły w nim panujące, materię, ścianki pudełka, które ją ograniczały. Całe jej życie było dostosowane do tego ciasnego pudełka. Kiedyś, wieczko tego pudełka przypadkowo się uchyliło i pchełka wyszła z ciasnego pudełka, które ograniczało jej światopogląd. Wtedy zobaczyła ogrom tego, co było na zewnątrz: musiała się uczyć nowych praw, reguł, zasad. Wszystko było dla niej fascynujące. Wprost nie mogła uwierzyć, jak to było możliwe, że tkwiła w tak gigantycznym błędzie. Przecież ten nowy świat jest taki olbrzymi, tajemniczy, jest tyle rzeczy do zbadania. Pchełka co rusz odkrywała coś nowego, czerwieniła ze wstydu, jak bardzo zaściankowe i ciasne poglądy dotychczas posiadała. Wstydziła się swojej pychy i głupoty – lecz zamieniła to w prawdziwą wiedzę i naukę. I znowu z czasem zaczęła pyszczyć się tym, co wie. Jakież było jej zdziwienie, kiedy sądziła, że już wszystko zbadana, a okazało się, że pomieszczenie, do którego się wydostała z pudełka nie jest wszystkim, co istnieje, a też jest pomieszczeniem, które prowadzi do kolejnego, jeszcze większego „pudełka”. Wtedy zaczęła się zastanawiać, czy to wieczko rzeczywiście uchyliło się przypadkowo.*

Dzisiejsi naukowcy i cała „nauka” jest jak ta pchełka. Tyle, że oni żyją jeszcze w tym bardzo ciasnym pudełku zapalek. I takie są ich poglądy i wiedza. Ciasne, jak pudełko od zapalek.

***Ta książka jest dla tych, którzy NIE chcą być jak ta pchełka.***

**"Kto myślą swą wyprzedza innych,  
Naraża się tylko na tych innych kpiny,  
Kiedy ci pojmą wreszcie odkrycia istotę,  
Stwierdzą, "to oczywiste", lecz dopiero potem."**

**Wilhelm Jensen (1837-1911)**

## WSTĘP.

***Motto: Nigdy nie lubiłem czytać wstępów. Teraz jako autor wiem, dlaczego są tak ważne i przydatne.***

Bardzo często w Internecie można spotkać różnych ludzi, którzy tłumaczą sobie czym jest wszechświat, człowiek, kim jest Bóg (i czy istnieje) – za pomocą niezwykle wyszukanego słownictwa, skomplikowanych porównań, które żeby zrozumieć, trzeba najpierw przeczytać kilka „fachowych” książek. Ludzie ci, używają nieprawdopodobnych wręcz teorii, przekonań i na bazie własnego „widzimisień” – budują swój świat, który przekazują innym. Zazwyczaj są to ludzie, którzy buntując się przeciwko jakiejś religii – automatycznie chłoną wszystko, co przeciwne, byleby tylko zaspokoić swoją nienawiść do takiej religii i do religii w ogóle. Chłoną więc i uczą się skomplikowanych wyrażen (zauważcie, że zazwyczaj chcąc uchodzić za osoby uduchowione i natychmiast przedstawiają się na hinduizm, buddyzm lub inne orientalne kultury – lub też na pseudo-racjonalizm i ateizm). Ludzie ci, ogarnięci manią chłonięcia wiedzy – bez zmrużenia okiem przyjmują również wszelkie bzdury na temat ufo (że są mili, że Nam pomagają, że chcą przeprowadzić ludzi w nowy duchowy wymiar, tylko, że tępe ludzie jeszcze się do tego nie nadają). Wynoszą te bzdury i wierzenia na podstawie też NIE zweryfikowanego poglądu innych ludzi. Tak więc bez zmrużenia okiem przyjmują relacje osób, które przeżyły śmierć kliniczną. Budują swoją „wiedzę” i „wiarę” – tylko na bazie tego, co ktoś po drugiej stronie doświadczył. Na podstawie opisów starożytnych – budują swoją „wiedzę” o kosmitach i ich statkach, co nie ma prawie nic wspólnego z prawdą. To coś podobnego jak z Erichem von Dänikem: nie myli się twierdząc, że UFOnauci rzeczywiście odwiedzali i rządili starożytnymi ludami. Nie myli się twierdząc, że ludzie byli zabierani do pojazdów kosmitów i że zostawili wyraźnie widoczne ślady w wielu kulturach – w tym i naszej. Ale jego wizja, w jakim celu ci „bogowie” przybywali na Ziemię, co robili z ludźmi i w jakich statkach – to już czysta fantazja, która nie ma nic wspólnego z rzeczywistością. Po prostu do pewnych faktów Däniken dorobił sobie „po swojemu” teorie, które akurat uznał za słuszne. Ci ludzie w Internecie tak samo: po wpisaniu na google słowa „ufo” wyszukują kilkadziesiąt najwyżej notowanych w rankingu stron i sprawdzają, jeśli zaś jakaś teoria się powtórzy często, to dla nich jest prawdą lub czymś najbliższym prawdy. Ich niemożność dojścia do prawdy wynika stąd, że nie mieli dobrej solidnej podstawy, jaka skonstruowałaby ich poglądy. **Po prostu nie mieli fundamentów – jakie Państwo teraz otrzymują za pomocą niniejszej książeczki.**

**Wiedza jest podstawą prawdy.** Dopóki *piękny umysł* intelektu prof. Jan Pająk nie sformułował Konceptu Dipolarnej Grawitacji i nie stworzył Magnokraftu oraz całej wiedzy o ufo – byliśmy jako cywilizacja głęboko w lesie. To ta wiedza dała nam solidne, prawdziwe i rzetelne podstawy do tego, aby od nich zaczynać budowę czegoś nowego, nowej wiedzy, prawdy i podstaw budowy Nowej Cywilizacji, nie opartej na przemocy, gwałcie, wojnach i terrorze wyzysku.

Problem tkwi w tym, że Nasza Cywilizacja jest pod ciągłą presją **mrocznych mocy**, które utrzymują w tępotcie i niskiej wiedzy Nas wszystkich. To tak, jakby wszyscy ludzie rodzili się z bolącym zębem – nikt przenigdy nie uwierzyłby, że można żyć bez bólu zęba.

Dokładnie takie przekonanie jest nieustannie utrzymywane na Naszej planecie, że zło, wojny, ucisk ekonomiczny, niesprawiedliwość, sodomia, władza, polityka – one były od zawsze metodami opresji i wyzysku i zawsze będą. Nie spotkałem jeszcze ani jednego człowieka, z kimkolwiek bym nie rozmawiał, który by był przekonany, że Cywilizacja bez tych okropności jest możliwa – każdy sobie wmawia, że jest absolutnym pewnikiem, że dopóki będą istnieć ludzie, nigdy nie uda się wyplenić tego zła. Ale logicznie rzecz biorąc – skoro istnieje powietrze i brak powietrza, skoro istnieje woda i ogień, skoro istnieje dobro i zło, to dlaczego wmawiamy sobie fałszywie, że nie może istnieć ludzkość bez ucisku? Przecież to UFOautom zależało (wykorzystując oczywiście idealnie nasze słabości i wady oraz brak wiedzy) aby każdą cywilizację traktować tak samo brutalnie aby nieustannie wtłaczać myśl, że nigdy nie da się stworzyć dobrej kultury cywilizacyjnej. Dołożyli wszelkich starań, rękami ludzkimi, aby każda sub-kultura, cywilizacja kopiowała zło lub szła tą samą drogą zła, co poprzednia. I udało im się! Dzisiaj niestety dalej zabijamy, wzniecamy wojny – tyle, że technologia jest inna. Lecz pamiętajmy, że skoro istnieje ciemność, logicznie musi istnieć stan przeciwny ciemności – tj. światłość. A skoro tak – musi istnieć możliwość cywilizacji pokoju i dobra.

Fundamentem zbudowania takiej cywilizacji, jest napelnienie społeczeństwa WIEDZĄ na temat kim są ufonauci, co z Nami wyprawiają, dlaczego czynią te złe rzeczy, jak można z tego stanu wyjść. Ale nie tylko ta wiedza: również prawda na temat Boga, tj. wszechświatowego intelektu, mechanizmach i prawach rządzących wszechświatem, które ten intelekt ustanowił, dlaczego dopuścił, że jedna zaawansowana technicznie (ale upadła moralnie) cywilizacja okupuje i uśmierca drugą, a ta okupowana obśmiewa taką możliwość i kpi z każdego, kto próbuje otwierać oczy ludziom.

**Moja książka stanowi taką esencję fundamentu, który stworzył prof. Pająk.**

**Korzyści płynące z przeczytania tej książki.** Jak wspomniałem, pełno domorośłych, takich co prawda jak ja, badaczy zabiera się za tłumaczenie wszechświata, za pomocą własnych wierzeń i przesądów (na tej zasadzie, jak kapłani i mnisi w średniowieczu tłukli społeczeństwu do głowy, że ziemia jest płaska jak placek, a na końcu morza spada się do piekła – każdy kto tylko miał czelność twierdzić, że jest inaczej – szedł na stos!).

Ja miałem to szczęście, że poznałem solidną podstawę, aby Państwu tłumaczyć i zawrzeć w pigułce to – co zawiera niesamowita spuścizna wiedzy prof. dr inż. Jana Pająka.

Od momentu zapoznania się z tą książką – **posiadają Państwo podstawową wiedzę**, aby tłumaczyć sobie funkcjonowanie i działanie wszechświata, wielu zjawisk, które dotychczas nie były poznane. Ta książka wywróci kompletnie światopogląd większości z Państwa – ale to jest jak z *piękną, wrażliwą i wierną kobietą* – czego się nie robi, aby została naszą ukochaną – bo przecież wiadomo, że pięknych, wrażliwych i jednocześnie wiernych kobiet jest jak na lekarstwo (czy w wypadku kobiet, przystojnego, inteligentnego mężczyzny przy okazji równie wiernego jak owa kobieta). **Czego się nie robi dla poznania prawdy!**

Na Krawędzi Prawdy 2: Wszechświat i Ziemia – nie podaje Państwu rozwiązań i samych absolutnie prawdziwych stwierdzeń – raczej jest czymś w rodzaju fundamentu: oto masz fundament – a teraz Twoja rola. Oczywiście typowo dla siebie, oprócz teorii, których twórcą jest prof. Jan Pajak – dodałem też trochę od siebie – i to jedynie za siebie nie daję głowy! Być może niektóre ze stwierdzeń użytych *przez mnie* okażą się nieprawdziwe. Nie możemy jednak siedzieć bezczynnie i w bierności jak narkoman cieszyć się, że nas biją po głowie. Nie myli się tylko ten, co nic nie robi – mawia powiedzenie – ale wszechświatowy intelekt jest bardzo zaskakujący i tak zaprojektował wszechświat – że i ten, co nic nie robi, też się myli – jego pomyłką jest nic niezrobienie (paradoks, prawda?).

Żyjemy przecież w 2 światach (do tego drugiego przełączamy się po śmierci) – dlaczego ciągle wierzymy, że „*tam po drugiej stronie to jest na pewno lepiej*”. A kto tak powiedział? Skoro tutaj musimy podejmować wysiłek fizyczny, męczyć się przez życie, pracować, zarabiać na jedzenie, wypoczywać, myśleć – to dlaczego „tam” musi być lepiej? Przeciw-świat jest światem intelektu oraz rezydentem inteligentnej substancji, programów sterujących naszym ciałem, umysłem i duszą (tj. rejestrami i całym oprogramowaniem) – i skoro panują w nim warunki odwrotne do naszych (odwrotne fizycznie – przeciw-materia jest bezważka, idealnie sprężysta, inteligentna) – to czy aby reguły panujące w tamtym świecie nie są jeszcze surowsze i rygorystyczne niż



tu na Ziemi? Jeśli tutaj są zjawiska fizyczne – to tam mamy wszelką odwrotność tych zjawisk.

**Chciałbym, aby Czytelnik zrozumiał**, jaka jest nasza, ludzi rola we wszechświecie, na Ziemi – że **WSZYSCY** i **WSZYSTKO** jest składową większej całości. Kiedyś ludzie rozumieją, że skrzywdzenie innej istoty – a już na pewno człowieka, lub innej istoty wyposażonej w podobną inteligencję – jest krzywdzeniem samego siebie. Oczywiście, ludzie muszą dojrzeć (nazywam to napełnianie się wiedzą cywilizacji).

Kiedyś ludzie dojdą do tego, że najmniejszy trybik we wszechświecie jest bardzo istotny i potrzebny. Kiedyś ludzie spojrzą na dzisiejszą naukę z punktu historii i powiedzą: „to wręcz nieprawdopodobne, jakimi głupcami byliśmy”. Wyjaśnienia funkcjonowania Wszechświata te, które mamy dzisiaj będą uznawane za niedorzeczne i najzwyczajniej w świecie infantylne. Tak być musi – ponieważ dzisiaj śmiejemy się z tego, w co wierzyli „uczeni” mnisi: że ziemia jest płaska jak decha, że jesteśmy centrum wszechświata (tymczasem, to jesteśmy tak naprawdę w maleńkiej wsi).

Ani mnie, ani żadnemu totalizmie nie chodzi o to, że prof. Pająk ma absolutną rację. Faktycznie – On MA absolutną rację, że nauka się myli, że wszyscy tkwimy w tragicznym błędzie postrzegania Człowieka, wszechświata. Lecz ta absolutna prawda ogranicza się do tego, co dzisiaj wiemy o otaczającym świecie. Fundamenty nowej nauki i nowych dziedzin, całe podwaliny sformułował Jan Pająk – a dalej, to już historia setek następnych pokoleń. Dzisiaj wiedza, którą otworzył przed Nami prof. Pająk wydaje się niewyobrażalna wobec tego gniotu, którym jesteśmy karmieni na lekcjach fizyki – ale kiedyś i ta wiedza okaże się niczym w porównaniu z tym, co wówczas osiągną otwartogłowi i świątli naukowcy.

Bądźmy otwarci na nowe idee, których wyrazem jest wiedza tej książki. Gwarantuję, że jeśli będziecie stosować te fundamenty, stanowiących rdzeń niniejszej publikacji, poprzez tę wiedzę odcyfrowywać świat i odnajdywać swoją wiedzę – wypełnicie swoje umysły wiedzą. Wypełnienie umysłów prawdziwą wiedzą spowoduje, że nikt nie napcha Wam siana do głowy i nie rozwodni umysłów fasadą polityki, fasadą nauki, fasadą religii.

**Moja książka jest książką dla „zwykłego” Człowieka, nie zaś dla ludzi, których celem jest poznawanie jak największej ilości jak najbardziej skomplikowanych zwrotów i zagadnień.**

**Satysfakcji z czytania życzy autor, Dominik Myrcik**

## Rozdział 1. Jestem pamięcią i możliwością – jestem ALUNA.

Kiedy nie było jeszcze ani Ziemi, ani Słońca, żadnego ciała niebieskiego, żadnej fizycznej cząstki, nie było też czasu, grawitacji, nie istniała żadna siła znana dzisiaj fizykalnie – istniała nieskończona pustka o nieskończonych rozmiarach. Człowiek nie potrafi sobie wyobrazić czegoś istniejącego fizycznie (np. stalowego prętu) o nieskończonych rozmiarach – lecz potrafi wyobrazić sobie nieograniczone „nic”. Skoro nie było „nic” – to nie istniała też żadna cząsteczka, która jak wiadomo już jakiś rozmiar ma.

W obrębie tej nieograniczonej pustki znajdowała się gigantyczna kropla niezwykle „płynu” – a raczej substancji, którą nazywamy przeciw-materią (ponieważ posiada właściwości odwrotne od materii, którą znamy z lekcji fizyki). Substancja ta, posiada cechy dokładnie odwrotne od naszej materii: jest inteligentna w swoim stanie naturalnym (nasza materia – głupia); posiada niezwykłą cechę – nadślıskość (nasza materia: tarcie); jest bezważka (nasza materia posiada określoną masę); nie wykazuje inercji, tj. bezwładności – nasza materia posiada bezwładność. Przeciw-materia nie podlega zużyciu czasowemu – materia fizykalna tak.

Przeciw-materia jest w stanie gromadzić informacje, myśleć – tak więc od początku wszechświata przeciw-materia jest jakby rodzajem płynnego komputera, ciągle zmieniającego swój wygląd, kształt, właściwości i informacje.

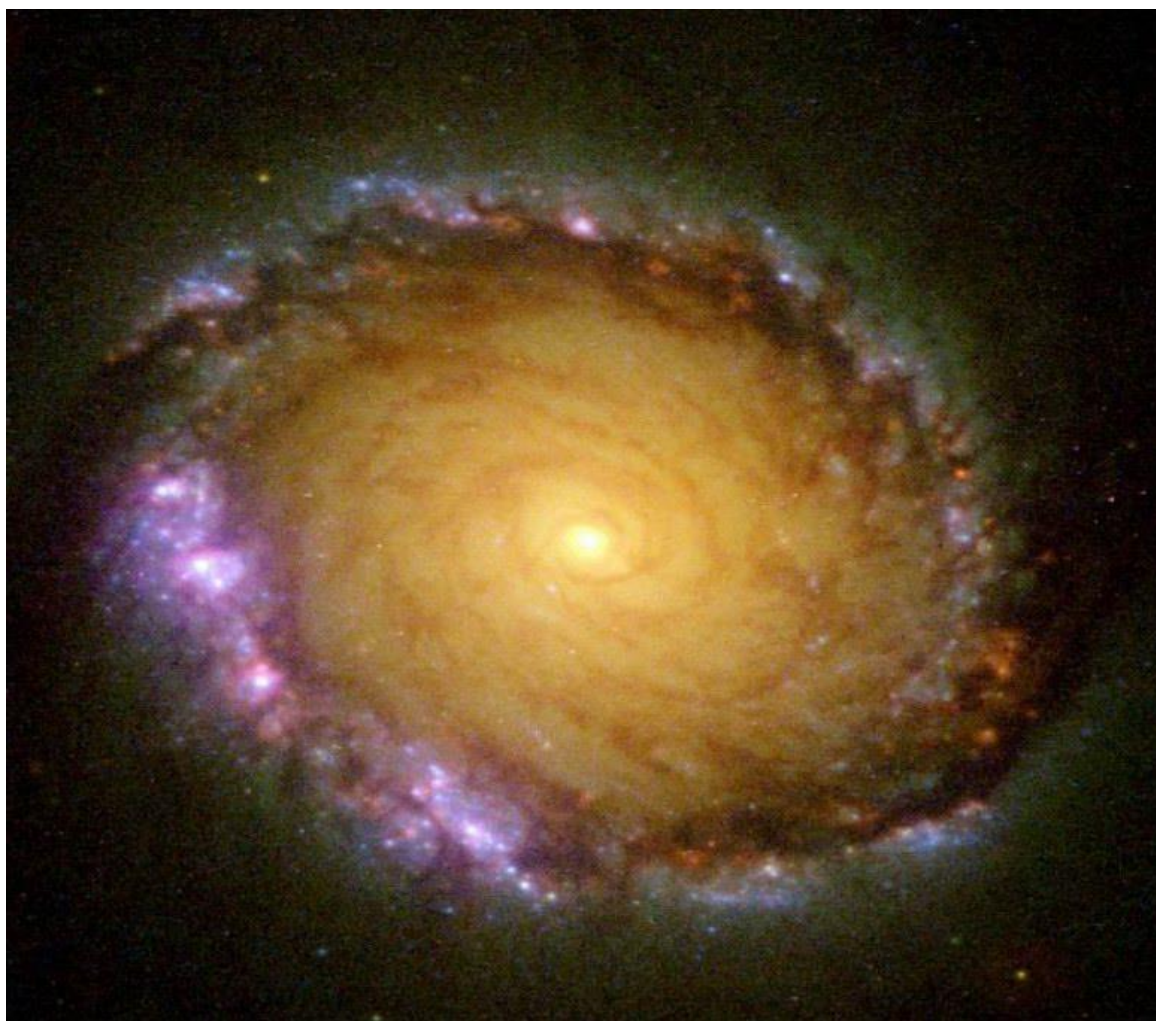
**Wszechświat jest nieskończoną pustką – nieskończona może być jedynie absolutna pustka (ponieważ nie może istnieć nieskończone „coś”). Pustka ta nie ma granic – nic nie rozciąga się ani przed nią – ani za nią. W tej pustce zawieszona jest „kropla” przeciw-materii. W obrębie tej przeciw-materii Bóg uformował fizyczny wszechświat, wraz ze wszystkimi siłami, gwiazdami, planetami, cząsteczkami które w nim obowiązują i działają.**

Ta rzeczywista pustka – w której naprawdę nie ma nic, oprócz gigantycznego bąbla przeciw-materii (wraz z dzisiejszym światem fizykalnym) nie może być przyrównywana do „pustki” z naszego świata fizycznego pomiędzy planetami, galaktykami, czyli tego, co nazywamy próżnią. Nasza próżnia tak naprawdę nie jest pusta – posiada bowiem „w sobie” bardzo słabo zaprogramowaną przeciw-materię (tj. nie jest ona grawitacyjnie wzbudzona, a odległości pomiędzy jakimiś przypadkowymi atomami wynoszą czasem kilkadziesiąt kilometrów). Że jednak w ogóle jest zaprogramowana świadczy fakt, że „coś” musi przenosić fale elektromagnetyczne (np. światło,

fale radiowe), manifestuje się również tym, że przenosi pył kosmiczny, energię grawitacji, magnetyzm.

Dlatego pustka z ogromnego wszechświata jest faktyczną pustką – o której czasem teoretycy spekulują jako „czymś” poza zagiętą przestrzenią.

Każdy inteligentny byt, jeśli jest w stanie ruchu, musi powiększać swoją wiedzę. Dlatego też przeciw-materia, nie mając ograniczeń w postaci tarcia i będąc samo-uczającym się „komputerem” formowała najpierw małe, później duże i skomplikowane „wiry”, wstęgi, przelewając się przez cały swój obręb. Niektóre wiry zaczęły się odrywać od innych, krążąc „po swojemu” – tak stworzyły się pierwsze inteligentne „programy” – których nieustannie przybywało. Proszę, niech czytelnik zauważy, że wszechświatowy intelekt (Bóg) oparł najbardziej spektakularne zjawiska również na zasadzie wiru: tworzenie nowych galaktyk, gwiazd czy cyklonów (huraganów) na Ziemi przybiera formę wiru.



*Rys. Przykład spiralnej galaktyki.*

Programy i dane pamięci, które posiadały w obrębie (we wnętrzu) przeciw materii wytworzyły jeszcze jeden świat – który nazywamy światem wirtualnym. Można go porównać do świata softwaru/oprogramowania, które znamy z naszych dzisiejszych komputerów. To właśnie w tym 3 świecie wirtualnym (software’owym) rezyduje pierwotny program, który nazywamy Bogiem, a którego ewolucja powstania opisana jest poniżej. Po naszej śmierci zostajemy automatycznie umieszczeni w tym „świecie wirtualnym”.

Programy powstałe w środku przeciw-materii zaczęły nabywać samo-świadomości: zaczęły „bawić się” przepływaniem z jednego miejsca w drugie, formowaniem przeciw-materii w sposób, który im się „podał” lub który przez nie został uznany za słuszny. Stopniowo programy te stały się samo-świadomymi istotami, pozbawionymi ciał fizycznych (uformowane były z przeciw-materii). Kiedy nabywały coraz większej wiedzy i świadomości – zorientowały się, że takich istot jak one, jest więcej. Zaczęła się pomiędzy tymi „istotami” konkurencja, która w istocie przerodziła się w „wojnę” pomiędzy nimi. W walce tej zwyciężył jeden program, który przyporządkował sobie pozostałe programy. Najprawdopodobniej programy, które były mniej „natarczywe” i ekspansywne, same przyłączały się do Tego programu, ponieważ w walce, jaką prowadził z innymi kierował się zasadami, które dziś znamy pod pojęciem sprawiedliwości, dobra, honoru, uczciwości w walce itp. Dzisiaj ten samo-świadomy program znamy pod nazwą Boga – wszechświatowego intelektu.

Pozostałe programy, które nie chciały się przyporządkować zostały zniszczone – zapewne stąd wzięła się zainstalowana na stałe idea walki „dobra” ze „złem” – którą znamy od zarania dziejów.

Jest bardzo możliwe, że właśnie to, co starożytni znają pod pojęciem Chaosu („na początku był Chaos”) wynika z tego, że każdy taki świadomy program robił to, co mu pasowało, bo nikt nie kontrolował stanu przeciw materii, dopóki Bóg nie wygrał batalii i nie przyporządkował sobie buntowników.

Mówiąc krótko: każda samo-świadoma istota, która przebywała i jednocześnie była przeciw-materią robiła co chciała. Można by to porównać do grupy robotników na budowie, gdzie każdy robi co mu się żywnie podoba: jeden kopie łopatą byle gdzie, drugi zasypuje mu to natychmiast, trzeci w ogóle się leni i nic nie robi, czwarty zalewa wszystko betonem, piąty lata jak świr w kółko a szósty leży pijany i zaraz przejedzie go jakaś maszyna, która go nie zauważy itd., itp. Oczywiście to luźna interpretacja. Teraz przychodzi „kierownik”, który przywraca ład i porządek: spychaczowi każe uporządkować plac budowy,

koparce nakazuje wykopać fundamenty, gruszce do betonu każe zalać beton do fundamentów, robi porządek z placem budowy a na końcu sadi trawę, rośliny i drzewa.

Na początku, jestem przekonany było właśnie bardzo podobnie. Jedne programy były mniej inne bardziej posłuszne. Jedne były „złe” drugie „dobre”. Ani jedna strona ani druga nie wiedziała jak sobie z tym poradzić, bo przecież nie istniały wówczas prawa, do których można by się uciec i domagać sprawiedliwości. Wtedy właśnie jeden z wybijających się intelektów (Bóg) postanowił zaprowadzić w tym chaosie porządek.

Po konfrontacji tych intelektów, gdzie wyłonił się jeden – wszechświat się zmienił: do istniejącej kropli przeciw-materii dołączył się nowy świat wirtualny – który zawierał w sobie odpowiednio posegregowane i zmodyfikowane programy, które sterowały przeciw-materią.

Praktycznie wszystkie starożytne kultury, które nigdy się nie spotkały – mówią podobne przekazy – jednak zaszokowały mnie słowa *Mamas*<sup>1</sup> – Starszych Braci (Indianie Kogi) (naszą cywilizację nazywają „młodszy braćmi”), którzy zaszyci są gdzieś w górach Kolumbii – *Sierra Nevada de Santa Marta*. Otóż, kiedy oglądałem dokument o *Mamas* podskoczyłem na fotelu: bo to nie profesorowie uczelni, ani badacze – tylko przepasani przez biodra kawałkami szmat Indianie **wiedzieli jak stworzył się świat i jak działa!**

*Mamas* używają bardzo obrazowego języka. „Wszystko wyłoniło się z **Aluny**”. „Aluna to Matka”. „Wielka Matka stworzyła świat w wodzie, w wodzie tworzy przyszłość”. „W taki sposób do Nas przemawia”.

Więc zamiast „olbrzymiej kropli przeciw-materii” – nazywają to Matką-morzem Aluna. Zamiast opisu stworzenia świata mówią: „wyłoniło się”.

Kiedy więc Bóg przyporządkował sobie sterowanie przeciw-materii i został jedyną istotą, która inteligentnie dokonuje sterowania pozostałymi programami. W tej samotności zrodziła się **idea** stworzenia odrębnego świata, w którym panowałyby istoty inteligentne – ale które nieprzekraczalnie byłyby oddzielone od Jego świata – aby nie musiał w przyszłości prowadzić z nimi wojen i konkurencji intelektualnej. Z tego powodu powstały dwa główne wymogi tego nowego, trzeciego świata: (1) istoty muszą być umieszczone w świecie oddzielonym nieprzekraczalną barierą, (2) „programy wykonawcze”

---

<sup>1</sup> *Mamas* – Tak nazywają siebie potomkowie Indian Tairona - **Kogi** – którzy setki lat temu przenieśli się w góry Sierra Nevada niedaleko miasta Santa Marta w Kolumbii. W latach 80-tych przemówili pierwszy raz od bardzo dawna, przekazując Nam, Młodszy Braciom – Ostrzeżenie Starszych Braci *Mamas* – z „serca świata” jak nazywają swoją ojczyznę. Dokument można oglądać tutaj: <http://nautilus.org.pl>

tych istot muszą być tylko wykonywane za pomocą „plików” – które same nie będą w stanie się wykonać – i będą zawarte w świecie wirtualnym.

To znaczy, na przykładzie systemu operacyjnego 32-bitowego (jak np. Windows) – jeśli uruchamiamy jakiś program – zazwyczaj zawiera on plik wykonywalny \*.exe (executable – wykonywalny) oraz szereg plików bibliotek \*.dll (*dynamic linked library – dynamicznie połączona biblioteka*). Same pliki DLL nie wykonują kodu, dopóki EXE nie „powie” im, że mają to zrobić. *[oczywiście to jest bardzo zgrubne porównanie, modelowe, które nie odzwierciedla szczegółów precyzyjnej budowy i relacji procesor<>system operacyjny]*

Dokładnie tak Bóg zaprojektował świat fizyczny: Człowiek (plik .exe) odwołuje się automatycznie do różnych bibliotek (np. upływu czasu, grawitacji, zdrowia, etc.). W ten (zapewne nie jedyny, ale podobny) sposób Bóg zabezpieczył się przed ponownym niekontrolowanym „wejściem” w swój świat.

Posłuchajmy, co mówią Indianie Kogi – którzy nie mieli styczności z Naszym Światem (techniką, cywilizacją, społeczeństwem, nauką).

*„Na początku była ciemność.  
Było tylko morze.  
Na początku nie było księżycy, słońca ani ludzi.  
Na samym początku nie było zwierząt, ani roślin,  
Było tylko morze.  
Morze było Matką.  
Matka nie była ludźmi.  
Nie była niczym.  
Zupełnie niczym.  
Była kiedy była.  
Duchem.  
Była **pamięcią i możliwością**.  
Była ALUNA.”*

Dla ludzi, którzy myślą odpowiednio – komentarz jest zbyteczny, Oni wiedzą, że *Mama* mają rację. To jest książka dla ludzi, którzy myślą odpowiednio. Którzy przyjmują prawdę taką, jaka jest.

„Wielka Matka nie jest jakimś odległym bóstwem. Jest **wewnątrz** przyrody”.

„Możemy mieć tylko idee rzeczy, które zostały już stworzone w Alunie”.

„Zanim nastał świt. Zanim nastąpiło cokolwiek innego. Zostaliśmy poczęci w wodach Aluny”.

„W taki sam sposób zostały poczęte drzewa, góry, wszystko”.

„I wtedy Matka [Aluna] zaczęła praść swoje nici. Zakreśliła<sup>2</sup> wrzecionem, zanim nastał świt. I uprzedła **dziewięć** światów. Urodziła **dziewięć** córek. Każdy świat miał swój kolor. I urodziła synów – panów stworzenia. A potem Matka zaczęła się zastanawiać, jak stworzyć istotę żyjącą. To było bardzo trudne stworzyć istotę żyjącą. Matka i jej Dzieci musiały myśleć bardzo ciężko. W jaki sposób działa oko, jak funkcjonuje noga. Kiedy już zostało wszystko przemyślane – dziewiąty świat został zaludniony. Ale to stało się przed świtem. Wciąż nie było ludzi. Nie było roślin, zwierząt, słońca. Tylko Aluna.”

Podłogę swoich domów *nuehue* – Mamas nazywają dziewiątym światem, światem materialnym. Dach złożony jest z pierścieni, które symbolizują pozostałe światy – a centrum stanowi krzyż – co symbolizuje to, co przenika i podtrzymuje Nasz świat. Spójrzmy na poniższy rysunek – skąd Indianie Kogi wiedzieli to, co dzisiaj wynika z Konceptu Dipolarnej Grawitacji i totalizmu?



**Rys. 1.** Symbol krzyża, który wg Indian Kogi „podtrzymuje” i przenika Nasz świat – najprostszy symbol i idea, którą zna każdy. Skrzyżowanie, czyli przenikanie, przecięcie się dwóch światów.

Wykonują rytuał, kiedy zbliżają się do brzegu morza – okręcają się wokół siebie na znak pierwszego ruchu „wrzeciona” jaki wykonała Aluna – czyli pierwszego wiru przeciw-materii od którego wszystko powstało.

<sup>2</sup> **Indianie Kogi** odnoszą się do „zakreślenia wrzecionem” – to znaczy odwołali się do urzędnika, które znała ich cywilizacja. Wrzeciono jest okrągłe i wykonuje ruch obrotowy (spiralny) – szokujące, skąd Ci ludzie wiedzieli to samo, co stwierdził Koncept Dipolarnej Grawitacji pod koniec XX wieku!?

## Rozdział 2. Stworzenie Wszechświata.

**Motto:** *Każdy, najdrobniejszy atom, absolutnie wszystko we wszechświecie, łącznie z siłami fizyki jest tylko odmienną manifestacją inteligentnej przeciw-materii i programów wykonawczych, których zasady sterowania ustanowił Bóg.*

### 1. Stworzenie Ziemi i Świata.

Przeciw-materia jest płynem w ciągłym ruchu. Aby więc stworzyć trwałe obiekty materialne, trzeba było zapanować jakoś nad tą materią, aby „nie przelewała” się bezustannie. Wszechświatowy intelekt utworzył więc wiry *niżowe* i wiry *wyżowe*. Z kolei te wiry stanowiły podstawę do stworzenia przeciwstawienia nieustannego ruchu przeciw-materii i powstania cząsteczek elementarnych (chemicznych, fizykalnych). Równocześnie zostały stworzone cechy obiektów odpowiadające zjawiskom fizycznym: np. fala elektromagnetyczna reprezentująca **światło** (choć wtedy jeszcze nie było gwiazd, które wykorzystywałyby tę cechę). Obiekty, które stworzył Bóg, a które znamy pod pojęciem z dzisiejszej fizyki (światło, grawitacja, pierwiastki chemiczne, etc.) można porównać do przycisków z programów komputerowych. Weźmy np. jakiś program do pisania tekstu (np. Word). Zawiera on pełno przycisków, które My widzimy jako guziki (buttony). Wystarczy je wcisnąć, a określona reakcja zostanie wyświetlona na ekranie. Nie są one przecież trwałymi obiektami – a tylko kodem programu, który procesorowi komputera „mówi” że jeśli wciśniesz guzik pogrubienia **B** to tekst, który napiszesz zostanie **pogrubiony**.

Podobnie „obiekty” przeciw świata – dają się manipulować, zmieniać, modyfikować etc.

### 2. Stworzenie sklepienia oddzielającego wody (płyny).

Po stworzeniu materii i podstawowych zachowań tej materii, Bóg oddzielił przeciw-materię od materii nieprzekraczalną barierą, którą religie nazywają światem duchowym i światem fizycznym. Religie nazywają te światy **Bogiem-Ojcem** (miejsce gdzie znajduje się przeciw-materia), **Synem Bożym** (fizyczny, materialny świat) i **Duchem Świętym** (programami, które sterują materią i przeciw materią).

Przez tę barierę nie jest w stanie przedostać się niemal nic oprócz programów wykonawczych i sterujących. Tak samo, jak uprzednio porównane



przeze mnie pliki EXE i DLL: jedynie plik EXE jest w stanie wywołać kod zawarty w pliku DLL – choćbyśmy zaklinali, płakali, bili młotkiem po monitorze – nie przedostaniemy się w ten sposób do pliku dll. Po prostu trzeba być programem – na dodatek trzeba mieć odpowiedni kod do odpowiedniego dll! Taka sama (lub z grubsza podobna) zasada obowiązuje w świecie stworzonym przez Boga.

Tak naprawdę – te działania wymagały olbrzymiej, wręcz gigantycznej wiedzy i stworzenia niezwykle skomplikowanych programów – które automatycznie stworzyły dla KAŻDEGO obiektu fizycznego naszego świata swój przeciw-materialny **duplikat**. Każdy atom, cząsteczka, ma swój przeciwodpowiednik, który komunikuje się z programem odpowiedzialnym za jej działanie. To właśnie dlatego człowiek ma „ducha” – czyli przeciw-materialny duplikat, który realizuje odpowiednie działania. Dlatego też ma „duszę” – czyli rejestry, które zapamiętują wszystko z naszego życia – tak więc dusza, to po prostu pamięć, która po śmierci na trwale przełącza się do przeciw-świata.

### **3. Stworzenie łądów i mórz – oraz ewolucja pierwszych roślin.**

Po wytworzeniu świata fizycznego, Bóg zaczął „programować” zachowania materii (za pomocą „napisanych” przez Niego programów). Stworzył więc gazy, płyny i ciała stałe – zaczął też eksperymentować z pierwszymi organizmami żywymi – które z racji pierwotnego nieskomplikowania musiały być formami roślin.

### **4. Stworzenie ciał niebieskich.**

W trakcie „testowania” tego niewielkiego modelu działających już elementów – Bóg stworzył wszystko pozostałe: wszechświat jaki znamy, gwiazdy, galaktyki, planety. Dodał wówczas również bardzo specyficzny algorytm, który wstawiony w sposób działania wszechświata umożliwił nieustanny jego rozwój – wprowadził *odmierzenie odległości pomiędzy zdarzeniami: czas*.

### **5. Stworzenie i ewolucja zwierzątek wodnych.**

Po wprowadzeniu podstawowych zasad działania istot biologicznych – Bóg zaczął z nimi eksperymentować i dodawać nowe stworzenia – wówczas głównie w morzach i oceanach.

## 6. Ewolucja zwierząt lądowych i ewolucja człowieka.

Po dopracowaniu jednego z najbardziej zaawansowanych algorytmów rządzących światem biologicznym (kodu DNA – kwasu dezo-ksyrybonukleinowego) i dopracowaniu zasad ewolucji – Bóg zaczął tworzyć dużo bardziej zaawansowane istoty. Również wyewoluował człowieka – ale raczej mają wszyscy przeciwnicy ewolucjonizmu – nie uczynił tego na Ziemi tylko na innej planecie.

### Rozdział 3. Dlaczego Bóg stworzył to, co dziś widzimy?

Ludzie *wierzą*, że Bóg od początku był wszech-wiedzący i taki, jakim znamy Go dzisiaj. Tak nie było. Bóg również podlegał ewolucji i stopniowo powiększał swoją wiedzę.

To dlatego Bóg stworzył świat odmienny od swojego – ponieważ doszedł do wniosku po „bitwie” z innymi bytami – że jedynie skonfrontowanie dwóch lub więcej odmiennych od siebie istot, bytów, zjawisk, światów – może powodować rozwój istoty i wszechświata.

Aby umożliwić wszechświatowi coraz doskonalszą formę egzystencji i istotom, które go zamieszkują, wprowadził bardzo wiele mechanizmów, których celem jest nieustanne podnoszenie wiedzy, rozwój i ekspansję wszechświata.

Ponieważ Bóg ciągle miał w pamięci swoją walkę o przetrwanie – zaprogramował ten zupełnie nowy świat w taki sposób, aby wszystkie istoty, które stworzy wypełniały co najmniej dwie podstawowe cechy:

**1) Niedoskonałość i zawodność.** Bóg uczynił nas istotami podlegającymi błędom, zawodności i omylności z kilku powodów. Otóż zapewne jednym z nich był fakt utrzymania nad Nami swojej przewagi jako istoty. Drugi zaś to taki, abyśmy ciągle się udoskonalali w każdym aspekcie, jaki napotka nasze życie.

**2) Ograniczona długość życia.** Ograniczony czas trwania czegokolwiek (życia, ruchu, przebiegu) wymusza na ludziach ciągłe udoskonalanie. Wyobraźmy sobie, gdybyśmy żyli bez ustanku od początku istnienia ludzkości. Spoczęli byśmy na laurach i nie ulepszałibyśmy wszystkiego – tylko drobnie

utrwalali to, co już mamy. W przyszłości jednak pokonanie śmierci będzie możliwe – celowo Bóg wprowadził możliwość uzyskania prawdziwej nieśmiertelności dopiero po spełnieniu określonych warunków (rozwój wiedzy, moralności i techniki – które muszą być zbalansowane). Doskonałym przykładem śmiertelnej pułapki, jaką nałożyli sobie ufonauci jest fakt *uwięzionej nieśmiertelności* (polega ona na cofaniu przebiegu życia przy jego końcu – co wcale NIE czyni faktycznie długości życia, a jedynie przeżywanie tego samego życia jeszcze raz i znowu i znowu – o problemach uwięzionej nieśmiertelności w dalszych rozdziałach).

Na etapie tworzenia człowieka Bóg nie zakończył ewolucji. 7 proces jest procesem łączenia ludzi w ludzkie **roje**. Chodzi o to, aby stworzyć takie systemy, jak u mrówek czy pszczół, które same pojedynczo są gorszym elementem od całości roju (w domyśle: np. cała cywilizacja jest znacznie lepsza od pojedynczego człowieka, który nigdy nie będzie w stanie stworzyć czegoś lepszego jakościowo od całości tego roju). Oczywiście ludzkie roje w odróżnieniu od zwierzęcych mają zdolność logicznego myślenia, samodoskonalania się oraz posiadają wolną wolę. Zapewne długo jeszcze nie poznamy, dlaczego Bóg chce wprowadzić właśnie taki model życia we wszechświecie – mnie osobiście wydaje się, że jednym z powodów jest większa możliwość zbalansowania walki dobra ze złem – złym nawykom, moralności, złym cywilizacjom, które tak jak ufonauci wykorzystują i mordują naszą – będzie o wiele trudniej eksploatować, osiąść, zniewolić. Złe idee, uwsteczniające poglądy – będą miały trudniej opanować taki organizm. Warunkiem oczywiście jest, że wcześniej ten organizm nie zostanie opanowany przez raka niemoralności – kiedy jednak Bóg dopracuje odpowiednie mechanizmy, zapewne kiedy będą się tworzyć olbrzymie cywilizacje (roje) również międzygwiazdne – żadna nie będzie się chciała zniszczyć, dlatego będzie to dla nich „batem” – by nie dokonywać autodestrukcji. *[prawdopodobnie idea Internetu jest wstępem do budowania ludzkich rojów – tzn. łączenia się ludzi podług zainteresowań, możliwości, hobby i wszelkich czynników, na jakie dzielą się i łączą ludzie poprzez Internet].*

Ponieważ wszystko, co stworzył Bóg i to, kim i czym jest musi być do opanowania przez ludzi oraz wszystko, co sam potrafi musi udostępnić kiedyś istotom, które stworzył. Tak samo, jak uczymy dziecko posługiwania się zapalnikami i tłumaczymy, dlaczego są niebezpieczne, jak się z nimi obchodzić – tak Bóg najlepsze roje przygotowuje do przyjęcia kiedyś wiedzy, którą posiadał on sam – mianowicie kiedyś ludzkie roje będą mogły najprawdopodobniej sami tworzyć własne wszechświaty. Będą mogły się tak jak on uczyć, tworzyć własne kody DNA (albo inne algorytmy, za pomocą których będą opisane cechy istot żyjących).

Ciekawe, czy tu na Ziemi za pomocą idei Internetu (łączenia się ludzi w intelektualne małe roje na forach dyskusyjnych, stronach, newsgrupach, czatach i innych technologiach) wszechświatowy intelekt nie sprawdza zachowań, które byłyby niepożądane w przyszłości w rojach i takie, które się sprawdzą w tej idei.

Kiedy zdobywam coraz większą wiedzę o Bogu (a NIKT i NIGDY nie zdobędzie całej wiedzy o NIM), fala mojego zdumienia potęgą Boga, jego zmyślności, intelektu, wiedzy, dobroci powodowała, że już w wieku około 25 lat zrozumiałem co mówił bodajże Sokrates „jedno wiem, że nic nie wiem”. Otóż tak! Każdy, kto obserwuje życie, istotę wszechświatowego intelektu musi być niesamowicie powalony przez to, co widzi i czego się uczy.

**Bóg jest jak trójwymiarowy fraktal<sup>3</sup>.** Fraktal jest dwuwymiarowy – zaś Bóg nie tylko w nieskończoność tworzy nowe prawa, których do końca nikt nigdy nie pozna – ale robi to trójwymiarowo – dołączając do tego wiedzę i czas.

Weźmy na przykład samego Boga – możemy o nim pisać w nieskończoność podając przykłady Jego geniuszu – i nikt nigdy nie skończy o Nim pisać, bo ciągle będziemy poznawać nowe rzeczy. Wiedza ta, będzie się później rozchodzić wolniej – ale kolejne „pierścienie” wiedzy będą o wiele większe, co zbalansuje długość czasu konieczną do zdobycia tej wiedzy. Jeśli np. wiedza 10.000 lat temu na temat Boga była wielkości średnicy piłki nożnej – to jej ekspansja do wielkości powiedzmy przeciętnego ronda drogowego przebiegała wyraźnie i szybko – ale objętość była mała. Teraz wyobraźmy sobie, że np. wiedza o Bogu (wszechświecie) jest średnicy Ziemi – i zwiększmy tę średnicę o milimetr – tak malutko, prawda? Ale na tak olbrzymiej objętości ten milimetr zawiera miliardy „czegoś” (np. wiedzy).

Gdyby niezwykłą komplikację, sposób odzwierciedlenia, stopień ingerencji, wszelkie prawa, fizykę, matematykę, dziedziny nauk, biologię i wszystko, co znamy do tej pory odzwierciedlić na kole, którego symbolami byłyby pojedyncze linie stykające się w środku – a każda dziedzina, prawo, niezwykłość to byłaby linia – koło to byłoby czarne jak smoła od gęstości tych linii – kiedy jednak szybko powiększylibyśmy to koło do rozmiarów np. Naszej galaktyki – zaczęlibyśmy widzieć pojedyncze linie. I każdą z nich chcielibyśmy poznać – ale każda z nich zawierałaby znowu jakieś koło na swoim obrzeżu i tak dalej. Mało tego – te „linie” łączyłyby się ze sobą z jakichś powodów – chcielibyśmy poznać jakie to powody. Jednej cywilizacji nie starczyłoby

---

<sup>3</sup> **Fraktal** – to figura matematyczna, której graficznym wyrazem jest wyłanianie się jednego obiektu z drugiego w nieskończoność. Np. mamy jakąś gałąź roślinki, kiedy zbliżamy się do niej (zoomujemy), z jej odnogi wyrasta taka sama odnoga, tyle że na początku mniejsza – gdy przybliżamy się do tej mniejszej, ta przybiera postać tej poprzedniej, dużej i znowu z jej odnogi wyrasta kolejna i tak w nieskończoność.

milionów lat – aby poznać tylko jedną taką „linię” – a pamiętajmy jest wielkości hipotetycznej galaktyki.

Pomyślmy, jak Bóg jest niezwykle inteligentny, jeśli stworzył tak niesamowicie olbrzymi wszechświat – w którym Nasza Galaktyka wygląda jak ziarnko piasku na Saharze – stworzył istotę inteligentną – np. mnie – pozwolił, abym dowiedział się o NIM – i mógł porównać Jego intelekt do budowy wszechświata – to jest dopiero inteligencja. Cóż tam ja – WSZYSTKO!

#### Rozdział 4. Kim jest Człowiek i jak jest zbudowany?

Wszystko powstało z przeciw-materii. Dlatego też Człowiek jest kompozycją, wytworzoną przez Boga z 3 składowych: **ciała fizycznego**, **przeciw-ciała** (ducha) oraz **duży** (rejestrów programowych).

Człowiek jest naturalnym, hierarchicznym programem komputerowym, w którym ciało odgrywa rolę hardware z komputera – zaś rolę oprogramowania wykonują rezydujące w przeciw-świecie programy, które mają za zadanie sterować Naszym ciałem – w żadnym wypadku jednak nie jesteśmy maszyną nieinteligentną, bezduszną.

Bóg stworzył mężczyznę i kobietę – dwa przeciwstawne byty – gdyby ewolucja była wynikową przypadkowych czynników – nie zostałyby wytworzone dwie odmienne istoty zdolne do połączenia się genetycznie. Np. spróbujcie Państwo zapłodnić...kamień. Albo dlaczego jeden kamień nie zapłodni „pani kamień”? Dlaczego „przypadkowa” ewolucja nie uczyniła czegoś równie przypadkowego? GDZIE są dowody na istnienie pośrednich form pomiędzy człowiekiem a małpą? GDZIE są dowody na istoty pośrednie pomiędzy milionami stworzeń na ziemi a ich prymitywniejszymi wersjami? GDZIE są jakieś szczątki pra-konia, pra-psa – pra-czegokolwiek?

Ewolucjoniści nie posiadają też udokumentowanego pełnego cyklu zamiany jednego gatunku w drugi. Nie posiadają, bo wszystko stworzył Bóg. W wyniku swojej ewolucji – to fakt, ale w wyniku przemyślanego stworzenia i stopniowego udoskonalania samego siebie.

**Człowiek jest zbudowany i „zlepiony” z olbrzymiej ilości naturalnych programów, które wykonują określone działania wykorzystując do tego działania przeciw materię (i rezydujące w niej oprogramowanie) oraz fizykalną materię naszego świata (która to materia, atomy, cząsteczki realizuje określone działania tak, jak drukarka z naszego komputera realizuje wydruk za pomocą sterownika, który jest programem mającym dostęp do drukarki). Na samym końcu zaś, MY odbieramy przepływy**

## **i rozkazy tych niezliczonych programów (pamięci, uczuć, doznań, naszego ciała, etc.) jako to, co znamy.**

Tak faktycznie to ludzie są w 99 % programami, które określają to czym i kim jesteśmy. 1 % ludzi stanowi przeciw-materia – tj. substancja, której TE programy rozkazują, jak się ma zachowywać i jak MY mamy odbierać odpowiednie zachowania przeciw-materii. Na 1 atom składa się aż kilka programów, które wywołują **wiry niżowe i wyżowe**, tj. „ciśnienie”, które powoduje, że pojawia się znana nam stała cząsteczka w naszym świecie.

Wiemy, że po orbicie konkretnego atomu krążą elektrony. Pomyślmy, jak niesamowitą inteligencję musi posiadać *wszechświatowy intelekt*, skoro oparł wszechświat na zasadzie atomu. Jądro atomu składa się z protonów i neutronów (to znaczy: nie są to żadne protony, tylko Bóg odpowiednio zaprojektował program, który jest pojedynczym protonem i neutronem, który MY odbieramy jako owe cząsteczki). Teraz musiał zaprojektować 3 program, który „rozkazał” tym cząsteczkom „trzymać się w kupie”. Dalej mamy elektrony które krążą po orbitach – musiał więc „powiedzieć” jakiemuś programowi, że „ma być” elektronem. Później musiał stworzyć znowu program, który realizuje orbitowanie tego elektronu wokół protonu i neutronu. Wiemy, że elektrony mogą spadać bądź wchodzić na niższe lub wyższe orbity. Co oznacza, że jakiś jeszcze inny program musi „wiedzieć” o JAKĄ WARTOŚĆ ma się ów elektron przesunąć w górę lub w dół. A to tylko jeden atom – weźmy teraz oddziaływania pomiędzy nimi. Syntezy jednych atomów w drugie, koegzystowanie miliardów atomów obok siebie i jeszcze dziesiątki innych zachowań.

Niedawno czytałem, że naukowcy wcale nie odmawiają istnienia Boga – gdyż po prostu go nie badają. Ależ tak! Naukowcy to w większości ateści...chodzący do kościoła. Bo jak żesz można nie widzieć tej wspaniałości potęgi wszechświatowego intelektu, mieć na swoim biurku dowody istnienia Boga i udawać, że Go nie ma? Ignorancja, ignorancja, ignorancja. Nawet białe, *wykrochmalone kitle naukowców* mają w sobie więcej dowodów na istnienie Boga niż na jego nie istnienie.

## **Rozdział 5. Chemia, chemia i jeszcze raz chemia.**

Lekarze i naukowcy są jak ślepe krety. Krety twierdzą, że cały świat to ich czułe noski i ostre pazurki, którymi rozkopują ziemię. Gdyby kret miał inteligencję człowieka i powiedziałbyś mu, że na powierzchni żyje się inaczej,

nie uwierzył by! Ba! Nawet by zaprzeczał, że istnieje coś, oprócz rycia w piasku.

Pewien filozof stwierdził, że gdyby człowiek urodził się w ciemnej jaskini i przykuty byłby do skały twarzą do niej – z tyłu za plecami zaś płonęło by nieustannie ognisko, człowiek ten widziałby tylko cienie na tej skale. Gdyby jednak jednemu z przykutych udało się wspiąć wyżej i w końcu wyrzeć przez dziurę, zobaczyć słońce, ziemię, trawę, ludzi, zwierzęta – i wróciłby na dno jaskini i opowiedział innym co widział – ci z pewnością by nie uwierzyli, przecież całe życie widzieli tylko cienie i ponad głową ciemność.

Ortodoksyjna nauka ziemską (lekarze, naukowcy, fizycy, astronomowie) są jak Ci ludzie z jaskini. Wierzą/wiedzą tylko w te cienie – wierzą, bo tylko to zbadali. Wiedzą, że ogień pali, wiedzą, że coś nim porusza (w końcu zapewne dojdą do tego, że ogniem porusza dynamicznie zmieniające się ciśnienie powietrza, które turbulentnie porusza ogniem). Wiedzą, że są skały, ciemność i jasność. Tak to właśnie jest – naukowcy permanentnie odrzucają istnienie energii „chi” (tj. energii moralnej), która przepływa przez nasze ciało – bo są jak Ci niewiedzący z jaskini. *No widzę*, że jak dałem solidny zastrzyk w dupsko chorego, to chemia zawarta w zastrzyku mu pomogła – a nie żadna jakaś głupia „chi”.

Ale nie dopuszczają do siebie, że chemia to też wytwór Boga – który pozwolił ludziom stworzyć cząsteczki chemiczne, które wpływają na przepływ energii chi w naszym organizmie. Z kolei *czakramy*, które są pompami sterującymi energią chi rozprawdzają ją po meridianach (kanalikach, które są odpowiednikami naszych żył) te zaś odpowiednio odżywiają nasze ciało.

*Ortodoksyjny naukowiec swoje:* Ale to nieprawda, bo widzę wyraźnie, że po zastrzyku, cała chemia organizmu się zmienia – wytwarzają się nowe substancje, który brakowało, bądź zredukowane są te, których było za dużo. Przywracany jest naturalny balans chemii w organizmie oraz sprawne regulatory biologiczne – i to jest właśnie prawda.

### **Otóż jest. I nie jest.**

Wiemy, że chemia istnieje – bo można ją zbadać. Istnieje też medycyna alternatywna – którą można dokładnie tak samo zbadać. Ludzie jednak nie rozumieją na czym to wszystko polega. Postaram się wytłumaczyć na przykładzie bardzo szkodliwej chemii – narkotyków.

Kiedy zażywasz jakiś narkotyk, np. amfetaminę – przez pewien czas odczuwasz niezwykłą euforię i przyjemny paraliż ciała – oczywiście ma to swoje olbrzymie negatywne skutki później – gdyż Bóg NIE stworzył niczego absolutnie dobrego i niczego absolutnie złego. Pijesz alkohol? Kac, obumarcie komórek mózgu, niszczenie wątroby i wiele innych negatywnych zjawisk. Ale w trakcie spożywania alkoholu jest przyjemnie: Coś – za – coś.

Amfetamina (kokaina, heroina) wywołują odpowiednią chemię w mózgu, która euforycznie wpływa na nasze ciało (dopamina, endorfiny, etc.). Tak powiedziałby naukowiec.

To tylko połowiczna racja. Człowiek posiada 8 czakramów (tj. pomp-zaworów), które w ekstremalnych warunkach otwierają się, zwiększając przepustowość przepływu przeciw-materii (która w naszym ciele zamienia się w energię moralną). Takim efektem otwarcia przepływu czakramów jest np. orgazm seksualny. Ale również stan po zażyciu narkotyków i niektórych leków (właściwie czy nazwa „lekarstwo” jest właściwa dla chemii, która zabija...).

Owo otwarcie „pomp” w naszym organizmie powoduje produkcję określonych składników chemicznych dokładnie **tak samo**, jak chemia wpływa na określoną pracę pomp i meridianów. Co oznacza: chemia sama z siebie kieruje energią moralną (chi) a energia „chi” wywołuje określone reakcje chemiczne. Dowód? Jeśli dobry lekarz akupunktury usprawni przepływ energii chi chorego narządu – zapewne zmieni się i chemia, gdzie okaże się, że np. badania krwi wyjdą lepsze. W drugą stronę jest tak samo: chemia jest w stanie sztucznie wywołać polepszenie stanu chorego tyle, że chemia dodatkowo zatruwa w jakimś stopniu organizm – zaś wszelkie dziedziny bioenergoterapii nie mają efektów ubocznych.

Odbiegłem nieco od początków książki, a kwestia takiego a nie innego stworzenia Naszego Wszechświata przez wszechświatowy intelekt jest kluczowa, więc musimy poznać to, co dotychczas udało się ustalić o początkach wszechświata i Boga.

## Rozdział 6. Warunki, czyli sytuacje, które motywują Boga i ludzi.

Zadajemy sobie pytanie: co się takiego stało, że Bóg postanowił stworzyć oprócz Siebie „coś”?

Kiedy pomyślimy nad tym, co się stało po wygranej wojnie z chaosem, który ogarniał istoty duchowe przebywające w tej gigantycznej „kropli” przeciw-materii, odpowiedź nasuwa się dość zaskakująca: Bóg po prostu czuł się samotny i było mu...*nudno*. Dlatego też Biblia podaje, że Bóg Nas stworzył na swoje podobieństwo – a jednak w odrębnym świecie. Powodem tej odrębności była pamięć o wojnie z istotami duchowymi, którą musiał stoczyć. Jaki byłby sens stworzenia samemu sobie znowu konkurencji?



Dlatego wszechświatowy intelekt postanowił stworzyć taki świat, aby mieć nad nim pełną kontrolę – aby wyodrębnić ten świat musiał on zaistnieć w Nim – ale nie być jednocześnie tym samym a jedynie (a może „aż”!) światem fizycznym nieustannie zanurzonym w przeciw-świecie (czyli tam, gdzie rezyduje Bóg i programy, które Nami sterują).

Skoro warunki stwarzają później motywacje – całkiem logiczne i prawdziwe wydaje się stwierdzenie, że Bóg pozostając sam we wszechświecie, chciał stworzyć coś, co będzie Go nieustannie udoskonalać (wbrew temu, co twierdzą hierarchowie i teologowie, Bóg nie był od początku wszechwiedzący, lecz uczył się i ewoluował tak jak My – zapewne wiedząc, że tylko uczenie się podnosi wiedzę, zaimplementował ją do naszego świata).

## Rozdział 7. Kiedy Bóg tworzył, uczył się.

Dzisiaj, kiedy rozmawiamy z zaściankowym myśleniem o Bogu – często dochodzi do paradoksów. Kiedy na Mszy Św. słucham kazań lub odczytywane są listy hierarchów Kościoła – kiedy wypowiadają się w mediach – szokujący paradoks ujawnia się z ich wypowiedzi. Otóż bardzo często cel i efekt oraz owoce wypowiedzi są niemal identyczne z tym, co stwierdza genialny Koncept Dipolarnej Grawitacji i totalizm. To znaczy: słuchając rad dotyczących życia, czy też unikania pokus i poprawiania swojej moralności, opisu upadku moralności naszego świata – kościół katolicki dość dobrze i sprawiedliwie oddaje rzeczywistość, trzeba przyznać. Jeśli chodzi natomiast o wiarę (ponieważ Kościół i ludzie tworzący kościół niestety NIE chcą mieć wiedzy na temat Boga, tylko powtarzać czasem nieprawdę na Jego temat) i to, co poprzedza efekt końcowy – wywołuje wielkie emocje zarówno wśród przeciwników jak i zwolenników kościoła katolickiego.

**(1) Wszechświat jest symetryczny.** Mówiąc inaczej, Bóg tak nakazał działać programom, aby dały się zastosować te same narzędzia dla wielu dziedzin. Jeśli możemy użyć procesu dowodowego w kryminalistyce – takie same zasady obowiązują w innych dziedzinach (np. fizyce). Po prostu Bóg, aby ułatwić sobie (i intelektom, które stworzył) poznawanie wszechświata zastosował bardzo wiele prostych metod, które później oczywiście mogą być bardziej rozwinięte i prowadzić do innych metod, bardziej zaawansowanych. Gdyby Bóg dla każdej dziedziny zaimplementował (zastosował) inne techniki i metody poznawania – „naukowcy” stwierdziliby, że tak właśnie działa fizyka. Ponieważ jednak Jego (czy raczej...”Jej”) inteligencja była na tyle rozwinięta – mamy dziś to, co mamy. Zaściankowa i niezbyt rozgarnięta nauka oczywiście fakt symetrii traktuje „naturalnie” – gdyby jej nie było – też byłoby naturalnie.

Podajmy przykład: mamy do rozwiązania dwa problemy; jeden w matematyce, drugi w biologii. Leży na stole martwy królik i student chciałby się dowiedzieć, jak jest zbudowany. W matematyce: istnieje bardzo

skomplikowane zadanie, nad którym głowi się matematyk. Wystarczy mała symetria: aby biolog mógł poznać jak zbudowany jest królik, musi go rozczłonkować (zatomizować, rozbić) na poszczególne fragmenty (skórę, sierść, oczy, krew, żyły, nerwy etc, itd.). Matematyk robi to samo: rozwiązuje poszczególne fragmenty (po kolei) zadania, które pomału jak skomplikowany supeł dojdzie do rozwiązania. Wiem, że wszyscy „naukowcy” którzy czytają moje wypociny śmieją się, że tak upraszczam i nieco trywializuję temat – ale dokładnie o to mi chodzi – to jest książeczka dla ludzi – nie dla robotów, którzy wykuli dwieście tysięcy regulek z książek, które napisali często również ludzianiby-roboty (**znany syndrom** marionetki, która ciekawa, kto pociąga za sznurki szybko leci za kulisy na piętro a tam...też marionetka!). Wielu naukowców, z tego co widać uczą się tylko po to, aby tworzyć coś, co jest niezmiernie skomplikowane, pogmatwane do granic wytrzymałości – bo tylko wtedy mogą wśród maluczkiego społeczeństwa uchodzić za uczonych profesorów, których każdy w telewizji podziwia, jakim to się posługuje wyrafinowanym językiem i mają uznanie w oczach tych, którzy jeszcze profesorami nie są.

**(2) Istnienie kodu genetycznego (DNA).** Kod genetyczny jest niepodważalnym i niezaprzeczalnym dowodem na to, że KTOŚ musiał go stworzyć, wymyślić i zastosować. Każdy kod, czy to komputerowy, maszynowy, czy dna musiała stworzyć istota inteligentna, bo **powstanie kodu jest tylko możliwe, jeśli został stworzony przez intelekt**. Ciekawe, czy jakiś naukowiec byłby w stanie udowodnić, że jakikolwiek kod, czy to język, matematyka, czy DNA mógł stworzyć się przypadkowo sam. Jeśli są tacy ludzie na ziemi, którzy twierdzą, że coś tak zaawansowanego (jak kod dna) stworzyło się samo, to jestem ciekaw jak udowodniliby, że kod DNA stworzył się przypadkowo.

**(3) Stworzenie wyjątków w każdej dziedzinie** – również wyjątku, że trafiają się dziedziny, w których wyjątków nie ma.

Sam prof. Pająk dotychczas nie zastanawiał się nad tą kwestią oficjalnie, lecz ja wielokrotnie zastanawiałem się – dlaczego i skąd wywodzi się fakt, że niemal od każdej reguły jest wyjątek. Mówi się nawet: **wyjątek potwierdza regułę**. Ta zasada wywodzi się *prawdopodobnie* już od samego początku (od walki, jaką stoczył Bóg z innymi istotami inteligentnymi). Być może jeden z intelektów zrozumiał błąd postępowania (wdania się w walkę z innymi bytami) i przyporządkował się Bogu – co stanowiło wyjątek od reguły zniszczenia wszystkich przeciwników Boga. Oczywiście, mogło być również tak, że Bóg w czasie eksperymentowania z budowaniem wszechświata sam doszedł do wniosku, że aby wszechświat się rozwijał, aby następowała interakcja i wymiana poglądów, różnych wyników pomiędzy intelektami – Bóg empirycznie wprowadził zasadę „od każdej reguły jest jakiś wyjątek”.

Pomyślmy chwilę, praktycznie w każdej dziedzinie, w której wszystko jest prawie takie samo – istnieje coś innego, co pozornie burzy naturalny

porządek rzeczy. Weźmy przykład hetero i homoseksualistów. Już w naturze Bóg wprowadził do niektórych zwierząt zachowania homoseksualne. Dzisiaj mamy niezwykle zajadłą wściekłość środowisk homoseksualistów, lewaków, zielonych, anarchistów – aby wmawiać ludziom, że to oni są normalni, a heteroseksualiści, rodzina – to wypaczenie. Zapewne Bóg wprowadzając do naszego świata homoseksualizm (jak i inne wypaczenia i nienaturalności) miał w tym wyraźny cel. Tak samo jak eksperymentował z organizmami obojnackimi (hermafrodyty, zarówno samicą jak i samcem) – pewnie też z homoseksualistami jest tak samo.

Gdyby nie właśnie wyjątki od reguły, ewolucja i rozwój wszechświata toczyłyby się dość ślamazarnie. Wszyscy tacy sami, te same reguły – to samo jest w grach komputerowych – czy grali Państwo kiedyś w grę strategiczną albo RPG? W grach tych sterujemy oddziałami wojsk lub drużyną ludzi. Jeśli ktoś z Państwa pamięta, to pierwsze gry były dość siermiężne, ślamazarne a bohaterowie posiadali zachowania dość prymitywne. Jeśli była jakaś bitwa, musieliśmy wskazać kursorem wojsku: idź tam, zrób to i to. To dlatego doceniamy gry, które mają zaawansowane algorytmy, gdzie wojsko często samo dokonuje wyborów, jakiej broni użyć, że po ataku należy odparować, a może lepiej uciekać – czyż nie lepiej gra się w taką grę, która ma więcej możliwości i jest o wiele bardziej „inteligentna”?

**Osobiście uważam, że wprowadzenie niejednorodności i wyjątków od reguł stanowi poważny element interakcji i wymiany myśli pomiędzy intelektami – a pozbawiony tego wszechświat byłby dużo uboższy i stanowi jedną z ważniejszych reguł i algorytmów, które zaprojektował Bóg.**

## Rozdział 8. Jakie cechy (atrybuty) posiada Bóg (wszechświatowy intelekt)?

***Motto:** Zawsze można przestać w coś wierzyć. Jednak niemal nigdy nie przestaje się wiedzieć, kiedy się już posiadało wiedzę. (Chris B.)*

Wiemy, że wszechświatowy intelekt składa się z 3 składowych (komponentów), które religie nazwały **Bogiem-Ojcem** (przeciw materią, w której wszystko jest zanurzone i w której istnieją pozostałe składowe), **Duchem Świętym** (wszechświatowym intelektem, tj. samo-świadomym programem, który jako jedyny wygrał wojnę z chaosem i innymi bytami i przyporządkował sobie wszystko) i **Synem Bożym** (naszym fizycznym światem, który został stworzony przez wszechświatowy intelekt w odpowiedzi na potrzebę osobistego rozwoju). Boga można poznawać dokładnie na takie same sposoby, jak fizykę, biologię, naukę etc. (pamiętacie kilka zdań powyżej, było o symetryczności). Z opisu, który Państwo poznali wyłania się pewien obraz Boga – który posiada atrybuty, które wynikają z charakteru działań Boga, z jego postawy i doświadczeń, wymieńmy je:

**#1. Inteligencja.** Wszechświatowy intelekt jest źródłem i przyczyną nieopisanie olbrzymiej i nieogarniętej inteligencji, której nie można przyrównać do inteligencji ludzkiej. We wszystkim co czyni, widać inteligencję: zaprojektowanie wszechświata, praw moralnych, pola moralnego, energii moralnej, fizyki, pola magnetycznego, grawitacji etc.

**#2. Pamięć.** Bóg jest w stanie gromadzić zawsze i wszędzie nawet najdrobniejszą informację i przechowywać na wieczność. Pamięć ta manifestuje się czasem poprzez osoby jasnowidzące, które mogą zarówno odczytywać przeszłość jak i przyszłość.

**#3. Wszechwiedza.** Wszechświatowy intelekt jest źródłem i gwarantem każdej wiedzy, po którą możemy się zwrócić z zapytaniem do Niego, jeśli tylko posiadamy odpowiednie umiejętności i zasługujemy na dostęp do tej wiedzy. Wiedza ta dotyczy każdego możliwego problemu technicznego, każdego urządzenia czy idei, o którą chcemy zapytać.

**#4. Samoświadomość.** Jesteśmy stworzeni na Jego podobieństwo. Dlatego też Bóg posiada własne cele, idee, metody, strategie. Jest On świadom własnej odrębności, potęgi i mocy, jaką dysponuje.

**#5. Kontrola i panowanie nad czasem.** Bóg kształtuje wszechświat zgodnie z własnymi planami (oczywiście poznanie tych planów całkowicie do końca nie jest możliwe a zdobywanie wiedzy na ten temat żmudne i pracochłonne). Dlatego też wprowadził algorytmy (oprogramowanie), którego skutki MY odczuwamy jako upływ czasu. Kiedy Bóg uznaje, że warto coś wprowadzić dla usprawnienia działania wszechświata, dokonuje tego w momencie uruchomienia czasu – aby wszystkie istoty były tak samo sprawiedliwie dotknięte tym nowym rozwiązaniem. Rozważmy następującą sytuację. Bóg widzi, że ludzie gnębią się coraz bardziej i bardziej – a przecież Jemu chodziło o rozwój świata i ból, niedogodności, strach, żal, cierpienie, zło – miało być gwarantem prawidłowego rozwoju wszechświata. Ziemia idzie na dno coraz bardziej. Bogu pozostanie więc albo zniszczenie całego wszechświata (bo to, co dzieje się na ziemi, dzieje się również na innych planetach) i zbudowanie go od nowa z lepszymi zasadami – albo wprowadzenie jakiegoś mechanizmu, umożliwiającego dobru, moralności, uczciwości wyrównanie szans w walce ze złem (tj, ufonautami, czyli upadłymi ludźmi, którzy stali się inteligentnymi zwierzętami). Gdyby jednak ów mechanizm powstał np. w średniowieczu – ludzie przed wprowadzeniem tej zmiany byłiby gorzej potraktowani i bezbronni – dlatego też jedynym wyjściem jest wprowadzenie owego hipotetycznego mechanizmu na samym początku wszechświata i ponowną obserwację co się stanie po jego wprowadzeniu.

**#6. Wszechobecność.** Jak wiemy, wszechświatowy intelekt istnieje w swojego rodzaju płynie, który nazywamy przeciw-materią. Ponieważ każde porównanie jeśli chodzi o Boga będzie zawsze niedoskonałe i ubogie – proszę

mieć na uwadze, że jestem tylko świadomym programem stworzonym przez tego Boga, który dał mi rozum, intelekt i możliwość zdobycia wiedzy, aby czynić coś, co podniesie poziom wiedzy ludzi, którzy zechcą to przeczytać. Gdybym miał porównać ów płyn i Boga do tego, co znają ludzie, porównałbym Go do butelki wody mineralnej: woda mineralna (przeciw-świat), nosi w sobie życiodajne mikroelementy (potas, wapń, magnez itd.) których nie widać – czyli wszechświatowy intelekt. Porównanie do butelki wody mineralnej jest bardzo dobre, gdyż jest proste – i mam nadzieję nie jest obraźliwe wobec Boga – przecież Bóg i woda – to źródło życia (której to ideę też zresztą On stworzył)!

Praktycznie rzecz ujmując, jesteśmy nieustannie **zanurzeni** w Bogu, który ze względu na sprawiedliwość i wolną wolę dał nam wybór – można wierzyć w Boga i go badać tak, jak próbuję to z Wami robić – albo równie mocno zaprzeczać (ateiści), że Bóg nie istnieje – każdy może robić co chce. Ważne jest jednak, aby ateiści (szczególnie zaś naukowcy i osoby wpływowe w mediach) nie zabraniali zdobywania wiedzy na Jego temat – dlatego ateiści spychają rozmowę o Bogu do kwestii wiary a nie wiedzy, ośmieszając i negując próby udowodnienia istnienia i badania faktów o Bogu.

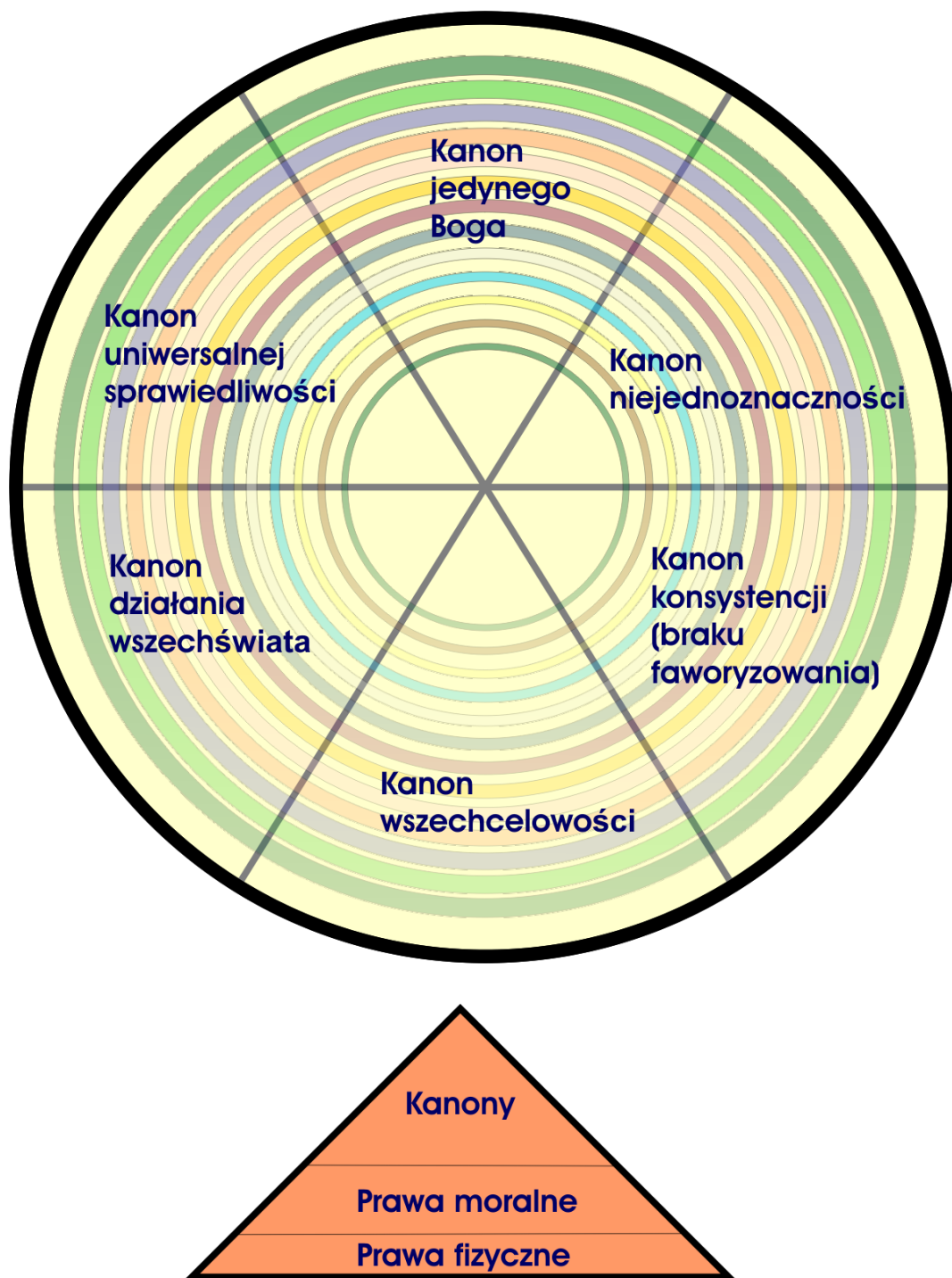
## Rozdział 9. Kanony działania wszechświata.

Wszechświat ułożony jest w hierarchiczny sposób – najwyżej znajdują się te zasady (kanony) – które Bóg uznał za pierwotne i to od nich biorą się pozostałe zasady – bądź są od nich zależne. Najwyżej w hierarchii znajdują się najważniejsze, pierwotne zasady działania wszechświata, zwane **kanonami**. Kanon można porównać do (znowu niedoskonały przykład, ale co zrobić) podstawy, fasady, fundamentu, od którego odbiegają/odchodzą pozostałe zasady, które są z nim zgodne – a jak pokażę na *poniższym rysunku*, przenikają się nawzajem i uzupełniają. Kanonów nie można mylić z **prawami moralnymi**, gdyż prawa moralne są jakby „dziećmi” kanonów.

Gdyby wszechświat porównać do wieżowca, w którym pracują ludzie – *kanony* byłyby tym wieżowcem – jego ściany, okna, mury, fundamenty. *Prawa moralne* byłyby zasadami poruszania się, komunikowania ludzi w nim funkcjonujących (że nie wolno palić w miejscu pracy, że trzeba zachować ciszę i umożliwić innym wydajną pracę, że trzeba organizować pracę tak, aby wykonać swoją ale NIE kosztem drugiego).

*Prawa fizyczne* byłyby meblami, telefonami, komputerami, dywanami, drukarkami, restauracją – czyli tym, co wykorzystywane jest do wypełniania praw moralnych. Oczywiście, czy ludzie w tym wieżowcu przestrzegają praw moralnych, czy aby nie używają komputerów, donosów, krzeseł etc, do wykorzystywania bliźniego i uciskania go – to już zupełnie inna bajka...

*Rys. Model działania wszechświata opartego na **kanonach**.*



#### **PIRAMIDA ZALEŻNOŚCI POMIĘDZY NAJWYŻSZYMI WARTOŚCIAMI**

Cóż widać na powyższym rysunkowym modelu? Żółte koło, z czarną obwódką podzielone jest na 6 mniejszych trójkącików – jakby kawałków tortu. *To są kanony*. Różnokolorowe kółka to *prawa moralne*, które działają wewnątrz kanonów – są im podległe – ale jednocześnie przenikają wszystkie kanony na raz i siebie nawzajem. Pod spodem widać na piramidzie, że najwyżej usytuowane są kanony, niżej prawa moralne, najniżej zaś prawa fizyczne.

**Proszę sobie więc teraz wyobrazić**, jak potężną inteligencją dysponuje wszechświatowy intelekt (Bóg), który tak inteligentnie stworzył świat, że nie tylko te „kawałki tortu” czyli kanony ściśle ze sobą współpracują (dolegają do siebie) ale przez WSZYSTKIE kanony przebiegają WSZYSTKIE prawa moralne – jeśli powiedzmy to cienkie kółko, ciemnozielone najbardziej na zewnątrz, to powiedzmy Prawo Bumerangu (umieściłem je jako największe ponieważ jest najważniejszym prawem moralnym, jakie stworzył Bóg). To prawo (inne zresztą jak widać też) przenika do każdego kanonu, ma wpływ na pozostałe prawa – a pozostałe prawa na nie. Jednocześnie jak widać nie kolidują ze sobą i nie „przeszkadzają” sobie nawzajem. Sam fakt wymyślenia tego wszystkiego jest dowodem powalającej na kolana inteligencji Boga. Weźmy teraz mnie, małego robaczka na ziemi – który otrzymał szansę poznania tej glorii Boga (dzięki prof. Pająkowi) – i za pomocą komputera...który również stworzył Bóg, ale poprzez danie możliwości człowiekowi stworzenia go, za pomocą komputera Państwo dowiadują się tego samego co ja. Bo nauczyłem się czym jest koło, trójkąt, nauczyłem się czym są prawa moralne, nauczyłem się obsługi komputera, szybkiego pisania na klawiaturze – i oto jest coś niesamowitego. A taki marny pyłek ze mnie – w świetle niesamowitości Boga!

Między innymi, kiedy poznawałem to wszystko za pośrednictwem wiedzy, którą posiadał Jan Pająk, mając około 25 lat zrozumiałem dlaczego (bodajże Sokrates?) powiedział będąc dojrzałym mężczyzną: „jedno wiem, że nic nie wiem”. To prawda – kiedy poznaje się mechanizmy, za pomocą których Bóg stworzył wszechświat, Nas i wszystko, czym dysponujemy – im więcej wiem tym mniej wiemy. Dzieje się tak dlatego, że musimy się nieustannie rozwijać, powiększać wiedzę.

Jest jedno uczucie, które oprócz najgorszego chyba uczucia na ziemi – bezsilności – powoduje u mnie czasem frustrację. To chyba jedyne uczucie, które odczuwam jako...żenujące. To uczucie polega na posiadaniu jakiejś wiedzy, przemyśleń i niemożności ich przelania na papier – ani nawet wypowiedzenia. Im więcej tej wiedzy – tym częściej to uczucie mnie dopada – po prostu ja nie wiem, nie znam porównań, dzięki którym mógłbym dzisiaj podzielić się tym, co chciałbym tak, abyście Państwo zrozumieli, dlaczego tak często czuję się przytłoczony wielkością Boga. Czasem mówimy: „no mam coś na końcu języka” – ale nie pamiętamy co to było – ja mam gorsze uczucie – wiem co, wiem jak – ale nie umiem znaleźć obiektu/modelu/tezy – aby to coś komuś wytłumaczyć. Gdyby dzisiaj istniała możliwość przekopiowania danych z mojego umysłu na dysk twardy! Nie wiem, czy Państwo mieli takie uczucie, ale to tak, jakby wiedzieli Państwo dokładnie o co chodzi, postępowali Państwo zgodnie z tym, co wiecie – ale nie umieli przekazać osobom trzecim, dlaczego tak jest. Podobne wrażenia miał ś.p. Andrzej Domała – który osobiście mówił mi, że UFOnauci z planety Nea przelali mu do głowy takie dane techniczne, o takich urządzeniach i sprawach, że jak powiedział – nikt nie jest w stanie ani

on sam sobie wyobrazić co to jest i jak działa – tylko wie, że tak jest i tyle. Nie potrafił nawet opisać tych rzeczy, które mu pokazali. Jedno z „najgłupszych” uczuć z tych, które znam.

Chyba tylko w erze kamienia łupanego mieliby podobny problem gdyby pokazano im komputer wraz z monitorem – ponieważ do czego mieliby porównać komputer, jeśli nie było wyrażen i nacechowanych obiektów, które mogliby przyrównać do komputera? JAK opisaliby to, co by widzieli na monitorze? Jak opisaliby to, że monitor świeci? Przecież nawet nie mieli pojęcia „świeci” – bo zapewne słońce dla nich nie świeciło, tylko było sobie i już coś, co sprawia ciepło. Chyba jedyną rzeczą, którą mogliby opisać, to to, że monitor był wielkości sporego kamienia.

Teraz wyobraźcie sobie, że jeden człowiek z ery łupanej widziałby monitor z wyświetlonymi na nim literkami, dokumentami, paskiem zadań etc. Potem drugi pytałby go, co się stało – ten zaś...nie wiedziałby co odpowiedzieć – zakładając nawet, że (a niech tam) mają słowo świecić i kamień. Ten jeden mówiłby, że widział świecący, o bardzo równych krawędziach kamień. Mało tego ten kamień byłby ciepły w dotyku (plastikowa obudowa). Ciekawe, jaki obraz w głowie mógłby sobie na podstawie tego opisu stworzyć ten drugi człowiek z ery łupanej. Dlatego to jest takie trudne.

Wymieniliśmy kanony (są na rysunku powyżej) – należałoby je opisać i scharakteryzować.

**Kanon jedyne Boga (wszechświatowego intelektu).** Wynika on z budowy wszechświata (3 składowe jednej istoty). Kanon ów stwierdza, że **w całym wszechświecie istnieje tylko i działa jeden nadrzędny intelekt, który panuje nad wszystkim, a który totalizm nazywa wszechświatowym intelektem. Intelekt ten uformował to, co dzisiaj nazywamy wszechświatem, zdefiniował wszelkie prawa w nim istniejące. Intelekt ten też panuje nad czasem, nadzoruje i ukierunkowuje cały rozwój wszechświata.**

**Kanon niejednoznaczności.** Jedną z najważniejszych idei i możliwości, jaką Bóg nam podarował – jest istnienie wolnej woli, czyli swobody podejmowania decyzji i wyboru drogi. Dlatego też ten kanon jest niezwykle ważny i wyjaśnia wiele paradoksów i kłótni pomiędzy „sceptykami” a „wierzącymi”. Otóż *kanon niejednoznaczności* mówi Nam, **że nic we wszechświecie nie może być absolutnie jednoznaczne i pozbawione źródeł wątpliwości, gdyż skonfrontowanym z danym zagadnieniem, ideą istotom rozumnym odbierało by wolną wolę i swobodę podejmowania decyzji.**



Tylko bowiem istnienie kanonu niejednoznaczności gwarantuje, że we wszystkim, z czym stykają się istoty rozumne mają prawo dowolnej interpretacji i wolnej woli.

Nawet jeśli całe morze faktów potwierdza istnienie UFOonautów, ich wpływu na naszą cywilizację, nawet jeśli jest tyle faktów na temat Boga – to każdy, kto uprze się, że „bo on nie wierzy i mu z tym dobrze” musi mieć swobodny wybór tej decyzji. Gdyby było inaczej – Bóg zmuszałby istoty rozumne do tylko jednego wyboru – za albo przeciw. Aby więc istniała wolna wola, wokół każdej sprawy (np. ufo) musi pojawić się wystarczająca ilość niejednoznaczności i wątpliwości, co umożliwi odrzucenie tej prawdy komuś, kto nie chce jej znać – nawet jeśli nie ma racji – to Bóg stworzył taki wybór.

Na przykładzie tego można opisać prawdziwe cuda i cuda stworzone przez ufonautów dla zaściankowego zadziwiania małuczkich-niemysłących. W mojej poprzedniej książce (Na Krawędzi Prawdy) opisywałem takie sztuczne cuda preparowane przez ufonautów (np. objawienie w Fatimie) – które od razu odebrało wolną wolę wszystkim zainteresowanym – gdyż było bezdyskusyjne.

Prawdziwe cuda, za którymi stoi Bóg są bardzo niewidoczne i pozorne. Dlatego jeśli Bóg tworzy **prawdziwe cuda**, zawsze każdy według własnej filozofii może zaakceptować bądź odrzucić dane zjawisko. Przykładowym zjawiskiem jest częste pojawianie się na szybie wizerunków Jezusa lub zacieków na ścianach jako Maryi etc. Naukowiec odrzuci wyjaśnienia o cudzie, gdyż będzie mu się zdawać, że może udowodnić, iż rzekomy cud to tylko określone zadziaływanie chemii i fizyki.

Oglądałem kiedyś znakomity przypadek prawdziwego cudu. **Cud płaczącej łzami** (lub krwią, nie pamiętam) figurki. Nie pamiętam gdzie to było, ale chyba w Ameryce Południowej (lub Meksyku) – gdzie ludzie tłumami walili do tej figurki ustawionej gdzieś koło źródła, które potem wg relacji dawało cudowną wodę. Za rozprawienie się z tym rzekomym cudem zabrał się naukowiec. Sporządził on model takiej figurki i pokazał, że można w nim ukryć urządzenia i kanaliki, którymi można doprowadzać do oczu figurki osoloną wodę – bo owa rzekoma woda miała skład identyczny do ludzkich łez. Nawet jakoś starał się udowodnić skład tych łez. Można by to było przełknąć – ale film się skończył, naukowiec chciał postawić na swoim ale...przemilczał fakt, dlaczego figurka, stojąca na zimnie na otwartym powietrzu płacze ciepłymi łzami?!

Inny przykład. **Całun turyński**. Co przemawia za faktem, że mamy do czynienia z prawdziwym cudem, za którym stoi wszechświatowy intelekt a nie oszustwo ludzi bądź ufonautów? Im dłużej sceptycy chcą udowodnić, że całun jest falsyfikatem – to ciągle pojawiają się nowe fakty „za”. Sprawa całunu turyńskiego wyszła, kiedy ktoś zrobił zdjęcie całunu i w negatywie wyszło, że przedstawia on postać ukrzyżowanego mężczyzny. Później były badania

radioaktywnym węglem – których wg sceptyków nie można podważyć. Ale niestety całun był poddawany przez wieki kilku pożarom – co mogło spowodować złe datowanie węglem radioaktywnym C14. Tylko pytanie brzmi, jeśli to falsyfikat, skąd w średniowieczu ten rzekomo preparujący podejrzewał, że 500 lat później wynajdą urządzenia, które to coś odczytają (foto aparaty)? Niech ci, którzy tak zaklinają, iż jest to falsyfikat wynajdą coś, co w przyszłości będzie odkryte za pomocą urządzenia, którego zasady działania dzisiaj nie znamy :). To tak, jakby Leonardo da Vinci wyprodukował benzynę, bo sobie wymyślił, że za 400 lat wynajdą samochody, które będą jej potrzebować.

**Kanon konsystencji (braku faworyzowania).** Stwierdza on, że „cokolwiek jest dokonywane przez wszechświatowy intelekt, jest konsystentne, spójne, logiczne – również we wszystkim co stwarza”. Kanon konsystencji powoduje, że wszystko w naszym wszechświecie musi być logiczne, jedno wynikać z drugiego. Np. krzesło czy fotel, na którym siedzi teraz Czytelnik jest tak samo spójne ze wszechświatem – jak każdy obiekt, idea, która powstała albo która dopiero powstanie. Krzesło bowiem musiał ktoś wymyślić, potem skonstruować, potem wyprodukować – przede wszystkim jednak Bóg musiał zaprogramować tak wszechświat, że dało się je w ogóle zbudować i wymyślić. To krzesło mogło trafić do kogoś innego – ale trafiło właśnie do Ciebie, lecz i tak trafi się ktoś, kto siedzi na identycznym modelu krzesła. Z tego krzesła mogą korzystać inni członkowie rodziny, przyjaciele. Krzesło może się złamać a więc podlegać dalej działaniom wszechświata (fizyki) – kiedy zaś się zupełnie zniszczy wyrzucamy na śmietnik – ale to krzesło dalej podlega kanonowi konsystencji (spójności) – bo będzie ulegało dalszemu niszczeniu przez prawa fizyki (warunki atmosferyczne, upływ czasu, próchnienie). A może inny człowiek je znajdzie, naprawi albo ktoś znowu przetworzy materiał i stworzą mebel, lub pójdzie na opał – i tak dalej w nieskończoność. A wreszcie Ty, Czytelniku zejdziesz z tego krzesła i zapomnisz, że w ogóle istnieje, bo jest dla Ciebie naturalne jak oddychanie. O jednym krześle można by napisać poemat potęgi wszechświatowego intelektu – i mało tego: każda-rzecz-łączy-się-z-każdą-we-wszechświecie. Nawet za pomocą migającego kursora na ekranie można udowodnić istnienie Boga. Lub pozostać naiwnym ateistą. Według wyboru.

Jeśli jednak chodzi o odniesienie ww kanonu do działań wszechświatowego intelektu – możemy go nazwać **kanonem braku faworyzowania** czego- i kogokolwiek. Dlatego też wszechświatowy intelekt nigdy nie będzie faworyzował ŻADNEJ grupy społecznej, żadnej religii, wiary. Wszechświatowy intelekt będzie ZAWSZE i TYLKO rozliczał KAŻDĄ istotę we wszechświecie z poziomu poznania praw moralnych i ze sposobu, na jaki dana istota te prawa realizuje. To dlatego Bóg **nigdy nie wybacza** żadnych

grzechów (czyli złamania praw moralnych) – może jedynie opóźnić lub przyspieszyć otrzymanie kary z powrotem.

**Kanon wszechcelowości.** Kanon ten tłumaczy nam, że wszystko co się zdarza we wszechświecie, posiada głęboki sens, nawet najmniejsze wydarzenie ma bardzo ważny powód by się pojawić, a każdy organizm, by się narodzić. To samo, tylko innymi słowami wyraża totalizm: *„nic w naszym życiu nie dzieje się przez przypadek czy zbieg okoliczności, a wszystko ma głęboki powód, cel i następstwa, tyle tylko, że nie zawsze powód ten, cel i następstwa, są dla nas zrozumiałe.”*

Z tego powodu ludzie, którzy mają szerokie horyzonty myślowe, nie potrzebują wcale żadnych formalnych dowodów na istnienie wszechświatowego intelektu (Boga) – po prostu znajdują te dowody we wszystkim, co ich otacza: w porannej rosie, we wschodzie słońca, obserwując życie, drugiego człowieka i całą niesamowitość chwały, którą ON stworzył.

**Kanon działania wszechświata.** Chyba wszystkie religie sugerują wiernym, że Bóg ingeruje we wszystko, co żyje i co się dzieje. Począwszy od katastrof naturalnych, po rośnięcie trawy, spadnięcie deszczu, choroby, etc. Koncept Dipolarnej Grawitacji stoi na stanowisku, że wszechświatowy intelekt nie może ingerować bezpośrednio i mieć pieczy nad wszystkim tak jak to religie sugerują – chociaż doskonale wie wszystko co się dzieje, analizuje to. Gdyby bowiem interweniował bezpośrednio – faworyzowałby jakąś stronę i odbierał wolną wolę jakiejś innej stronie. Dlatego wszechświatowy intelekt czyni ingeruje poprzez przeprogramowywanie uprzednio stworzonych przez siebie programów a także poprzez dostrajanie czasu i okoliczności wyzwolenia danych praw moralnych.

Niemal wszystkie kultury dorobiły się tych obserwacji empirycznie – słyszałem dowcip, który **idealnie** oddaje charakter działania Boga.

Żył pewien ksiądz, na swojej plebanii, bardzo pobożny. Pewnego dnia przyszła powódź a ksiądz ten wspiał się nie wieżyczkę kościoła i z przerażeniem oglądał, jak poziom wody stale się podnosi. Zauważyli go strażacy, którzy podpłynęli łódką, by zabrać nieszczęśnika. Ksiądz im odparł: nie martwcie się o mnie, Bóg mnie uratuje. Za godzinę strażacy powrócili, by jednak namówić tego księdza do wejścia na łódź ratunkową, któremu woda sięgała już do pasa. Ksiądz był uparty i znowu stwierdził, że Bóg go uratuje. W końcu jednak ksiądz się utopił i z oburzeniem wdarł się do nieba. Z pretensjami pyta Boga, dlaczego go nie uratował, na co ten odpowiedział zdziwiony: „dwa razy przysyłałem Ci strażaków, a Ty odmówiłeś, to co miałem jeszcze zrobić”?

**Bóg jest jak wynalazca szachów.** To wszechświatowy intelekt stworzył szachownicę, pionki, zasady tych szachów. Ale on nie ingeruje w graczy! Jedynie, co może uczynić, to zmienić dla obydwu stron zasady gry – ale nie

może pomóc jednej, bądź celowo zaszkodzić drugiej w trakcie rozgrywki – gdyż zaprzeczyłby wówczas zasadom i regułom, które sam stworzył.

Inną opowieścią jest ponoć autentyczna historia staruszki w pewnej polskiej wsi. Staruszka była bardzo biedna i nie miała co jeść. We wsi żył pewien zły młodzieniaszek, który wszystkim dokuczał i nikt go nie lubił – a młodzieniaszek najbardziej nienawidził kościoła, religii. Staruszka była bardzo religijna i kiedy już nie miała naprawdę co jeść, uklękała i zaczęła się głośno modlić do Boga o chleb. Miała jednak otwarte okienko i usłyszał ją ten zły nastolatek. Ponieważ akurat miał w torbie kromkę chleba, wrzucił jej przez to okno i uciekł. Staruszka zjadła chleb i natychmiast pobiegła do wsi opowiedzieć o cudzie, który się jej przydarzył. Wtedy dumny chłopak poszedł do wsi, gdyż chciał ośmieszyć naiwne wierzenia staruszki o cudzie i powiedział, że głupiej staruszce wrzucił przez okno chleb i nie było żadnego cudu. Wtedy staruszka się uśmiechnęła i powiedziała: „Bóg znajdzie sposób pomocy biednym nawet przez takich nadętych głupców jak Ty”.

Mówiąc inaczej: wszechświatowy intelekt do kierowania wszechświatem wykorzystuje mechanizmy i modyfikacje tych mechanizmów, które sam stworzył a nie bezpośrednią ingerencję. Ponieważ jak mówiłem, od każdej reguły są wyjątki – takimi wyjątkami są prawdziwe cuda, znaczy te, za którymi stoi wszechświatowy intelekt. Nawet jeśli Bóg zaingeruje w taki sposób, że cud będzie bezsporny – w jakiś czas później zaingeruje w taki sposób, że cud ten zostanie podważony (dla zachowania równowagi wolnej woli).

**Kanon uniwersalnej sprawiedliwości.** Kanon ten stwierdza, że we wszechświecie panuje absolutna i uniwersalna sprawiedliwość, którą gwarantuje istnienie wszechświatowego intelektu oraz prawa moralne, które ten intelekt stworzył, dlatego wszystko, co nas dotyka, albo było zasłużone w przyszłości, albo dopiero rachunek przyjdzie w późniejszym terminie”. Uniwersalna sprawiedliwość ustanowiona przez wszechświatowy intelekt nie jest ślepa tak, jak ludzka. Kiedy jesteśmy np. zmuszeni zabić w sytuacji, gdy ktoś nas napada i jesteśmy zmuszeni się bronić (swoich najbliższych, etc) – prawa moralne wynagrodzą nas za to. Jeśli jednak ktoś zabije z własnej winy podczas napaści – prawa moralne nas za to ukarzą. Dlatego też prawa moralne i uniwersalna sprawiedliwość sprawia, że ludzie mają obowiązek podnoszenia swojej moralności. Ktoś powie: to ten Bóg jest dyktatorem! Bo coś „każe” – otóż wcale nie – On daje wybór – możesz zabić, ale wcale nie musisz tego robić. Możesz kłamać – ale możesz mówić też prawdę. A to, że ustanowił kary za nieczne postęпки i nagrody za moralne działanie – to tylko wyraz jego troski i miłości o sprawiedliwych i przestrogi dla niesprawiedliwych, aby zaprzestali niesprawiedliwości.

Ludzka sprawiedliwość bardzo często jest ślepa i powoduje, że to, co proste i sprawiedliwe staje się wypaczone, pokręcone i skomplikowane. Bo tylko tam, gdzie zakalone umysły i gdzie rozmyta rzeczywistość – tam można kłamać, kraść, mordować.

## Rozdział 10. Prawa moralne.

Oprócz zdefiniowania ogólnych zasad, czyli kanonów – Bóg, aby być sprawiedliwym Ojcem – wprowadził do funkcjonowania wszechświata *prawa moralne*, to znaczy moralne odpowiedniki praw fizycznych, które to prawa fizyki działają w polu grawitacyjnym – tak prawa moralne działają w polu moralnym.

Istnieje prawo bezwładności, które sprawia, że dzieci potrafią huśtać się na huśtawce. Istnieje prawo tarcia, grawitacji i wiele innych. Tak samo prawa moralne – kiedy idziemy pod górę, czujemy wysiłek fizyczny – kiedy wchodzimy pod górę pola moralnego, czyli postępujemy moralnie (tj. robimy „dobry uczynek”) nasz intelekt czuje opór lenistwa i wkład, jaki musimy włożyć w pokonanie tego oporu.

Poznajmy najważniejsze Prawa Moralne, które stanowią rdzeń i podstawę działania wszechświata – a jednocześnie są najbardziej zwalczane przez UFOautów i przez ludzką głupotę i interesy różnych grup (religii, nauki).

**Najważniejszym i najbardziej ukrywanym przed ludźmi** – co oznacza, że wiedza o tym prawie jest najbardziej niebezpieczna dla okupujących nas ufonautów i dla wciskających ciemnotę religii, które bezczelnie kłamią na temat „boskiego wybaczenia” – jest **PRAWO BUMERANGU**.

**Prawo Bumerangu**, jest odpowiednikiem fizycznego prawa akcji i reakcji (z jakąkolwiek siłą nie uderzysz w ścianę, ściana uderzy w Ciebie z dokładnie taką samą siłą). **Jakiegolwiek uczucie wzbudzimy w innym intelekcie, kiedyś to samo uczucie zostanie nam zwrócone**. Od dawna mówią o tym prawie Biblia („mieczem wojujesz, od miecza giniesz”; „kto wiatr sieje, burzę zbierać będzie”) oraz prawie wszystkie kultury i rasy dorobiły się swoich obserwacji na ten temat, które zawarły w przysłowia. „Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie”, „nie czyń drugiemu, co Tobie niemiło”, albo inne polskie „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy”.

Tymczasem religie *uparcie* nam wmawiają, że Bóg jest nieustannie miłosierny i wszystko Nam wybacza.

Prawo bumerangu działa jak wszystko we wszechświecie na zasadzie komputera i napisanego programu – to znaczy algorytmu. Ten algorytm, który religie buddyjskie nazywają Karmą, jest na stałe „przyspawany” do naszych rejestrów, czyli duszy. Kiedy więc cokolwiek czynimy, myślimy, wtedy nasza dusza wysyła dany program tam, gdzie go posłaliśmy, ale jednocześnie przeprogramowuje się tak – aby otrzymać dokładnie to samo, co wygenerowaliśmy. To, co odchodzi, musi być zbalansowane przez to, co przychodzi. Dlatego też miłość powoduje tyle samo nienawiści, co nienawiść miłości.

Skąd bierze się błędne przekonanie o „wybaczeniu”? Musimy przecież wiedzieć, że dla Boga czas NIE istnieje w takim rozumieniu jak dla ludzi. Bóg niejako „widzi” tylko wydarzenia (to dlatego, aby odmierzać odległość pomiędzy tymi wydarzeniami Bóg skonstruował czas) – my zaś mamy do tych wydarzeń dodany algorytm, który obserwujemy jako upływ czasu. Ponieważ codziennie doświadczamy setek wydarzeń i tysięcy myśli – kiedy przychodzi zwrot tych uczuć, które wygenerowaliśmy – zwykle już dawno zapomnieliśmy co się stało. Pamiętamy jedynie bardzo ważne wydarzenia z naszego życia – a i tak najczęściej dziwimy się, że nas coś dotyka.

To błędne religijne przekonanie o wymaginowanym i nieistniejącym „wybaczeniu” przez Boga naszych grzechów bierze się głównie ze STRACHU przed tym, że Bóg działa z żelazną konsekwencją i nikomu i niczego nie „wybacza” – gdyż prawa, które stworzył na to nie pozwalają. A nie pozwalają dlatego, że sam wszechświatowy intelekt doświadczył wojny pomiędzy różnymi bytami i pamiętał batalię i zło, którego był świadkiem i nie mógł „zapomnieć”. Dlatego, aby wszystkie istoty we wszechświecie pod Jego panowaniem miały równe szanse – wprowadził m.in. prawo bumerangu i karmę.

### **KARMA raz wygenerowana musi zostać raz zwrócona.**

Strach, przemożny strach przed żelaznymi karami Boga nałożonymi na nasz świat oraz opóźnienie w otrzymaniu z powrotem tego, co zrobiliśmy powoduje, że ludzie uspokajają własne dusze i sumienie. Mówiąc dosadniej: zabijamy i wygłuszamy nasze sumienie – żeby ono nam nie podpowiadało, że tak czy owak nie można postępować.

Zamiast więc nieustannie bać się negatywnych odpowiedzi na nasze negatywne działania – poznajmy reguły, które rządzą wszechświatem, a które zdefiniował *piękny umysł* prof. Jana Pająka. Im bardziej na Niego plują w Internecie i wyśmiewają (tu należy wstawić odpowiednie inwektywy) – tym bardziej po sposobie, w jaki odpowiada na te oszczerstwa, które nie mają podstaw – jestem pełen podziwu dla twardości i godności tego człowieka, który

dał mi możliwość tworzenia nowej historii. Historii, której członkowie tacy jak ja muszą dreptać po cierniach, nieustannie szkalowani, ośmieszani. Tylko po co Nas niszczyć, wyśmiewać i odnosić się do teorii prof. Pająka skoro wg tych osób wszystko czego On dokonał – nie istnieje? Skoro tego wszystkiego nie ma, to skąd tyle jadu i dlaczego każdy wpis na grupach dyskusyjnych jest zalewany tyloma negatywnymi wpisami? To, że wiele tych wpisów dokonują ufonauci, to niemal pewnik. Tyle, że ja dodam od siebie, że tutaj nie zgadzam się do końca z prof. Pająkiem. Otóż ja jestem przekonany, że wiele tych wpisów dokonują po prostu ludzie zawistni, którzy nie mają takiego umysłu jak Jan Pająk – a zazdrość, że ktoś może mieć szerokie poglądy na wszechświat im nie pasuje. Poza tym równie wielu jest fizyków-samouków, którzy czytają te same książki do nauki fizyki, co reszta świata i mają klapki na oczach, bo nie potrafią sami niczego wymyślić, więc jak stado owieczek powtarzają za innymi, że tylko podręczniki akademickie to źródło absolutnej prawdy i nikt inny nie ma racji. Podobni ludzie napisali te książki. Gdyby te książki i nauka dzisiaj miała wiedzę powiedzmy taką jak 2000 lat temu – twierdziliby że to jest ostateczna prawda. Potem, gdyby te książki uznały, że jednak jest coś więcej, jak stado niemyślących przytakiwaliby. Jak za sto lat uznają, że Pająk to był gigant nauki i miał absolutną rację w tym co robi i w teoriach, które promuje – to oni będą bić brawo Pająkowi (a sto lat wcześniej tacy jak oni opluwali i mieszali z błotem) – a jeśli znowu pojawi się ktoś *o pięknym umyśle* – znowu będą go deptać.

**Czy nie widzicie**, że istnieje wręcz reguła czy schemat, który pokazuje, że w danym wieku ludzie niszczą wielkie umysły – a rację dopiero im się przyznaje po kilkudziesięciu lub po kilkuset latach. I tak jest ciągle – tak było z Da Vincim, Galileuszem, Kopernikiem – i jeszcze setkami, czy tysiącami ludzi, o których nawet nie mamy bladego pojęcia, że istnieli – a zostali podeptani przez im współczesnych. Tak nowozelandczycy ośmieszyli i wtrącili do psychiatryka Richarda Pears’a – który jako jeden z pierwszych na Ziemi skonstruował samolot – a dzisiaj ma swój pomnik w Point Pleasant (z ang. „przyjemne miejsce” – dla pana Pears’a za bardzo przyjemne nie było, skoro wyśmiewano jego idee i zrobiono z niego wariata). Tak było z Aleksandrem Możajskim – prawdopodobnie pierwszym faktycznym konstruktorem samolotu. Po nim był Niemiec, Otto Lilienthal – to wszystko pokazuje, że twórczość i piękne umysły nie mają rasy, przynależności i koloru skóry – wszędzie są podeptani tak samo!

Dzisiaj nadal uparcie się twierdzi, że pierwszymi wynalazcami samolotu byli Bracia Wright. Otóż właśnie nie – co nie umniejsza ich konstrukcji i wkładu w rozwój ludzkości. Chwała im za to.

Za każdym ważnym wynalazkiem na ziemi – za każdym morderstwem wielkiego umysłu, za każdym sabotażem urzędzeń, które zagrażają okupacji ziemi przez obcych – stoją sami ufonauci (a ściślej nasza niemoralność, której emanacją są owe istoty).

Lecz po co oni mieliby się babrać w ciągłym monitorowaniu wynalazków na ziemi i męczyć się z całą machiną do wycofywania wynalazków? Wystarczyło wprowadzić takie mechanizmy – że sama cywilizacja sobie przykręca śrubę i sami przedstawiciele ufonautów – naukowcy – niszczą swoimi rękami gigantyczne wynalazki, które już dawno mogły sprawić, że zrzucilibyśmy z karku pasożytów, którzy kolejnymi katastrofami wykańczają Naszą Cywilizację. Rzeczywiście trzeba mieć szatańską inteligencję, aby stworzyć mechanizmy samo-kontroli okupowanej planety aby sami niewolnicy gnębili innych niewolników!

**Dlaczego nie ma samochodów na wodę, lub nie spalają 1 litra na 100 km?** Bo za tym stoją szejkowie, całe państwa i gospodarka, która handluje ropą – stoją za tym koncerty paliwowe, którzy nie zawahają się zamordować kogoś, jeśli tylko próbowałby otworzyć fabrykę samochodów na wodę, lub spalających minimalne ilości paliwa. **Tak myślicie WY.**

**Dlaczego nie ma lekarstw na raka i nie są rozpowszechniane naturalne metody leczenia najcięższych chorób?** Bo za tym stoją równie potężne koncerty farmaceutyczne, które przekupiły lekarzy i wszystkie ministerstwa na świecie – i w walce o niedopuszczenie naturalnych metod leczenia i o pieniądze są równie brutalni jak koncerty paliwowe. **Tak myślicie WY.**

**Dlaczego nie ma urzędzeń darmowej energii (free energy), które są już od dawna zbudowane, tylko nikt nie jest nimi zainteresowany?** Bo koncerty energetyczne nie dopuściłyby, aby prąd był za darmo, bo są równie pazerni jak dwaj poprzednicy. **Tak myślicie WY.**

Ja myślę inaczej. Nie można zapomnieć, że całe zło pochodzi od UFO-nautów – **to oni** stworzyli wszelkie mechanizmy samokontroli i samozaciskania śruby i samo-nękania obywateli cywilizacji przez innych obywateli cywilizacji! Faktycznie, to co prawda w wielu przypadkach nawet nie ingerują w kontrolę nauki i tych wynalazków – jednak te najważniejsze dziedziny mają na uwadze, a jeśli widzą, że naukowcy, lekarze, koncerty zbyt opieszale i zbyt mało brutalnie traktują to, co powyżej opisałem (tanie samochody, leczenie za darmo raka, energię za darmo) – wtedy sami przejmują działanie i niszczą delikwenta, kto miał czelność przeciwstawić się tym koncertom – oczywiście ufonauci są tak inteligentni – że każdy, kto nie ma świadomości ich istnienia, oskarża owe koncerty. Ponieważ pieniądze są głównym powodem działania tych koncertów – ludzie sądzą, że tylko to jest



powodem, dla którego prawdziwe wynalazki i wynalazcy są dezawuowani. (obecnie mam nieco inny pogląd na ufonautów).

Odbiegłem nieco od tematu praw moralnych. Powróćmy więc do następnego prawa, równie ważnego jak wszystkie inne. Powyższe prawo bumerangu jednak, ze względu na to, iż rozciąga się i wypełnia każde nasze działanie, jest najbardziej ośmieszane i atakowane – właśnie dlatego – a pamiętajmy, że im bardziej wartościowa i prawdziwa idea – tym większy opór przy jej upowszechnianiu.

**Prawo Obowiązkowej Obrony.** Prawo to mówi Nam, że mamy **obowiązek podjąć wysiłek obrony, jeśli zostaniemy niesłusznie, bez własnej inicjatywy zaatakowani**. To prawo uświadamia nam, że nie tylko mamy obowiązek się bronić, kiedy zostaniemy napadnięci – ale jest to wymogiem moralnego i spełnionego życia, które postulują prawa moralne. Zaatakować i odparować atakującemu możesz wtedy, kiedy nie ma w danej sytuacji innego wyjścia. Dlatego też nie musisz się zastanawiać, żeby zbyt mocno nie uderzyć atakującego – walnij go tak, żeby nigdy więcej nie miał ochoty Ciebie zaatakować. Co jednak, jeśli Ty uderzyłeś go za mocno i atakujący zginął? Wszystko zależy od sytuacji – jeśli stało się to przypadkiem – prawa moralne nie odczytają tego jako zabójstwo. Jeśli jednak jesteś olbrzymem o wadze 100 kg a zaatakuje Cię pijany kogucik, którego wystarczyło solidnie potrząsnąć albo otwartą ręką zdzielić w głowę – a Ty mimo wszystko użyłeś całej swojej siły – to Ty również będziesz stroną popełniającą grzech. Zapewne istnieje mechanizm, który sprawiedliwie rozsądzi Twoje intencje.

Gdybyś jednak np. znalazł się w sytuacji, w której nie możesz zrobić innego ruchu, jak sięgnąć jedną ręką po najbliższy przedmiot (np. stalową rurkę) i zdzielić po łbie atakującego – a ten atakujący umrze – Ty będziesz wynagrodzony przez prawa moralne za to, że nie pozwoliłeś, aby napastnik zredukował Twoją energię moralną (chi) do zera – znaczy zabił Ciebie. To atakujący/napastnik przyjmuje na siebie karmę za zaatakowanie i to on musi wiedzieć, że nawet przypadkowo może zginąć.

**Prawo Inspirowania Zaskakującym Nadejściem.** Dotyczy ono zdarzeń lub zjawisk, które nas dotykają – ale które przychodzą z zewnątrz, tzn. My nic aktywnie nie zrobiliśmy, aby jakieś zdarzenie się pojawiło. Stwierdza ono, że **„dla wszystkich zdarzeń, jakie w sposób przypadkowy mogą nas dotknąć, zazwyczaj zdarzają się takie, na które nie jesteśmy przygotowani”**.

Powodem, dla którego to prawo istnieje jest *nieustanny rozwój*, który wymuszany jest przez to prawo. **Przyczyną** jest to, że nie jesteśmy gotowi na przyjęcie danego zdarzenia – a **skutkiem** to, byśmy lepiej przygotowali się na przyszłość, jeśli takie zdarzenie nastąpi.

Prawo to umożliwia eliminację w przyszłości zdarzeń, które będą dla nas niekorzystne poprzez analizowanie zdarzeń na poziomie świadomym i planowaniem reakcji na przyszłość.

Na przykład: wiercimy w ścianie dziurę na dible (kołki rozporowe), bo chcemy powiesić obrazek. Niestety, podczas wiercenia okazało się, że wiertarka trafiła w fugę i dziura zrobiła się większa niż na te kołki. Tym zaskakującym nadejściem (bo przecież nie planowaliśmy, że akurat tak się trafi) jest zbyt wielka dziura, która się wywierciła. **Przyczyną** było to, że nie przewidzieliśmy, że fugi są miękkie i nie przygotowaliśmy od razu większego kołka, tylko akurat na wymiar. **Skutkiem** jest „dziura jak Berlin” i problem, bo nie mamy kołka.

Następnym razem przemyślimy, gdzie mamy wiercić, a jeśli nie da się przewidzieć fugi – przygotujemy od razu większe kołki, gdyby podobna sytuacja miała miejsce. W ten sposób zdobywamy wiedzę i ułatwiamy sobie przyszłe życie. I znowu: dla „yntelektualistów” i wszelkiej maści filozofów, profesorów, którzy przez 50 lat czytali opasłe tomiska zagmatwanych i niezrozumiałych dla zwykłego śmiertelnika ksiąg – takie przykłady, tak proste budzą zapewne uśmiech politowania. Przecież oni się kształcili na studiach, pisali i czytali książki, które zawierają bardzo skomplikowane zdania, wyrazy. A tylko po to studiowali tyle lat – by teraz maluczkim było wstyd, że to nie oni znają sztucznie wymyślone, wysublimowane wyrazy – a „elita” i śmietanka, której ciemny lud ma słuchać. Włączmy telewizor i posłuchajmy, jak często śmieszne i nieudolne są próby opisanie rzeczywistości przez tych ludzi – czy to ekonomistów, czy historyków czy polityków. Totalizm jest filozofią życia i postępowania dla pastuszka. Dla dzisiejszych naukowców, profesorów, uczonych pozostają dalej opasłe księgi wypełnione *szlamem*, który w środku ma przecinki, a na końcu kropki.

**Z jakiegoś powodu**, wszechświatowy intelekt tak ukształtował prawa rządzące wszechrzeczą, że niektórzy starsi ludzie tracą młodzięcze idee sprawiedliwości, uczciwości – w olbrzymiej większości przypadków stając się zabetonowanymi ignorantami i ludźmi, którzy później bardzo podobnie bronią *status quo* (czyli stanu rzeczy, w którym tkwią i którego broń Boże nie należy ruszać!) jak ich poprzednicy. Z jakiegoś właśnie powodu to ludzie młodzi, którzy nie zgadzają się często na zastany świat i jego niegodziwość, w młodości jeśli mocno ukształtują swoje poglądy, później stają się nawet na starość ludźmi otwartymi o szerokich horyzontach.

**Prawo Łańcucha Przyczynowo-Skutkowego.** Prawo to uwypukla, że **wszystkie zdarzenia, jakie się nam w życiu przytrafiają i wszystkie sytuacje, w których się znajdujemy i znajdziemy są wypadkową bardzo wielu łańcuchów naszych działań, myśli i zamierzeń – natomiast nasze**

## **zachowanie i działanie w trakcie wydarzeń są przyczyną i motorem do powstania następnych działań i zdarzeń, które dopiero nadejdą.**

Rozważmy taki przykład: uderzyliśmy się w palec młotkiem. To ostatnie wydarzenie, które zostało poprzedzone całym łańcuchem wydarzeń, który rośnie w nieskończoność. Najpierw musieliśmy mieć przyczynę użycia młotka. Musieliśmy kupić ten młotek. Musieliśmy po niego pojechać, zgromadzić pieniądze na jego zakup itd.

Prawo łańcucha uświadamia nam, że prawa moralne nigdy nie działają na zasadzie jednej przyczyny – a na zasadzie ciągu wydarzeń i przyczyn, które wymagają zakumulowania określonej ilości energii, ta zaś, po przekroczeniu określonej wartości wyzwoli odpowiednie działanie i prawo.

Z licznych przekazów na temat działania praw moralnych i bardzo nielicznych przejawów istnienia cywilizacji totalitarnych (które z definicji NIE mogą się mieszać do cywilizacji okupowanych przez bękartów kosmosu) wynika, że ich wiedza, którą zdobywają od małego dziecka jest niebywała i zupełnie nie postępują tak głupio jak my.

**Zasada Dwubiegunowości.** Oprócz Prawa Bumerangu, kolejna z fundamentalnych zasad (praw) rządzących wszechświatem. Ta zasada stwierdza, że wszystko we wszechświecie musi być generowane z dwoma przeciwstawnymi biegunami – i nie daje się „wyprodukować” podstawowych założeń, idei, fizyki tylko z jednym biegunem.

W fizyce (czyli naszym fizycznym świecie, „Synu Bożym”) ta zasada daje się zaobserwować w podstawowych dziedzinach: magnetyzm (dwa bieguny N i S), elektryczność (pozytywne i negatywne ładunki elektryczne), wloty i wyloty (wszystko co posiada wlot, musi posiadać wylot, np. odkurzacz).

Zasada Dwubiegunowości **dotyczy również** oczywiście i **uczuć**. Nie daje się wygenerować jakiegoś uczucia, aby nie wygenerować anty-uczucia i na odwrót. Jeśli generujemy miłość, to budujemy potencjał dla nienawiści, która gdzieś zakumulowana czeka na swoje nadejście. Jeśli odczuwamy ból, to przeciw-ciało tylko czeka, aby zrealizować moment odczuwania przyjemności. Ktoś może powiedzieć: a nieprawda, bo moja babcia bardzo długo cierpiała i zmarła w cierpieniach – to gdzie tu sprawiedliwość? Jeśli rozważamy taki przypadek, to musimy mieć na uwadze całe życie tej babci. A może w młodości sztucznie generowała olbrzymie ilości przyjemności: frywolny seks, alkohol, ciągłe zabawy, palenie papierosów, narkotyki, inne używki – generalnie tak modne dzisiaj „bo żyje się raz i używam sobie ile wlezie”. Co jednak, jeśli ta babcia całe życie prowadziła normalne życie, tj. zarówno pracowała, cierpiała, jak i korzystała z uroków życia (często mówimy: „taki dobry człowiek a jeszcze tyle cierpi”) i potem jeszcze cierpiała? Tutaj niestety nie jesteśmy w stanie

odpowiedzieć empirycznie na to pytanie, gdyż NIE wiemy, jak wyglądały poprzednie życia rzeczonyj babci i jak będzie wyglądało przyszłe życie babci w nowym ciele – nim odkryjemy skomplikowany świat Karmy i przyszłych wcieleń, koniecznym jest przez przyszłe pokolenia **prawdziwych** naukowców dokonanie szeregu badań i doświadczeń.

**Zasada Moralnej Celowości.** Stwierdza ona, że **wszelkie prawa stworzone we wszechświecie, w tym prawa moralne, są tak skonstruowane i takim celu, że postępowanie zgodnie z nimi będzie prowadzić wszechświat i wszystkie istoty w nim zamieszkujące do nieustannego rozwoju.**

Dlatego, wszystkie działania, które są zgodne z tymi prawami, są trudne do osiągnięcia, wymagają czasem olbrzymiego wysiłku, potu, intelektu – są uciążliwe i przykre w trakcie realizacji – lecz efekt końcowy jest niesamowity.

Stąd wszystko, co w chwili realizacji jest łatwe, lekkie, przyjemne – na pewno jest wymierzone przeciwko prawom moralnym (zgodnie z zasadą wyjątku – wyjątkiem tutaj jest, że uprzednio zapracowaliśmy sobie na te przyjemności – np. aby jechać na wspaniały urlop do ciepłych krajów i czerpać z niego przyjemności, musimy uprzednio ciężko zapracować na pieniądze, aby móc go wykupić).

Wynika z tego podstawowa zasada moralności: **to co moralne, jest trudne do zrealizowania.** To, co **niemoralne**, jest (niemal zawsze) łatwe, szybkie i przyjemne w realizacji.

Z powyższego prawa Moralnej Celowości wyłaniają się kolejne prawa.

**Prawo Najkorzystniejszego Obrotu Zdarzeń.** Mówi ono, że „ze wszystkich działań i zdarzeń, jakie przeszliśmy w życiu dotykani jesteśmy takimi, które powodują najszybszy i najefektywniejszy rozwój moralny naszej jednostki i wszystkich, których nasze działania dotykają.

Jan Pająk stwierdza, że jest to najtrudniejsze do udowodnienia prawo moralne. Jako przykład podaje On, że niemal wszyscy ludzie na ziemi gdyby mieli wybór nie zamieniliby swojego życia na żadne inne i chcieliby właśnie przeżyć je w taki sam sposób.

Ja osobiście jednak nie wiązałbym tego prawa z tym przykładem. Bo jest zbyt wiele dowodów, że sformułowanie tego prawa wymaga doprecyzowania, gdyż jak tutaj mówić o moralności w przypadku tylu dyktatorów, złych ludzi – którzy też przecież nie zamieniliby się z nikim na inne życie – a wiadomo, że ich życie wcale nie jest moralne i stawali się coraz gorsi. Weźmy przykład **największego mordercy i kata na świecie** (odpowiedzialnego za śmierć ponad 80 mln ludzi) – **Józefa Stalina** – gdybyśmy go zapytali, czy chciałby się z kimś zamienić na inne życie – też odpowiedziałby zapewne „nigdy w życiu”.

A oprawca Pol Pot? A oprawcy komunistycznej Polski, którzy dzisiaj mają się świetnie, mają wysokie emerytury – podczas gdy ich ofiary zostały upodlone, gdzie ci sami ludzie, którzy kazali im odbytem siadać na nogi krzesel teraz śmieją im się w twarz?

Z tego powodu ja osobiście zdefiniowałbym to prawo w taki sposób: **Prawo Najkorzystniejszego Obrótu Zdarzeń zostało zdefiniowane po to, aby z punktu widzenia rozwoju wszechświata i istot je zamieszkujących, istoty te były dotykane takimi zdarzeniami, że nawet, jeśli w pojedynczych wypadkach to prawo będzie pogrążyć w niemoralności te istoty, to inne istoty będą wyciągać z tego odpowiednie wnioski i moralnie zmieniać samych siebie, aby w przyszłości unikać negatywnych i niemoralnych jednostek i działań.**

**To samo tylko inaczej:** każde prawo, samych siebie i wszelkie wydarzenia, musimy rozpatrywać jako małe trybiki i puzzle w jednym olbrzymim mechanizmie, który tworzy wszechświat. To, że wszechświat jest tak cudownie stworzony, że każdy z Nas może żyć osobno, bez wiedzy o byciu małym mechanizmem w potężnym układzie wszechświata – to świadczy o niebywałej inteligencji Boga i o Jego miłości do Nas.

**Prawo Maksymalizacji Efektu Nauczającego.** Stwierdza ono, że **każde zdarzenie, nas dotykające, jest przygotowane dokładnie do możliwości, okoliczności, rodzaju dotykających nas działań, intensywności (siły) tak, aby moc nauczająca była jak największa, a lekcja moralna, którą otrzymamy dotyczyła jak największej ilości problemów i wielopoziomowości następstw.**

Powiedzenie, które powtarzają Ślązacy (gdyż słyszałem je tylko na Śląsku wielokrotnie, chociaż być może gdzie indziej też jest znane), a które powstało w wyniku empirycznej obserwacji tego prawa mówi: **„każdy otrzymuje tak ciężki krzyż, jaki jest w stanie udźwignąć”.**

Prawo Maksymalizacji Efektu Nauczającego ma moc rozszerzenia Prawa Bumerangu – co znaczy, że czasem możemy otrzymywać lekcje moralne, które nie wynikają z tego, że kiedyś coś zrobiliśmy i teraz musimy za to odpłacić (lub oczywiście odebrać nagrodę) – ale czasem otrzymujemy nagrodę lub karę w postaci Karmy Kredytowej – zapisanej ja poczet przyszłości i w przyszłości będziemy musieli odpłacić, lub otrzymamy olbrzymie nagrody za zaakceptowanie Karmy Kredytowej. Mówiąc inaczej, karma kredytowa to „zbieranie doświadczeń i lekcji moralnych, które wcześniej zaakceptowaliśmy, ale które nie wynikają z prawa bumerangu”.

**Przykładem zaakceptowania karmy kredytowej jest Jezus**, który zaakceptował poniżającą i niezwykle bolesną śmierć na Krzyżu – który wyraźnie modląc się w Ogrójcu, kiedy spali Jego Uczniowie mówi: „Boże jeśli to możliwe, odsuń ode mnie ten kielich goryczy”. A więc strach, który Mu się udzielił był niesamowitym ludzkim strachem, który nawet spowodował krwawy pot na czole Jezusa. Jednak Jezus ze świadomością i dobrowolnie przyjmuje na siebie karmę kredytową symbolicznej śmierci za grzechy ludzi.

Poznanie mechanizmów karmy kredytowej jest bardzo ważne, ponieważ może Nas wiele nauczyć w przyszłości o cierpieniu, poświęceniu dla dobra ogółu etc. Praktycznie chyba nie można sobie wyobrazić większej karmy kredytowej od tej, którą przyjął dobrowolnie na siebie Jezus.

Kolejnym przykładem *karmy kredytowej* jest wygrana w totolotka. Otóż, jeśli wygrywamy olbrzymią wygraną w totolotka, wygrana jest **decyzją Boga o lekcji moralnej**, którą Nam serwuje. Przecież w ogóle nie zapracowaliśmy sobie na tak olbrzymie pieniądze, które otrzymaliśmy.

Otrzymujemy więc KREDYT, czy moralnie jesteśmy warci tych pieniędzy – i jak bardzo moralnie postąpimy, kiedy będziemy je wydawać. Chińczycy mają powiedzenie „dobre pieniądze i złe pieniądze”. Dobre to takie, które sami sobie zapracowaliśmy a złe takie, które przysporzą nam kłopotów. Nawet powiedzenie mówi „kradzione nie tuczy”.

Rozważajmy dalej o wygranej w totolotka. Jest w Polsce pewna rodzina, która dwukrotnie (!) wygrała największą wygraną w totolotka i...dwukrotnie przepuściła wszystkie pieniądze! Żyją w nędzy i niedostatku, gdyż nie potrafili moralnie udźwignąć ciężaru posiadania takiej kwoty. Jest przypadek, że pewien człowiek wygrał w totolotka i urządził imprezę dla całej wsi. Z tym, że wraz z nim wygrało jeszcze około 80 osób i biedak nie miał z czego spłacić tej imprezy. Zaiste, Bóg wystawia nas na różne próby i sztuczki, abyśmy wyciągali właściwe lekcje moralne.

Co więc zrobić w przypadku, kiedy wygramy ogromne pieniądze i żebyśmy ich nie stracili i nie zostali jeszcze większymi biedakami niż przed? **Wydać je moralnie!** To znaczy, według okoliczności danego wygranego, musi on dogłębnie rozważyć, gdzie i jak mógłby pomóc w rozwijaniu wszechświata i samego siebie. Jeśli ma umiejętności i odwagę – powinien otworzyć zakład produkcyjny, który będzie dawał pracę ludziom i wyciągał ich z biedy. Jeśli jest politykiem, powinien pieniądze przeznaczyć na usprawnianie państwa, w którym żyje. Jeśli jest wójtem gminy, w której akurat brakuje części pieniędzy na kanalizację najbiedniejszego regionu tej gminy, powinien dołożyć pieniędzy ze swojego. Tyle, że nie sztuka oddać całą kwotę dla tej gminy i znowu być biedakiem – trzeba mocno myśleć, na ile nas stać, aby te pieniądze mogły dalej pracować – bo przepuszczenie jednokrotne pieniędzy w większości przypadków

będzie większym grzechem niż sprawiedliwe podzielenie się z większą ilością ludzi.

Jeśli w zasięgu takiej osoby jest np. dom dziecka, który ledwo wiąże koniec z końcem – doraźnie przyda się zastrzyk na jedzenie i najpotrzebniejsze remonty – lecz wydanie całej kwoty będzie bezcelowe, ponieważ pieniądze się skończą i omawiany dom dziecka znowu będzie biedny, a darczyńca nagi. Powinien wówczas poprosić i zapłacić specjalistom, którzy podpowiedzą, jak taki dom dziecka mógłby zapracować sam na siebie, w jaki sposób zdobywać innych darczyńców, jak zminimalizować niepotrzebne koszty funkcjonowania takich jednostek itp. Itd.

Wówczas pieniądze będą wydane moralnie – a „rachunek” jaki otrzymamy za moralne je spożytkowanie będzie suty i sprawiedliwy. **Bo Bóg jest sprawiedliwy, a cisi i sprawiedliwi posiadają Ziemię.**

**Prawo Wielopoziomowości Następstw.** Również wynika ono z Zasady Moralnej Celowości. Wynikiem działania tego prawa jest to, że następstwa jakiegoś zdarzenia, które nas dotyka zawsze dzieje się na wielu poziomach, aby maksymalnie uczulić Nas i nauczyć na przyszłość skutków i możliwości wcześniejszego reagowania. **Wielopoziomowość powoduje, że otrzymujemy kilka lekcji moralnych na raz w odmiennych dziedzinach.**

Przykładowo, jeśli wzięliśmy rozwód z niewierną żoną, koledzy oszukali nas w interesie, wszystko zaczyna się walić – powinniśmy sobie przypomnieć, co mówili nam rodzice i prawdziwi przyjaciele, żebyśmy nie żenili się z tą kobietą, która wysysie z Nas pieniądze i siły witalne (coś na kształt „wampira”), zrewidować swoje poglądy na „kolegów” i zacząć zmieniać kryteria, według których dokonujemy wyboru kolegów – czy aby podstawy, na których zaakceptowaliśmy tych a nie innych ludzi nie były czasem zbyt słabe i moralnie wątpliwe oraz, pomału naprawiać wszystko, co nas spotkało niekorzystnego.

**Prawo Nadrzędności Praw Moralnych nad prawami fizycznymi.** Wyraża to rysunek, który przedstawiony jest kilkanaście stron wyżej – pomarańczowy trójkąt z uwzględnieniem praw fizycznych, moralnych i kanonów. Stwierdza ono, że **jeśli dochodzi do kolizji praw fizycznych z prawami moralnymi w odniesieniu do osoby ze zgromadzonym ponadprogowym ładunkiem energii moralnej, wówczas taka osoba może wymusić na prawach fizycznych podporządkowanie prawom moralnym wbrew prawom fizyki.**

Przykładami takiej nadrzędności jest możliwość *myślowego wpływania* na efekty działania praw fizycznych. Osoby o większym od przeciętnej nagromadzonym poziomie energii moralnej (świętobliwi kapłani, ludzie wyjątkowej moralności, lekarze reiki, chi, niektórzy mistrzowie duchowi,

uzdrowiciele) a także osoby o wyjątkowo podłym charakterze (dyktatorzy, zabójcy, długoletni nierobi, kaci) mają podobne możliwości.

Zawsze zastanawiało mnie, jak to możliwe, że polskim złodziejom, kombinatorom, cwaniakom – zawsze udaje się oszukać państwo, innych obywateli tak, że wiele uchodzi im na sucho i zarabiają „na lewo” forszę. Kiedyś próbowałem dla własnej ciekawości zrobić jako nastolatek taki sam „przekręt” (chodzi tutaj o drobną rzecz, nie coś wielkiego) jak osoba, która mi opowiadała o tym sposobie, a która od małego ćwiczyła się w wyzyskiwaniu drugiego człowieka – i niestety mnie ten przekręt się nie udał. Może po prostu dlatego, że nie miałem odpowiednio wielkiej „złej” chi. Być może nieudacznictwo w próbie oszustwa przez osoby o lepszych standardach moralności jest właśnie jednym z „**bezpieczników Boga**”<sup>4</sup> aby sparzyć tę osobę i by nie powtarzała drogi kogoś innego.

Moralna modyfikacja praw fizycznych. Jeśli efekty jakichś praw fizycznych będą przeciwstawne do czyjejs karmy – prawa moralne zmodyfikują lub anulują działanie tych praw fizycznych. Znane są przypadki uratowania przed wypadkami wielu ludzi, którzy uczestniczyli w wypadkach – a ich czas został tak cofnięty, że ci ludzie właściwie nie wiedzieli co się stało.

**Prawo Osobistej Odpowiedzialności za własną niewiedzę.** Wszechświat jest tak skonstruowany, aby nieustannie podnosić swoją wiedzę. Dlatego prawo to uświadamia nam, że **„zaniechanie poznawania praw moralnych i ich nieznanomość, nie zwalnia nikogo od odpowiedzialności za ich przestrzeganie oraz od konsekwencji ich zadziałania, jeśli je złamiemy”**.

Inne słowa prościej wyrażają to samo – a usłyszałem je kiedyś w przypadku, kiedy wraz ze znajomym ojca komentowaliśmy przypadek pewnego człowieka, który za granicą popełnił wykroczenie, które w jego kraju nie było postrzegane jako wykroczenie. Ów znajomy podsumował krótko: *nieznanomość prawa wcale nie upoważnia do jego nieprzestrzegania.*

**Prawo Osobistej Odpowiedzialności za własne działanie.** Prawa moralne zawsze rozliczają tylko i wyłącznie Nas samych za nasze działanie. Dlatego prawa moralne efekty naszych działań pozostają naszymi nawet wtedy, kiedy próbujemy zepchnąć odpowiedzialność za złe uczynki na kogoś innego. Wielu ludzi działa pod pretekstem instytucji, szefa, państwa – dokonując niecznych działań, które uciskają drugiego człowieka. Jeśli więc bezduszny polski urzędnik, który potrafi jedną decyzją zniszczyć całe przedsiębiorstwo (a po ‘89 roku mamy tych przypadków tysiące) – to bierze on

---

<sup>4</sup> **Bezpieczniki wszechświatowego intelektu** – tak nazywam mechanizmy, które wprowadził Bóg dla nieustannej kontroli istot zamieszkujących wszechświat – aby te ciągle kontrolowały się. W razie zaistnienia potrzeby, kiedy poziom zła jakiegoś intelektu, lub grupy intelektów osiągnie zbyt wysoki poziom zła – mechanizmy wszechświata uwalniają właśnie jakiś „bezpiecznik” który wybijając niweczy wysiłki danej cywilizacji lub jednostki. Bezpieczniki będą opisane w dalszych rozdziałach.



osobistą odpowiedzialność za dokumenty, które podpisuje. Dlatego też, skoro w Polsce można dowolnie interpretować prawo (bo złodzieje tak je skonstruowali, aby każdy mógł je dowolnie według widzimisię interpretować) – radziłbym urzędnikom o bardzo głębokie przemyślenie sytuacji, w której jednym posunięciem (oczywiście mówimy o niesprawiedliwości) zadajemy silny cios obywatelowi państwa. Jeśli prawo (a w Polsce jest wiele takich praw) zmusza urzędnika do podjęcia decyzji (bo nie ma innego wyjścia) a ten urzędnik nie chce nikogo skrzywdzić – powinien odmówić swojemu zwierzchnikowi wykonania i podpisania danej szkodzącej decyzji oraz podać powody podjęcia takiej, a nie innej decyzji (lub spróbować poszukać rozwiązania, które maksymalizuje szanse obywatela).

**Zasada Karania Niemoralności i Nagradzania Moralności.**  
Od powyższej zasady jak w poprzednich zasadach istnieją odnogi – prawa, które tworzą ogólną zasadę. Ta zasada dotyczy sytuacji, kiedy jedna strona działa moralnie, druga niemoralnie. Poznajmy więc prawa rządzące tą zasadą.

**Prawo samoistnej zamiany zwycięstwa moralnego w zwycięstwo fizyczne.** „W sytuacji, w której jedna ze stron postępuje moralnie, druga zaś niemoralnie, strona postępująca moralnie poniesie fizyczną klęskę (lecz zwycięstwo moralne) – wówczas w wyniku zadziałania praw moralnych po upływie określonego czasu wygrana moralna zostanie zamieniona w zwycięstwo fizyczne”.

Ci, którzy zwyciężają nad kimś fizycznie, jednak nie moralnie – z czasem poniosą fizyczną klęskę.

Metodą, która umożliwia wykorzystanie tego prawa jest Metoda Jezusa – która poprawnie zastosowana jest niezwykle efektywna. Mnie osobiście kiedyś ona się bardzo przydała w obronie z o wiele potężniejszą osobą ode mnie – która chciała doprowadzić do niezaliczenia (niesłusznego) przedmiotu na studiach – wówczas, po ponad 2-miesięcznej walce – z osobą, o której dowiedziałem się, że nieformalnie ma potężne wpływy na uczelni. Odradzano mi podjęcie walki z tą osobą i sugerowano, że lepiej abym się nauczył ponownie...całego semestru przedmiotu i zdał wszystko jeszcze raz. Odmówiłem.

**Prawo Autostrady przez Morze.** Jak nazwa wskazuje, to prawo wywodzi się z Biblii a ściślej z ucieczki Izraelitów przed Egipcjanami, gdzie ci, zapędzeni w sytuację bez wyjścia – jednak otrzymują pomoc Boga i Morze Czerwone rozstępuje się przed nimi umożliwiając ucieczkę. Inaczej mówiąc, **jeśli jedna strona, która postępuje moralnie zostanie wprowadzona w sytuację bez wyjścia przez stronę postępującą niemoralnie – Prawa Moralne umożliwią bezpieczną ucieczkę stronie postępującej moralnie nawet, jeśli zmuszone będą uformować autostradę przez morze.**

Należy się tutaj kwestia wyjaśnienia, gdyż to prawo działa wtedy, kiedy strona postępująca moralnie włoży wysiłek w znalezienie drogi wyjścia i dołoży wszelkich starań, aby odkryć inne sposoby ucieczki. Jeśli wówczas ta strona nie znajdzie wyjścia, wówczas to Prawo zostanie samoczynnie uaktywnione. Prawo to nie zadziała dla strony postępującej niemoralnie (atakującego). Jeśli atakujący nagle zostanie przez przypadek bez wyjścia – wówczas nawet mimo wysiłku takiej drogi wyjścia nie znajdzie.

Ludzie często nie zdawali sobie sprawy z istnienia tego prawa, dlatego, że jest ono dobrze ukryte – dlatego często dawali za wygraną. Musimy spełnić określone warunki, aby to prawo się uformowało. Oczywiście jest pewne, że nad tym prawem trzeba by prowadzić bardzo szeroko zakrojone badania, gdyż wcale nie jest łatwe znalezienie wyjścia i wysiłek podjęty jego szukania.

To pewnie dlatego tylu ludzi zginęło przy próbie ucieczki z Obozu Koncentracyjnego Auschwitz – jednak oglądałem kiedyś film dokumentalny o czterech Polakach, którzy brawurowo uniknęli śmierci i przebrawszy się w mundury SS, w małym samochodzie niemieckim (wojskowym) uciekli, na dodatek krzycząc na Niemca podnoszącego szlabany, że się guzdra.

Aby precyzyjnie poznać to prawo – musielibyśmy poznać bardzo szczegółowe okoliczności i osób biorących udział w tej ucieczce i okoliczności w których zaszły.

**Prawo Drabiny Partnerskiej.** Działa ono podczas zmiany partnerów, którzy wypełniają nasze życie (żona, sympatia, mąż, dom, samochód, praca, komputer, etc.). **„w przypadku zmiany <partnera>, będzie on bardziej lub mniej moralny od poprzedniego w wypadku, kiedy to my byliśmy bardziej lub mniej moralni”.**

Przykładowo jeśli małżeństwo się rozpada, gdzie jedna strona podniosła swój poziom moralności, a druga, w trakcie małżeństwa go pomniejszyła – tzn. pogorszyła się w zachowaniu standardów moralności – wówczas ta strona, która była bardziej moralna – otrzyma nowego partnera bardziej moralnego, ta zaś, która była mniej moralna, partnera o porównywalnej moralności do niej samej, a nawet gorszej. Zapewne znowu jakieś dobrze ukryte mechanizmy rządzą precyzyjnością i powtarzalnością tego prawa – a jest nim wysiłek, który trzeba włożyć, aby właśnie otrzymać kogoś o polepszonej moralności od poprzedniego.

*„Powyższe daje się też wyrazić w bardziej uproszczonej formie. Jeśli dane partnerstwo się rozpada, następnii partnerzy owej pary (dla tego samego typu związku) będą lepsi lub gorsi w zależności od tego kto moralnie nie dorastał lub przerastał w poprzednim partnerstwie” – pisze Jan Pająk.. Oznacza to, że dobieranie partnerów jest jak nieustanne wchodzenie po drabinie.*

**Prawo Karania Niesłusznie Obwiniających. Jeśli obciążymy kogoś winą za cierpienia, które doznajemy – wróć one do nas ze zdwojoną siłą, niż gdybyśmy obciążyli słusznego winowajcę.**

Mechanizm ten działa jako uzupełnienie Prawa Karmy. Zostało ono wprowadzone przez wszechświatowy intelekt po to, abyśmy nie obwiniali za nasze niepowodzenia i cierpienia kogoś niewinnego. Wówczas Karma zostanie „odbita” od rejestrów tej osoby (jak światło od lusterka) i powróci do Nas ze zdwojoną siłą. Przypomnijmy, że Karma działa w ten sposób, że cokolwiek czynimy, nasza dusza (tj. rejestry) zostają tak uformowane, aby otrzymać kiedyś dokładnie taki sam pasujący element. Kiedy ktoś przyśle do nas zupełnie nie pasujący fragment, wówczas automatycznie zostanie jak piłka tenisisty, która potem uderza z powrotem. Ten mechanizm powstał po to aby istoty inteligentnie nie obwinały kogoś niesłusznie za cierpienia, lecz aktywnie poszukiwały faktycznego sprawcę winy.

\* \* \*

**Wszechświat** nigdy nie zakończy swojego rozwoju. Owszem, już nie zastąpimy idei samochodu „lepszym samochodem” – możemy jedynie usprawniać i ulepszać to, co jest. Rakiet kosmicznych też nie zmienimy – możemy jedynie zmieniać paliwo i konstrukcje. Po prostu wszechświat nam ciągle umożliwia wymyślanie czegoś nowego – poprzednie już jest nieskuteczne, gorsze, mniej atrakcyjne. Tak samo, jak dzisiaj nie orzemy pól końmi (mówimy o możliwościach cywilizacji, nie pojedynczych przypadkach), nie zbieramy kartofli ręcznie, tylko mamy maszyny. Nie chodzimy do pracy pieszo, tylko w pojazdach, itd. Kiedyś będzie nie do pomyślenia to, że ludzie mogli jeździć samochodami – bo będą lepsze pojazdy (magnokrafty). **Byt określa świadomość.** Ten sam mechanizm jest z Prawami Moralnymi. Nieustannie będziemy zdobywać wiedzę na ich temat i ciągle odkrywać nowe prawa z nowymi niuansami.

Kiedyś kapłani, dawniejsi naukowcy twierdzili, że tylko to, co oni mówią jest prawdziwe – że nie ma nic innego. Jak pokazuje historia, oni są ciągle w błędzie. Wmawiano nam, że niczego nie można udowodnić – aż do dnia, kiedy Archimedes odkrył pierwsze prawo fizyki – prawo wyporności. Potem znowu przesuwano te granice, we wszystkich dziedzinach – a to, że maszyny cięższe od powietrza nigdy nie będą latać, a to, że nie ma możliwości przesyłania prądu na odległość bez konieczności użycia kabli, a to, że nie będzie możliwe zbudowanie bomby atomowej. Naukowcy do początku lat 90-tych przysięgali, że nie istnieje inteligentne życie w kosmosie (owszem, dopuszczali, że może gdzieś tam, bardzo daleko, jakieś mikroorganizmy) – dzisiaj robią szopkę z projektem SETI. Dawniej wierzono, że kamienie nie mogą spadać

z nieba, twierdzono z całą pewnością sto lat temu, że nauka już opanowała wszystko, co mogła opanować i opatentować. Twierdzono, że ostateczną granicą, jakiej nie można udowodnić, jest nieprzekraczalna bariera prędkości światła – znowu byli w błędzie. I tak można w nieskończoność.

Pamiętam, jakim szokiem był dla mnie film dokumentalny o nowoczesnej fizyce – gdzie w 2004 roku naukowiec innymi słowami, nieco inaczej formułując, idąc opłótkami – ale potwierdził teorię Konceptu Dipolarnej Grawitacji, a przynajmniej jej znaczną część. Zauważyłem, że naukowcy po cichu zaczynają przyznawać rację Janowi Pająkowi i skrycie czytają jego prace oraz porównują z wynikami własnych badań. Wynika to stąd, że od 2000 roku pojawiło się nagle bardzo wiele teorii, które w taki, czy inny sposób, ale odnoszą się do KDG oraz dziedzin, którymi się zajmujemy. Oczywiście jest to proces powolny, gdyż starogłowy beton, który trzęsie nauką (a oprócz tego **wśród naukowców są zainstalowani agenci ufonautów**, którzy sabotują działania co bardziej otwartych naukowców tak, jak w Polsce agenci SB instalowali się w Solidarności i od środka detonowali pewne działania) nie daje możliwości wychylenia się co lepszym naukowcom. To dlatego wspominając tę dziwną zależność, że to ludzie młodzi muszą gdzieś wejść z nowymi pomysłami i otwartością.

**Dlatego mam pytanie i jednocześnie prośbę do wszystkich otwartogłowych naukowców:** jesteś naukowcem z prawdziwego zdarzenia i przysięgałeś nauce, że będziesz ją badać do nieskończoności bez względu na cenę i okoliczności? Czy jesteś marionetką, której wtłoczono i nakazano badać tylko to, co „ktoś nakazał”? Dlaczego nie badasz urządzeń *free energy*? Bo tak wmówiono, że nie istnieją? Czy może boisz się, że jednak działają i musiałbyś przekonstrować cały swój świat – że to jednak nie jest tak, jak Nam wmawiano? Jeśli jesteś Człowiekiem, naukowcem, Istotą Ludzką – musisz postawić żelazną barierę Twoim ograniczonym w pojmowaniu przełożonym i książkom, które czytałeś. Wykorzystaj je jako podstawę – a nie jako absolutnie skończony pewnik. Wtedy będziesz wolny.

## Rozdział 11. Raz jeszcze początek świata – jak to WSZYSTKO SIĘ STAŁO?

**Motto rozdziału:** *Gdyby nasza cywilizacja uformowała się w morzach i oceanach, naukowcy gwałtownie zaprzeczaliby, że istnieje możliwość życia na powierzchni ziemi i oddychania za pomocą tlenu.*

Nie było nic. W nicości było coś. Morze. Kropla. Nikt nie wie jak wielka. A nikt nie wie dlatego, że nikt nie wie, jaki układ odniesienia zastosował Bóg, tworząc wszechświat – bo to, że my dzisiaj znamy wymiary, długość, szerokość – to wytwór intelektu Boga – lecz może Bóg i pozostałe istoty duchowe, które przegrały batalię z NIM, mieściły się w kropli wielkości główki od szpilki – i potem rezydujący wszechświatowy intelekt stworzył takie, a nie inne wielkości. Może Nasz wszechświat mieści się w małej kropelce?

Z drugiej strony – gdyby tak było, to Bóg skomplikowałby sobie i istotom, które stworzył, konstrukcję myślenia. Przecież ON nie miał żadnych ograniczeń. Czy gdyby ta kropla przeciw-materii była wielkości maciupkiej, to Bóg wewnątrz niej stworzyłby wszechświat, którego istoty rozumne postrzegaliby jako olbrzymi? **Bóg jest bardzo prosty w swoim skomplikowaniu.** Trzeba pochylić się nad Jego wielkością – żeby tak prosto stworzyć tak skomplikowany wszechświat.

Kiedy Bóg tworzył wszechświat, wszelkie prawa, etc. przecież nie znał wówczas jednostki wielkości – w końcu to ON stworzył nam matematykę, aby ułatwić Nam dojście do wiedzy w wielu dziedzinach. **Pytanie za sto punktów brzmi:** JAK Bóg wyznaczył to, co my znamy jako matematyczne wielkości (wymiar) przebywając tylko w tej kropli niezwykłego płynu (przeciw-materii)?

Ponieważ Bóg stworzył założenie, że obiekty Naszego, fizycznego świata muszą być takiej samej wielkości, jak obiekty przeciw-świata (w sumie...słuszne założenie, bo gdyby nasze cząsteczki się nie pokrywały idealnie, byłyby za duże – to musiałyby „wystawać” poza wszechświat – gdyby zaś były za małe – wszechświat i przeciw materia, musiałyby „wciekać” do naszego świata).

Co miał do dyspozycji wszechświatowy intelekt w wyznaczaniu wymiarów (długość, wysokość, głębokość)? Jak wiemy – każda cząsteczka naszego świata jest idealnie dopasowana do przeciw-cząsteczki. Lecz JAK mając do dyspozycji nieregularną bryłę przeciw-materii – Bóg wymyślił, że wymiary mają być akurat takie, jakie mają być?

**Wszystko wskazuje na to że...nie wymyślił, nie wiedział, bo do dzisiaj nie wie!?**

Wszechświatowy intelekt to z nieogarniętym intelektem. Zamiast więc nieustannie eksperymentować z wielkościami – pozostawił ich definicję i stworzenie Nam – za pomocą programu wykonawczego zwanego „matematyka”

– i już. To MY sami sobie mówimy, że coś ma 1 cm, albo 4 mile. Ludzie sami sobie wyznaczyli wielkości, punkty odniesienia, do jakich referujemy. Tak więc to Bóg, tworząc kolejny program (matematyka, bardzo ważny program) dał ludziom potężne narzędzie.

Po zapewne wielu próbach stworzenia kolejnych światów – wszechświatowy intelekt przecież musiał eksperymentować z różnymi etapami rozwoju i oglądał wyniki badań – **Bóg wreszcie skonstruował to, co widzimy dzisiaj.**

Nim dojdziemy do tego, czym jest Ziemia, Ziemianie i w jakim punkcie się znajdujemy – odpowiedzmy sobie, nie tylko dlaczego (o tym później) – ale jak powstała Ziemia (nie chodzi o procesy geologiczne, a o zasiedlenie ludźmi).

\* \* \*

Kilkaset milionów lat temu (a może wcześniej) na jakiejś planecie (nazwijmy ją od greckiego) *Terra* dokończyła się ewolucja pierwszej pary istot, które My znamy pod pojęciem ludzi. Aby istoty te mogły się spotkać, Bóg sam musiał osobiście zaingerować w to – kiedy stwierdził, że inteligencja i wszystko, w co wyposażył Istotę Ludzką to właśnie to, o co mu chodziło od momentu stworzenia fizycznego świata – zapewne szybko tak pokierował ewolucją, aby do istniejącej pary do-ewoluowały inne osobniki i mogły zawiązać się społeczności.

Oczywiście zaczynały one od prymitywnej społeczności, od ery kamienia łupanego, od zdobywania wiedzy na podstawowe tematy – roślin, życia, zwierząt, urządzeń, narzędzi itd. Przechodziły przez wszystkie stadia, które musiały wyglądać prawie identycznie jak na Ziemi. Niestety tak jak później te istoty **zaszczepiły zło** na ziemi – to samo zło zrodziło się wśród nich.

Na Terra ludzie zaczęli się nawzajem uciskać, wyzyskiwać – powstała jedna, wielka Sodomia i Gomora – gdzie część uczciwych nie chciała pozwolić na wykorzystywanie i lenistwo jednych kosztem drugich. Wybuchła wojna, która w końcu spowodowała ostateczne zniszczenie całej planety – wcześniej zaś dobro na tej planecie zostało zmiażdżone – a ci źli przenieśli się na inne, wcześniej przygotowane do eksploatacji planety.

Ponieważ nie było już za bardzo kogo uciskać – zaczęli sami siebie jeszcze bardziej gnębić – zezwierzęcenie, gwałty jak więzień na więźniu, niewyobrażalne lenistwo, organizowanie społeczeństwa wg ścisłej hierarchii, kast, klanów – pomogło im zapanować w tym chaosie. Aby jednak utrzymać

reżym – musieli wprowadzać dyktatury jeszcze bardziej drastyczne, brutalne, że dyktatury ziemskie są niczym w porównaniu do dyktatur UFOonautów-zwierząt.

Ponieważ UFOnauci na ziemi ćwiczą na ludziach i wykorzystują bardzo podobne, lub jeszcze bardziej brutalne metody ucisku, wyzysku i eksploatacji – których sami doświadczyli i które testowali na członkach swojej cywilizacji, **możemy w tym złu**, które zaszczepili w Naszej cywilizacji widzieć niejako *lustr*, które mówi Nam – jak to wyglądało u Nich. Wiemy, że aby stworzyć coś dobrego i moralnego – potrzebni są pracowici ludzie. Ponieważ prawda o magnokracie, komorze oscylacyjnej i magnetyczności jest tak brutalnie blokowana na Ziemi – musi istnieć bardzo ważny powód.

Tym powodem jest fakt, że cywilizacja **zewwierzęconych do niebotycznych wartości ludzi**, których nazywamy UFOonautami mogła rozwijać się swobodnie! Ponieważ oni NIE byli eksploatowani przez jakieś inne cywilizacje, dlatego doszli dużo dalej technicznie niż My. Zdobyli bardzo duże doświadczenie na własnej cywilizacji, dlatego doskonale zdali sobie sprawę jak ważną rzeczą jest **niedopuszczenie do rozwoju technicznego i moralnego** cywilizacji, którą zamierzają stworzyć i eksploatować.

Ich naukowcy, nie mając żadnego skrupowania – w pewnym momencie odkryli Energię Moralną i jej kluczową funkcję w życiu człowieka.

Jednocześnie, cywilizacja ta podzieliła się na różne wpływy, frakcje, kasty – tak jak dzisiaj Ameryka walczy z Rosją. Chiny i Indie po cichu, bez wystrzału (jak na razie) zaczęły władać najważniejszym czynnikiem – pieniądzem – i wkrótce może się okazać, że z powodu surowców naturalnych (a za 80-100 lat wody), Rosji będzie jadło z ręki połowa świata.

To właśnie UFOnauci zdradzili tę zasadę „dziel i rządź” – bo już dawno przeciwiczyli to na sobie.

Na ich planecie, równocześnie z rozwojem technologicznym, zapanowały wszelkie **rakotwórcze ideologie**, które znamy tutaj na ziemi: liberalizm, komunizm, faszyzm, dyktatura, pseudo-demokracja (wyzysk kapitalistyczny). Oczywiście zapewne nosiły nazwy z ich mowy. Zapewne też, różniły się szczegółami – lecz chodzi o wymowę moralną: były tak samo złe, jak dzisiaj te znane na ziemi. Faszyzm wmawia, że tylko jedna rasa. Komunizm wmawia, że walczy o prawa uciśnionych (druga po liberalizmie ułuda, bo de facto właśnie wykorzystuje te ciemne masy społeczne do spełniania zachcianek i luksusów władzom, tym kilkuset tysiącom). **Najgorszy zaś z nich** – liberalizm (pojmowany tutaj jako promowanie pseudo-wolności, nie zaś uwolnienia rynku).

Dlaczego liberalizm w połączeniu z elementami komunizmu (bądź jego innej podobnej formy) wykształcił mentalność ufonautów i ich zewwierzęcenie?

Otóż liberalizm jest gorszy od komunizmu dlatego, że w komunizmie wiedziałeś, gdzie Twój wróg i każdy, bardziej inteligentny człowiek od razu się buntował przeciwko temu stanowi rzeczy, dlatego też ludzie uderzani przez tę formę byli cały czas świadomi jego negatywów.

Liberalizm zaś, to komunizm wersja 2.0. To doskonale poukrywane mechanizmy, których zadaniem jest OPÓŹNIANIE wśród społeczeństwa widocznych znaków wykorzystywania i niesprawiedliwości, które nadchodzą z opóźnionym zapłonem – ale w międzyczasie władcy liberalizmu i wszyscy, którzy z niego żyją, wymyślają kolejne metody maskujące. Niech przykładem będzie taka oto historyjka: wyobraź sobie, że Twój wróg, komunista staje z Tobą do walki. Widzisz wroga, widzisz jego metody walki, rzuca w Ciebie szafą, talerzem, miską, strzela do Ciebie – **ale stoi w miejscu!** Łatwo więc zdefiniować tego wroga. Jest trudny, ale do pokonania.

Jeśli liberał staje z Tobą do walki – nie widzisz wroga, bo wróg poukrywał się za innymi Twoimi wrogami. Wykorzystuje ich, byś sądził, że to tamci, a nie liberalizm jest Twoim wrogiem. Tak więc w tej walce, ucieka przed Tobą, byś nie widział jego twarzy, przewraca szafy, krzesła, stoły, byś miał ciągle przeszkody na swojej drodze (a on już myśli, jak tu dalej Cię mamić) – widzisz przewróconą szafę, męczysz się z ponownym jej ustawieniem, ale wroga nie widać. On już kombinuje, żeby do komina wrzucić petardę – cała chałupa czarna od sadz – tracisz siły, ale sprzątasz.

Liberalizm musiał w tej formie, którą znamy (czyli inteligentnego, leniwego i bezproduktywnego stylu życia) pojawić się dopiero, kiedy mógł ochronić się tarczami (komunizm, faszyzm, dyktatura, etc) – gdyby tych tarcz nie miał – od razu zobaczylibyśmy prawdziwą twarz i efekty uboczne liberalizmu. A tak: co kilkanaście lat przychodzą ekonomiczne, gospodarcze i społeczne efekty liberalizmu. Tyle, że ludzie już nie pamiętają, skąd się wziął dany krach gospodarczy, ekonomiczny – dlatego też dobrze ukryci liberałowie wystawiają do rządu na czas, kiedy przychodzą efekty ich działań, inne grupy, które muszą wypić piwa nawarzonego przez nich.

**Weźmy w Polsce sytuację po '89 roku.** Przy okrągłym stole przehandlowano i sprzedano Polskę – dosłownie jak pijacy przy kartach grają o skrzynkę piwa. Potem weszły „reformy” gospodarczo-ekonomiczne. Tyle, że ludzie szybko zachełstywali się tym, że nagle do biednej Polski napłynęły towary, dobra luksusowe. Ludzie chcieli się szybko nachapać. W międzyczasie ubecy i komuchy oraz ich liberalne odłamy stworzyli sobie państwo w państwie. Ograbili do reszty z majątku państwo – pozorując walkę o władzę, ciemny lud zaś kupił to o czym mówiłem (za *tarczami* czaił się ciągle liberalizm, który de facto sterował tym wszystkim).

Kiedy zaniechania reform, lenistwo i ograbianie społeczeństwa w 2005 roku stały się nieznośne – do władzy doszły inne formy niezbyt dobrego



rządzenia – które jednak chciało zrobić porządek w Państwie. Liberałowie jednak zacierali rączki – doskonale wiedzieli, że pułapki ostatniego 15-lecia szybko odbijają się na wszystkich, którzy chcą wprowadzić dobre reformy i uzdrowienie państwa. Zresztą, mają przecież równie inteligentnych, co przegniłych przez zło, nienawistnych ministrów finansów i narzędzia możliwości wpływania na gospodarkę (bank centralny i rada polityki pieniężnej), którzy według każdego pierdnięcia mogą tak pokierować mechanizmami polityki pieniężnej, która podminuje i wysadzi każdy rząd, który owym liberałom się nie spodoba. Bo pierdzenie (głównie w luksusowy i kosztowny fotel, za który każdy podatnik zapłacił) w fotel i ociekanie lenistwem to jedyne „ciężkie prace”, które są w stanie wykonywać liberałowie.

Bardzo podobne mechanizmy stworzyły cywilizację UFOonautów. Niebywale większa technologia, folgowanie przyjemnościom, pławienie się w nieustannym lenistwie – pogłębiały upadek moralny i frywolne zezwierżenie tej upadłej cywilizacji. To dlatego Bóg w Biblii wyraźnie zaznacza, że wąż, który zwiódł, jest zwierzęciem, wyposażonym w inteligencję, ale nadal zwierzęciem! **Wyraźnie odróżnia** ON ludzi od inteligentnych zwierząt tj. węża (serpenta).

Ten „wąż” oczywiście to pewna symbolika, gdyż z łatwością można wskazać (na podstawie analizy cywilizacji ufonautów), że tu chodzi o ich pokrętną, wyślizgującą się, ideologię – mówi o tym powiedzenie **„Nawet jeśli wprasujesz węża do prostej, bambusowej rury, nie zmieni to jego poskręcanej natury”**.

Zapewne dlatego też wszechświatowy intelekt za pomocą Jezusa dał Nam wskazówkę do otwarcia oczu i zrzucenia łuski i omamu, w którym tkwimy: **„Po owocach działania poznacie Ich”**.

Ta niezwykle prosta i jakże jednocześnie głęboka idea – to olbrzymie narzędzie w ręku dobra – musiała pochodzić od Boga – gdyż powala na kolana nawet takie bzdurne i pokrętne ideologie, jak liberalizm.

Jak wspomniałem, zastosowanie tego narzędzia, bardzo, bardzo szybko ujawnia Nam, czy ktoś/intelekt/instytucja/państwo działa sprawnie, czy nie.

Z tym, że jak do wszystkiego, co stworzył Bóg, trzeba dołożyć starań i dużo pracy oraz wkładu intelektualnego. Aby nie być omamionym przez pseudo-owoce działań (krótkotrwałe, które mają zamydlić oczy), trzeba nieustannie analizować, myśleć. Kiedy 18 lat temu po '89 roku, nastąpiły zmiany, ci, którzy mieli wiedzę i dobrze rozwinięty intelekt potrafili dostrzec, że to, co się dzieje będzie złe. Niestety społeczeństwo zachłysnęło się niemiecką nutellą i zagranicznymi proszkami oraz ilością towaru, którego przedtem nie było –

dlatego widzieli tylko krótkoterminowe „owoce”. Teraz widać, po ponad 18 latach, że owoce działań były szkodliwe. Właśnie dlatego liberalizm jest tak niebezpieczny, gdyż nie można zastosować prostej przekładni tej idei – tylko rozwijać wiedzę, intelekt i dalekowzrocznie oceniać owoce podejmowanych decyzji.

Ktoś mógłby zarzucić, że uparłem się na negowanie liberalizmu czy komunizmu – nie nazwa jest tutaj najważniejsza, ale cele, do których te zbrodnicze ideologie dążą i metody, za pomocą których osiągają swoje cele.

Obydwie te ideologie **pozamieniały obecnie punkty odniesienia i *wykrzywiły*** niemal wszystko, co stanowiło rdzeń i dobre podstawy, które mogły posłużyć do budowania przyszłości Naszej cywilizacji. Pozamieniały dobre wartości na złe – za pomocą rozmywania prawdy, fałszowania rzeczywistości i ukazywania młodym ludziom polukrowanej wersji życia, która jest tak wspólna z rzeczywistością, jak powiedział mi kiedyś pewien góral, jak **„picie w Szczawnicy, do szczania w piwnicy”**.

Szczawnica to uzdrowisko z naturalną i zdrową wodą ze źródeł mineralnych.

Aby jednak dobrze zrozumieć, skąd się wzięło tak olbrzymie zło w UFOonautach, musimy sami spojrzeć na siebie. Dlaczego nie jesteśmy dobrzy? Bo jesteśmy źli. A dlaczego człowiek zabija człowieka? Dlaczego wzniecamy (głównie politycy i ukryci *wśród* nich, UFOnauci) wojny? No bo tak jest i już.

Powtarzamy **tę samą krwawą drogę**, co UFOnauci.

Musimy na bazie tego, co wiemy o Naszej ziemskiej historii, na bazie Naszych doświadczeń wyobrazić sobie – co się działo na planecie Terra.

\* \* \*

Z wiedzy, którą przekazują czasem ufo-nauci (pełni pychy i samozadufania oraz manii wielkości) wprowadzonym, z poskładania dość trudnych i żmudnych badań prof. Pająka i nie tylko jego, ale również wielu doskonałych badaczy ufo wynika, że na ich planecie wybuchła niszczycielska wojna, która rozsadziła ich planetę (bądź uniemożliwiła dalsze życie na niej).

Dzisiaj wiemy, że istnieje Energia Moralna – to znaczy odpowiednio zaprogramowana przeciw-materia, która przenika Nasze fizyczne ciało i przeciw-ciało – to przenikanie i przepływanie energii odbieramy jako **uczucia**.

Co z kolei oznacza, że **uczucia to sensacje doznawane przez nasze zmysły podczas otwierania i zamykania czakramów i meridianów, które sterują przepływami Energii Moralnej**.

To niezwykle ważne i przełomowe odkrycie było wstępem do ostatecznej walki pomiędzy dobrem a złem na planecie ludzi, którzy stali się przez tysiące lat ufonautami.

Jak wiemy z IV rozdziału, wszystko, co dotykamy, co się dzieje, co myślimy, to programy stworzone przez Boga, które tak faktycznie nie są obiektami fizycznymi – to tylko programy „każą” Nam myśleć, że tak jest.

Powyższe oznacza, że przeciw-materia staje się Energią Moralną (tlenem dla duszy) ponieważ przenika ona przez nasze ciało (odżywia je) – to znaczy przeciw-materia otrzymuje rozkaz od konkretnego programu sterującego, który z kolei „przepycha” ją przez czakramy (inne programy), ta zaś staje się naszym życiem – energią biologiczną.

Niestety, energię tę, zasady nią sterujące – odkryli już wówczas zgnuśniali, leniwi do kwadratu, przesączeni złem ludzie na Terra (późniejsi ufonauci). Logicznie myśląc, musieli zacząć budować urządzenia do jej produkcji – znaczy się – myśleli, że uda im się to zrobić.

I być może namiastkę takich urządzeń zbudowali – jednak aby nieustannie pławić się w lenistwie, trzeba tej energii niezwykle dużo. Stali się chciwi, znarkotyzowani, zachłanni. Tak jak dzisiejsi bogacze na ziemi – więcej, jeszcze więcej pieniędzy. Spójrzmy na media, „artystów”, biznesmenów itd., jak wielkie zgnuśnienie i oddalenie od Prawdy. Więcej, więcej, nachapać się. Brzuchy rosną, silikonowy biust, udawane, pozorowane życie – sztuczne uśmiechy, sztuczne i puste gesty do kamer, wydmuszki jajek bez zawartości. Czy tak dużo potrzeba, aby stać się UFOonautami? Gdyby dzisiejsi zgnuśniali politycy, całe to towarzystwo, które manipuluje społeczeństwem wiedziało o możliwości nic-nierobienia, bo można odpompować energię moralną – mielibyśmy już wojnę pomiędzy nimi – a nami. Taka wojna jest jednak najwidoczniej nieunikniona.

UFOnauci przecież mają tak zhierarchizowane społeczeństwo, gdzie korupcja, układy i straszliwe kary za nieposłuszeństwo to była i jest norma. Dyktatury i prężenie mięśni jeden przed drugim – pokazywanie swojej siły to normalka. A na przywódców tak samo jak na ziemi – im bardziej tępy, głupi, cwaniakowaty i zepsuty przywódca – tym lepiej.

**Odpowiedzmy sobie na pytanie**, bo może mają Państwo wrażenie, że lawiruję, okrążam temat, odbiegam od niego, za chwilę wracam – a Wy, jako Czytelnicy chcecie na tacy – rach-ciach. **Pytanie brzmi: dlaczego UFOnauci Nas okupują i wykorzystują jak bydło pastewne?**

Odpowiedź jest prosta, szybka i krótka.

(1) Ponieważ dokładnie tak, jak na ziemi, ich rozwój intelektualny i moralny i postęp technologii były przeciwstawne. Im wyższa technika, tym większa wiara we własną potęgę. Tym większy upadek moralny społeczeństwa, którego jedna grupa została zaatakowana rakiem i gangreną zbrodniczych ideologii, których głównymi przedstawicielami na ziemi są: liberalizm (najgorsza ideologia z możliwych), komunizm, faszyzm. Szczególnie zaś te ideologie połączone, dają niezwykle ociekającą złem **olbrzymią kupę lajna**, która od czasu do czasu jest przykrywana pozłotkiem i perfumowana.

(2) Ponieważ wynaleźli magnokraft – zabójczy wehikuł, który użyli i do dziś używają dla celów militarnych i zbrodniczych.

(3) Ponieważ stworzyli hierarchie, kasty, klany – które nawzajem się zwalczały i eksploatowały (w razie jednak wspólnych interesów, łączą się i zaprzestają walk).

(4) Ich inteligencja jest około 20 razy większa od Naszej – szybciej doszli do magnokraftu, urządzeń darmowej energii, energii moralnej, etc.

(5) Odkryli, że niestety tej energii NIE można produkować tak jak prądu.

Punkt 5 wymaga szczegółowego wyjaśnienia. Jest on kluczowy w zrozumieniu powodu okupacji Ziemi. Otóż bardzo wiele przesłanek, dowodów (z różnych dziedzin) oraz logiki wskazuje, że Energii Moralnej nie można produkować tak samo, jak elektrownie produkują prąd. Skąd to wiemy?

**Przede wszystkim wiemy**, że UFO-nauci posiadają urządzenia do odsysania/ładowania Energii Moralnej – o takim urządzeniu mówił ś.p. nieodżałowany Andrzej Domała – nazywał je komorą zimną, gdyż podczas ładowania go tą energią odczuwał zimno – lecz po naładowaniu czuł się wypoczęty, rześki, zdrowy, pełen sił. Istnieją też inne przykłady, gdzie ludzie wspominają o takich urządzeniach. Ponieważ ta energia odżywia nasze ciało i jest również pochodną energii biologicznej – ufo-nauci przeciętnie kradną Nam około 20-40 lat życia. Kradną Nam zdrowie – przecież odessanie z Nas podczas uprowadzenia energii powoduje, że ciało jest nieodżywione, biorą się choroby, uaktywniają nowotwory, alergie i inne ciężkie przypadłości.

Kolejną rzeczą, jak się okazuje zbawienną (choć oczywiście równie tragiczną) okazuje się konstrukcja samej Energii Moralnej. Jeśli pamiętają Państwo wyrażenie „bezpieczniki Boga” – to właśnie między innymi Energia Moralna jest jednym z przykładów **Bezpieczników Boga**<sup>5</sup>.

---

<sup>5</sup> **Bezpieczniki wszechświatowego intelektu** – tak nazywam mechanizmy, które wprowadził Bóg dla nieustannej kontroli istot zamieszkujących wszechświat – aby te ciągle kontrolowały się. W razie zaistnienia potrzeby, kiedy poziom zła jakiegoś intelektu, lub grupy intelektów osiągnie zbyt wysoki poziom zła – mechanizmy wszechświata uwalniają właśnie jakiś „bezpiecznik” który wybijając niweczy wysiłki danej cywilizacji lub jednostki.

Właściwie to jej konstrukcja – otóż UFOnauci zaludniając ziemię popełniali wiele błędów. To Oni przecież najpierw wstawili na ziemię małpoludy, neandertalczyków, australopiteka i innych. Doskonale bowiem wiedzieli, że nie mogą pozwolić, aby ich poziom inteligencji powodował szybkie zorientowanie się, że nie są sami na Ziemi i że ktoś ich eksploatuje – oraz obudzi ruchy wyzwolenicze – takie jak ruch oporu na ziemi – w którym mam nadzieję zaszczyt być.

Dlatego też, poprzez manipulację DNA tworzyli różne wersje ludzi – małpoludów, żeby produkowali jak najwyższej klasy i jak najwięcej energii moralnej. Oczywiście, różne grupy ufonautów zazdrośnie strzegły swoich wyników i wzajemnie podkopywały i zwalczały siebie (do dzisiaj to robią). Ponieważ jednak małpoludy produkowały zbyt małą ilość tej energii i prawdopodobnie zbyt słabą jakość – musieli tworzyć kolejne wersje człowieka – ale ciągle pamiętając, by nie przekroczyć pewnej wartości, że ludzie będą zbyt doskonali i szybko wykopią ich ze swojego podwórka. Musimy tutaj zauważyć, że Energia Moralna posiada *pamięć* – a więc jest w stanie zapamiętać wrażenia, przyzwyczajenia kulinarne, zachowania etc. Pewnie dlatego też niektóre grupy ufonautów starają się narzucić naszej cywilizacji tłusty Fast-foodowy tryb życia, a inne grupy wręcz przeciwnie, tylko wegetariański tryb życia. Ponieważ przeciw-materia zapamiętuje wszystko, co dzieje się w jej obrębie – dla roślinożernych ufonautów naładowanie się energią moralną od człowieka lubującego się w mięsie prawdopodobnie w efekcie powoduje nieodpartą chęć zjadania mięsa, niedostępnego przecież na ich planecie. Znaczą: dostępnego, tylko UFOnauci doskonale zdają sobie sprawę, że za zabijanie zwierząt ich Karma się zmienia. Jeszcze nie wiemy, jak to wygląda od strony technicznej, ale na pewno wszechświatowy intelekt wmontował w mechanizmy Karmy taki porządek, że również zabijanie zwierząt dla satysfakcji i chęci zdobycia jedzenia, podczas gdy innego pożywienia jest pod dostatkiem zapewne jest z kolei obwarowane mechanizmami i kłopotami, których za wszelką cenę UFOnauci chcą unikać.

Poza tym, **wegetarianizm ufonautów wziął się oczywiście z lenistwa**. Po zasiedleniu nowej planety (musieli się przecież ewakuować z Terry ogarniętej wojną) dużo łatwiej było uprawiać sady, ogrody, czy też warzywniaki: wystarczyło odpowiednio natelekinetyzować wodę (która powoduje do 12 razy szybszy wzrost roślin), rozstawić pompy i nawadniać sady i warzywniaki – niż uprawiać śmierdzące, wymagające zabijania oraz niebywale większego nakładu pracy bydło, drób i dziczyznę. Na dodatek natelekinetyzowana woda chroniła od wielu chorób, oraz wystarczyło zamknąć pod kopułami ogrody, by warzywa i owoce można było zbierać kilka(naście) razy do roku.

Wszechświatowy intelekt stworzył wszystko, w tym Energię Moralną w sposób, który umożliwia i powoduje nieustanny rozwój wszechświata.

Dlatego też skoro Energia Moralna jest główną energią wypełniającą nasze ciało i przeciw-ciało – obwarował ją (tak jak inne cechy wszechświata) **bezpiecznikami** – które w odpowiedni sposób umożliwiają ale także zablokują pewne działania.

Energia Moralna również posiada takie bezpieczniki. Jednym z nich jest FAKT, iż Energii tej **nie da się wyprodukować za pomocą maszyny** (*no, chyba, że przyjmiemy, że człowiek jest taką maszyną – ale byłaby to odległa od rzeczywistości teza – bo de facto człowiek jest maszyną, lecz jednak obdarzoną tym czymś, czego będziemy zawsze poszukiwać – boskim tchnieniem – bo czym ono jest: intelekt? Świadomość własnego istnienia? Rozwiązywanie problemów i pojmowanie abstraktów?*). Gdyby bowiem można było to uczynić tak prosto – wszechświat zbyt szybko zapchałby się żywymi trupami. Wyobrażają sobie Państwo – nie ma potrzeby pracować, generować tej energii (poprzez miłość, pracę, szacunek, modlitwę, interakcję, itd.). Tylko każdy non-stop się doładowuje urządzeniami do jej produkcji – czystej postaci marazm.

Problemy z energią moralną są podobne, jak nasi naukowcy mają problemy (ufonauci zresztą też) z kodem DNA. Bóg nawprowadzał tyle skomplikowanych mechanizmów, że kod DNA będziemy poznawać (jego właściwości, strukturę, zasadę działania, możliwości wykorzystania) przez wiele wieków. To dlatego też ufonauci rabują od Nas spermę i ovum – ponieważ sami mają problemy ze stabilnością DNA. Gdyby było inaczej – jaki byłby powód pobierania od nas naszego nasienia i jajeczek? Gdyby klonowanie było takie proste, UFOnauci nie papraliby się z tym wszystkim, tylko wytworzyli sobie cywilizację klonów – a jednak tak nie jest. Jestem głęboko przekonany, że Bóg jeszcze poukrywał jakieś mechanizmy (właśnie te bezpieczniki) o których My nie wiemy, a wiedzą doskonale UFOnauci. To dlatego niemal wszystkie dziedziny, których rozwinięcie jest dla okupacji ziemi zagrożeniem – ufonauci depczą i niszczą od razu w zarodku.

To właśnie jest powód, że wstawiając swoich agentów do Inkwizycji i „świętego” kościoła – mordowali każdego zajmującego się magią – bo magia właśnie zagraża okupacji ziemi. Dlaczego? To proste – bo magia to nic innego, jak umiejętność dostania się do mechanizmów rządzących światem i umiejętność ich wykorzystywania. Wbrew naiwnemu twierdzeniu – magia to NIE jest coś za darmo. To ciężka harówka i praca, którą musi wykonać osoba zajmująca się magią. Za pomocą magii można uzyskać podobne, lub nawet te same efekty, jak za pomocą urządzeń technicznych – tego właśnie się boją ufonauci – że ludzie zaczną korzystać z „bazy danych” wszechświata – w której zapisana jest przeszłość i przyszłość, nie tylko dowiedzą się prawdy o ufonautach, ale także, że ludzie mogliby dość szybko poznać słabości ufonautów i pozbyć się ufonautów z naszej przestrzeni życiowej.

Jest jeszcze drugi powód, dla którego ufonauci pobierają nasze kody DNA i tworząc nasze dzieci – wykorzystują je do najgorszych prac na swoich planetach.

Tym powodem jest, że UFOnauci tak nas stworzyli, że generujemy dość dobrej jakości i wystarczającą ilość Energii Moralnej – ale jednocześnie jesteśmy na tyle głupi, że można Nas tak długo zwodzić, że dopiero po tylu wiekach i upadkach cywilizacji zbudowaliśmy i mamy to, co mamy. Dopiero od czasów pojawienia się prądu, silnika, nowoczesnej technologii zagrażamy ufonautom.

A wyprane z emocji i przerobione na niewolników Nasze potomstwo na ich planetach nie ma zapędów wyzwolenicznych, jest doskonale do kontrolowania przez o wiele bardziej inteligentnych ufoli. W połączeniu z ich brutalnością daje się utrzymać niewolników do najgorszych prac, których nie chcą wykonywać ufonauci. Przykład, który podał Andrzej Domała – na planecie Nea pokazano mu pół-człowieka, pół robota (z tym, że ów robot nie był z metalu i elektroniki, ale był pół człowiekiem, pół kwarcem czy czymś podobnym). W każdym razie Domała dał do zrozumienia – że ich elektronika jest zbudowana na poziomie minerałów, kwarcu – a nie jak u nas. Ów biorobot miał udźwig około 12 ton i zastępował małą koparkę.

Na tym przykładzie spójrzmy, jak perfidni i przeżarci przez zło są ufonauci. Zamiast stworzyć maszynę, którą trzeba by obsługiwać, od razu stworzono hybrydę, która potrafi samodzielnie myśleć i jest jednocześnie narzędziem! Nie buntuje się, nie myśli, tylko haruje. Nie trzeba tworzyć skomplikowanych algorytmów sterujących tym bio-robotem, bo po co – jest wyposażona w naturalną inteligencję.

Na podstawie analizy „Hobbitów z wyspy Flores” – gdzie jak na dłoni widać, że ufonauci chcieli tam stworzyć rasę i zobaczyć, jak będzie funkcjonować i czy będzie dostarczać wystarczająco energii moralnej. Otóż ufonauci stworzyli tam miniaturowego człowieczka (ok. 1 m wzrostu), miniaturowe słonie (ok. 1,20 m wzrostu) – aby sprawdzić, czy aby ten model będzie dobry do eksploatacji. Jak się okazało, UFOnauci popieprzyli coś w DNA tego „modelu”, bo rasa, która miała być idealna do eksploatacji była niezwykle żarłoczna. Wkrótce zaś na wyspę przybyli normalni ludzie (lub też obok „hobbitów” postawiono nam podobnych sprawdzić, którzy przetrwają). Po prostu żywe laboratorium.

Model tworzenia cywilizacji przez ufonautów jest zawsze taki sam – przynajmniej z cywilizacji, których upadek spowodowali UFOnauci (Aztekowie, Inkowie, Majowie, oraz wszelkie kultury, które upadły: Lemuria, Atlantyda) tak wynika. Owe małe hobbity nienawidzili się z obok żyjącymi ludźmi (mówi się, że te małe ludziki żyły na tej wyspie nawet do około 1800

roku n.e., wg zeznań tubylców). Niestety małe ludziki były okropnie żarłoczne, na małej wyspie zaczęło szybko brakować pożywienia, więc kradli oni pożywienie tym „normalnym” i porywali ich dzieci – przekazy tubylców mówią, że właśnie po takim uprowadzeniu ich dziecka przez hobbita, ci się wściekli, ruszyli w pogoń, w końcu dopadli i zabili.

Kiedy tylko z jakiegoś powodu rozwój danej społeczności okazywał się nieopłacalny, ryzykowny i niebezpieczny – ufonauci zawsze znaleźli sposób na zlikwidowanie danej cywilizacji. Zazwyczaj umieszczali te cywilizacje na takich terenach, gdzie można było sprowadzić „naturalną” katastrofę. Zbocza stromych gór i uskoki tektoniczne, tereny suche lub zalewowe, wyspy wulkaniczne, etc. W późniejszych wypadkach UFOnauci stosowali bardziej wyrafinowane metody: posługiwanie się ludźmi przeciwko ludziom. Np. wymordowanie południowoamerykańskich Indian za pomocą hiszpańskich Konkwistadorów. Kto by tam wierzył ciemnemu ludowi, gdzie światli i uczeni Hiszpanie i Portugalczycy nie wierzą w istnienie bogów i ognistych rydwanów.

Co ciekawe, aby mieć „spokój” z podległymi im kulturami, UFOnauci niemal zawsze (to jakaś reguła?) dawali im „coś” w zamian. To jest tak samo, jak kolega przed kolegą chce się pochwalić, że kupił dobrze wyposażony samochód, dom, telefon, etc. Więc pokazuje mu, daje się pobawić, zabiera do wnętrza itd. Często relacje pokazują, że UFOnauci zabierali na swoje planety, do magnokraftu i dawali „pobawić się” swoimi urządzeniami zwykłym ludziom. Dowodzą tego wielokrotne opisy w starożytnych kulturach. Ale jeszcze bardziej ciekawym jest – że UFOnauci niemal zawsze podarowywali jakąś roślinę/drzewo/warzywo, które zastępowało wiele produktów. Np. Afrykanom zaprojektowali **bananowiec** (owoc, który ma niemal wszystkie składniki konieczne do przetrwania), wyspom w pasie równikowym – **palme kokosowa** (w owocu kokosa można gotować wodę, można go zjeść, napić się zdrowej wody, można stosować bezpośrednią kroplówkę do żył, z liści można budować dachy domów, z drewna domy, chatki, łodzie), Chińczykom podarowali kolejną cudowną roślinę – **ryż** (niezwykle pożywny wraz z warzywami, owocami i mięsem), cywilizacjom Ameryki Łacińskiej – **kukurydzę i kartofle**. Mało tego, nauczyli te cywilizacje, jak budować schodkowe piramidy, aby tak skupiały energię, żeby ta telekinetyzowała wodę, która później spuszczana na pola użyźniała jałowe tereny.

Powodem jest oczywiście, niebывałe lenistwo. Gdyby tego typu roślin nie podarowali cywilizacjom okupowanym i stworzonym przez nich samych – te zużywałyby prawie całą energię moralną na poszukiwanie jedzenia i na prace związane ze żmudnym zdobywaniem go. A przecież oni mieli produkować energię dla nich – a nie ją tracić! A nawet byłoby tak, że cywilizacja wyginęłaby szybko z powodu braku pożywienia.



Z drugiej strony, potwory z otchłani kosmosu, istoty przeżarte przez pasożytnictwo i zło – doskonale wiedziały, że nie mogą pozwolić, aby cywilizacje okupowane miały zbyt dużo tej energii dla siebie – tutaj widać pułapkę, którą było im trudno ominąć.

Energia Moralna, jak wiemy, powoduje wzrost lub spadek szczęścia. Im więcej energii moralnej w człowieku, tym szczęśliwszy, bardziej spełniony, wzrasta jego moralność, empatia (dostrzeganie problemów drugiego człowieka). Cywilizacja, w której jest coraz więcej ludzi z podniesionym poziomem Energii Moralnej, staje się silna, nowoczesna, dalekowzroczna, zaprzestaje działań wojennych, zaprzestaje eksploatacji, jest bardziej sprawiedliwa, uczciwa – technika i technologia wzrasta w bardzo dużym tempie. A przede wszystkim, mogłaby taka cywilizacja stworzyć magnokraft – co byłoby niebezpieczne w dalszym wyzyskiwaniu ludzkości.

Do tego oczywiście nie mogli dopuścić ufonauci – dlatego bardzo ściśle kontrolowali „dary” dane konkretnej cywilizacji.

Przybliżmy jednak Czytelnikowi nieco, jak wyglądało tworzenie kultur oraz ich kontrola – bardzo krótko, pobieżnie, podsumowując.

## **Rozdział 12. Jak UFOnauci zasiedlali Ziemię?**

Dziś wiemy, że podupadli moralnie ufonauci wpadli na pomysł, skoro nie umieli wyprodukować technicznie energii moralnej – to zaczną ją rabować od wyhodowanej rasy – Ludzi.

Historia pokazuje, że nie było to wcale takie łatwe. Wspomniałem już o problemach ze znalezieniem takiego kodu DNA, który mógłby stworzyć istotę na tyle generującą energię moralną, że wystarcza ona do odessania jej. Lecz na tyle głupich, aby można było ich utrzymywać niezwykle długi czas w poddaństwie.

Faktycznie, ufonautom udało się Nas stworzyć w podobny sposób – ale zapewne istnieje jakiś bezpiecznik Boga w DNA, który powoduje, że znalezienie takiego środka jest praktycznie niemożliwe. Dlatego dzisiaj ludzie zaczynają się wybudzać i budować takie urządzenia (kamery, urządzenia energii elektrycznej, rakiety kosmiczne), które zagrażają eksploatacji przez inne cywilizacje.

W poprzednich mileniach, jak coś się nie podobało ufonautom – cywilizacja taka nadawała się do kasacji – w międzyczasie zaś tworzono gdzieś nową.

Wiemy, że na Ziemi operuje co najmniej kilkanaście – a najprawdopodobniej kilkadziesiąt różnych cywilizacji – lub też są to odłamy tej samej cywilizacji – z drugiej zaś strony, chyba najbardziej prawdopodobną wersją jest ta, że oprócz różnych frakcji danej cywilizacji okupują Nas te

cywilizacje, które same kiedyś były okupowane, lecz w wyniku podniesienia ich poziomu technicznego, tamci pierwsi nie mogli ich już okupować, więc przymusili ich do włączenia się i pozostają pod ich kontrolą.

**Właśnie tego bardzo nie chcą UFOnauci.** Na poprzednich cywilizacjach zdobyli doświadczenie w okupowaniu Ziemi – i nie bardzo po pierwsze chcą się dzielić znowu tym „tortem” z kimś innym (tym bardziej, że ludzi na Ziemi jest bardzo dużo).

Dlatego też, wewnętrzna sytuacja UFOonautów przypomina olbrzymią wojnę gangów, wpływów mafijnych, rozrachunków, terroru, ucisku – na skalę, jakiej nie wyobrażamy sobie na Ziemi.

Jedną z największych kar, jakie ufonauci stosują wobec bandziorów własnej cywilizacji jest zesłanie ich na Ziemię. Można to porównać do tego, gdyby jakiegoś niezwykle bogatego Szejka, który opływa w luksusy, drogie samochody, pałace, na pstryknięcie palcem ma to, czego chce, zesłano na Sybir do ciężkich warunków albo do nędznych slumsów, pośród biedoty i lokalnych bandziorów.

Jednak dla bezpieczeństwa ci ufonauci zesłani na Ziemię zawsze są wyposażani w urządzenia niższych generacji niż ich szefowie.

\* \* \*

**Mechanizmy zasiedlania nowymi siedliskami ludzkimi** (cywilizacjami), które nagle wyginęły – i za chwilę znowu były na wysokim poziomie – i znowu ginęły – to typowy przykład ingerencji ufonautów.

Wyraźnie widać w malowidłach, przekazach ustnych, mitach, religiach potężny i niezaprzeczalny wpływ UFOonautów na wcześniejsze cywilizacje. Wiedza, którą posiadali ówczesni astronomowie, matematycy przekracza znacznie poziom, który powinni posiadać. Skąd wiemy, że powinni posiadać znacznie mniejszy? Wszyscy wiemy, jak mozolnie i z trudem trzeba zdobywać wiedzę w każdej dziedzinie. Tymczasem starożytne kultury otrzymywały bardzo precyzyjne dane na temat astronomii, układów gwiazd i wykorzystywania ich do zasiewów i zbiorów.

Co ciekawe, UFOnauci są jak małe chwalące się dzieci – lecz jednocześnie bardzo niebezpieczni. Bardzo lubili się chwalić owym niepiśmiennym i niezbyt wyposażonymi w wiedzę ludziom – a to pokazali im, jak się buduje piramidy, jak można przenosić olbrzymie głazy za pomocą telekinezy (lub magii). Czasem zabierano lokalnego wodza (który pomagał uciskać swój lud) i pokazywano mu wnętrze magnokraftu, zabierano na inne planety, etc.

Musimy pamiętać, że Ziemia przechodziła 3 okresy eksploatacji UFOntautów: **od starożytności – aż do około 1200 roku** – był to okres **eksploatacji zupełnie jawnej**. **Od roku około 1200 do około 1700** (ale nie dalej niż do 1800 roku) był to **okres eksploatacji pół-jawnej**. Aż do dzisiaj (i tak będzie dopóty, dopóki **znowu** nie zepchną Nas do momentu, kiedy albo zdecydują się Nas przejąć, albo spowodują upadek cywilizacji, która dosłownie wejdzie znowu na drzewa i zyskają czas do dalszej bezkarnej eksploatacji) – jest **okres eksploatacji ściśle tajnej**.

UFOntautom było o wiele wygodniej pokazywać się ciemnemu ludowi i eksploatować Nas w trybie pełnej jawności. „Bogowie” z niebios budzili strach i podziw na przemian.

Niemal wszystkie kultury, które zostały stworzone przez nich – od razu miały ścisłe klany, kasty, hierarchię – niezwykle brutalnie eksploatowały jeden drugiego. Życie w takich społeczeństwach było nie do zniesienia. Krwawe igrzyska Majów czy Azteków świadczą o potrzebie utrzymania tych kultur w ciągłej nienawiści i złości – tak jak mamy to dzisiaj. Tyle, że tamci byli bardziej dzicy i niepiśmienni. Dzisiaj UFOntauci nauczyli się wślaczać w naszą cywilizację *zło subtelne*, które przy minimalnym wkładzie obcych uciska człowieka w społeczeństwie – i pozwala samym ludziom bez krwawej jatki uciskać się wzajemnie.

Jeśli Państwo wątpią w powyższe słowa – proszę sobie kiedyś pooglądać programy o starych malowidłach w jaskiniach, na ścianach egipskich, płaskorzeźby w starożytnych kulturach. Zobaczycie, ile w nich dziwnych istot w hełmach kosmonautów, w dziwnych pojazdach; skąd i jaka wiedza otacza te kultury – chociażby mity i legendy. Aż ociekają dowodami na temat „bogów” – tyle, że **jeśli ktoś nie chce ich widzieć na siłę** – nic się nie poradzi.

Uprzednio pisałem o różnych typach ludzi zasiedlających różne rejony, również o małych ludzikach z wyspy Flores, którzy są przykładem nieustannego ulepszania Idealnego Niewolnika, którym się staliśmy tutaj na Ziemi. Właściwie nie ma dalszych powodów zagłębiania się w sposoby tworzenia pomniejszych cywilizacji – może jedynie warto wspomnieć, że istniała olbrzymia megalityczna cywilizacja Lemuria, która najprawdopodobniej miała szansę wyzwolić się spod okupacji UFOntautów – lecz niestety, z powodu, który opiszę w którymś z poniższych rozdziałów, stanie się jasne, dlaczego nie mieli szansy.

## Rozdział 13. Mity, legendy i przekazy.

Ziemscy naukowcy, historycy, archeolodzy popadli w taką pychę i samouwielbienie, że nie dostrzegają już nic, co dociera do nich z zewnątrz. Wmawiają więc ludziom wierutne bzdury, że mitologia, a także starożytne pisma, skrypty, poematy – to tylko jakże pięknie napisane bajeczki – które umilają czytanie na dobranoc dzieciom.

Prawda na temat Boga, istnienia okupacji przez wyżej zaawansowane cywilizacje i prawda na temat mitów i legend jest zupełnie odwrotna od tej, którą na siłę chcieliby wmontować w społeczeństwo „badacze”. Ja pomału zaczynam już wierzyć i przekonywać się co do tego, że **naukowcy (i religie również) stopniowo dostrzegają, do jakiego upadku moralnego doprowadzili społeczeństwo poprzez zaprzeczanie istnienia UFOonautów, poprzez nie ujawnianie tych faktów archeologicznych, które potwierdzają przybycie ludzi z innej planety, które pokazałyby, że ludzie nie wyewoluowali się na Ziemi, które ujawniłyby fakty i dowody na temat Boga (wszechświatowego intelektu) oraz dowodów, że nauka ziemską dopuściła się gigantycznej zbrodni przeciwko ludzkości.**

Obawiają się tego, że jeśli prawda wyjdzie na jaw, zostaną po prostu we wściekłości fizycznie eksterminowani, a uniwersytety rozebrane cegła po cegle. Być może taka obawa na razie dotyczy niewielkiej grupy naukowców, a reszta do dzisiaj jest tak samo butna i pełna nieogarniętej pychy, ale moim zdaniem tempo wprowadzania zmian w postrzeganiu grawitacji i magnetyzmu – i to zmian, które już 30 lat temu sformułował prof. Jan Pajak pokazują, że co prawda tylnymi drzwiami, ale naukowcy chcą przyznać rację Pajakowi – ale bez szkody dla swojej nomenklatury i ciepłych posadek.

OCZYWIŚCIE zdają sobie z tego sprawę UFOnauci – więc jeszcze bardziej przykładają się do inwigilowania prac naukowców i manipulowania tzw. „autorytetami”. Zrobią wszystko, by powrócić do czasów jeszcze sprzed 20-30 lat.

Cały problem z dawnymi wierzeniami, mitologiami polega na tym, że **legenda jest to prawda podana Nam w zaszyfrowanej formie**. Ta zaszyfrowana forma wynika głównie z dwóch czynników: języka, jakim operowali Ci, którzy owe legendy spisywali/redagowali oraz braku wiedzy ludzi, o czym dawne ludy mówiły i co starały się przekazywać. Istnieje powiedzenie, że w każdej legendzie jest ziarno prawdy. Rzecz polega na tym, że większość legend, podań, mitów – zawiera dość pokaźną dawkę prawdy

– a jedynie drobna część jest na tyle zmodyfikowana, że zawiera właśnie tylko rzeczzone ziarno.

Jakiegokolwiek mity wzięte przez Nas do ręki (skandynawskie, germańskie, słowiańskie) – ujawniają ponad wszelką wątpliwość, że dawne ludy były sterowane, zasiedlone, kontrolowane przez UFOonautów.

Wielu z nich (właśnie to jest dla mnie zastanawiające) ukrywało się w podziemnych miastach, do których czasem zabierali Wikingów, czy Germanów z rozdziawionymi gębami. Opisów, które potwierdzają fakt istnienia w dawnych czasach licznych miast ufonautów wewnątrz Ziemi (góry, jaskinie, odosobnione miejsca) jest całkiem spora ilość.

Gdyby nie nasza wiedza na temat budowy magnokraftu i wiedza o UFOonautach, ich mentalności (niezwykle brutalnej i przeżartej przez poziom zła, który możemy sobie tylko wyobrazić...) i gwałceniu Naszych praw oraz hodowaniu jak bydło – nie mielibyśmy pojęcia o czym mówią te mitologie.

Nie chcę szczegółowo się zajmować tymi mitami – ponieważ jest ich olbrzymia ilość – podam tylko kilka fragmentów opisów wraz z krótkim wyjaśnieniem.

Mity skandynawskie podają dość dokładny opis „miasta”, w którym mieszkali potężni „bogowie”. Mogli oni latać w powietrzu (nic dziwnego, dzięki komorze oscylacyjnej i odpowiedniemu kombinezonowi), robić niezwykle sztuczki i zadziwiać ludzi.

Dla zwykłego człowieka, opis wielkiego miasta (prawdopodobnie Magnokraft typu K10 lub kilka złączonych) czy krainy zamieszkaney przez wszechmocnych bogów, z którego podstawy „wyrasta 9 korzeni i jest na nich oparty” powinien wiele mówić.

Te „korzenie” – to czarne belki pola magnetycznego, które rzeczywiście dla ludzi tamtych czasów, którzy nie mieli ich do niczego przyrównać mogły wydawać się dobrym przykładem. Skąd jednak ich tylko 9, skoro typ K10 posiada aż 36 pędników bocznych? Po prostu załoga tego „miasta bogów” załączyła tylko co 4 pędnik (musimy wiedzieć, że przecież elementy magnokraftu, pomimo wysokiej trwałości, jak komora oscylacyjna i wyloty pędników też się zużywają).

Opisy w mitologiach/legendach idealnie odzwierciedlają to, co dziś wiemy o UFOonautach: **ich zachowaniu** (diabelskie, chytne, brutalne, wykorzystujące i naciągające ludzi, dla przykładu cyrografy), **ich mentalności** (niemal zawsze kłamią, oszukują, mieszają prawdę z fałszem dla osiągnięcia swoich korzyści), **ich technologii** (możliwość znikania na życzenie,

odczytywania myśli, lataniu w powietrzu, manipulacji czasem i wielu wielu innych), **ich powodach przebywania na ziemi** (seksualne wykorzystanie ludzi, pobieranie spermy i ovum, pobieranie energii moralnej i życiowej) **ich sposobach ciągłego utrzymywania ludzkości w tępcie, wojnach i negatywnych zjawiskach polityczno-społecznych** (inkwizycja, „nauka”, wzniesienie wojen, zasada dziel i rządź, wywoływanie kataklizmów, które ludzie odczytują jako naturalne, spychanie ludzkości w dół).

Wszystkie te czynniki i wiele więcej widać jak na dłoni, kiedy czyta się mitologię, legendy, skrypty, eposy (np. Mahabharata, Ramajana).

Ale czegoż się spodziewać po naukowcach, skoro pseudo-badacze ufo, grupy badające tajemnice wszechświata nadal zastanawiają się nad problemami, które już dawno zostały rozwiązane: ciągle pytają „*a kto robi kręgi w zbożu? Może jakaś energia, może pole kosmiczne, może wojsko – albo rzeczywiście studenci z gps i kijkami na sznurku*”? Oglądając kanały „naukowe” - poziom programów w 90% żenujący. Wiedza „badaczy” ufo na poziomie nie pozwalającym wyjść poza stawianie jednego pytania. Poglądy na temat ufonautów, ich powodów przebywania na ziemi – sprzed 60 lat (a niektóre sprzed średniowiecza). Owszem, są badacze, którzy powiedzmy mają szansę się wybić wiedzą i doświadczeniem. Skoro 95 % „badaczy” to ludzie pokroju polskich fundacji, grup i takich, które odrzuciły teorię prof. Pająka – to dlatego jesteśmy głęboko w lesie. Jednak faktycznie, gdyby porównać te polskie grupy badaczy do amerykańskich, to nasi są według tamtych świetnymi badaczami.

Im NIE zależy, aby odpowiedzieć na konkretne pytanie – tylko, by zasiać więcej wątpliwości – chodzi oczywiście o kasę, zarabianie forsy, apanaże i uwagę mediów. Kto by zaprosił do TV czy do wywiadu grupę, która bezspornie wykazałaby że to czy tamto można wytłumaczyć. Im właśnie chodzi o nieustanne zadawanie pytań. Doskonałym przykładem jest kwartalnik UFO (nie wiem, czy jeszcze wydawany) – to jest klasyczny przykład medium zarabiającego na kwadraturze koła – robi się artykuły po to, aby rozciągnąć je na kilka odcinków – by w ostatnim napisać: „*tak więc nie możemy definitywnie stwierdzić, kto robi kręgi zbożowe, Czytelnik sam musi rozstrzygnąć. A w następnym numerze niezwykła opowieść o...*”. I właśnie chodzi im o to, żebyś znowu kupił kolejny numer. I nakręcał koniunkturę.

A jeśli pojawia się ktoś taki jak prof. Pająk, który wybija się niesamowitą inteligencją i wiedzą – puszcza się ośmieszające listy, które zawierają sformułowanie, że wszyscy badacze ufo mają go uznać za chorego psychicznie.

A prawdziwa wymowa tych listów i wywiadów z polskimi badaczami jest taka: „**hej ludzie, nie możemy pozwolić, żeby prawdziwa wiedza, którą reprezentuje prof. Pająk przebiła się do ludzi, bo to MY musimy robić kasę na ufo, a nie On. Jeśli zaś zwolennicy Pajaka dojdą do głosu, zakreśli Nam się kurek z kasą i zostaniemy ośmieszeni, że mając pod nosem wszystko na temat ufo, My ośmieszaliśmy, dezawuowaliśmy i wmawialiśmy ludziom, że Pająk to wariat. Dlatego wszyscy gramy na jedną melodię: Pająk to schizofrenik i wariat – jeśli wszystkie grupy badaczy w Polsce będą mówiły to samo – wszyscy w to kłamstwo uwierzą**”.

Jest jeszcze jeden powód, dla którego wszystkie grupy w Polsce umówiły się, że będą ośmieszać i dezawuować prace Jana Pajaka. Przez tyle lat rzekomo badają nieznaną, a jeszcze do niczego nie doszli (bo ich celem jest komercja a nie to, aby dojść do wniosków końcowych). Inteligencja, wiedza i zaangażowanie jednego człowieka wyprzedza ich zdolności poznawcze. Wreszcie typowa, polska zawiść, że jeden jest wybitny a My nie – więc trzebatego wybitnego sprowadzić do naszego poziomu.

**Prawda jest taka:** to Jan Pająk, po raz pierwszy na Ziemi odkrył prawdę na temat ufo na Ziemi. Jest twórcą magnokraftu, pojazdu, którego zbudowanie zagroziłoby UFOautom dalszą eksploatację ludzi. Jest twórcą poprawnego Konceptu Dipolarnej Grawitacji, teorii wszystkiego, która tłumaczy kim i czym jest Bóg, zjawiska duchowe, zjawiska tzw. paranormalne. Ponieważ to człowiek, który posiada gigantyczny umysł – trzeba Go zniszczyć.

I występują przeciwko Nam ludzie, którzy z definicji powinni Nas bronić i wspierać – to Oni przecież sami są ośmieszani przez tzw. naukowców ortodoksyjnych – to Oni są brani za dziwaków i odszczepieńców. Tymczasem stosują wobec ludzi skupionych wokół Pajaka te same metody, które „naukowcy” stosują wobec nich.

Oznacza to, że nie różnią się niczym innym od kliki, która terroryzuje naukę. Terroryzuje, bo nie pozwala się przebić światłym i otwartogłowym.

**Musimy otwarcie spojrzeć prawdzie w oczy:** prof. Jan Pająk zagraża nie tylko okupującym Nas UFOautom – ale również *ludziom*, którzy mają interes w zwalczaniu teorii KDG i totalizmu. Wielu z nich, są jeszcze jako badacze w erze kamienia łupanego – popychają między sobą bajeczki – a im bardziej fantastyczna teoria, tym większy poklask. Z kolei drudzy zrobili z tego biznes i źródło niemoralnego dochodu, gdzie zysk stoi na pierwszym miejscu, a prawda o otaczającym Nas świecie na ostatnim, zamiast na odwrót. Ufonauci stworzyli i utrwalili wizerunek badacza nieznanego w bardzo wykrzywiony

i nieprawdziwy sposób. To dlatego też tak pokierowali badaniami nad ufo, aby tylko (jak to pokazują w TV) zapaleńcy i oszołomi byli przedstawiani w telewizjach. Tych lepszych badaczy odsunięto w cień, bądź mozolnie przebijają się gdzieś tam *na krawędzi*.

Większość dzisiejszych badaczy stanowi *grupa*, która, bo pokończyła wyższe studia, uważa siebie za niezwykle inteligentnych i światłych ludzi. A że ich również otaczają tacy sami „badacze” – więc wzajemnie utwierdzają się w przekonaniu, że są wyjątkowymi ludźmi i stanowią sól ziemi.

**To nie jest tak**, jak próbują narzucić na nas (ludzi skupionych wokół Jana Pająka) w Internecie wizerunek klasycznego guru i ślepych fanatyków, którzy będą do śmierci „bronić swojego mistrza”. Już bardzo wyraźnie zaznaczałem w mojej poprzedniej publikacji (*Na krawędzi prawdy cz. 1*). Widocznie trzeba to powtarzać często, ponieważ kłamstwo wypowiedziane 1000 razy staje się prawdą – a to kłamstwo, że Jan Pająk jest traktowany przez kogokolwiek jako *nieomylna świątynia prawdy*, jest nieustannie powtarzane w Internecie.

Jest kilka rzeczy, z którymi wielu ludzi, którzy interesują się teoriami prof. Pająka nie zgadza się. Ja sam do nich należę. Postaram się napisać o tych rozbieżnościach, w którymś z następnych rozdziałów.

Fakt, że nie do końca zgadzamy się z kimś nie anuluje faktu, że ów ktoś może mieć generalnie rację.

W Internecie nieustannie grupy nienawidzących Jana Pająka ufonautów (którzy oczywiście permanentnie ośmieszają fakt bycia nie-ludźmi) pracują ciągle nad tym, żeby każdy, kto tylko wejdzie na grupy dyskusyjne dot. ufo i zjawisk niewyjaśnionych od razu został obrzucony błotem i smołą, którą trudno zmyć. Oczywiście niemal każdy post na grupy dyskusyjne w którym występuje osoba Jana Pająka jest w jakiś sposób ośmieszony, a osoba, która czyta takie informacje gdzieś podświadomie ma zakodowane „aha, Pająk, to ten, z którego niemal wszędzie się śmieją i wyszydają”. Wielu ludzi, trafiając na takie grupy, chętnych wiedzy od razu mają wbitego klina – tym bardziej, że niemal każda informacja dot. prof. Pająka jest negatywna.

Ni mniej ni więcej – spróbujmy sobie wyobrazić, że np. ktoś od początku w ten sam sposób traktuje ś.p. Jana Pawła II. Czy Jezusa. Nie ma szans przy zmasowanym ataku, aby czyjeś dobre intencje i imię przetrwało taki nawał oszczerstw i kłamstw.

No proszę: znajdujemy się w rozdziale o mitach i legendach, a zesłiliśmy na temat forów dyskusyjnych. Tak naprawdę te dziedziny są pokrewne – bo przecież skoro dzisiaj słowo prawda i Człowiek może być przedstawione



totalnie fałszywie i sprawiedliwość może być obrócona jako niesprawiedliwość – to cóż dopiero mówić o wysiłku intelektualnym historyków, archeologów i naukowców, aby podjęli rzetelne badania nad niektórymi dziedzinami.

## Rozdział 14. Model Okupacji Ziemi przez wyżej zaawansowane technicznie cywilizacje (zgrubny).

**Motto:** *Dopóki nie sformułowano zasad hydromechaniki i meteorologii, ludzie wierzyli, że to „bogowie” przesuwały chmurki po niebie – a każdy „bóg” jest odpowiedzialny za coś innego (jeden za deszcz, inny za wiatr).*

Dokładnie tak samo jest z Naszą wiedzą o świecie. Ludzie niestety ciągle sądzą, że wojny, ucisk, głód, wyzyskiwanie człowieka przez człowieka, zbrodnicze ideologie, całe zło na Ziemi bierze się z tego, że to wina człowieka: naszych słabości, wad, cech charakteru.

Tak i to jest prawda – nie ma co ukrywać. Jednak do pewnego stopnia.

Ja doskonale rozumiem jak to wygląda z Państwa strony: jest sobie człowiek (Jan Pajak), który coś tam wymyślił (magnokraft), poszedł dalej w badaniach (ufo) i po 30 latach twierdzi, że wszędzie są zielone ludziki (względnie: szare) albo, że wszystko, co mu się przytrafia w życiu to wina kosmitów, którzy tylko czekają, żeby mu zrobić psikusa – a to popsują lodówkę, a to sprowadzą katastrofę, a to jeszcze coś. Dalej jest grupa ludzi, którzy popierają teorię okupacji przez wyżej zaawansowane cywilizacje.

Jak mówiłem wcześniej – wszystko można wykrzywić i sprowadzić do absurdu totalnej relatywizacji – dzisiaj przecież istnieje spora grupa ludzi, którzy nie tylko negują istnienie Boga – ale również Jezusa. Twierdzą oni, że Jezus nigdy nie istniał – a opowieści w Biblii o Jezusie są spotykane w wielu wcześniejszych dziełach.

**A teraz mały test** z rozwiązaniem od razu. Zadam Państwu kilka zagadek w jednej.

Pytania brzmią: komu zależy na nieustannym negowaniu istnienia Jezusa? Kto od setek lat uparcie manipuluje ludzkością wmawiając, że Bóg nie istnieje? Kto od początku Chrześcijaństwa neguje jego podwaliny i istnienie? Kto jest niszczoney szczególnie w czasach istnienia komunizmu i wyrafinowanego ateistycznego liberalizmu? Kto utrzymuje polityczną i religijną władzę? Teraz pytania dotyczące Polski: Kto od 20 lat po 1989 roku dorobił się gigantycznych pieniędzy? Kto zniszczył ludzi chcących się uczciwie dorobić (jak Pan Kluska, Państwo Olewnik i SETKI innych)? Dlaczego i kto ośmiesza nieustannie lustrację oraz kto w Polsce rządzi ciągle po 89 roku?

Dlaczego w Polsce jest nagromadzona taka ilość zła i absurdalnych przepisów? Kto blokuje w Polsce budowę autostrad, kto przypina się do drzew? Z jakich partii, o jakich poglądach? Kto w Polsce zniszczył życie rodzinne, prawdziwy, szczerzy i spokojny model życia Rodziny – a zamienił w patologiczne konkubiny, w których dochodzi najczęściej do zbrodni na niemowlętach i malutkich dzieciach? Dlaczego ŻADNA partia w Polsce nie miała odwagi wsadzić do więzień byłych ubeków i odebrać im emerytur – podczas gdy prawdziwi bohaterowie żyją w nędzy o kromce chleba? Dlaczego NIE ISTNIEJE w Polsce najważniejsze prawo, które w ciągu 2 lat zlikwidowałoby niemal całą korupcję i nielegalne majątki (prawo przypadku ukradzionego mienia)? Kto Nam wmawia i prezentuje wizję świata opartego na legalnych narkotykach, wyuzdaniu seksualnym, sodomii, homoseksualizmie jako czymś normalnym, łatwemu zdobywaniu pieniędzy, wyścigowi szczurów, korupcji jako legalnemu „załatwianiu” sobie korzyści.

Aby szybko odpowiedzieć sobie na to pytanie – spójrzmy i słuchajmy w telewizji kto ma jakie poglądy, kto broni kogo – szybko Nam wyjdzie, gdzie czai się zło.

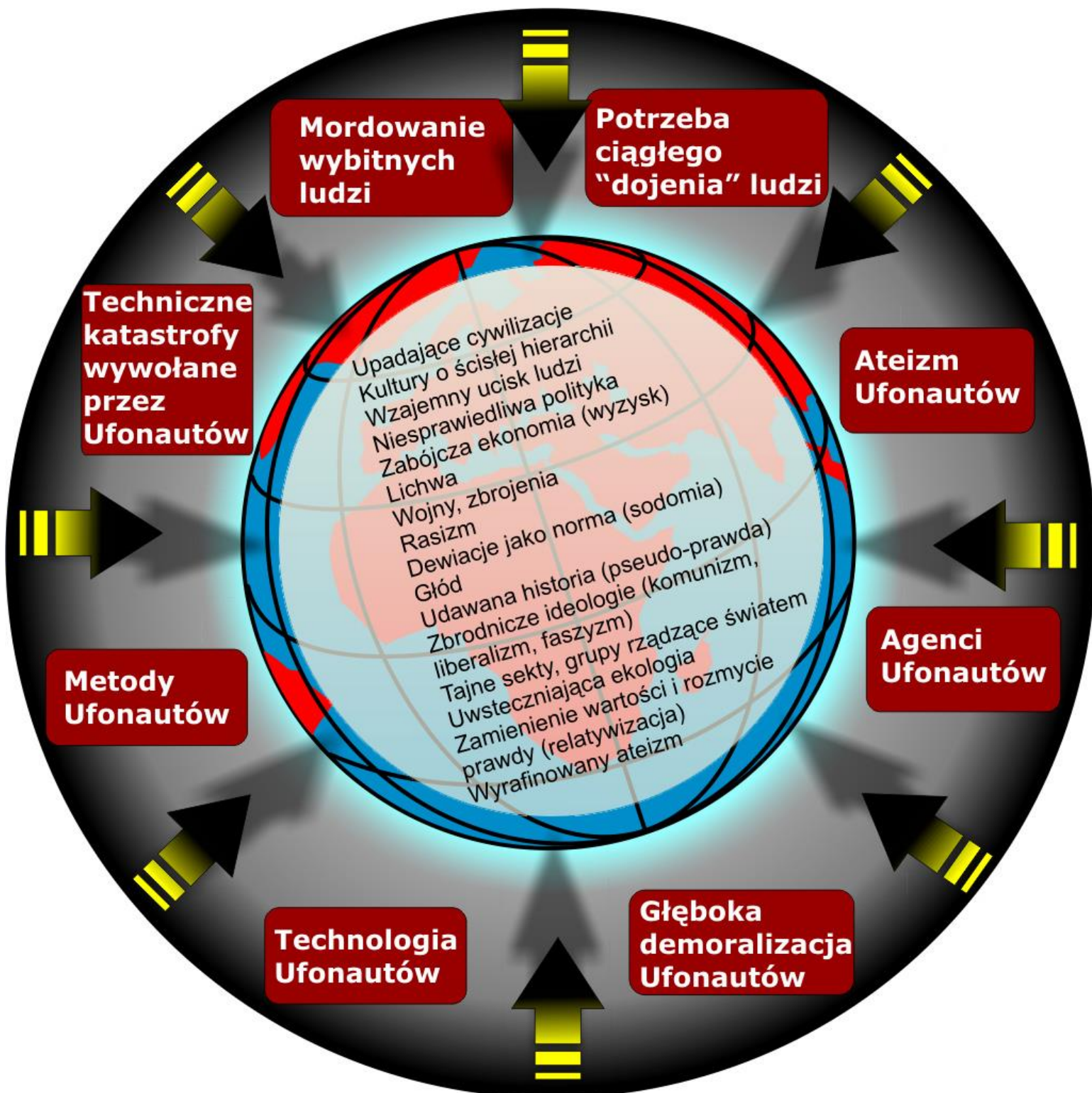
Lecz ludzkie zło, to tylko maska, błażostka. Prawdziwi mocodawcy złych polityków i złych systemów tkwią nad nami i wśród Nas.

Chciałbym zaprezentować Państwu poniższy **Model Okupacji Ziemi** przez Ufonautów. Jest to bardzo zgrubny model – który ma Nam tylko uzmysłwić, że presja i ucisk na Naszą Ziemię i moralność dobija Nas ze wszystkich stron tak szczelnie, że żadna cywilizacja nie zdołała się obronić.

Jestem przekonany, że poniższy model jest tak łatwy do zrozumienia, że wszyscy Czytelnicy powinni go zrozumieć i pojąć od razu.

Większość ludzi sądzi, że wstają codziennie rano, idą do pracy, patrzą na TV, chodzą do kina, wychowują dzieci. Oglądają wojny, cierpienia i sobie myślą, jak to dobrze, że nie mnie to spotyka. Wściekają się na polityków, na absurdalne przepisy, korupcję – i są dogłębnie przekonani, że to tylko zły świat.

Przyjrzyjmy się poniższemu modelowi – omówię go bardzo krótko i zwięźle, bo dla ludzi, którzy potrafią myśleć, są otwarci, model ten uzmysłwi tragizm sytuacji, w której TY również się znajdujesz – i nie zmieni tego fakt, czy uważasz, że powinienem się leczyć psychicznie (ulubiona metoda naszych przeciwników), że masz wszystko w d... i Ciebie to nie dotyczy. Że Ufonauci i okupacja Ziemi to bajeczka na dobranoc. Każdy aspekt Naszego życia, dosłownie wszystko jest wynikiem pośrednim lub bezpośrednim brutalnej eksploatacji przez upadłych moralnie ludzi – zwanych UFOnautami.



*Rys. Model Okupacji Ziemi przez UFOonautów (zgrubny). Symbolika tego modelu jest następująca: Ziemia (w środku) wraz ze wszystkimi negatywnymi zjawiskami społecznymi. Łądy są zaznaczone na czerwono (symbol krwi i niesprawiedliwości). Ziemia jednak jest zamknięta w większym kole – okupacji ziemi, gdzie wymienione techniki non-stop napierają na ludzi i ziemię – nie pozwalając odetchnąć. Żółto-czarne strzałki symbolizują zło i jad, który jest nieustannie wpierany w Ziemię oraz moc, z jaką czynią to UFOnauci.*

Powyższy model ukazuje Nam głębię i szerokość tego, w czym tkwimy. Praktycznie całe koło 360° to jedna wielka smoła, która nie pozwala Nam się obudzić. Właśnie ci zdegenerowani UFOnauci stanowią tę „obręcz” dookoła Ziemi.

To oni duszą i wpompowują w Ziemię i Ludzi wszelkie uwsteczniające poglądy – to oni w olbrzymiej większości ułatwiają złym ideologom, politykom, ludziom, władcom rządzenie i posiadanie wpływu na ludzi. To UFOnauci za pomocą bardzo wyrafinowanych i „cichych” metod napuszczają Nas jeden na drugiego. Fakt, oczywiście że to ludzie ludziom robią krzywdę fizycznie – ale trzeba wiedzieć, że metody te dopracowali UFOnauci a każde dobro na ziemi jest niszczone. Przede wszystkim UFOnauci skonstruowali taki model uciskania człowieka przez człowieka – aby sami musieli ingerować w niego jak najmniej. Tak więc ufo-nauci nie muszą przylatywać na ziemię i grozić palcem jakiemuś dyktatorowi „Hej Ty, masz zabijać, gwałcić, rabować i utrzymywać reżim, i żeby było jak najwięcej zła”. Wystarczyło stworzyć luksusowy model życia – i wpompować w społeczeństwo chęć ciągłego bogacenia się, zdobywania coraz lepszych samochodów, większej władzy, pieniędzy. Samo-napędzające się zło, wykorzystujące ludzkie ułomności i nienawiść człowieka wobec człowieka.

Powodem, dla którego tak trudno ludziom jest się obudzić przez dziesiątki tysięcy lat z tego omamu i horroru – jest powyższy zgrubny model. Tak naprawdę ukazuje on, że ze wszystkich stron jesteśmy pod nieustanną presją negatywnych metod, z których każda już sama w sobie wystarczyłaby do okupacji niewielkiej planety – a wszystkie razem tworzą potężne narzędzie duszące (ale nie uśmiercające) daną cywilizację. Dlatego nie chodzi tutaj UFOnautom o gwałtowną śmierć dojrzałej krowy – a systematyczne tłamszenie tak, aby ta krowa się nie zbuntowała.

Omówmy tutaj poszczególne dziedziny (oczywiście pokrótce, ponieważ moja książeczka NIE jest szczegółowym przedstawieniem dowodów – te znajdziecie w monografiach prof. Pajaka – a tylko zestawieniem przemyśleń, również swoich) tej zewnętrznej **powłoki** stworzonej przez UFOnauców służącej eksploatacji Ziemi i Ludzi, których tutaj przywieźli z innej planety.

## #1. Potrzeba ciągłego „dojenia” ludzi.

Wszystko wynika z potrzeby. Gdyby UFOnauci (dawniej: istoty takie jak my, dzisiaj zezwierzęcone, bez odruchów „ludzkich” tylko zwierzęce) nie odkryli Energii Moralnej i jej kluczowej roli w naszym życiu – nie byłoby potrzeby eksploatacji i ssania ludzi z naszych dóbr. Ponieważ, UFOnauci potrzebują bardzo wielu dostawców usług seksualnych i robotników do

najniebezpieczniejszych i najcięższych prac, potrzebują stale nowych dostaw biorobotów (dzieci wyklonowanych i stworzonych z naszego dna) – mają coraz większe potrzeby i zachcianki – na dodatek ich cywilizacja też się rozrasta – potrzebują coraz większych ilości uprowadzeń. Dodać trzeba, że dzieci urodzone z naszego materiału genetycznego wg równań grawitacji mają prawdopodobnie poważne dysfunkcje na ich planecie i najprawdopodobniej, dopadają je ciężkie choroby i szybka śmierć. A jeśli tak (a z przekazów ufonautów tak wynika) to potrzebują olbrzymich i bardzo wydajnych fabryk naszych dzieci (biorobotów), które na świeżo będą im dostarczać gotowych do pracy i wypranych emocjonalnie ludzi.

Dlatego też Bóg również tutaj przygotował pułapkę na złe istoty: tak, siak czy owak – UFOnauci bezkarnie nie będą mogli eksploatować innych istot (np. ludzi) ponieważ czy teraz, czy kiedyś popełnią błąd. Na ich planecie powstaną kolejne frakcje, które będą chciały rządzić. Żaden ufonauta nie jest głupi i nikt nie chce dać się zabić. Dlatego ja osobiście liczę na to, że albo kiedyś ufole złapią się na jakimś etapie we własne sidła (rozważ sytuację ogrodnika, który miał wszędzie bałagan i na dodatek nie chciało mu się pracować, tylko wysługuje się młodymi adeptami ogrodnictwa i brodzi po kolana w nieskoszonej trawie, której nie chciało mu się skosić, aż wreszcie przydepuje grabie i dostaje nimi w pysk – bo miał bałagan i nie chciało mu się ich sprzątać). UFOnauci, jestem tego pewien (bo BÓG tak stworzył wszechświat), będą musieli na takie symboliczne grabie gdzieś nadebrać.

**Podsumowując:** potrzeba ciągłego eksploatowania ludzkości wymusza na UFOnautach nieustanną pracę i dopilnowywanie wszystkiego, żeby nie porozłaziło się w szwach. Przypomina to rozchodzącą się spiralę, która kiedy jest w miarę wąska – jest do opanowania. Kiedy się rozchodzi, zbyt mała ilość ufonautów nie wystarcza do eksploatacji planety. Zwiększenie ilości ufonautów wymaga wyżywienia większej ilości nienażartych brzuchów. Na dodatek zaczyna robić się ciasno – a że zło to dla nich chleb powszedni, więc jeszcze bardziej się uciskają. A z bycia szefem wylecieć jest u nich łatwo – przecież zawsze narodzi się jeszcze bardziej zgniły moralnie konkurent.

## #2. Ateizm UFOnautów.

Rozróżniamy 2 rodzaje ateizmu: **ateizm zwykły** – czyli taki jak często na ziemi – zwykle zaprzeczanie, że Boga nie ma i koniec. Oraz **ateizm wyrafinowany** (subtelny), to znaczy taki, jaki wyznają UFOnauci. Traktują wszechświat jako „głupi” komputer, którego zasady dość dobrze poznali i nauczyli się omijać zasady stworzone przez ten „komputer”. Uważają oni w swojej pysze, że komputer ten, nie jest istotą inteligentną – a bezmyślnym tworem programów i pewnych cech, które można przewidzieć i przed nimi uciec. UFOnauci od dawna starają się wtłoczyć w Naszą

Cywilizację przeświadczenie, że Boga nie ma. Ponieważ dzisiaj jeszcze nie mogą rozpowszechniać ateizmu subtelny (no bo by się wydało, że ufonauci jednak istnieją i zjawiska paranormalne istnieją, a tego na tym etapie eksploatacji ziemi ufonauci bardzo sobie nie życzą). Jak widać, na świecie bardzo wielu ludzi to ateści – nie potrafię pojąć, jak można nie zauważać istnienia istoty wyższej.

Ateizm to bardzo potężna broń w rękach ufonautów i niezwykle niebezpieczna – prowadzi bowiem pod przykryciem do efektu końcowego w postaci przejścia danej cywilizacji i wzniesienia w niej jeszcze większego zła. Dzieje się to za pomocą mechanizmu kilku kroków. Najpierw „próbuję” się i „skrobie” społeczeństwo, aby zobaczyć, gdzie są jego najsłabsze strony (rysy i pęknięcia); potem zaczyna się wpompowywanie ateizmu pomiędzy te „szczeliny”; kiedy część ludzi przyjmie do siebie ateizm (bo tak im wygodnie), zacznie się wojna pomiędzy ateistami a deistami – argumenty wierzących w Boga będą takie, że ateści chcą w kolejnym kroku spowodować rozmycie norm społecznych i uwolnienie od nich społeczeństwa (twierdząc, że skoro nie ma Boga, to z bacikiem nad owieczkami nikt nie będzie stał i nikt Cię nie ukarze jeśli obijesz mordę Kowalskiemu). Ateści podniosą wtedy rumor, że oni chcą właśnie zachowania świeckich norm społecznych, a jednym z ich argumentów będzie, że ateści często żyją lepiej niż wierzący (obojętnie w co). Zgadza się – czasem tak bywa. Ale kolejnym krokiem będzie właśnie to, że ateizm rozszerzy swoje pole działania i stanie się kolejną religią – co dzisiaj zresztą ma miejsce. Powstają specjalne listy, na których można wpisać swoje imię i nazwisko deklarując, że nie wierzy się w istnienie Boga albo, że (agnostycy) nie ma ani za ani przeciw. Właśnie agnostycy powodują mój szczerzy uśmiech najbardziej – bo ich religią jest utrzymanie stanu pozornej równowagi – im jest dobrze, jeśli ani jedna ze stron nie ma racji [jak to mówi młodzież: *niezły schiz*].

**Pytam więc ateistów:** skoro NIE ma Boga, to dlaczego ciągle o tym rozmawiacie? **Skoro Bóg nie istnieje – dlaczego nieustannie zaprzeczacie JEGO istnieniu?** Komu pokazujecie swoją deklarację? Sobie? Przecież i tak nie wierzycie. Dlaczego czujecie taką nienaturalną potrzebę afirmowania ateizmu? Wierzący i tak będą wierzyć. Mnie nie przekonacie, bo ja WIEM, że On istnieje. **Odpowiedź brzmi:** (nie tłamście jej w sobie, powiedzcie prawdę). Chcecie wychować kolejne pokolenia młodzieży w ateizmie. Jesteście artystami, ludźmi znanymi, mediami, aktorami, idolami – dlatego UFOnauci świetnie wykorzystują Wasze *słabe i mierne morale*, Wasze niskie poczucie własnej wartości, które maskujecie na scenie i w mediach sztucznymi uśmiechami i brylowaniem przed młodymi. Dlatego tak ciągle wbijacie klina w młodzież, macie światem narkotyków, ateizmu, homoseksualizmu, sodomii, wyuzdania, bezradności – bo jesteście narzędziem w rękach ufonautów, którzy chcą stworzyć bardzo tępe i nieporadne społeczeństwo, które będzie miało totalnie wyprane mózgi. Ależ nie – tu nie

potrzeba żadnych ufoludków, którzy łążą za Wami – Wy sami jesteście ich perfekcyjnym narzędziem – narzędziem, którego nie trzeba używać, bo same się używa i sprawiacie tym samym olbrzymią radość ufonautom. Jesteście ludźmi o konstrukcji wydmuszki jajka – ładnie polakierowanej – ale pustej w środku. A jeśli coś jest puste i kruche – można tam nalać byle chłamu. Bo jeśli coś jest wypełnione – dość trudno byłoby ufolom wypłenić poprawność. To dlatego zamiast zmieniać pojedynczych ludzi – urabiają jednostki, które z kolei wychowują młodzież – która będzie kiedyś bezmózgimi dorosłymi. A jak łatwo zmanipulować zaćpanymi pseudo-artystami, chlejącymi na umór pokazuje polska rzeczywistość – i nie tylko, ta światowa też. Z Królestwa Niderlandów (popularnie błędnie nazywanej Holandią), ludzi pracy, którzy ciężką harówką wrywali ziemię morzu – udało się Wam zrobić naród zaćpanych dziwaków – i to w mniej niż 3 pokolenia.

Na całym świecie możesz być artystą – ale tylko, jeśli ćpasz, prowadzisz „cool” styl życia: chlejesz na imprezach, sypiasz z nastolatkami i chwalisz się tym, plujesz na chodnik, prowadzisz hulaszczy tryb życia. Ale spróbuj być prawdziwym artystą – który prowadzi nie-idiotyczny tryb życia, który jest wzorem moralnym. Będzie ciężko. Wymówką wytwórni i wydawców będzie „bo nie jesteś medialny”. Będzie pod górkę. Damy jednak radę.

**Podsumowanie:** Ateizm to „religia” narzucona przez ufonautów (oczywiście wykorzystująca naturalne pytania i wątpliwości rodzące się w człowieku i wykorzystująca wielu myślicieli ziemskich). Ta potężna broń, która dla wielu wydaje się przeceniona – może okazać się w przyszłości dźwigną i akceleratorem upadku ludzkości.

### **#3. Agenci (agentura) ufonautów.**

Jest jasnym, że UFOnauci mają niesamowicie dobrze wyszkolony aparat agenturalny wśród wszystkich grup społecznych, które mają wpływ na kierunek rozwoju (a właściwie upadku) Ziemi. Ponieważ Internet stał się źródłem wymiany informacji i zagrożenia dla ufonautów – Ci niesamowicie skutecznie wyszkolili swoich agentów, którzy wprost z niesamowitą inteligencją potrafią obalić każdą dyskusję na każdy temat. Obserwujemy uczenie się UFOnautów w tym zakresie. I tak, w 2001-2003 roku UFOnauci ci byli nastawieni na bezpośrednie opluwanie wszystkiego, co się wiąże z totalizmem, ufo, etc. Ich wypowiedzi widać były dość wyuczzone, czasem zdradzali się tym, że jakby wiedzieli z góry, co chcemy powiedzieć i kontrargumentowali. Jednak ważne jest, że wówczas wystawiono do walki z Nami UFOnautów, których można porównać do zwykłych bandziorów z kijami baseballowymi. Ich konstrukcje zdań były hm...dziwne. Były bardzo długie, nie takie, jak Nasze, ale zawierające po kilkadziesiąt wyrazów, czasem bez ładu i składu – przesiąknięte

nienawiścią szczególnie do prof. Pajaka. Inwektywy, które tam padały i obelgi po prostu nie mogą wynikać ze zwykłej ludzkiej złośliwości. Bo powiedzcie Państwo sami – jeśli się z kimś nie zgadzacie (np. jeśli NIE wierzycie w ufo) to czy przeznaczacie na to całą swoją energię, wysiłek, pieniądze, opluwanie, oszczerstwa, przekleństwa, dezawuowanie? Jeśli się w coś nie wierzy, to kwituje się to uśmiechem albo stwierdza: „a niech sobie badają to ufo i już – przynajmniej mają swoje hobby” – tak powiedziałaby człowiek. Nawet jeśli ziemski naukowiec kompletnie nie wierzy w ufo – to przecież nie będzie się w to angażował aż tak bardzo, że poświęci swoje życie, zdrowie i energię na zmianę myślenia ludzi, którzy wg jego mniemania są w błędzie. Taki naukowiec, jeśli byłby przekonany o swojej racji, po prostu napisałby rzetelną publikację i zainteresował nią szersze grono ludzi.

Natomiast agenci UFOonautów popełnili szereg błędów – po prostu myśleli, że jak wypuszczą na Nas sforę psów – rok, dwa i po sprawie. Później już próbowali bardziej zaawansowanych metod – bardziej wyrafinowanych i symulujących rzekomą „naukowość”. Oczywiście, naukowcom ziemskim, niewprawnym w myśleniu, tylko w wykonywaniu akademickich poleceń swoich szefów, inteligentni ufonauci, którzy podstawiają się bardzo precyzyjnie pod styl myślenia naukowców zdobywają ich poklask i uznanie. Najłatwiej manipulować poprzez przyjemne rzeczy – jeśli więc młodych ludzi można omamić narkotykami, łatwym życiem i brakiem odpowiedzialności za drugiego człowieka – naukowcami łatwo jest zwieść tym, co znają i mają przebadane (bo nie trzeba uruchomić szarych komórek) z dodatkiem ironii i sarkazmu – czyni to wypowiedź ufonauty bardzo łatwą do zaakceptowania. Nawet, pomimo szczyrych intencji jakiegoś naukowca, daje się on prowadzić po odpowiednim torze – właśnie tym torze, których chcą ufonauci.

Mamy Internet – gdzie UFOnauca przez 8 lat doprowadzili do sytuacji, że **Internet stał się NIEWIARYGODNY** w niemal każdej dziedzinie. Bardzo wielu ludzi, w tym poważnych naukowców (z różnych dziedzin) za uszczerbek na godności uznaje wypowiedzianie się w Internecie i po prostu za „obciach” – czyli wstyd.

Wiem, że Państwo myślą tak, jak chcą UFOnauca – „a ten Pajak i wszyscy wokół niego wszędzie widzą ufoludki”. Że za wszystko obwiniamy ufoli, że wszędzie wężymy spisek ufolski. Tak się Nas przedstawia – niestety, ta metoda jest bardzo skuteczna – szczególnie, że właśnie taka jest prawda. UFOnauca, aby wyprodukować kolejne tępe, wyprane z inteligencji pokolenie zaprowadzili w każdej dziedzinie niemal totalny chaos.



To NIE jest tak, że sobie coś ubzduraliśmy i na siłę widzimy wszystko przez jeden pryzmat. Ja sam wiem doskonale, ilu atakujących to po prostu zawistni i nie myślący ludzie – a nie ufonauci. Ilu z przeciwników teorii prof. Pająka to zwykli prześmiewcy. Mnóstwo.

Ale prawdą jest, że UFOnauci to mistrzowie odwracania kota ogonem i rozmywania prawdy. A wierzcie mi drodzy Państwo – są w tym niesamowici i...do podziwu!

UFOnauci są tak niezwykle sprawni, że byliby w stanie Państwu udowodnić, że komputer, z którego czytacie tę książeczkę, że klawiatura, która napisała te słowa i że WY jako ludzie w ogóle nie istniejecie! Śmieszne? Ale prawdziwe!

Kiedys trzeba będzie opisać w osobnej publikacji metody rozwadniania umysłów, które stosują ufonauci.

Dawniej agenci ufonautów byli dość powszechnymi gośćmi na dworze króla. Tak było we Francji, Niemczech – tak było również i w Polsce, gdzie ufonauci obrali sobie rolę nadwornych błaznów. Zapewne wielu z błaznów byli to zwykli ludzie – jednak ufonauci nie omieszkali nie zauważyć, że nadworne błazny miały istotny wpływ na podejmowane decyzje. Musimy pamiętać, że wielu króli mało swoje skrzywienia, humory, kaprysy. Dlatego byłoby ciekawe przeanalizować, jakie decyzje mogłyby być podjęte pod wpływem emocji i podjudzania spowodowanego przez karłów. Niektóre rasy ufonautów doskonale się do tego nadawały – miały naturalny niski wzrost, brzydko wyglądali i uwielbiali robić na złość. Sterowanie z tylnego fotela państwami, narodami to oczywiście i tu na Ziemi powszechna praktyka.

Nie jestem pewien, czy prof. Pająk ma rację, że wielu rządzących to ufonauci-podmieńcy (kopie oryginalnych władców). Na razie nie ma na to wystarczających dowodów – jednakże jest bardzo prawdopodobne, że ufonauci siedzą poukrywani w najważniejszych mocarstwach jako ministrowie, wice-ministrowie, doradcy polityczni, przyjaciele głów państw, rządów – jako tzw. „szare eminencje” – czyli istoty bez apanaży w świetle jupiterów, ale mające wpływ na kształt Naszej Cywilizacji.

Musimy pamiętać, że aby zło mogło się tak dobrze rozplenić na Ziemi – każda dziedzina, która dotyczy człowieka, musi i jest opanowana przez agentów UFOnauców. Myślę, że kiedyś, jeśli Ludzie, tacy jak TY i ja w końcu powiedzą: NIE – i zażądają prawdy od spychających Nas „naukowców” i polityków, którzy utrzymują ludzi w ciemnocie – dowiemy się od samych ufonautów, jakimi metodami inwigilowali ludzkość – i kto wie, ale moim zdaniem ludzie nie wyjdą z szoku, że może się okazać, iż prawie każda decyzja była w taki, czy

inny sposób sterowana przez UFOonautów – a jeszcze większym szokiem byłoby ujawnienie, jacy politycy, artyści, ludzie znani – to byli UFOnauci. A już zupełnym dobitkiem będzie, kiedy ujawni się prawdę na temat tego, ilu tak naprawdę było zakamuflowanych ufonautów w ziemskich instytucjach.

**Podsumowanie:** UFOnauci stosują bardzo szeroki wachlarz metod i sposobów inwigilowania ludzkości i podkopywania każdej informacji na temat ufo i ich technologii. Nie tylko w dziedzinie ufo, agenci obcej planety nas inwigilują – każdy ruch, każdy człowiek, który wybija się moralnością i wpływem na ludzi jest inwigilowany – to dlatego powstało powiedzenie” dobroć umiera młodo”. Oczywiście UFOnauci umożliwili i zainstalowali na Ziemi taką konstrukcję moralną – gdzie przebija się niemal wszystko, co niemoralne: niemoralni „artyści” (którzy produkują kał, zaśmiecający umysły wielu młodych ludzi), dziennikarskie miernoty (którzy dostali się na szczyty nie poprzez wybitność, a poprzez seks z kimś ważnym – dziennikarze dzisiaj to już nie ci sami dziennikarze jak 30-40 lat temu). Politycy – przebija się nie ten, który mówi, że trzeba zacisnąć pasa i pracować dla dobra narodu – ale ten, kto więcej i ładniej obieca. Generalnie ufonauci ustawili na Ziemi konstrukcję moralnego bagna – gdzie każdy, kto chce się jej przeciwstawić natrafia na olbrzymi opór.

#### **#4. Głęboka demoralizacja UFOonautów.**

Wielu się wydaje, że skoro ufonauci posiadają taką technologię i inteligencję oraz możliwości, mogą wydawać się dystyngowanymi panami, którzy w inteligentny sposób, czyściutko „bez wystrzału” – siedząc przy krawacie i w białej koszuli opracowują w sztabach kolejne plany eksploatacji Ziemi. Zupełnie tak jak na ziemi ludzie patrząc na telewizory myślą o mafii – oglądając np. Ojca Chrzestnego widz ma wrażenie, że mafiosi są może brutalni, ale w sumie to mili. Coś tam ukradną, ale dzielą się z rodziną, mają swoje zasady i wszyscy strasznie się kochają. A że ktoś zginie przy okazji, no cóż – taka jest mafia. Wtedy się spotkają na pogrzebie lokalnego mafiosa, popłaczą sobie, poprzysięgną zemstę przy wystawnym obiedzie. Otóż prawda na temat mafii – tej prawdziwej jest zupełnie odwrotna. To brutalne gangi brutalnych ludzi, którzy na zewnątrz mogą wyglądać zupełnie normalnie – w środku zaś są zgnici i zbutwiali przez zło. Rządzą nimi niskie instynkty, zło, zawiść, nienawiść, brutalność. Ich świat jest przeżarty do dna przez nienawiść. Rządzą nimi straszne reguły, które ułatwiają życie tylko bardziej niemoralnym. Prawdziwe oblicze mafii jest niezwykle brutalne i dużo bardziej czarno-szare. A ludzie nadal lubią oglądać bajki o mafii, jako rodzinie, która czasem coś tam złego uczyni.

To samo jest z ufonautami. To brudasy, śmierdziuchy, flejtuchy, degeneraci moralni – przeciętny mafioso przy nich to dziecko z przedszkola (jeśli chodzi o brutalność). W wielu opisach widać, że ufonauci są bardzo niehigieniczni. Łażą po ich statkach jakieś robaki, owady itp. Wcale nie jest tam tak sterylnie czysto, jak to się mówi (pewnie zależy to od stopnia strachu przed swoimi dowódcami – jeśli dowódca jest pedantem, to zapewne za nie utrzymywanie porządku straszenie karze załogę). Przy każdej nadarzającej się okazji gwałcą nasze kobiety, siostry, dzieci – nas samych – przy okazji są pedofilami, homoseksualistami – to dlatego zapewne w podświadomości tak wielu ludzi bierze się tyle tych dewiacji – bo na poziomie świadomym są gwałceni na pokładach ufo – a później ta pamięć jest skrzętnie wymazywana – jednak pod hipnozą mogą ujawniać się jeżące włos na głowie rzeczy. A uwierzcie mi – ufonauci potrafią wzbudzić tak nieopisany strach, że nawet dorośli faceci potrafią się solidnie przestraszyć. Coś o tym wiem. I nie można się przed tym obronić.

Demoralizacja UFO-nautów sięga przede wszystkim ich pychy, jako władców i panów wszechświata. To tak jak z dyktatorami – im więcej władzy, tym bardziej pyszną się i stają się bardziej niemoralni. Od małego są szkoleni w swoich szkołach na niemoralnych – od małego bowiem ich nauczyciele/naukowcy uczą ich, że nie ma Boga i nie mają się czego bać – po prostu poznali prawa rządzące wszechświatem i to czy owo trzeba omijać. Uczą się i przechodzą testy jak spychać na ludzi winę za czyny – jak osiągać cele, za pomocą innych rąk. Oczywiście są przy tym bardzo sprytnie wypierani z moralności – każde działanie ufonauci potrafią sami sobie wytłumaczyć i wygasić sumienie – zamordowanie i przyduszenie sumienia jest oczywiście pierwszym celem, które od małego mają wpompowywane w społeczeństwo ufonauci.

Byłoby ciekawe kiedyś się dowiedzieć, czy aby ufonauci od początku nie uczą nowych pokoleń, że eksploatacja innych planet i istot podobnych do nich to nic złego, to coś naturalnego i normalnego – po prostu oni są „prawdziwymi” ludźmi a istoty, które eksploatują są tylko zwierzętami, które można hodować – byle nie robić im bezpośredniej krzywdy – byle KARMA zawsze była przelana na kogoś innego niż oni sami. Moje dywagacje na ten temat skłaniają się właśnie ku takiej wersji – wystarczy spojrzeć na historię ludzi – ileż to ras i narodów uważa się za wyjątkowych i tych, którym się należy więcej – a inni to pod ludzie. Od 2000 lat taką historyjkę mają wtłoczoną Żydzi i powtarzają ją oraz organizują swoje społeczeństwo i społeczeństwo na ziemi – aby było ich podnóżkiem. Z kolei fanatyczni muzułmanie uważają Nas za niewiernych i gorszych. W XX wieku Niemcy również uważali siebie za lepszych „aryjskich” – co było jednym z ideologicznych argumentów mordowania ludzi. Czy byłoby więc zdziwieniem, gdyby dokładnie tak samo byli uczeni

w wyższości nad „bydłem” od dziecka ufonauci? Ponadto ich demoralizacja wynika z bardzo wielu czynników, które tutaj znamy przecież na Ziemi: korupcja, korzyści z okupacji ziemi, wykorzystanie seksualne ludzi, przymus życia w cywilizacji, której się żyje. UFOnauci nie są już w stanie dokonać niczego moralnego – chyba, że przypadkowo.

## #5. Technologia UFOonautów.

Technologia to **główny czynnik**, umożliwiający skrytą okupację Ziemi. Bez technologii, które są w zasięgu UFOonautów – ich metody byłyby nieskuteczne – tak więc najpierw technologia – potem metody. Metody opracowywane przez milenia jak widać są bardzo skuteczne – a ciągle oczywiście usprawniane. Ich technologia pozwala na to, co dawniej nazywano „szatańskimi sposobami”. Nawet mówiło się „ki diabeł”. Ów „diabeł” to po prostu ufonauta z wysoko-zaawansowaną technologią. Za pomocą tej technologii ufonauci potrafią: telepatycznie manipulować ludzkością, wymazywać wspomnienia po uprowadzeniach, znikać i pojawiać się na życzenie, drążyć pod ziemią tunele i przebywać tam za dnia (mityczne krainy: Agharti, Shambala i inne), maskować swoje wehikuly za pomocą modyfikatorów wyglądu (to znaczy: ufo wygląda tak, jak wygląda, a ludzie sądzą, że to jakiś ptak, góra, drzewo, coś naturalnego), ich implanty zapisują dane na temat człowieka, poglądów, życia, ostatniego uprowadzenia i są jakby GPS-em i nadajnikiem takim jaki zakładają ziemscy naukowcy ptakom czy delfinom, których życie śledzą). Ich technologia pozwala na detonowanie komór oscylacyjnych magnokraftu, które wzbudzają śmiertelne tsunami (Azja, 2004), trzęsienia ziemi (praktycznie większość trzęsień, to robota ufonautów, te największe ostatnie to w Chinach), huragany (Kartrina w USA, Nargis w Birmie), tornada (większość z tych katastrofalnych w skutkach). Znany oczywiście telekinetyczny promień podnoszący (często wykorzystywany jako żart w satyrze) to również wynik działania magnokraftu/ufo.

To, co powinniśmy wiedzieć o technologii ufonautów to przede wszystkim fakt, że: TEŻ możemy taką mieć – ufonauci jednak od tysięcy lat skutecznie blokują budowę telekinetycznych baterii (urządzenia darmowej energii), komory oscylacyjnej, magnokraftu, czytnika myśli (ś.p. Werner Kropp ze Szwajcarii budował prototypy takich urządzeń).

Cywilizacje ufonautów jedna przed drugą bardzo zazdrośnie strzegą swoich technologii – lecz czasem wypożyczają je innym cywilizacjom (rozważ sytuację Andrzeja Domały, który został uprowadzony przez wehikul III generacji, podczas gdy Neatańczycy wypożyczyli go od innej cywilizacji – ale pilotami tej maszyny byli ciągle ci, którzy udostępniali, nie zaś Neatańczycy). Ma to ważne znaczenie dla ludzi – bo to daje szansę na wykorzystanie wzajemnej nienawiści ufonautów.

Technologie te, są dziś dla Nas niewyobrażalne. Dlatego to w interesie okupujących Nas ufonautów leży, aby tu na ziemi ośmieszać idee perpetuum mobile, urządzeń darmowej energii, telepatii, telekinezy, zjawisk nadprzyrodzonych – a ostoją i gwarantem, że każdy badacz niezależny na ziemi jest wytlumiany, traktowany jak wariat, odszczepieniec, nieudacznik – jest nauka akademicka, w której jest tylu nawstawianych ufonautów, że oni nie dopuszczają, aby jakakolwiek myśl o próbie w ogóle rozważania możliwości istnienia takich urządzeń była przedmiotem badań młodych naukowców. Oczywiście, każde pokolenie otrzymuje nowych ufonautów, równie młodych co ich rówieśnicy – aby czasem nikt nie zbudował takiego urządzenia. W sumie utrzymanie tępoty i blokowanie prawdy odbywa się głównie na uniwersytetach zajmujących się: astronomią, fizyką, fizyką kwantową, biologią. To w zupełności wystarczy.

Swoich agentów UFO-nauci wyposażają oczywiście w sprzęt gorszej generacji niż ich szefowie.

**Co może przeciętny ufonauta?** Może przenikać przez mury naszych domów i pozostawać niewidzialny dla naszych oczu. Może sterować Naszymi komputerami, urządzeniami. Może odczytywać Nasze myśli. Może latać w specjalnym kombinezonie. Posiada niebywałą siłę, która dosłownie umożliwia mu wrywanie drzew z korzeniami. Może latać z olbrzymimi prędkościami.

## #6. Metody UFO-nauców.

Temat-rzeka. A ponieważ temat, na który trzeba by poświęcić zupełnie osobną publikację, będzie krótko.

Ufonauci swoje metody dopracowują od tysięcy lat. Możemy je podzielić na **metody okupacji ziemi (główne)** – oraz **metody, dzięki którym ta okupacja jest możliwa (wspierające, poboczne)**.

**Na przykład: metodą okupacji ziemi jest uniemożliwienie zbudowania urządzeń, które zrzuciłyby z karku tych diabłów w ludzkiej skórze i porządne skopanie im tyłków.** Natomiast **metodami, dzięki którym to uniemożliwienie jest możliwe są np.:** inwigilacja nauki akademickiej i narzucenie im tylko tych kierunków, które zniewalają ludzkość w poddaństwie, mordowanie świątłych naukowców, wytlumianie idei budowy wszystkich dziedzin, które są niebezpieczne dla ufonautów (astrologia, magia, jasnowidzenie, telekineza, urządzenia free energy).

Metody te znajdują pełen wachlarz horyzontalny – od brutalności do szatańskiego wyrafinowania, jakie nie śni się większości ludzi.

Wspominałem już, że UFOnauci dysponują zabójczą bronią – niesamowitym intelektem i ŻADEN pojedynczy człowiek w starciu z UFOnautą nie ma szans w boju intelektualnym (może oprócz Jezusa i Jana Pająka). Aczkolwiek obserwując bitwę na grupach dyskusyjnych ufoli z Janem Pająkiem, uczciwie trzeba powiedzieć, że ufonauci wyprzedzają jeszcze o kilka kroków Jana Pająka. Dzieje się tak tylko z jednego powodu – jeszcze nie powstało oficjalnie żadne urządzenie, które powaliłoby od razu ufonautów na kolana. To dlatego ich priorytetem jest niedopuszczenie i *zgwalcenie* każdej rozmowy na ten temat.

Trzeba im oddać, że są perfekcyjni w ideologii i propagandzie.

**Największą jednak siłą w metodologii** ufonautów jest ich **płynność, elastyczność i cichość**.

**Płynność** polega na tym – że ich argumenty są dobierane tak, aby pasowały każdemu, komu nie chce się myśleć, albo komuś, kto nie chce zmieniać swoich poglądów – czyli większość ludzi. Przejścia tonalne pomiędzy NIE a TAK są tak dobierane przez ufonautów – że niewprawny człowiek łagodnie (płynnie) przyjmuje je jako swoje. **Na przykład:** ktoś mówi: to krowie gównu śmierdzi. Ufonauta mówi: dlaczego sądzisz że to jest gównu? (już od razu poddaje w wątpliwość, czy aby ów ktoś się nie myli). Zaczyna więc ufonauta dopytywać delikwenta, czy wie, jak wygląda gównu krowie. Ten zaś, że mieszka w mieście. Na co ufonauta: że skoro w mieście to nawet nie wie jak wygląda zapewne krowa, tym bardziej jej odchody. A jeśli nawet ten nie da się zbić z tropu to ufonauta znajdzie jakiś inny argument: że tak na serio toto nie jest gównu, a coś zupełnie innego, i wcale nie śmierdzi, tylko fermentacja pewnych składników zamieniła cząsteczki azotu mieszając z innymi i tyle. A faktem jest, że gównu dalej śmierdzi.

**Elastyczność.** Ufonauci tak dobierają argumenty i dziedziny, aby elastycznie poruszać się między nimi i aby dopasowały się do każdego. Jeśli więc np. Pan X odkryje coś, co stanowi dla nich zagrożenie – a przy okazji pan X np. nie lubi jeść bananów – to ufonauci podnoszą rumor, że X nie może mieć racji, bo nienawidzi jedzących banany. Oczywiście to dość prosty przykład, nawet może śmieszny – ale takie są fakty. Ufonauci wzbudzają uczucie śmiechu i nienawiści wobec twórcy magnokraftu i totalizmu w bardzo elastyczny sposób – jeśli piłkarz chciałby się dowiedzieć o magnokrafcie – to mu wmówią, że Pająk nie lubi grać w piłkę – a efektem jest niechęć. Oczywiście najłatwiej jest zmanipulować olbrzymią rzeszą „naukowców” – bo ludzie naturalnie są skłonni przyznawać rację naukowcom. Więc otrzymujemy standardowy argument „no

bo skoro naukowcy nie wierzą w ufo i się z niego wyśmiewają – to co ja taki gópi ćwok mogę powiedzieć takim „mondrym i uconym” nałókoftcom”.

**Cichość.** Cisza i spokój, z jaką ufonauci naciskają na grupach dyskusyjnych jest pozorna – tak praktycznie to ich metoda jest uporczywa. W rzeczywistości przypomina to zatruwanie gazem mieszkańców domu – ale nie gwałtownym, tylko systematycznym, powolnym (cichym, skrytym) uporczywym podtruwaniem domowników. To samo UFO-nauci – oni niby się wcale nie narzucają (ale tak naprawdę bacznie obserwują reakcje ludzi), niby dają wybór ludziom (ale czynią to tak, byś wybrał tylko jedną stronę i żebyś się nawet nie zorientował, że jesteś kierowany). To jak z mgłą w lesie – kiedy w nią wchodzisz, sądzisz, że sobie poradzisz. Kiedy jesteś nią otoczony, nie wiesz w którym kierunku iść i dajesz się manipulować.

Jednak priorytetem działań ufonautów w Internecie, jest **główna zasada** i cel, jaki wytyczyli ich szefowie: mają za zadanie każdą informację, która dotyczy ufo, teorii Jana Pajaka tak zmanipulować, aby odwieźć ludzi i zmienić temat. Zmiana tematu to maestria perfekcji i popisu UFO-nautów.

**UFO-nauci to Mistrzowie (w pewnym sensie – chylić czoła) zmiany tematu.**

Zaczynasz z ufonautami rozmowę o produkcji śrubek? Tak cię omotają, że skończysz temat na tym, dlaczego kalifornijska trawa jest tak bardzo zielona. Dosłownie! Ich celem jest albo sprowadzenie rozmowy do absurdu, albo zablokowanie jej, albo zupełna zmiana tematu – są w tym świetni.

**Pamiętajmy:** Nie na darmo ludzie nazywali działania ufonautów „szatańskimi sztuczkami” albo „diabelskim nasieniem”. Ufonauci potrafili wyprowadzić w pole wielu ludzi.

Przykładem jest wiersz Pani Twardowska, gdzie zaprezentowana jest typowa sztuczka UFO-nauty (tj. diabła): Bies zakłada się z człowiekiem, że ten sprzeda mu duszę, kiedy znajdzie się w Rzymie – głupi człowiek zaś, nie myślący nie sprecyzował co to takiego ten Rzym. To że miał na myśli miasto Rzym – to nikogo nie interesuje. Diabeł szybko zbudował karczmę, nazwał ją Rzym – i tam dopadł biednego człeka. Ale tutaj pokazuje się szatańskość UFO-nautów – nie znana człowiekowi.

Rozbijmy więc ten przykład na części: Najpierw „diabeł” wywołuje w chytrym cwaniaczku potrzebę zakładu (tj. stosuje już pierwszą metodę ufonautów: podpuszczenie i żerowanie na niskich instynktach), później dobierają metodę dobitcia targu, że diabeł przejmie duszę człowieka, kiedy ten

przybędzie do Rzymu (a kolejne powiedzenie mówi: diabeł tkwi w szczegółach, to dlatego UFOauta doskonale wiedział, że brak precyzji daje pole manewru i wywiedzenie w pole głupiego człeka). Później na przewidzianej drodze tego człowieka na koniu stawia karcznię – i nazywa ją Rzym. Kiedy ten orientuje się, jak głupio dał się złapać – jest już za późno.

Jaki wniosek z powyższej opowieści? Po pierwsze, jeśli będziesz chytry – ktoś kiedyś i Ciebie przechytrzy i oszuka [w domyśle: nie da się tak łatwo przechytrzyć ufonauty]. Tylko ciężka mozolna praca daje efekty – jeśli ktoś mówi, że zrobi coś za Ciebie – coś tu nie gra.

Ale jest powiedzenie, znane na Śląsku, które mówi Nam, w jaki sposób można oszukać i diabła/ufonautę. To powiedzenie brzmi:

### „Ino sztukom djobua tůkom”

Tłumacząc na j. polski: „Tylko sztuką diabła tłuć”. Mówi nam ono, że jedyną metodą pokonania szatańskości ufonautów jest inteligencja „sztuka”, sposób – nie można kierować się emocjami i uczuciami – a logiką, wyważeniem.

**Podsumowanie:** Szatańskie metody, dopracowywane przez stulecia przez diablów/ufonautów są potężną bronią z Nami, która powoduje, że nie możemy się przez tyle mileniów otrząsnąć z omamu. Im bardziej będziemy żyli moralnie, uczciwie – im będziemy wybierali uczciwszych rządzących i nasza ziemská administracja będzie coraz bardziej moralna – tym ufonautom będzie trudniej stosować te metody na Nas. **Właśnie dlatego tak bardzo obawiają się totalizmu.**

## #7. Techniczne katastrofy wywołane przez UFOautów.

Kolejny temat-rzeka wymagający sporej rozprawki na ten temat. Wspominałem już powyżej, o katastrofach tworzonych przez ufonautów – wymieńmy tutaj najważniejsze z nich oraz cele – jakie mają osiągać poprzez nie ufonauci.

UFOnauci bardzo by nie chcieli, aby byli zmuszeni do wysadzenia Ziemi wraz ze wszystkimi jej mieszkańcami – przecież potrzebują Nas jak powietrza, jak tlenu – oraz naszej energii moralnej. Wiecznie nienasyceń potrzebują więcej i więcej! Zniszczenie definitywne planety byłoby dla nich absolutną ostatecznością – a prawdopodobnie również wywołałoby niszczycielską wojnę wśród nich samych!



Katastrofy techniczne dają UFOautom bardzo szeroki zakres zastosowań – od wytłumienia jakiejś pojedynczej idei – aż do wybicia lokalnej i większej społeczności. Najważniejszą cechą jednak, którą UFOnauci zyskują wywołując kataklizmy „naturalne” jest **czas!** Czas na dalsze obmyślanie eksploatacji, metod ucisku – i spokój z różnymi dziedzinami, które mogą im zagrozić.

Czas dający im wielką przewagę. To systematyczne podcinanie skrzydeł, które narosło w wyniku zwiększenia technicznego poziomu ludzkości powoduje również szereg innych, równie ważnych czynników: nienawiść narodu wobec narodu, osłabianie ludzkości poprzez zajmowanie się ratowaniem i odbudowywaniem, a nie budowaniem prężnej i spokojnej cywilizacji. Wzniesienie wojen (zamach na WTC).

Widocznie UFOnauci wiedzą **COŚ**, czego jeszcze My dzisiaj nie wiemy – bo w ciągu ostatnich 7-8 lat (od 2000 roku) zintensyfikowali techniczne katastrofy – mówimy o tych olbrzymich katastrofach, które łatwo wychwycić – a ile powodują lokalnych – tego nie wiadomo.

Pamiętajmy również, że olbrzymie kataklizmy powodują przeznaczanie środków pieniężnych na remonty, odbudowę – a nie na społeczeństwo i ich dobrobyt.

Omówmy najważniejsze kataklizmy wraz z efektami, które osiągnęli za pomocą nich ufoauci.

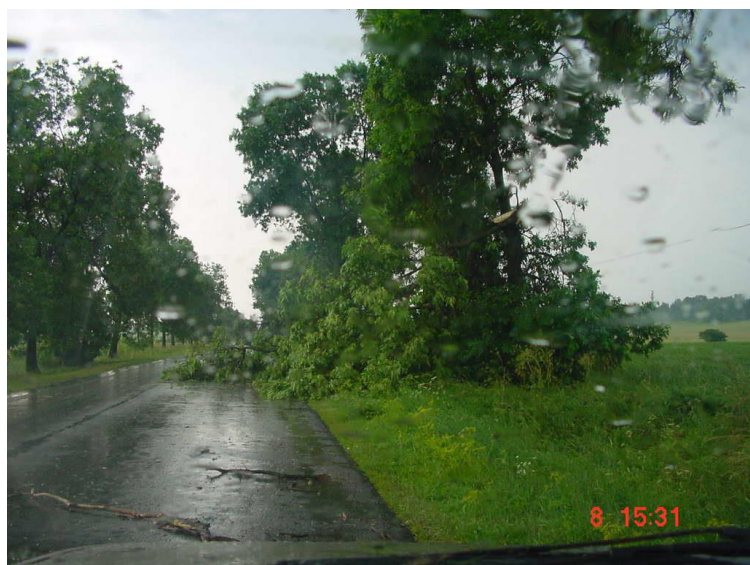
**1) Zamach na WTC.** Po tym zamachu już nic nie będzie takie samo. Do dzisiaj do końca nie wiadomo jak daleki był udział w tym zamachu ufonautów – ponieważ pojawiły się inne wersje wydarzenia – mianowicie, że ktoś podłożył w WTC ładunki wybuchowe, które zamieniły w opary te budynki. To, że ufole dokładnie obserwowali sam zamach i brali w nim czynny udział – to pewne. Widać to na licznych filmach. Wywołanie jeszcze większej nienawiści między Wschodem a Zachodem, wojna w Iraku (pretekst do tej wojny to właśnie zamachy – a poszło jak zwykle o ropę, zbrojenia wojenne i zyski wojenne). UFOautom jest to bardzo na rękę (dziel i rządź).

**2) Tsunami w Azji 2004 rok.** 300 tys. ludzi zginęło. Znowu świat muzułmański dostał po grzbiecie. Co prawda po 4 latach nieco załatano – ale ten kraj będzie się jeszcze długo gospodarczo, ekonomicznie i moralnie dźwigał po tej katastrofie. Takim krajom trzeba pomagać finansowo – no bo jak nie będzie pomocy, to muzułmanie ciągle będą myśleć, że świat Zachodu jest im nienawistny – a że pomocy dla poszkodowanych ciągle jest mało – to pobudza to jeszcze więcej nienawiści. Chciałbym zaznaczyć, że w marcu, dokładnie 28

marca było kolejne trzęsienie ziemi w tym samym rejonie – osobiście rozesłałem ponad 40 listów do najwyższych władz Polski z ostrzeżeniem przed tym uderzeniem. Co prawda, pomyliliśmy się o 2 dni – jednak nikt nie zareagował – ani ówczesny prezydent, ani rząd ani żaden polityk.

**3) Huragan Katrina.** Kolejny „inteligentny” huragan, który wg kaprysu zmienia tor swojego biegu i „przypadkowo” uderza i niszczy 3 stany USA wielkości Polski (w sumie). I akurat w te stany, gdzie mieszka bardzo dużo Murzynów – gdzie pomoc dociera z opóźnieniem, gdzie rząd USA lekceważy biedotę murzyńską, a ratuje bogate miasta i dzielnice Nowego Orleanu.

**4) Lokalne tornado niedaleko mnie** – w miejscowości Adamów, Huby, Skrzydlów (powiat Krzepice). Bardzo wymowne tornado – bo niecałe 40 km od mojego domu. Oczywiście jak zwykle dla ziemskich naukowców i ludzi było ono całkiem naturalne. Faktem jest, że UFOnauci koniecznie chcieli mi i sobie pokazać że „nawet pod Twoim nosem możemy rozpieprzyć 3 wsie, a Tobie i tak nikt nie uwierzy, a ludzie nadal będą Cię wyśmiewać, że wierzysz w ufo”. To był taki osobisty policzek – pokazujący potęgę UFOonautów. Zresztą mnie już też osobiście w 2006 roku pokazali swoją potęgę – **ukręcając** przed moimi oczami około 7 drzew tuż przed miejscowością Koszęcin. Nie dość, że ukręcili przede mną drzewa, że musiałem omijać je slalomem (miałem, przyznam duszę na ramieniu) i ryzykować wypadek z kimś innym – to wcześniej na moich oczach zrobiono mini-tornado z żółtego piachu (ale nie dam głowy, czy było naturalne czy też techniczne). Zresztą, spójrzcie poniżej na zdjęcia, które od razu udało mi się wykonać.



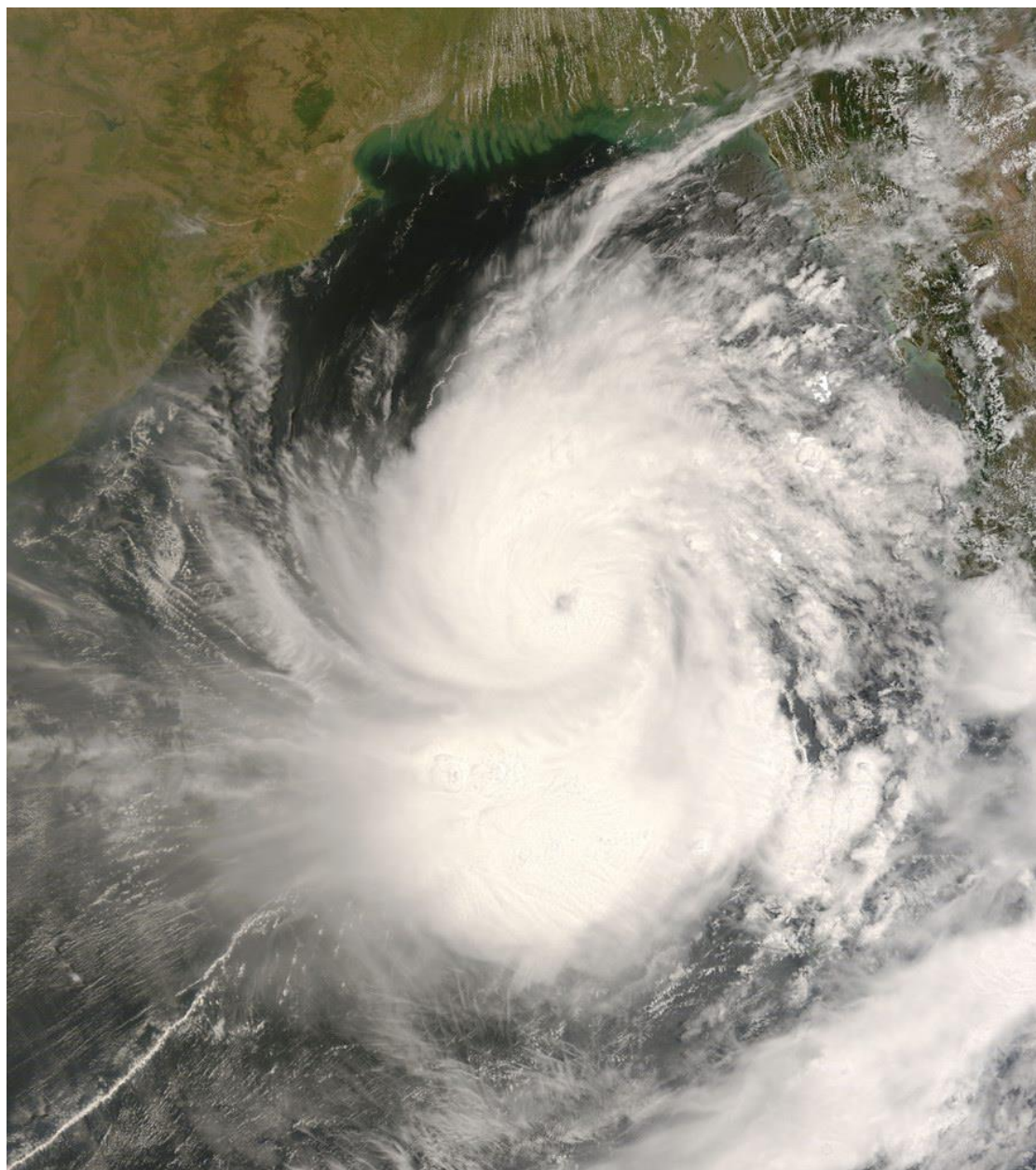


*Fot. Tylko drzewa po prawej stronie są powyrywane i to tylko niektóre. Nawet, gdyby założyć, że trąba powietrzna, która je poukręcała wiała z prawej strony - to dlaczego tylko co niektóre drzewa są połamane, a inne, podobnej wielkości, lub nawet cieńsze i słabsze nie? Wyglądało to tak, jakby wiatr, zamiast z boku wiał...od strony gęstego lasu i jak kot po sztachetach płotu "skakał" tylko co poniektórych drzewach.*

#### **4) Huragan Nargis w Birmie.**

Podczas huraganu w Birmie – UFOnauci po raz pierwszy zastosowali mechanizm, którego celem było sprawdzenie, jak tępi i ślepi są ziemscy naukowcy. Jak wiadomo – na półkuli północnej przeciw-materia kręci się w lewo – na półkuli południowej w prawo. Ponieważ huragany, wiry wodne kręcą się dokładnie tak jak przeciw-materia – odzwierciedlają stan przeciw materii – dlatego na półkuli północnej wszystkie huragany kręcą się w prawo – a na południowej – w lewo! Do czasu huraganu w Birmie. Ufonauci byli tak bezczelni, że przyholowali z półkuli południowej huragan, który kręcił się w LEWO – złączyli go z tym, który kręcił się prawidłowo – jakby dwa

obracające się walce – i uderzył nimi w Birnę – walce te wciągnęły w siebie olbrzymią ścianę wody, która potem runęła na Birnę. Najgorsze jest to, że tak jak w przypadku Tsunami – naukowcy nie wiedzieli jak wytłumaczyć techniczną katastrofę i detonację magnokraftu (bo niby skąd się biorą kolejne fale tsunami?) to wymyślili sztuczny termin tsunami pierwotne i wtórne (przed tsunami w Azji żaden naukowiec nie mówił o żadnym tsunami wtórnym). Kiedy Huragan Karina zaczął inteligentnie manewrować i uderzył na USA – naukowcy wymyślili sobie, że „podążał” za ciepłem oceanu i wiatrami. Ciekawe CO wymyślą teraz naukowcy, aby zamydlić oczy społeczeństwu, które słucha ich jak nieomylnych bogów? Przecież właśnie UFO-nauci napluli znowu tym naukowcom w oczy i nam ludziom – no ileż jeszcze będziemy słuchać tych bzdur nauki, która nie radzi sobie z udowodnieniem podstawowych praw? [Spójrzmy na poniższe zdjęcie](#) – prezentujące jak jeden (górnny) huragan kręci się w lewo – a drugi, przechwycony przez ufonautów z półkuli południowej został przyholowany na północną i złączony z pierwotnym. W takim młynie nie przetrwało nic... nadal Nam wciskają kit, że ufo nie istnieje!



Materiał dowodowy, który prezentuje stanowisko, że większość tych największych kataklizmów jest spowodowana przez UFOonautów, a NIE przez ocieplenie klimatu – jak to wmawiają ateści – ani też przez „gniew boży” (choć ów „gniew” może być również uwolniony za pomocą Ufonautów) – jak to wmawiają fundamentaliści religijni, jest dostępny na licznych stronach prof. Jana Pająka oraz na grupie dyskusyjnej [pl.misc.paranauki](http://pl.misc.paranauki) – gdzie toczy się czasem zażarta dyskusja.

## 5) Trzęsienie ziemi w Chinach.

To trzęsienie miało na celu odwrócenie uwagi od wydarzeń w Birmie. Opinia światowa od razu przeniosła się do Chin – które są gospodarczą potęgą, której już połowa świata je z ręki. Zobaczmy, jak zmyślnie UFOnauci dobrali kraje, które uderzyli kataklizmami: Birma, to kraj rządony przez wojskową Huntę, reżym, który uciska biednych ludzi. Gdyby nie wydarzenia w Chinach – ludzie zaczęli by zadawać pytania – skąd się wzięły aż dwa huragany złączone w jeden, z których ten poniżej kręci się w drugą stronę??? Tego naukowcy nie umieliby wytłumaczyć tak łatwo, gdyż huragany prawo-skrętne nie występują na półkuli północnej. Gdyby zaś uderzyli w biedny kraj trzęsieniem, nikt by palcem nie skrzywił. Co innego uderzenie w Chiny! Media chcąc nie chcąc musiały skierować tam kamery. Raz, że odbędą się tam Igrzyska Olimpijskie – a dwa, że kamery, którymi filmują te media wyprodukowały Chiny. Ubrania tych redaktorów – chińskie. Buty, to samo. Za niedługo samochody i komputery będą pochodzić z Chin. NO a który „przyjaciół” odwróciłby się od tak wielkich Chin – gdzie potęgi mają swoje firmy produkcyjne, kupują ziemię, inwestują. Co tam biedaki z Birmy. Jaki to sygnał wysyła do społeczeństwa? Odpowiedzcie sobie sami. Na dodatek dzisiaj (31.08.2008) znowu kolejne trzęsienia ziemi w Chinach – mało ofiar, ale ponad 100 tys. domów zniszczonych – żadne państwo nie jest w stanie podnieść się gospodarczo od tyłu kataklizmów, na które trzeba wydawać miliardy euro. W końcu dojdzie do tego, że wojna wybuchnie właśnie z powodu takich „naturalnych” kataklizmów, które niszczą kraje.

**Podsumowanie:** Zbyt spokojna cywilizacja, to dla UFOonautów kłopot. Spokój, szczęście, czas – dają intelektowi ludzkiemu siłę motoryczną do przemyśleń, rozważań nad tym, dlaczego ziemia i ludzie są tak źli. UFOnautom bardzo na rękę jest detonowanie magnokraftów – a tym samym tworzenie kataklizmów, za które ludzie obciążają naturę, które zabijają wielu ludzi. Wtedy jeśli istnieje przepaść między ludźmi (dziel i rządź) wzrasta nienawiść jednych do drugich (bogaty do biednych, muzułman do chrześcijan etc.).

UFOnauci stosują bardzo wiele metod niszczenia ludzkości na raz. Realizują kilka(naście) scenariuszy – po to, aby sprawdzić, który się nadaje

najlepiej do dalszej eksploatacji ludzkości – a także po to, że stosowanie tylko jednego bądź kilku – wzbudziłoby podejrzenia. Dlatego strategia niszczenia (a właściwie podniszczenia ludzkości) składa się z wielu elementów.

## #8. Mordowanie wybitnych ludzi.

Każda z wyżej wymienionych metod niebywale skutecznie odwraca uwagę od istoty rzeczy i zaciemnia obraz rzeczywistości. Mordowanie ludzi windujących ludzkość ku dobremu bezpośrednio i szybko obniża jakość moralności ziemskiej cywilizacji. To dlatego dawniejsi ludzie, doskonale obserwując tę zależność sformułowali przysłowie **„Dobroć umiera młodo”** (The Good die young). Jeszcze inne, z kultury słowiańskiej, „złego lichy nie weźmie” – otóż TAK – właśnie ufonauci od zawsze skrycie pomagali wszelkiej maści bandytom, złodziejom, cwaniakom – a „biednemu wiatr w oczy” – żeby w ludziach i cywilizacji wytworzyć wrażenie (które dzisiaj stało się wadą cywilizacji na stałe w Nas zabudowaną), że dobro nie popłaca – trzeba być złym, iść po trupach – bo inni Cię zjedzą. Nasza cywilizacja od około 40 lat dorobiła się innej nazwy: „wyścig szczurów” – kto kogo podgryzie, wygryzie, kto kogo podkabluję u szefa, etc.

Dlatego też UFOnauci, jak tylko im się chciało, zawsze pomagali wszelkiej maści dyktatorom utrzymać się na stanowisku, sektom zwodzić młodych na manowce (o tym pisał zamordowany przez UFOnauców ś.p. Evan Hansen – nie dokończył jednak badań...) i pomagali ludziom wzniecać wojny (przy okazji za kulisami podjudzając i sabotując pewne działania).

NIE MA znaczenia – w jakiej dziedzinie pojawił się ktoś wysoko moralny – albo został zabity (rękoma rzekomo „fanatyka”) albo ginął w „niewyjaśnionych” okolicznościach. Niemal każdy postępowy człowiek ginął we wczesnej młodości lub, kiedy jego idee mogły mieć wpływ na ludzi (np. kiedy postępowe idee Kennedy’ego mogły być zrealizowane za jego prezydentury, został zastrzelony).

Mordowanie postępowych ludzi samo z nazwy ma zablokować postęp. Co znaczy nie tylko wytłumić w danej dziedzinie kogoś wybitnego – ale pogrozić ludzkości palcem i tak zorganizować społeczeństwo by myślało: „tylko uważajcie, jeśli będziecie zbyt dobrzy i pomagać innym – patrzcie co się stało z tamtymi”.

**Najgorsze jest to**, że do dzisiaj nie wiemy do końca – ilu ludzi posłali na tamten świat (lub zatrzymali ich badania) UFOnauci. Przecież jest tylu, o których nie wiemy i nigdy się nie dowiemy, że mieli dokonać coś ważnego – a zostali zniszczeni w zarodku. W czasach średniowiecza, ufonauci mogli sobie

pozwolić na pół-jawne działanie i rękoma fanatyków kościoła wymordować kilkadziesiąt tysięcy osób za rzekome „uprawianie czarów”.

Aby wymienić najważniejszych pomordowanych, uległych „tajemniczym” wypadkom, ludzi, którzy wnieśli coś pozytywnego do Naszej Cywilizacji, należy nadmienić wiele nazwisk – lecz nie tylko tych, którzy zginęli, ale również tych, którzy byli ośmieszani, odsuwani, zepchnięci na margines (to również metoda obecnej, ortodoksyjnej nauki).

Czołową i wszystkim znaną postacią jest Jezus, Leonardo da Vinci, apostołowie, pierwsi chrześcijanie, William Wallace (zagrał go świetny Mel Gibson), Kopernik, Galileusz, niemal wszyscy spaleni na stosie i zamordowani przez „świętą” Inkwizycję, Joanna d’Arc, Marcin Kołodyński, Kamiński i Kurek (z programu Sonda), Mahatma Ghandii, Ród Kennedy’ch, Nicola Tesla, Rudolf Diesel, Jan Pajak, Ludwik Pajak, Bruce Lee, Aleksander Możajski, John Britten, Bruce de Palma, Richard Pearse, Evan Hansen, Karla Turner, Andrzej Domała, Ojciec Pio, Werner Kropp, Max Gerson, Martin Luter King, John Lennon oraz setki, jeśli nie tysiące, o których się być może nigdy nie dowiemy.

## Rozdział 15. Dlaczego UFOnauci tworzą zmiany klimatu na Ziemi?

**Motto:** *Skoro ludzie twierdzą, że teraz jest tak samo, jak dawniej, to dlaczego jest gorzej?*

**Wściekam się ostatnio**, ponieważ wszelkie zboczenia, nienormalności, zbrodnie, zmiany klimatu ludzie zaczynają tłumaczyć jako coś normalnego – ostatnio nawet toczą zażarte boje we własnej rodzinie – bo nie mogę dojść do siebie, kiedy słyszę, jak po raz któryś w ciągu miesiąca młodzi ludzie zabijają maleńkie dziecko. Więc kiedy mówię, że jest coraz więcej tych nienormalności i morderstw – a słyszę: „zawsze były, tylko teraz jest więcej dziennikarzy, szybciej się przemieszczają i wyciągają na wierzch te brutalne sprawy”. I to słyszę od coraz więcej ludzi, dołączają do tego kolejne dziedziny: „homoseksualiści byli zawsze tylko, teraz wylazą na ulicę i dlatego nam się wydaje, że jest ich więcej”. Ludzie tak odzwyczaili się od myślenia - i tak bardzo bezkrytycznie przyjmują to, co powiedzą w telewizji i co powiedzą naukowcy – że dzisiaj można ludziom wepchnąć dosłownie każdą bzdurę.

**Wszystkim się chyba w głowach przewracało.** Trzeba wyprostować połamane i pogięte kręgosłupy nie-myślenia – bo jeszcze

z 10 lat – a ludzie będą twierdzić, że Polska to kraj śródziemnomorski z pomarańczami i cytrynami w ogródku. Przy czym będą twierdzić, że tornada, huragany i powodzie to norma „bo tak zawsze było”.

**Otóż bzdura.** Morderstwa maleńkich dzieci, dokonywanych ostatnio w Polsce przez ludzi, którzy żyją w patologicznych rodzinach, to skala rosnąca – pewnie, że dawniej też się ZDARZAŁY takie zbrodnie. Tylko jeśli ktoś próbuje mi wmówić, że dla niego nie jest oczywiste, że jest to skala rosnąca i jest spowodowana rozmontowaniem naturalnego modelu Rodziny – a zastąpienie jej modelem braku odpowiedzialności „konkubinatów”, gdzie nieciekawi ludzie tworzą pogięty jak paragraf „model życia” – to od razu zastanawiam się, co tu nie pasuje.

OCZYWIŚCIE, że patologie, z którymi mamy do czynienia w dzisiejszym świecie, szczególnie zaś widoczne ostatnimi laty i miesiącami w Polsce (bo akurat z Polski mamy dane) – to nienormalność, która NIE występowała jeszcze kilkanaście lat temu na tak dużą skalę.

Oczywiście, że jeszcze 50 lat temu NIE było na świecie tylu homoseksualistów co dzisiaj (mówimy o procencie społeczeństwa). To ten fałszywy i pokrzywiony model, włączany w społeczeństwo młodych ludzi ułatwia im zadanie. Wiadomo, że młody człowiek czasem eksperymentuje i próbuje się dowiedzieć nowych rzeczy o sobie. Jeśli jednak media, „artyści” i wszelkiej maści idole młodych ludzi – akceptują i narzucają ów model jako normę – ludzie młodzi zamiast poznać dobre i złe strony czegokolwiek – widzą, jak to pięknie „dwaj tatusiowie” albo „dwie mamusie” – radzą sobie w życiu.

Istnieje pogląd, że rzeczywiście niektórzy ludzie rodzą się z takimi skłonnościami – jednak NIE możemy przejść obojętnie obok tego, że te wynaturzenia traktuje się jako normę i coś „fajnego” – co proponuje się młodzieży, która, jeśli przez kolejne 50-70 lat będzie karmiona tymi idiotyzmami, to zostanie stworzone społeczeństwo zupełnie gwałcących się nawzajem, rozmontowanych intelektualnie sodomitów i wynaturzeńców – którzy oczywiście będą traktować normalnie transseksualistów, ćpunów, anarchię – a garstka śmiejących się z nich polityków i bogaczy będzie nimi rządzić.

Niestety, zamiast rzetelnie zacząć badań problem homoseksualizmu – druga strona (tj. ślepi religijni fundamentaliści) próbują wmówić społeczeństwu, że to jest choroba tak jak grypa, którą da się wyleczyć. Cóż, nie jestem specjalistą od chorób – ale na moje oko – nawet jeśli homoseksualizm ma swoje przyczyny w psychice – to przecież są ludzie, którzy czują pociąg do tej samej płci – i nie da się tego wyleczyć. Muszą zostać podjęte rzetelne badania – a naciąganie w jedną lub drugą stronę tylko ośmiesza obydwie strony.



Z całą mocą powtarzam: nie jestem przeciwko homoseksualistom, jako ludziom dotkniętym tą dewiacją, nie nienawidzę ich, tylko dlatego, że są kim są. **Największą jednak szkodę** środowiska homoseksualne wyrządzają same sobie poprzez owe rzekome „parady równości”, poprzez sztuczne popularyzowanie homoseksualizmu jako normy. To nie tylko nie powoduje niczego normalnego – ale powoduje frustrację i agresję ze strony społeczeństwa. A właśnie wzbudzanie agresji jakoś bardzo pasuje przywódcom homoseksualistów – mają oni bowiem „podkładkę” że są tępieni w społeczeństwie i bardzo uciśnieni. Właśnie to ci decydenci chcą na tych sztucznych festynach próżności pokazywać: „widzicie? Jak na nas pluja i wyzywają od pederastów i sodomitów”? Jesteśmy w nietolerancyjnym społeczeństwie – tak oto przedstawiają wizję ci decydenci.

Moja rada do homoseksualistów jest taka: pracujcie rzetelnie i stwórzcie prawdziwe organizacje pomagającej Wam – nie zaś organizowanie happeningów i wieców i podburzanie społeczeństwa. Powinniście odrzucić obecny model propagowania homoseksualizmu dla osiągnięcia własnej korzyści. Nie pomaga on ani Wam – ani Nam, heteroseksualistom. Acha i jeszcze jedno – na litość boską, nie podpinajcie pod homoseksualizm Anarchii, lewactwa, liberalizmu, nie twórzcie wrażenia, że tylko oni są z Wami i w nich cała nadzieja – Oni właśnie Was nienawidzą – poprzez dzielenie społeczeństwa. Tymczasem wszędzie tam, gdzie wykrzywienie społeczne, na dziwnych zlotach, manifach, z „zielonymi” (faktycznie, ci zieloni muszą spożywać siano na obiad, skoro jadą przypinać się do drzew Rozpudy, gdzie giną ludzie poprzez brak obwodnicy, a mają gdzieś miliony plastikowych toreb rozdawanych w supermarketach – gdzie byli owi „obrońcy” środowiska, jak trzeba zamanifestować, bo lokalny biznesmen wylewa ścieki do rzeki? Gdzie byli ci „zieloni”, kiedy miliony nelonowych, rakotwórczych reklamówek codziennie rozdaje się w supermarketach? Tam się jakoś nie przypinali do koszyków...) – jesteście aż tacy nienormalni, czy tylko homoseksualni? Bo jeśli musicie jeść, pić, żyć szczęśliwie – to robicie to samo co ja – tyle, że macie pociąg do Stasia, zamiast Małgosi (i na odwrót).

Jaki związek mają powyższe sytuacje z tematem rozdziału? Ano, kiedy dyskutuję z ludźmi, bliskimi o różnych sprawach, z szokiem się dowiaduję, że chyba rzeczywiście UFO-nauci porzastawiali satelity dookoła Ziemi, które nadają sygnał telepatyczny, mający na celu nieustanne wkładanie myśli ludziom. **Jak można wmawiać sobie i oszukiwać samego siebie, że to, co się dzieje to norma?**

Nie wmawiajmy sobie, że to, co się dzieje i politycznie, i z powodu ufonautów na Ziemi – zawsze było; a więc **NIE** było tylu katastrof samolotów przed około 2001!!! (te wypadki nie są nagłaśniane, jedynie największe – sprawdźcie sami, ile było wypadków maszyn latających od początku historii

lotnictwa do 2000 roku – i od 2000 roku do teraz – pewnie z szokiem odkryjecie, że w ciągu 8-9 lat było więcej katastrof samolotowych niż w całej historii lotnictwa – i ta wartość może przewyższać nawet o kilkanaście procent – od około 2007 roku wypadki pomału maleją), NIE było tylu tornad, trzęsień ziemi, cyklonów (huraganów), killing tsunami.

Tymczasem dzisiaj UFOnauci chcą klimatycznie przyzwyczaić ludzi, że to, co jest nienormalne, ma stać się w oczach ludzi normalnością, aby ludzie nie myśleli i nie podejrzewali, że nagle pojawia się tornado – tylko już przyzwyczajali następne pokolenia do tych zmian.

Występowanie tornad, huraganów, kataklizmów tam, gdzie ich wcześniej nie było – oto cel, do jakiego dążą UFOnauci.

Ponieważ UFOnauci ZAWSZE (to jest reguła nieodzowna) mają „kozła ofiarnego” – tak jest i tym razem. Tym razem, aby ludziom naprodukować bzdur, że kataklizmy są normą, wmówiono, że za to jest winne ocieplenie klimatu, spowodowane zanieczyszczeniami (głównie dwutlenkiem węgla CO<sub>2</sub>). Ponieważ wydatnie przydają im się do tego nieskorzy do myślenia naukowcy – a ci mają nieprawdopodobny posłuch wśród ludu. Gdyby jakiś poważany naukowiec powiedział, że cegła to pustak – ludzie uwierzą.

Oddzielmy ziarno – od plew! Faktycznie, klimat się ociepla, co powoduje zmiany na Ziemi (np. dużo słabsze zimy w Polsce na przestrzeni ostatnich 10 lat – lub wręcz przeciwnie, bardzo srogie) – dowodów jest na to mnóstwo, chyba nie ma potrzeby ich przytaczania (zresztą nie jestem bio-botaniko-klimatologiem). UFOnauci najprawdopodobniej dokładają swoją „cegiełkę” do ocieplania klimatu – wystarczy, że włączą w głębinach oceanu tryb wiru magnetycznego – a ocean zacznie parować i zmieniać temperaturę. I po kłopotcie: teraz wystarczy uformować huragan, przyciągnąć go do rejonu, w którym nie występowały huragany – w telewizji pokazać jakiegoś bardzo zaaferowanego naukowca, który będzie udowodniał, że to z powodu ocieplania klimatu i pasuje. Ciemny lud kupił bajkę. Oczywiście – UFOnauci nie są tacy głupcy, aby od razu uderzać na Skandynawię, czy Polskę. Najpierw uderzają w takie miejsca, które leżą dość blisko poprzedni rejonów cyklonów, trzęsień ziemi (**a to jest ciekawe**: czy UFOnauci zdecydują się wywołać trzęsienie ziemi w rejonie, w którym nigdy wcześniej nie było trzęsień ziemi – i jaki argument podadzą naukowcy, co będą wmawiać ciemnemu ludowi, aby uwiarygodnić takie trzęsienie?). Naukowcy bowiem super-świetnie przydali się UFOnautom w roli błaznowatych interpretatorów tsunami – gdzie wmówili ludziom, że istnieje tsunami pierwotne i wtórne (po prostu nie wiedzieli, jak wytłumaczyć dwa różne typy fal, które niszczyły Azję – wcześniej nie mówiło się o tsunami wtórnym). Teraz wrzucają do jednego worka trzęsienia ziemi – jako wstrząsy wtórne

(W Chinach wystąpiło ich tyle, że naukowcy znowu mieli problem z wyjaśnieniem, skąd ich tyle – po prostu nie mają wiedzy na temat magnokraftu i siły, z jaką może niszczyć). Tak samo tłumaczą zmiany klimatu i huragany. A co tam, że huragany sobie inteligentnie powiewają po oceanie i niszczą ludzkość – przecież żaden naukowiec nie wystąpi przeciwko swojej „nauce” – bo by się wydało, że wszystko to jedna wielka fasada, oszustwo, że naukowcy wiedzą jaka jest prawda, że poprzez ich działania zginęło tylu ludzi i ciągle ginie – a musimy pamiętać, że inna forma szkodenia ludzkości – tj. zaniechanie działania, jest równie szkodliwa i niebezpieczna, oprócz oczywiście blokowania prawdziwej i nieskrępowanej nauki.

Kiedy ludzie przejrzą na oczy, mam nadzieję, zmienią to, co dziś nazywamy nauką – a wprowadzą takie mechanizmy, które każdego, kto tylko spróbuje działań takich jakie mamy dziś obecnie – wyrzucą daleko poza margines.

**Pamiętajmy:** Zintensyfikowanie nienormalnych zachowań natury ma być rzekomo usprawiedliwione poprzez ocieplenie klimatu w wyniku uwalniania olbrzymich ilości dwutlenku węgla do atmosfery. Na dodatek wmawia się Nam, że takie okresy zdarzały się w przeszłości! Jaki więc kit wcisną Nam „naukowcy” tym razem? To dlaczego dawniej się zdarzały takie okresy? To by znaczyło, że albo dawniej ludzie mieli wyższą technikę, niż Nam się to mówi – albo, co bardziej prawdopodobne, UFOnauci stosują mordercze techniki wtedy, kiedy uznają to za słuszne dla swojej okupacji. Najgorsze jest to, że ortodoksyjni naukowcy mają jeszcze „argument”, po który sięgają, kiedy kończą im się inne – aktywność plam słonecznych i Słońca.

## **NO I STAŁO SIĘ!**

**(uzupełnienie po tragicznym w skutkach tornadzie 2008 w Polsce, szczególnie w woj. Śląskim – tornado przeszło 15.08.2008)**

Miałem nadzieję, że moja książka trafi do Państwa rąk PRZED katastrofalnymi wydarzeniami. Niestety, „naturalne” tornado zmiotło wioskę 6 km ode mnie – miejscowość Kalina, Rusinowice, Blachownia, Częstochowa (otarło się). Tak bardzo się tego obawiałem. Obawiałem się, że UFOnauci mnie ubiegną i nim to ostrzeżenie dotrze do Państwa – argument zostanie mi wytrącony z ręki – i to jak wytrącony!

Obserwowałem powstawanie tego tornada – naprawdę cud, że ominęło moją miejscowość. Mój ojciec zwrócił uwagę na ogromną czarną chmurę nadciągającą od strony Lublińca. Przez okno obserwowałem jak ta płaska, nieregularna czarna chmura o szerokości połowy mojej wsi z dużą prędkością („pi razy oko” 60-80 km/h) pognąła na północ (geograficzną). Chmura ta

zaciekawiała mnie o tyle, że kilka dni wcześniej obserwowałem całkiem naturalną burzę, ale chmury miały odcień zielonkawo-seledynowy, co jest rzadkością, więc (nie wiedząc jeszcze o tornadzie, które przewalało się nad Rusinowicami) szukałem też oznak właśnie takich zielonkawych chmur.

Ta czarna chmura jednak była o tyle wyjątkowa, że posiadała znaczący element, nie spotykany w innych chmurach: pod tą chmurą kłębiły się małe półprzezroczyste chmurki, które okręcały się wokół swojej osi, lub nawzajem, coś jakbyśmy wzięli pierze i zdmuchnęli je z ręki a ono wirowałoby nawzajem wokół siebie. Chmurki te były idealnie śnieżnobiałe – nie było ich wiele.

Niestety, po przejściu tornada, tak jak się spodziewałem i przed czym przestrzegałem – od razu „profesory” z Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej tuż po tornadzie, w poniedziałek (tornado miało miejsce w piątek) ogłosili to, czego tak się obawiałem, z czym się NIE zgadzam: szumnie zapowiedzieli, że Polska od teraz ma swoją Aleję Tornad, która przebiega od dolnego śląska poprzez górny Śląsk, Beskidy, generalnie południe kraju, Kraków, i przez Ścianę Wschodnią.

NIE dajmy się nabrać. Niestety – ludzie jak zwykle od razu uwierzyli właśnie tym – którzy jeszcze dzień wcześniej wyśmiewali się z tornad. A dzie tam...dzień PO? Ależ oczywiście, że tornada miały prawo powstać – bo ścierały się zimne i suche masy powietrza z wilgotnymi i ciepłymi – tylko dlaczego państwo „profesorowie” i „naukowcy” – dzień PO a nie dzień PRZED żeście o tym skrzeczeli? Nagle w poniedziałek – o! Konferencja, nadrabianie strat. Gdybym był premierem – wszyscy do zwolnienia! WSZYSCY – cały IMGW! Wcześniej nie mieli danych o ruchach mas powietrza? Tornado nie da się przewidzieć – ale warunki, że może powstać, jak najbardziej! Małe dzieci potrafią rozpoznać w USA czy szykuje się pogoda na tornado – a „uczeni”, którzy tylko tym się zajmują nie mogli ostrzec sztabów kryzysowych o nadciągających huraganach?! To ja, zajmując się tornadami od około 2005 roku, gdybym miał te dane, co ci „profesorowie” na pierwszy rzut oka stwierdziłbym, że coś się będzie dziać. Jak to już mówiłem: jaki kraj, tacy uczeni...

Nie wiercie Państwo teraz w ani jedno słowo tych ludzi! Oni wszystko zwalają na ocieplanie klimatu spowodowane wydzielaniem dwutlenku węgla – że teraz niby klimat wszędzie się zmienia, że będą tornada, że to naturalne. To NIENATURALNE!!! Niestety, społeczeństwo znowu uwierzyło IM, nie Nam. Ufonauci sami przyczyniają się do podgrzewania oceanów, by potem ściągnąć wiry niżowe i wytwarzać z nich tornado – oczywiście, że będą i robią to wytwarzać w społeczeństwie wrażenie, że to już norma, że to normalne

i oczywiście, że w Polsce są tornada. W ogóle, że na świecie tam, gdzie nie było kataklizmów są one normalne.

**Ale ja będę im patrzył na ręce** – bo następny może być mój dom! Mój Boronów! Zresztą mam wrażenie, że to właśnie UFO-nauci z nienawiści dla tej książki i tym, że stoję po stronie Jana Pajaka chcieli mi pokazać, gdzie moje miejsce – ale Bóg i tym razem pokazał swoją siłę i nie pozwolił, abym został bez dachu nad głową (obecnie zaś zupełnie zmieniłem wymowę tych faktów).

Co Państwo zrobiliby w tej sprawie? Już przecież podczas tornada z 2007 roku w Adamowie, Hubach (powiat Kłomnice) – chciałem pojechać do nich i zrobić mały wykład na temat tornad oraz rozpoznawania pomiędzy technicznym a naturalnym tornadem. Teraz, na świeżo po uderzeniu ledwie 6 km ode mnie co mam zrobić...przecież ludzie i tak nie wierzą. Nawet nie dowiedzą się pewnie o tej książce. Nie miałem szansy aby ludzie poznali prawdę, musiało dojść do tragedii. Nie będę mówił, że jest mi przykro, bo od kilku lat mówimy, co się dzieje, ale nikt nie chce Nas słuchać. Na mojej stronie [www.angelus-silesius.pl](http://www.angelus-silesius.pl) znajdują się zdjęcia ze zniszczeń, które zrobiłem dzień po uderzeniu tornada. Żal mi tych ludzi i ich dobyteków, którzy stracili wszystko w ciągu kilku sekund.

A na koniec kolejne z moich przewidywań się zaczyna spełniać – kiedy na mojej stronie opisując rok 2012 i wydarzenia w związku z nim – już dzisiaj przestrzegałem i przestrzegam nadal przed tworzeniem się sekt, które będą ludzi wciągały i robiły im pranie mózgu. Właśnie obawiam się, że teraz mogą zacząć pojawiać się i tworzyć nowe, groźne sekty, które będą „jechały” na kataklizmach, tornadach i powodziach, nawiązując do roku 2012 jako końca świata (zapewniam Państwa, że końca świata nie będzie w tym roku, gorzej natomiast z polskim Euro 2012 – bo w takim tempie budowy to taniej będzie polskiemu rządowi kupić każdemu komputer z grą *FIFA 2012*, niech sobie każdy pogra...) – dlatego z szokiem, fotografując zniszczenia w Rusinowicach, obchodząc ulicę najbardziej zniszczoną – podeszła do nas (byłem z kolegą) kobieta – wcześniej sądziłem, że to jakaś tutejsza mieszkanka, albo rodzina, która przyjechała pomóc swoim krewnym przy sprzątanii.

Jakież było moje zdziwienie, kiedy owa kobieta do Nas podeszła i zaczęła od zdania: „Czy Panowie sądzą, że te huragany i kataklizmy to przypadek, w Biblii jest napisane...” – i tutaj kobieta podała cytat. Ponieważ to ja podjąłem z nią rozmowę, grzecznie ją zaczęliśmy – a że była miła i trafiła akurat na mnie (staram się rozmawiać z każdym i nie wyśmiewać jego poglądów tylko dlatego, że ja takich nie posiadam) więc podjęliśmy około 8 minutową dyskusję.

## A było tak:

**[kobieta]:** - na pewno panowie nie znają Biblii, bo tam właśnie jest napisane że te dni nastąpią, że przyjdą kataklizmy i zniszczenia.

[ja]: - ja sądzę nawet, że będzie ich jeszcze więcej i że niedawno rozpoczęło się to, o czym mówi Biblia, ale to jest dość skomplikowane...

**[kobieta]:** ale nie zna Pan Biblii?

[ja]: - znam, Stary Testament przeczytałem 2 razy a Nowy Testament 3 razy.

*Oczy kobiety zrobiły się okrągłe a na twarzy malowało się zdziwienie.*

**[kobieta]:** - bo ludzie już tacy źli, trzeba trzymać się razem, Pan źle sądzi, że to teraz się zaczęło – zaczęło się od 1914 roku od I wojny, poprzez II wojnę i trwa do dziś ten początek końca świata.

[ja]: - być może, ja jednak bardziej jestem skłonny sądzić, że szczególną siłę i rozmiar wszystko nabrało od około 1990 roku.

[ja]: - a wie Pani, zgadzam się z Panią, że dzieje się coraz gorzej. Ale czyż nie jest dowodem na ludzką solidarność...*[i tu przerwałem pokazując jej strażaków na dachu]* – widzi Pani tych strażaków, którzy w deszczu pomagają tym biednym ludziom? To jest dla mnie dowód istnienia Boga i tego, że jeszcze nie wszyscy upadli. Tam *[wskazując na inny dach, na którym kładziono dachówki]* jest ludzka solidarność i pomoc.

*Kobieta coś powiedziała ale zapomniałem co.*

**[kobieta]:** - bo ja mówię o Biblii to Panowie już wiedzą kim jestem, prawda?

[ja]: - tak, jest Pani Świadkiem Jechowy.

**[kobieta]:** zgadza się. Jestem spod Skierniewic.

[ja]: - ja mam odmienny stosunek i do tego, co Pani robi i do tego, jak ludzie postrzegają Boga. Opowiem Pani smutny dowcip. *[i tutaj opowiedziałem dowcip o księdzu, który siedział na dachu kościoła a zewsząd zalewała go woda. Kiedy już moczyła mu stopy podpłynęli strażacy – ale on powiedział, że Bóg go uratuje. Kiedy woda była już pod szyją, znowu podpłynęli strażacy – ale ksiądz był uparty i twierdził, że Bóg go uratuje. W końcu się utopił i przyszedł wściekły do Boga i z wyrzutem: „dlaczego mnie nie uratowałeś?”. Bóg odparł, że chciał, podsyłając mu strażaków, ale ksiądz odmówił”]*.

**[kobieta]:** - to bardzo powiedziałabym brutalny kawał.

[ja]: mówiłem przecież, że będzie smutny. Ludzie chcą cudów i dowodów – tak jak ten ksiądz. A dla mnie ci strażacy są dowodem *[nie jestem pewien, czy ostatnie słowa powiedziałem, czy tylko pomyślałem]*.

[ja]: - widzi Pani, kiedyś byłem katolikiem. Wychowano mnie jako katolika – ale kiedy zacząłem interesować się religiami – świadomie na powrót stałem się chrześcijaninem, lecz trochę mniej katolikiem.

**[kobieta]:** - to bliżej Panu do mnie! [z entuzjazmem]. Mnie też wychowano niestety w wierze katolickiej.

[ja]: widzi Pani, mnie nigdzie nie jest bliżej. Ja sobie stoję tutaj [dwoma rękoma pokazując ziemię, energicznie nimi potrząsając, lecz cały czas patrząc w oczy owej kobiety]. Pani stoi sobie tutaj [stała lekko na prawo ode mnie]. Zaś kościół katolicki tutaj [lekko wskazując lewo]. I obydwójce chcecie mnie do siebie ściągnąć – każdy do siebie. A ja chcę dalej stać sobie tutaj i...[zapomniałem, co tam jeszcze powiedziałem] chcę być chrześcijaninem.

**[kobieta]:** - tutaj mają Panowie nasze pismo [wyjęła znaną Strażnicę].

[ja]: ja znam to pismo, dziękuję ale nie chcę.

**[kobieta]:** ale z lipca tego roku Pan nie zna (uśmiechając się).

[ja]: - faktycznie, nie znam, ale mimo wszystko dziękuję.

**[kobieta]:** - to Pana poproszę, proszę wziąć.

**[kolega]:** - dziękuję.

Rozmowa trwała jeszcze może z pół minuty, po czym grzecznie się rozeszliśmy. Wniosek jaki płynie z tego jest następujący, to znaczy dla mnie. Zamiast posłać tutaj pomoc, czy pieniądze dla potrzebujących po przejściu tornada – to Świadkowie Jehowy aż spod Skierniewic wysyłają samochód (zapewne nie z jedną osobą, a kilkoma) – bo taniej jest indoktrynować i wciągać do swojej wiary ludzi, kiedy przechodzą tragedie – niż posłać kilka tysięcy złotych na śpiwory i koce dla potrzebujących.

Ten sam denerwujący model istnieje w mentalności kościoła katolickiego. Budować kościoły które trzeba opalić, utrzymać – zamiast zastanowić się nad tym, jak ściągnąć ludzi młodych aby nie stawali się lewakami i zdziwaczalymi liberałami, aby nie rozmydlać ich życia, aby pomóc im w trudnym okresie życia.

Z tym, że wciąganie ludzi do innej wiary, sekt – jest o wiele łatwiejsze i dużo bardziej niebezpieczne w końcowym efekcie. Już dzisiaj przed tym przestrzegam. Ciekawe, ile rzeczy jeszcze się sprawdzi.

Jak bardzo łatwo omamić ludzi, pokazuje telewizja i życie – ludzie od razu przeszli do porządku dziennego nad tym, że są tornada i huragany (uwierzyli podkładce i bajce o ocieplaniu klimatu). Jak przerażająca jest wizja zaistnienia w ekstremalnych warunkach sekty, pokazuje film *Mgła* („*The Mist 2007*”) – gdzie nawiedzona kobieta zamknięta w sklepie w ciągu półtora dnia stworzyła ze spokojnych mieszkańców miasteczka morderczą, fanatyczną sektę. Właśnie takich scenariuszy, jak w tym filmie się obawiam.

## Rozdział 16. Dlaczego Bóg pozwolił na to, aby naukowcy, media, politycy, artyści, religie – odrzucali teorie Jana Pająka i możliwość okupacji Ziemi?

Zastanawiam się, czy pytanie nie powinno brzmieć, dlaczego Bóg pozwala na ignorancję oficjalnych, najważniejszych struktur tworzących Naszą Cywilizację? Dlaczego tzw. „uczni” artyści, media, politycy – podążają linią ignorancji, zaprzeczania, kpin? Sądzę, że główny nurt odpowiedzi na to pytanie znalazłem, sami Państwo oceńcie.

Jeśli prawdą jest, że na Atlantydzie i Lemurii niektórzy naukowcy, bądź elity władzy zaczęły się domyślać, że coś jest „nie tak” z cywilizacją, w której żyją, być może zaczęli formować ruch oporu – ponieważ jednak wśród elit władzy są agenci UFOonautów – szybko ten ruch oporu został rozbity – a najprawdopodobniej kataklizmy, które dotknęły Atlantów były wynikiem szybkiej reakcji UFOonautów na ewentualne zagrożenie. Elita Atlantów NIE posiadała więc silnego zaplecza moralnego i wsparcia w postaci społeczeństwa. **Spółeczeństwo nie było napelnione wiedzą.**

Spółeczeństwo nie zmieniało się na lepsze, tylko coraz bardziej uciskało – ponieważ najgorszą bronią wobec ufonautów jest dobroć i zrozumienie. Gdyby ludzie stawali się coraz lepsi (tworzyli lepsze i bardziej sprawiedliwe prawo, zaprzestali wojen, ucisku ekonomicznego, etc, itd.) a jednocześnie obciążali moralnie za krzywdy UFOonautów – stopniowo mogliby się pozbyć ich ze swojej przestrzeni życiowej. Zmiana postępowania moralnego olbrzymich mas społecznych sprawi, że będą one o wiele trudniejsze do przewrócenia i wytępienia. Owszem, UFOnauci mogą sprowadzić na Ziemię niszczący niemal wszystko kataklizm – ale kto dostarczy im wówczas energii, rozrywki i wszystkiego, co od nas rabują?

Wyobrażają sobie Państwo, ilu musi być UFOonautów, którzy Nas okupują? Dziesiątki, może setki milionów! Pamiętajmy, że główne sztaby opasłych ufoli, decydenci, ich żony, kochanki, słudzy, parobkowie, generałowie mają w nosie babrania się po jakichś planetach z podrzędnym (wg nich) gatunkiem ludzi – ktoś na nich musi pracować, i to ciężko! Ktoś musi uprowadzić nas w nocy na pokład magnokraftu – oczywiście najniżsi rangą! Ktoś musi nas przebadać, stwierdzić co można tym razem wykorzystać. Wreszcie dowódcy danych pojazdów mają pierwszeństwo gwałtu na nas, jeśli mają taką ochotę. Nawet jeśli nie, to lekarze ufonautów pobierają od nas spermę, owule (jajeczka rozrodcze kobiety), czasem wstawiają nowy implant do nogi (na wys. ok. 27,5 cm), który się zepsuł. Jeśli nawet założymy, że UFOnauci rzadko korzystają z toalety – to ktoś musi wymieniać butle z tlenem, nadzorować generatory tlenu, urządzenia. W przypadku większych wehikułów



(od typu K6 do K10) – na pokładzie może się znajdować od kilkudziesięciu, do nawet kilku tysięcy istot! Dozorcy, lekarze, piloci, technicy, mechanicy, magazynierzy, wojskowi, mordercy, sprzętacze, agenci, naukowcy, zwykłe popychadła („przynieś-wynieś-pozamiataj”). To są sztaby konkretnej ilości UFOautów. Ostrożnie szacując, nawet ok. 100 milionów.

**To oddolny ruch społeczeństwa**, napełnienie się mas ludzkich wiedzą, biorąc na logikę kiedyś wymusi na naukowcach przeproszenie wszystkich, którzy mówili i czynili prawdę, w tym prof. Pająka. Wymusi odejście starego (i młodego!) betonu, który więzi prawdziwą naukę.

Dawniej to grupa ludzi chciała zmieniać masy – co najwyraźniej było błędem – dzisiaj zaczynamy sobie zdawać sprawę, że sytuacja musi przybrać niemal odwrotny obrót: to kolejne pokolenia młodych, którzy nie będą godzić się na to, że ludzie akceptują politykę (która od tysięcy lat tylko wszczyna wojny), postawią tamę lichwiarskiemu i wyniszczającemu oraz niesprawiedliwemu systemowi ekonomiczno-gospodarczemu, któremu poddawany jest świat oraz tej fasadzie, którą ludzie nazywają „religią” – która, trzeba przyznać w wielu punktach jest ostoją sprawiedliwości – lecz zostanie również w przyszłości usunięta ze struktur ziemskich. Lecz do tego **potrzeba moralnych, młodych i silnych rzeszy ekonomistów** (którzy rozprawią się z bandyckim systemem „pieniądze jako dług” – gdzie jeden złoty staje się swoim zakładnikiem, gdzie zostaje automatycznie opodatkowany – i aby go spłacić, trzeba wyprodukować następny i następny – co powoduje rosnącą lawinę wirtualnych pieniędzy, które same się produkują i same opodatkują i są spłacane jako własny dług!). **Potrzeba moralnych polityków**, którzy mając zaszczerpione poprawne, moralne idee, będą jak szeroka, stanowcza rzeka wypierać tych rabusiów w białych kołnierzykach, którzy wciskają nam podczas każdego wyborów idiotyzmy, że obdarują ludzi pieniędzmi, podczas gdy efekty najczęściej są zupełnie odwrotne. **Potrzeba moralnych lekarzy, naukowców, przedsiębiorców, artystów** (prawdziwych artystów – a jak bardzo upadły jest dziś artyzm medialny, sceniczny, twórczy – pokazuje nie tylko polska rzeczywistość).

Istnieją na Ziemi największe i najbardziej oszukańcze fasady rzeczywistości, w której żyjemy. Są nimi nauka, większość religii, sekty, ekonomia, polityka, sądownictwo. Musimy pamiętać – że ww. dyktatury żywią setki milionów osób, ich rodzin – oni do upadłego będą bronić swoich mężów, żon, córek i synów – nawet, jeśli Ci są zgnuśniali i zbutwiali przez zło. Dlaczego tak trudno obalić dyktatury? Ponieważ mają oni swoich przedsiębiorców, sędziów, ekonomistów, którzy na nich żerują – jakże więc podcinać gałąź, na której się siedzi?!

Właśnie im zależy najbardziej: tj. nauce i religii – aby utrzymać się przy władzy i zachować status quo. Teoretycznie rzecz biorąc niby nauka i religia zwalczą się nawzajem – a tak naprawdę oni właśnie chcą utrzymania obecnego stanu rzeczy – im wcale NIE zależy na ulepszaniu świata (oczywiście, dla zamydlenia oczu jedni i drudzy niby tworzą organizacje charytatywne, wolnotariaty, nowości techniczne ułatwiające pracę człowieka – będą one ochłapami dla społeczeństwa, że niby obydwie strony chcą społecznego dobra). W razie draki, obydwie strony i tak zaatakują totalizm, teorie Jana Pająka i wszystkich, którzy Go wspierają.

Co z nauką, lekarzami i całym zabetonowanym establishmentem? Musieliby zmienić swój pogląd na niemal wszystko – a skoro tak, ludzie zaczęliby by pytać, co zrobili ze swoimi kolegami po fachu, którzy chcieli im otworzyć oczy i mieli szersze horyzonty myślowe? Co zrobili z ich patentami, twórczością, dobrym imieniem? Wreszcie dlaczego tak wielu musiało umrzeć w nędzy i niedostatku – a te opasłe nieroby siedzą przy drogim sprzęcie i wpisują w Internecie paszkwile i idiotyzmy *przeciwko* prawdziwej nauce i wolnej od przemocy myśli intelektualnej?

Co z ekonomistami, polityką, zakłamaną historią, religiami? Musieliby uczciwie powiedzieć, co zrobiono ze społeczeństwem, jak wdrażano nowoczesną lichwę pieniężną („*pieniądze jako dług*”), musieliby przeprosić ze łzami w oczach za tysiąclecia wojen, za utrzymywanie społeczeństwa w tępotcie intelektualnej, za morderstwa, których dopuściły się ich służby na dobrych ludziach – musieliby się bić w piersi i zmienić wszystkie te struktury na moralne i dobre – a przede wszystkim sprawiedliwe.

Ale prawda jest też taka – że każdy człowiek żyje wg własnej filozofii życiowej (nawet, jeśli nie jest świadom, że ją posiada) i ZA NIC w świecie nie chce się zmieniać, chce trwać w tym co ma. To nic, że żyje w smrodzie i tapla się w fekaliach – lepiej się taplać w fekaliach – niż dać z siebie wysiłek i zmienić swoje życie (doskonale oddaje to cytat z filmu Sami Swoi: „*wróg, ano wróg – ale swój*”).

Dlatego ludzie muszą wydać nowe pokolenia i uczyć je od początku prawdy i sprawiedliwości – bo niestety, ale pomimo, że np. ja zdaję sobie sprawę z tego wszystkiego – sam wiem jak trudno wyzbyć się tego zła, do którego zostaliśmy przyzwyczajeni. Jest tak, ponieważ nikt nas od małego nie uczył, że można stworzyć inne społeczeństwo, które będzie o wiele sprawiedliwsze – wszystkim bowiem zależy na tym, aby jak najlepiej ustawić

się w życiu, które znają – a to, czy jest źle i tragicznie ich nie obchodzi. Byle się nachapać, nie namęczyć, jakoś przeżyć młodość i zapewnić bogatą starość.

**Podsumowanie:** Dopóki dla Nas, zwykłych ludzi, chodzących do pracy, żyjących w nędzy lub całkiem przeciętnie, atrakcyjnymi i wartymi uwagi ludźmi będą te puste wydmuszki, których nazywamy „artystami”, gdzie byle kto, który udaje ważną osobistość (a byle się ładnie uśmiechał i byle mówił całkiem niezrozumiale) jest politykiem, gdzie to MY wybieramy prezydentów, posłów, wójtów – nie będziemy nadal rozliczać ich za swoje czyny, gdzie dla Nas nie będzie atrakcyjna prawda, tylko będzie nadal atrakcyjne życie w kłamstwie dla pieniędzy – nigdy nie wyjdziemy z matni.

Jedynym wyjściem i zrzuceniem z karku UFOonautów, którzy trzęsą wszystkim na Ziemi jest stawanie się lepszymi ludźmi, wychowywanie lepszego społeczeństwa (tymczasem dzisiaj chce się społeczeństwa znarkotyzowanego).

Moi Rodzice i Wasi Rodzice też zostali w tym przeświadczeniu („że nic nie zrobisz, nie wychylaj się”, „lepiej wejść między wrony i krakaj jak i one”, „masz robić to, co wszyscy i się podporządkować”) wychowani – tak Nas wychowywali – i nikt z tym wszystkim nic nie chce zrobić.

**Ale ja NIE chcę się podporządkować.** Nie chcę żyć w świecie, który mnie zmusza do tego, że aby żyć, należy zarabiać dużo pieniędzy – bo inaczej jest się chodzącym trupem. Gdzie muszę płacić olbrzymie ilości na skorumpowanych lekarzy, urzędników, polityków – że za swój obowiązek dadzą mi zastrzyk, albo z łaski wypełnią pismo urzędnicze. Kiedy widzę, ile trzeba włożyć wysiłku w to, aby ludzie się zmienili, ręce opadają...

Zbyt wiele mają do stracenia dzisiejsi rządzący światem, ludźmi ich pragnieniami, aby przewrócić ich wrosłe i zakorzenione przyzwyczajenia bogacenia się, posiadania władzy, wpływu na ludzi i folgowania przyjemnościom. Setki tysięcy w każdym kraju, a miliony na całym świecie żyją tylko dlatego, że utrzymują nierówność społeczeństwa doskonale zdając sobie sprawę, że gdyby mieli się podzielić swoimi bogactwami, zaniechać zbrojeń, i tak dalej, ich pozycja wyrównałaby się z innymi – a Oni przecież chcą, muszą, pragną być na szczycie, wysławiani, podziwiani jako moralisci i „mądre głowy” – gdzieżby to zlikwidować salony, na których rozstrzyga się przyszłość świata! Jak by Oni – „wielcy” – się czuli, gdyby mieli wrócić do koszenia zielonej trawy na swojej olbrzymiej posesji, zdobytej czerwoną krwią tych, dzięki którym są tym, czym są. No jakże to – nie mogliby napełniać swoich olbrzymich basenów w swoich willach – bo musieliby mieć poczucie

solidarności z umierającymi z pragnienia w Afryce! Co tam te 10 tyś. litrów wody...nieważne.

Odpowiedź na pytanie zawarte w tytule niniejszego rozdziału wydaje się dość prosta. Jeśli ludzie kiedykolwiek spróbują wyrzucić zło i ufonautów poza Ziemię – ewidentnie widząc, do jakiego bagna, niesprawiedliwości i terroru społeczeństwa dopuszczają się przez tysiące lat władza, religia, nauka, polityka, media, ekonomia – ludzie po prostu będą dążyli do stworzenia takich systemów kontroli cywilizacji, gdzie wszystkie powyżej ośrodki będą zlikwidowane, będzie utrzymana jak najmniejsza ilość władzy, administracji, przepisów. Każdy, kto spróbuje stworzyć coś na wzór powyższego zostanie na zawsze pozbawiony praw obywatela cywilizacji – wszystko będzie ABSOLUTNIE jawne, przejrzyste, uczciwe (oczywiście będzie to wymagało szeregu stuleci dopracowywania tych metod przejrzystości). To MY, zwykli ludzie, musimy dostać takiej wścieklizny przeciwko temu, co z Nami się wyprawia, że to MY, musimy deptać, naciskać, wymuszać sprawiedliwość – która postawi tych szubrawców poza murem, który stworzymy po to, aby niesprawiedliwi zobaczyli, że są sami i nadzy, że już nikt nie chce słuchać artystek, które epatują silikonowym biustem i demoralizują młodzież, że już nikt nie będzie słuchał politycznych lalusiów, którzy będąc jawnymi ateistami, wmawiali społeczeństwu cuda gospodarcze, kiedy to gospodarka nie może podlegać cudom, a bardzo ciężkiej, mrówczej pracy. Że już nikt nie będzie zatrudniał dziennikarzy, którzy będą udawali obiektywnych, ciągle broniąc Sb-ków, liberałów i faszystów, którym z oczu będzie patrzył fałsz i obłuda *lisa*, który wmawia kurze, że przypadkiem przechodził obok, w myślach jednak czeka tylko, aby podgryźć jej gardło.

## **Rozdział 17. Dlaczego próba przekonania ludzi zamkniętych na nowe idee jest skazana na niepowodzenie?**

Doszedłem do wniosku, na podstawie tych 8 lat bronienia teorii prof. Pająka - że próba przekonania kogoś, kto już od razu zakłada, że nie chce być przekonany - jest zawsze bezskuteczna. Na nic najważniejsze argumenty, ciężkie armaty - skoro są od razu ośmieszane, dezawuowane jako materiał dowodowy (choć w innych dziedzinach dokładnie te same metody są postrzegane jako *święte i niezaprzeczalne* argumenty!). Problem polega na tym, że internet i grupy dyskusyjne przejęte są przez liczną grupę ufonautów i zwykłych, samozadufanych w rzekomej "nauce" jej przedstawicieli na ziemi (młodych i starszych naukowców). Ponieważ im wtłoczono i są do bólu przekonani, że ufonauci nie istnieją - więc Ci, będąc ich przełożonymi

i kolegami - piszą paszkwile i brutalnie masakrują (ośmieszają, dezawuuują, mieszają fałsz z prawdą) każdą ideę, która **tak się składa** nie pasuje ufonautom.

Bywały czasy na początku istnienia grup dyskusyjnych, że bardzo łatwo można było się zorientować, że dana osoba, to ufonauta. Po prostu czytało się ile wpisów dokonuje dana osoba w ciągu doby, tygodnia, miesiąca. To było nieprawdopodobne, ale jeden człowiek dokonywał wpisów (właściwie obelg skierowanych głównie przeciwko totalizmowi, prof. Pająkowi i Nam) non-stop. Kilkadziesiąt wpisów na godzinę, kilkaset na dzień - świątek, piątek czy niedziela. Wpisy były dokonywane ciągle, bez względu na porę dnia czy nocy. Żaden człowiek nie jest w stanie kontrolować na raz tylu grup dyskusyjnych (bywało, że ten sam ufonauta przebywał na kilku grupach). Jeśli ktoś nie wierzy, że to ufonauta, proszę przemyśleć, że ktoś go zapytał, jak to możliwe, skoro twierdzi, że pracuje w jakimś polskim instytucie w trakcie pracy, nie jedząc, nie pijąc, nie mając prywatnego życia jest w stanie dokonywać tylu wpisów. Od razu taktyka ufonautów się zmieniła. Dali kilku agentów więcej i po kłopotcie. Nawet bywało, że jakiś ufonauta tak się zapędził, że *miało się wrażenie*, iż wiedział, jaka będzie odpowiedź w następnym poście i nie czekając, odpowiadał na jeszcze nie napisaną ripostę.

Musimy pamiętać, że ufonauci szkolą się w odciąganiu od tematu, zmianie tematu w trakcie rozmowy, rozmywaniu rzeczywistości i ośmieszaniu oraz mieszaniu prawdy z kłamstwem w swoich agenturach i szkołach na własnych planetach. Tam zapewne uczą się na własnych błędach i uczą się psychologii i logiki ziemian. Swoją drogą, prof. Pająk twierdzi, że UFOnauci zamieszkujący Polskę nazywają pogardliwie ludzi na ziemi...ziemniakami! Ostatnią, bardzo skuteczną metodą, którą wykorzystują UFOnauci do ciągłego odciągania ludzi od prawdy i bezustannego ataku na prof. Pająka jest zmiana *focusu* (soczewka przybliżająca) danego poruszanego tematu. Dla przykładu: kiedy człowiek rozmawia o czymś, rozmawia całościowo, o każdym aspekcie.

Kiedy rozmawia ufonauta, stara się **przybliżyć** element najmniej znany drugiej stronie i za pomocą wykrzywienia i przybliżenia tego fragmentu zdezawuować CAŁY omawiany temat. Przykład: jeśli rozmawiamy o istnieniu mąki i jej właściwościach, ufonauta, który chce udowodnić jej nieistnienie, podstawia tę mąkę pod mikroskop i mówi: widzisz głupcze, mąka nie może istnieć, bo mąka to te olbrzymie głązy, których nikt by nie uniósł i nie zmieściły by się do miski. Oczywiście, UFOnauta ma rację, że ta mąka to głązy - ale pod mikroskopem, który pokazuje w olbrzymim powiększeniu cząsteczki mąki - nie zaś jej użytkową przydatność.

Dokładnie tak samo jest z każdym tematem poruszonym na forach dyskusyjnych przez prof. Pająka. Jeśli rozmawiają o Magnokrafcie - od razu UFOnauci rzucają mięsem, ogniskując problem istnienia magnokraftu na jakimś

detalu, który mamy poznany najsłabiej - i za pomocą tego elementu wymusić przekonanie, że cały element omawiany nie istnieje.

Ale nie tylko o UFOonautów tutaj chodzi - to samo jest z naukowcami ziemskimi - dziś już wiem, że nie ma najmniejszej szansy, aby ci ludzie się zmienili. **Jeśli Rodzice nie nauczyli ich uczciwości, sprawiedliwości, dążenia do prawdy za wszelką cenę, nawet za cenę kariery, jeśli nie wpoili w Nich kręgosłupów prawdziwych naukowców** - może przyjść tysiąc atletów i tysiąc mędrców najmędrszych - głupcy pozostaną głupcami. Musiałyby nastąpić potężny wstrząs w *tektonice* ich umysłu, aby się zmienili.

*„Nie należy wlewać nowego wina do starych bukłaków”*, mówi nam Biblia – widocznie z jakiegoś powodu Bóg tak właśnie stworzył mentalność ludzi – aby już w młodości wpoić sobie (i swoim dzieciom) idee sprawiedliwego oceniania sytuacji i ludzi – inaczej staniemy się bezproduktywnymi „naukowcami”, którzy zamiast ulepszać świat, będą go jedynie zarzucać nowinkami technicznymi, które w oczach *Ciemnogrodu* będą wyższą technologią. Oznacza to, że nowe idee nie znajdą uznania w oczach „starych bukłaków”.

Obserwując grupy dyskusyjne wniosek jest jeden – większość ziemskich naukowców wypowiadających się na nich jest tak zatwardziała, że nie ma najmniejszej szansy na zmianę ich poglądów. Ktoś mógłby powiedzieć: *„ale oni myślą zupełnie tak samo o was, że jesteście naiwnymi dziwakami, którzy wierzą w bajki o ufo, darmowej energii i nie dają sobie powiedzieć niczego, co wyklucza ich zdanie”*.

**Faktycznie**, taki model i wizerunek ludzi skupionych wokół ufo, prof. Pająka, urządzeń darmowej energii, nieznanymi zjawiskami, telekinezy, etc jest *ciągle utrzymywany i propagowany* przez właśnie samych „naukowców”.

Jest im bardzo wygodnie wyciągać i pokazywać na wierzchu tych, którzy są niezbyt rozgarnięci, posiadają małą wiedzę i podkładają się właśnie tym naukowcom – którzy pokazują takich właśnie nieco zdziwaczałych i ekscentrycznych ludzi **jako normę wśród badaczy nieznanego**. Bardzo starannie pielęgnują ten wizerunek, aby celowo wywoływać pęknięcie w mentalności każdego, kto tylko się natknie na dyskusję pomiędzy nimi a nami. Wtedy taki zwykły człowiek nie świadom bardzo wielu cwanych wybiegów tych „naukowców” sądzi, że rzeczywiście to oni mają rację – oni bowiem pokazują Nas, jako zawistnych biedaków, których nie stać na samochód, którzy są wściekli na tych bogaczy [naukowców], którzy mają wille, są piękni i inteligentni.

Owi „bogacze” (czyli w tym modelu, naukowcy) starają się jakby narzucić społeczeństwu wiarę, że oni są bardzo naukowcy, mądrzy, inteligentni,

oczytani, a My, naiwni badacze zielonych ludzików z Marsa, ponieważ nie mamy tylu możliwości i talentów, zazdrościmy im i dlatego tak na nich plujemy i w ogóle to jesteśmy „be”. Że niby znaleźliśmy sobie wroga – naukę i mamy takie sobie hobby, wyśmiewanie i poniżanie nauki, ponieważ jesteśmy *rynsztokiem*, który nie potrafi wyprowadzić wzoru i dowodu na siły działające na gwóźdź podczas wbijania go młotkiem do deski, to twierdzimy, że owe siły nie istnieją.

To wszystko jest NIEPRAWDA. Nikt z poważnych badaczy wcale nie neguje wkładu nauki w rozwój elektroniki, komputerów w usprawnianie maszyn, urządzeń i milionów naprawę ciekawych rzeczy. Bo są faktycznie ciekawe, sprytnie pomyślane i godne badania.

My jedynie twierdzimy, że istnieje coś jeszcze. Jest coś więcej. Że to, co dziś poznaliśmy to za ledwie preludium, wstęp do tego, co możemy poznać. Że nie tkwimy w małym zaścianku, jak to mają w zwyczaju naukowcy, którzy od 300 lat nie robią nic, tylko zaprzeczają (kiedy pewien doktor powiedział w XIX w. że śmierć dzieci nowonarodzonych wynika z tego, że na rękach lekarzy odbierających poród są niewidzialne zarazki i trzeba myć ręce przed porodem – wyśmiano go, kiedy ktoś powiedział, że samolot Braci Wright leciał w powietrzu, czasopismo *American Scientist* uznał to za fałszerstwo itd.).

Naukowcy odmawiają niezależnym badaczom tego, że mogą się mylić, że wiedza nie kończy się na katedrach akademickich zgrzybiałych umysłowo *buców*, że dopiero poznali ziarnko piasku – a do poznania jest cała Sahara pełna piasku, że wmawiają sobie i innym, że cała wiedza, to to małe ziarnko piasku.

Wiecie jakie **wyrażenie** tworzy „nowoczesną” naukę i które od momentu stworzenia podwalin dzisiejszej nauki – czyli od około 1700 roku – do dzisiaj jest najważniejszą formułą, którą od małego są karmieni przyszli naukowcy, a później na studiach przyszli naukowcy piszący w brukowcach dla pseudo-naukowców? To wyrażenie brzmi: **„To niemożliwe”**.

Powyższe dwa wyrazy – to cała dzisiejsza myśl naukowa. A Bóg i ludzie swoje – a naukowcy Nam: „to niemożliwe” – a za parędziesiąt lat, czy kilka stuleci okazuje się, że guzik prawda. I znowu aż do momentu, kiedy ktoś ma w nosie całą obrzydliwą naukę – przekracza granice „niemożliwego”.

I do momentu, kiedy ów ktoś nie pokona tej bariery, naukowcy niszczą każdego, kto tylko teoretycznie rozważa możliwość, że jednak jest inaczej (a broń boże, że miałby na Uniwersytecie czy Laboratorium badać, czy aby nie ma racji). Wyśmiewają, piszą paszkwile, książki, które bronią status quo ich własnej głupoty, od takich badaczy odcinają się wszyscy naukowcy (no bo co

powiedzą moi koledzy, że badam perpetuum mobile, skoro mój szef wydał książkę, że takie urządzenia są niemożliwe – a skoro on tak napisał, to nie jest możliwe istnienie takich urządzeń).

Nauka oparta jest na wierze jeszcze bardziej, niż wszystkie religie świata razem do kupy wzięte. Do niedawna twierdzili, że niemożliwe jest przekroczenie prędkości światła – głowę za to dawało tysiące „autorytetów” naukowych. Że niemożliwe jest istnienie temperatury niższej od zera bezwzględnego (-273 stopnie Celsjusza) – do dzisiaj w to wierzą. Że nie można zbudować urządzenia free energy, że nie można zbudować Komory Oscylacyjnej, że nie można zbudować Magnokraftu, że UFO nauca nie istnieją, że nie można manipulować czasem, że... [i tutaj dodajcie Państwo coś jeszcze od siebie, wg woli].

Cały czas granice „to niemożliwe” – są przesuwane, a wielu nadal twierdzi, że coś jest niemożliwe. Jakim trzeba być umysłowo ograniczonym, żeby twierdzić, że coś jest na pewno nie możliwe – a w zasięgu ręki mieć dowody, że historia pokazuje, że jest dokładnie odwrotnie???

A ja twierzę, że „To niemożliwe, żeby kiedyś ci naukowci ignoranci przestali wmawiać, że coś jest niemożliwe”.

**I to też zostanie kiedyś obalone 😊.**

## Rozdział 18. Z czym nie zgadzam się z prof. Pająkiem?

Zarzucają prof. Pająkowi, że prawie każde wydarzenie na świecie to sprawka ufonautów, że we wszystkim dopatruje się aktywności obcych sił, że wszystko zwala na ufo.

Faktycznie, dla człowieka z „zewnątrz”, który dopiero poznaje Teorie Pana profesora, jego pogląd na wszechświat itd., może być on zbyt mocno przechylony w jednym kierunku – a ponieważ opluć i wyśmiać jest bardzo łatwo – jednak zmyć z siebie te plwociny i brud – niezwykle trudno, dla zwykłego zjadacza hamburgera o wiele łatwiej trafiają argumenty strony opluwającej, bo nie trzeba wnieść wysiłku intelektualnego w ich rozszyfrowanie.



To, że nie zgadzam się dzisiaj z prof. Pająkiem w tym, co opisuję poniżej, wcale nie oznacza, że mam rację. To tylko oznacza, że mam odrębne zdanie w jakiejś kwestii.

**Kwestia wypowiedzi UFOonautów w Internecie:** Prof. Pająk ma często zwyczaj, kiedy ktoś z nim się nie zgadza i ośmiesza jego osobę, nazywać UFOonautą – co zostaje wyśmiewane przez niektórych: „hej Ty, uważaj, bo zaraz Pająk okrzyknie Cię ufolem”. Wywołuje to wiele ironii i posądzenia o głupotę prof. Pająka. Musimy jednak pamiętać, że prof. Pająk ciągle rozpoznaje nowe metody funkcjonowania UFOonautów i stylu ich atakowania jego autorytetu oraz teorii. Ja osobiście też NIE jestem za tym, aby każdego nie zgadzającego się z prof. Pająkiem okrzykiwać ufonautą i tak dalej – lecz na bazie **naszych doświadczeń** nie mamy pewności, czy dana osoba jest tylko ziemskim zwykłym prześmiewcą, czy też przebiegłym ufonautą, który prowokując Jana Pająka (niestety, czasem zbyt szybko reagującym) ma wywołać wrażenie u czytających rozmowy na forach „kurczę, ten Pająk to chyba wariat, skoro każdego przeciwnika oskarża o bycie kosmitą”.

Ja mam takie oto zdanie na ten temat: jestem prawie pewien, że wielu z tych, którzy celowo podpuszczają i prowokują Jana Pająka, to zwykli, zawistni i zaściankowi naukowcy lub tylko zwykli przeciwnicy ufo, tajemnic i w ogóle wszystkiego, co nie napisane w podręcznikach akademickich. Oni również celowo *podkładają się* prof. Pająkowi, aby ten oskarżył ich o bycie UFOonautą po to, aby uwiarygodnić tezę, że wszystko, co mówi Pająk, to wymysł człowieka chorego psychicznie i maniaka swoich teorii. Tylko i wyłącznie przysługuje się to prawdziwym UFOautom, którzy oczywiście na PEWNO są, pomiędzy dyskutantami – ale ze względu na sprowadzenie dyskusji do poziomu rynsztoku przez tych dyskutantów i tych bestii z innych planet, zaciemnia obraz sytuacji tak, że na dzisiaj NIE jesteśmy w stanie odpowiedzieć, ilu jest tam UFOonautów, a ilu zwykłych ludzi. Co nie oznacza, że prof. Pająk nie ma racji – być może rzeczywiście przeważająca większość dyskutantów to agenci bardzo niebezpiecznych ufonautów – na dzisiaj jednak wydaje mi się bardziej prawdopodobne, że z powodu ludzkiej głupoty i niskiego poziomu moralności rzekomych „naukowców” występujących na grupach dyskusyjnych – wystarczy zaledwie kilku(nastu) ufonautów na jedną grupę dyskusyjną, aby zupełnie sprowadzać rozmowy na manowce i zaciemniać obraz rzeczywistości – oraz **oczywiście realizować główny cel:** ośmieszać wszystko, co związane z Janem Pająkiem. Bardzo skuteczne metody i ich realizacja. Działa i działać będzie jeszcze długo. Niestety.

**Ilość UFOonautów w wyliczeniach prof. Jana Pajaka.** I znowu to samo, co w poprzednim podpunkcie: prof. Pajak może mieć rację co do wyliczeń, jednak...wcale nie musi jej mieć.

Chodzi o to, że po 2000 roku prof. Pajak wylicza coraz to nowe wartości dot. ilości ufonautów przebywających w pobliżu Ziemi i na samej planecie. Ostatnio nawet pojawia się liczba około 1 ufonauty na 25 ludzi. Co prawda, faktycznie, jeśli UFOnauci chcą doić ludzi w takim tempie i ilości, jak dotychczas, to musi ich być bardzo dużo. Musimy jednak pamiętać, że prof. Pajak dokonuje wyliczeń na podstawie swojego życia i ufonautów, których on sam spotkał w życiu oraz kręcących się bezpośrednio w jego pobliżu. Jak wiadomo, na pewno prof. Pajak ma po pierwsze stałą gwardię i agentów na sztywno przydzielonych tylko jego osobie, dokonują oni o wiele więcej ingerencji w Jego życie, niż normalnym osobom – a te obserwacje i ich ilość może być tylko adekwatna do osoby Jana Pajaka – wcale jednak nie musi być ekstrapolowana (przenoszona) na innych ludzi. Ja sądzę, że prof. Pajak dość skrupulatnie wyliczył ilość ufonautów przebywających w Jego pobliżu – lecz dla innych ludzi ta wartość być może będzie niższa.

## Rozdział 19. Bezpieczniki Boga.

**Motto:** *„Ludzie ciągle łamią Prawa Moralne. Bóg niestrudzenie przypomina o ich istnieniu”.*

A cóż to za dziwoląg słowno-teoretyczny? – zapytają Państwo. Kiedy próbujemy zrozumieć istotę, sens i byt wszechświatowego intelektu, kiedy powiększamy swoją wiedzę o Nim i Jego dziele, jakim jest wszechświat, nie tylko przytłacza Nas nieprawdopodobna inteligencja i wszechcelowość, z jaką Bóg stworzył wszechświat, ale ogarnia Nas pewność co do wszystkiego, co się wokół Nas dzieje. To dlatego wielcy myśliciele, powiedzenia ludowe, przekazy, mity, legendy – utwierdzają Nas w przekonaniu, że ON na pewno istnieje, że ma nad wszystkim władzę (nawet, mimo pozoru bierności i dopuszczania zła), że jest sprawiedliwy i że i tak koniec końców wyjdzie „na Jego”.

Nie wiem, czy ktoś przede mną próbował zgłębić to, co opiszę (gdyż nie czytałem filozofów, moralistów, teologów) ale chciałem, by Państwo przemyśleli ten rozdział i spróbowali w swoich dziedzinach znaleźć **Bezpieczniki Boga**.

**Bezpiecznikami Boga** (wszechświatowego intelektu) nazywam takie mechanizmy, które, jeśli istoty inteligentne zamieszkałe wszechświat zbyt

drastycznie i długo łamią reguły utworzone przez Niego, zadziałają tak, jak bezpieczniki elektryczne w naszych domach (tj. jeśli nastąpi zbyt duże obciążenie kabli, te bezpieczniki wybiją, odetną prąd umożliwiając ewentualne skorygowanie poboru prądu). Ale nie tylko. Jak postaram się wykazać, Bóg nawprowadzał ich tyle do Naszego życia, aby umożliwić nieustanny rozwój wszechświata i intelektu. Prof. Pająk nazywa takie bezpieczniki różnymi ograniczeniami. Gdybyśmy mieli porównać sposób umieszczenia „bezpieczników” we wszechświecie, moglibyśmy je porównać do Kostki Rubika. Każda mała kosteczka jest mniejszą składową większej całości – wszystkie ze sobą współgrają i są od siebie zależne. Dokładnie tak jest nie tylko z rzeczonymi „bezpiecznikami” – ale ze wszystkim we wszechświecie – wszystko jest elementem wszystkiego. Wszystko przenika się ze wszystkim. Co ciekawe – obojętnie od jakiej strony byśmy nie spojrzeli na wszechświat bądź jego mechanizmy, wszystko się przenika, konfrontuje z czymś innym – jedno wynika z drugiego – co bardziej ciekawe – te wszystkie struktury (obojętnie czy weźmiemy pod uwagę fizykę, biologię, psychologię, matematykę, wierzenia, religie, astrologię, etc.) – pomimo skończoności sprawiają, że wszechświat jest nieskończony. Weźmy kalejdoskop (lunetkę, poprzez którą patrząc za każdym razem otrzymujemy inny wzór kryształków) – wszechświat jest jak ten kalejdoskop, wszystko do siebie pasuje, ciągle się zmienia i otrzymujemy wielką liczbę różnorodnych kształtów. Różnica pomiędzy wszechświatem a kalejdoskopem jest taka, że posiadając szersze spojrzenie na układ wszechświata zadziwia on nas swoim dopasowaniem za pomocą skończonych elementów (wszechświat zaś w odróżnieniu od kalejdoskopu jest nieskończony) – lecz to, co Nas zastanawia to że jest skonstruowany na nieustanny rozwój – a za pomocą skończonych elementów – jest to kolejny dowód na to, że wszechświat musiał zostać stworzony przez wyjątkową inteligencję, która musi żelaznymi, konsekwentnymi, sprawiedliwymi i promującymi dobro a karzącymi za zło zasadami sprawować pierwotną władzę w Uniwersum.

Weźmy taki najbardziej błahy i pozornie nieistotny system – przymus zdobywania jedzenia. Jak bardzo podnosi on jakość wszechświata, gdzie istoty muszą nieustannie zdobywać energię, która jest wyczerpywana nieustannie. Ludzie, muszą jeść co najmniej 3 x dziennie aby zachować zdrowie i siły, muszą ciągle zdobywać pokarm. Potrafimy sobie wyobrazić świat, w którym nie trzeba jeść? Nie następowałaby prawie żadna interakcja pomiędzy istotami – bo nikt nie potrzebowałby jedzenia (lub innej wymiany energii). Abstrahując od tematu – istnieją ludzie, którzy w jakiś sposób potrafią żyć kilkadziesiąt lat bez pożywienia i prawie bez wody. Wiadomo jednak, że jest ich niewielu.

**Jednym więc z głównych Bezpieczników Boga – jest skończoność.** To system skończoności w niemal każdej dziedzinie jest stymulatorem rozwoju. Musimy wkładać intelekt w rozwój wszystkiego, w wymianę, naprawę,

zdobywanie jedzenia, zmianę wystroju, maszyn, urządzeń, ubrań, leków – słowem wszystkiego.

Co ciekawe, im bardziej przyglądam się temu, co się dzieje na Ziemi, razem z UFOnaucami i ich systemowi eksploatacji m.in. Ziemi, zaczynam posądzać, że wszechświatowy intelekt, aby wyrównać szanse w walce pomiędzy dobrem a złem (ciemna i jasna strona mocy) – wprowadził daleko więcej mechanizmów ograniczających zło niż dzisiaj to wiemy.

**Bezpiecznik Energii Moralnej.** Wspominałem o nim wcześniej (na stronie 51) – Bóg tak skonstruował Wszechświat, aby NIE było możliwe bezkarne, nieustanne pławienie się w lenistwie. UFOnauci, zresztą nikt we wszechświecie nie zdobędzie takiej techniki, która umożliwi produkcję Energii Moralnej („tlenu” dla duszy). Gdyby było to możliwe, UFOnauci nie eksploatowaliby innych planet i nie odsysali tej energii z Nas. Energia Moralna to nic innego, jak przeciw-materia „przepompowana” i skonsumowana przez Nasze ciało fizyczne – aby jednak do jej przepompowania i krążenia mogło dojść, musi ona przebiegać przez żyjące ciało fizyczne i przeciw-ciało.

**Bezpiecznik DNA (kwasu dezo-ksyrybo-nukleinowego).** Również wspominałem o tym bezpieczniku już wcześniej. Tak naprawdę DNA mamy poznane bardzo słabo. UFOnauci mają poznany DNA o wiele lepiej – nieporównanie lepiej. Ponieważ jednak ich lenistwo i zło, które tkwi w ich cywilizacji wybiło u nich wszelką twórczość (a zamieniło na tępą mechanizację i wykorzystywanie tego, co już posiadają) – nie umieją pokonać jakiejś (nie wiemy na dziś, jakiej) bariery w strukturze DNA. Tak, jak ziemscy naukowcy będą jeszcze długo się uczyć, aby stworzyć zdrowe, żyjące zwierzę, które nie będzie posiadało wmontowane w siebie jakiejś wady – tak UFOnauci wybrali lepszy sposób – bardziej stabilny: pobieranie nasienia i jajeczek od ludzi zamiast dokonywania tysięcy prób DNA i mozolne dopasowywanie tego kodu do swoich potrzeb.

**Bezpiecznik kwantów.** Naukowcy, którzy kiedyś będą oczywiście innym typem naukowców przyznają rację wszystkim, którzy twierdzą, że w pojedynczej cząstce materii i przeciw-materii istnieje moc [Boża – przyp. autor], jaką sobie dzisiaj trudno wyobrazić. Cud zwykłego atomu, jego powiązanie ze wszystkim dookoła, to, co można z nim zrobić, badać – czeka dopiero na odkrycie – oczywiście, z poglądami dzisiejszych naukowców to na pewno się nie uda – dlatego właśnie mówię, że skruszenie betonu wymaga wielu lat pracy i zastąpienia złych ludzi, złych poglądów – młodymi, moralnymi, wypełnionymi ideą prawdy i sprawiedliwości naukowców. Jest już dzisiaj jednak forma cząsteczki, która zaczęła otwierać oczy naukowcom, że tkwią w błędzie i że

wszystko sprowadza się do Boga – którego tak zaciekle oni zwalczali przez stulecia. Jest nią kwant. Oczywiście, dla naukowców, zachodzących w głowę, jak to możliwe, że takie coś, jak kwant istnieje – gdyby 100 lat temu ktoś opowiedział o właściwościach kwantu – nie uwierzyliby, bo zarówno kod DNA, całość dziedzin nauki i właśnie kwant dowodzi, że to, co badają naukowcy musiało zostać stworzone przez niezwykłą inteligencję.

Kwant bowiem (to znaczy, przeciw-materia, którą Bóg zaprogramował na to, co nauka nazywa „kwantem”) ma niezwykłą możliwość: kiedy próbuje skopiować się kwant (czy raczej jego właściwości) – nigdy nie udaje się tego zrobić tak, jak kopiuujemy pliki w komputerze, tj. za każdym razem udaje się skopiować z tego kwanta tylko jedną, przypadkową właściwość. Nie wiemy jeszcze dlaczego tak się dzieje, że wszechświatowy intelekt *uniemożliwił* na tak niskim poziomie wiedzy, jakim dzisiaj dysponuje ziemską nauka skopiowanie jednego kwanta i stworzenie jego idealnej kopii (np. tak, jak kopiuujemy pliki z jednego komputera na drugi – zawsze kopiuujemy dokładnie to samo) a tylko przekopiowanie jednej z właściwości (np. tylko potencjału energii).

**Bezpiecznik Karmy.** Prawo nieodwołalności wypełnienia się Karmy to niesłychana przeszkoda i komplikacja dla UFOonautów. Z jednej strony owszem, przelewają oni niechcianą karmę (za nieczne postęпки) na niektórych ludzi, ale jest on źródłem wielkich przeszkód dla UFOonautów. Muszą oni nieustannie kombinować, uważać przy przelewaniu karmy. Jestem przekonany, że UFOnauci mają daleko głębszą wiedzę o mechanizmach działania wszechświata i okazałoby się, że mechanizmów blokujących, utrudniających jest znacznie znacznie więcej – musimy je tylko poznać. Ktoś może powiedzieć – co to za „bezpiecznik” jeśli można na kogoś skopiować swoje grzeszki i nie mieć z tego powodu żadnych komplikacji. Z tym przelewaniem Karmy to też nie tak całkiem jasna sprawa. Gdyby bowiem było to tak łatwe, UFOnauci mogliby w nieskończoność rosnać w siłę i postępować coraz brutalniej – a jednak są mechanizmy ich powstrzymujące. Ponieważ jednak Bóg działa dość wolno – prawdopodobnie jeszcze ukrył jakieś mechanizmy, których nie poznali sami ufonauci, a które ich dopadną za dziesiątki tysięcy lat.

Bezpieczniki istnieją z wielu powodów: blokują i komplikują życie złym ludziom/cywilizacjom, ułatwiają zrozumienia świata istotom dobrym a jednocześnie ostrzegają je: „hola hola, jeśli będziesz szedł w kierunku zła, napotkasz opór i kłopoty”. Lecz przede wszystkim dają Nam, uciskanym nadzieję, że jeśli będziemy je badać rzetelnie, mogą stać się jedną z broni wykorzystywanej przeciwko UFOautom.

Weźmy teraz bardziej znany ludziom, inny bezpiecznik.

**Bezpiecznik „Złego Imperium”.** Podajcie Państwo przykład jakiegokolwiek imperium, którym rządili źli władcy, złe przepisy, które było zbudowane na terrorze, ucisku, złu, niesprawiedliwości – a które przetrwało więcej niż kilka stuleci? Nie ma takiego imperium. I mało tego, co napawa mnie dumą, radością i pewnością – nigdy nie będzie!

**Każdy reżim/imperium** – wcześniej lub później upada – bo Bóg tak obwarował wszechświat, że muszą upaść. Czy to było imperium rzymskie, które mieczem zdobywało kolejne terytoria, czy imperium Majów, które uciskało swój własny lud, czy Imperium Brytyjskie, *nad którym nie zachodziło Słońce*, czy to będzie imperium izraelskie, które od kilku tysięcy lat jest przekonane o swojej wyjątkowości.

**Nie uda się Żydom** zdobyć ich upragnionego Syjonu – bo drogę do owego Syjonu wycinają kłamstwem historycznym, propagandą, niszczeniem i wyżeraniem od środka niemal każdego kraju, do którego wchodzi, lichwiarską ekonomią i zawłaszczeniem niemal całej ziemskiej ekonomii. A jeśli im się uda – to nie utrzymają go dłużej, niż przez kilka wieków. Szkoda, że zwykli obywatele Izraela zapominają o tym, będąc oszukaniymi przez swoich przywódców, że Izrael dostanie od Boga ową syjonistyczną Ziemię Obiecaną. Niemcy w ciągu 5 lat zawładnęli  $\frac{3}{4}$  Europy (czego nie dokonał nikt przed nimi) – chcieli mieć rasę aryjską – mają Turków. Izrael musi zaprzestać tego typu ekspansji światowej, której model mamy dzisiaj – ktoś powie, że naiwne? Nie rozpatruję tego w kwestii naiwności, tylko kwestii zjednoczenia świata i cywilizacji przeciwko wspólnemu wrogowi - UFOautom.

**Imperium Rzymskie?** Wojownicy, którzy z odwagi słynęli i cięli w pień wroga. Dzisiaj żołnierz Italijski to pośmiewisko i dobry druh jako opowiadacz dowcipów, a nie wojownik. Z wojownika stali się maminsynkami.

**Imperium Brytyjskie?** *Słońce nad nim nie zachodziło* – bo wszędzie mieli swoje kolonie. Najlepsi agenci, władza, siła. Wykończył ich jeden człowiek – Ghandi – w Indiach bez wystrzału wygnał dumnych i równie próżnych Brytyjczyków – dzisiaj Wielka Brytania przypomina *Małą Brytanię*.

**Imperium Polskie?** Sięgało aż po Morze Czarne. Polska kiedyś była całkiem duża i mocna. Ukarana za niebywałą głupotę, złodziejstwo Polaków (rozbiory Polski, wbrew powszechnej opinii, nie wynikały z tego, że nagle Rosja, Prusy i Austro-Węgry sobie przyjechały i ukradli Polskę, tylko polski złodziej, nieroba i brudas: SZLACHTA tak mocno rozkradła i sprzedała Polskę, że inne państwa wykorzystując to po prostu podzieliły się tortem, który sprawili im

sprzedajni Polacy) – dzisiaj Polska wygląda jak żebrak w łachmanach, gdzie ów żebrak okrada lewą ręką prawą kieszeń i *rżnie przy tym głupa*. Zresztą pisał o tym wzór polskich narodowców Roman Dmowski.

**Imperium Amerykańskie:** Do końca II wojny światowej technika i technologia USA były nieco przed Anglią – lecz jeszcze głębiej przed Niemiec – nagle po wojnie – eksplozja technologii, rakiety kosmiczne (Werner von Braun), patenty, technologie, komputery – rozwój Stanów Zjednoczonych. Chociaż oczywiście ekonomicznie USA były już wówczas bardzo silne – od lat 80-tych ub. wieku Ameryka upada – i ekonomicznie i jako silne państwo. Oczywiście, są robione zabiegi, aby utrzymać i przywrócić świetność. Jednak po wszczęciu wojny w Iraku jestem już pewien, że Ameryka będzie bardzo cierpieć.

**Imperium Rosyjskie** – odbudowuje swoją świetność i za sprawą surowców znowu zaczyna być Imperium. Niestety, już na początku skazuje siebie na klęskę: niesprawiedliwe traktowanie swoich obywateli, nie liczenie się z jednostką, tylko ważność Państwa i mocarstwa, przymuszanie innych państw do nie-wydostawania się spod wpływów rosyjskiej władzy, pomoc militarna niektórym reżymom, trzymanie w szachu innych państw za pomocą surowców energetycznych. To wszystko to jasne dowody na to, że dzisiejsza Rosja również utraci to, co zyskała i co prawda, na kilkadziesiąt lat znowu podniesie swój prestiż, ale jednak będzie w efekcie kiedyś znowu w cieniu. *[a słowa te pisałem jeszcze przed wybuchem wojny w Gruzji w 2008 roku].*

**Imperium Unii Europejskiej** – również upadnie. Tak jak pierwotnym działaniem (bo cel był, jak widać dzisiaj inny) była wspólnota węgla i stali – tak dzisiaj Niemcy, Francja i Anglia to faktyczni przywódcy Unii, którzy pomiędzy sobą rozgrywają naszą przyszłość – zostawiając pozostałym państwom unii ochłapy decyzyjne – a tam, gdzie leci kasa, tam jest decyzja. Czytaj: Niemcy dają około połowy środków na całą Unię, resztę Francja, Anglia – i te kraje de facto rządzą. A ponieważ interesy różnych krajów są rozbieżne, niesprawiedliwość w Unii widać gołym okiem – Unia Europejska wcześniej czy później się rozleci (fachowcy z CIA twierdzą, że może to być już nawet koło 2020 roku – ciekawe czy mają rację). Unia Europejska stoi dzisiaj na autentycznej krawędzi – jednak ma jeszcze szansę być prawdziwym ciałem demokratycznej, silnej, chrześcijańskiej Europy. Jednak musi koniecznie spełnić warunki (które są dla niektórych państw nie do spełnienia, niestety): zaprzestanie działań, które podkopują chrześcijańską Europę i umożliwienie każdemu, kto chce, pozostanie ateistycznym, świeckim państwem, silne zmilitaryzowanie Europy, zaprzestanie ściągania obcokrajowców muzułmańskich do Europy (wywołuje to tylko jeszcze większe konflikty),

zaprojektowanie Unii tak, aby przepisy wzmacniały wszystkie państwa, nie zaś tylko silne. Na razie Unia „*pójdzie na betki*” – z tego widać.

**Imperium Chińskie** – kiedyś, imperium to istniało w niesamowitym rozkwicie, z bogatą kulturą – dopiero od połowy lat 90-tych zaczęło znowu pretendować do miana Imperium Ekonomicznego. Imperium to, które dzisiaj się tworzy, będzie skazane na zagładę tak, jak powyższe. Formowane jest bowiem na morderstwach, zamęczeniu zwykłych ludzi, na niesprawiedliwej i krwiopełnej ekonomii, ucisku i nie liczeniu się z życiem ludzkim. Przypomina to model wieży Eiffla. Gdyby ów twórca złamał wszelkie normy fizyki i obliczenia sił – owa wieża kiedyś by się zawaliła. Wyobraźmy sobie, że nogi tej wieży buduje ze słabej stali, byle jak pospawanej i ponitowanej, tu gdzieś coś wystaje, tam jest niedospawane, tu jest krzywe, tam gdzieś proste – byle jak, jak to się mówi w języku Śląskim „*po hadziajsku*”. Imperium Chin powstaje na takich samych, moralnie pokrzywionych i fałszywych z założenia fundamentach. Budowanie obecnej potęgi Chin następuje za pomocą niesprawiedliwości – i skończy się groźnym upadkiem Chin – a może nawet wojną.

Wymowa moralna i zasięg moralny upadku imperium chińskiego da całemu światu w tyłek i spowoduje bardzo olbrzymie konsekwencje dla całego świata. Z jakiego powodu?

Cały świat doskonale wie i przymyka na to oczy, że komunistyczne Chiny krwawo rozprawiają się z przeciwnikami komunizmu, że tysiące ludzi umiera w wyniku braku przepisów BHP, nadużywania władzy, niesprawiedliwości i wyzysku.

Czy można przewidzieć, jakie to będzie miało skutki dla gospodarki światowej? Spróbujmy. Kiedy więc Chiny zaczną upadać gospodarczo – a będzie to proces dotkliwy dla wszystkich – gdyż dzisiaj większość firm i państw na siłę buduje swoje fabryki w Chinach, mając gdzieś fakty oczywistego łamania moralnych reguł demokracji i ekonomii, otrzymają potężny cios w plecy. Wszelkie produkty produkowane w Chinach nagle załamią się – zaczną ich brakować na świecie – a ponieważ już niemal wszystko jest produkowane w Chinach (może jedynie oprócz żywności podstawowej, ale i to pomału zaczyna się zmieniać) – nie będzie gdzie doprodukować potrzebnych ilości materiału. Fabryki w Europie i na świecie są zamykane i przenoszone do Chin i Indii. Dlaczego więc taka kara dotknie i Nas? Z prostego powodu – politycy i władcy przymykają oko na to, co wyprawiają Chiny ze swoimi ludźmi – i za to przyjdzie siarczysty policzek.

**Imperium Komunizmu:** Spójrzmy na to, co działo się w Polsce. W latach 70-tych powtarzano sobie u Nas, że komunizmu nikt nie obali, że jest nie do obalenia, że jest tak twardy, że przetrwa długie stulecia... Bóg obalił komunizm



za pomocą kolejnego bezpiecznika – ekonomii. Solidarność to tylko była iskra, zaś paliwem – ekonomia (a właściwie złamanie wszelkich moralnych reguł ekonomii – to tak jak z benzyną w baku – nie wybucha, kiedy jest jej aż po korek, ale kiedy jest na dnie, jedna iskra powoduje eksplozję nagromadzonych oparów).

**Podsumowanie:** Nie umiem zrozumieć, dlaczego politycy są takimi politycznymi ślepcami. Przecież historia pokazuje, że żadne z dzisiejszych państw nie ma prawa zbudować imperium takiego o jakim marzą ich władcy, ponieważ **wszystkie** są oparte na braku moralności i sprawiedliwości (takiej, czy innej). Władcy **NIC** się nie nauczyli przez wieki wojen, terroru, ucisku, wyzysku. Ktoś powie: ale może właśnie oni o tym wiedzą i pogodzili się z tym, że co jakiś czas zmienia się miejsce posiadania imperium. Raz Italia, raz Ameryka – a raz Rosja. Wierzycie w to, że nikt z nich nie chciałby zbudować trwałego, trwającego przez tysiące lat imperium?

**Niektórzy zakrzykną: bzdura.** To żadne „bezpieczniki” – tylko naturalne procesy ekonomiczne, gospodarcze, choroby, wojny – wykończyły te imperia. Niektóre imperia wykończył głód, inne ekonomia, jeszcze inne całkiem inne procesy. Naprawdę, czy NIE jest to dla Was dowód, że Bóg faktycznie wprowadził mechanizmy samokontroli istot myślących? Że wprowadził naturalne mechanizmy, że nie musi latać nigdzie z piorunami i zza chmurki walić nimi w niepokornych? Taką macie wizję Boga? Że Bóg sobie siedzi za chmurką i pociągając za sznureczki, kontroluje wszystko według swojego kaprysu? Ateiści oczywiście nie dadzą się przekonać i nawet będą udowadniać, że wszelkie upadki imperiów i władców to tylko i wyłącznie naturalne, historyczne procesy bez udziału istoty, która wg nich nie istnieje.

Nie mieści się Wam w głowach, że Bóg swoją olbrzymią, rozległą inteligencją stworzył mechanizmy, które tak siak czy owak koniec końców ukarzą niesprawiedliwych ludzi, narody, władców, imperia? Że stworzył mechanizmy, których nie musi dopilnowywać tak samo, jak *dobry programista* tworzy dobry program, który po pierwsze albo nie umożliwia tworzenia błędów, albo jeśli się pojawiają, sam program je omija, koryguje.

Różnica między ludzkim programistą komputerowym a Bogiem jest taka, że programista zbiera dane na temat wadliwego działania programu i w kolejnej wersji programu (np. wersja 2.0) eliminuje stopniowo błędy, które przysyłają mu użytkownicy. Wszechświatowy intelekt zaś, ma atut powracania do początku wszechświata i wstawiania do niego już usprawnienia, które uznał za słuszne w trakcie działania jakiegoś mechanizmu. Poza tym programista tworzy program pod już stworzony przez kogoś innego wadliwy system operacyjny. Natomiast wszechświatowy intelekt wprowadza usprawnienia do siebie samego, a wszystko co stworzył, było przemyślane i sprawiedliwe.

Cała rzecz polega na tym, aby ludzie na całym świecie powiedzieli w końcu politykom: „nie”. Że to oni stworzyli mechanizmy wojenne, to oni pchali mięso armatnie na wojny, to oni manipulują ludźmi od zarania (tu na ziemi), mając ciemny lud. Musimy na nich wyrzucić piętno i zmiany. No, ale z każdym, którym dotychczas rozmawiałem, mówił: „ale nic nie zmienimy, bo tak było, jest i będzie. Bo polityka była i zawsze krętacze, źli, cwaniacy byli przy władzy i ich dzieci”.

Polityka światowa w tym kształcie musi się skończyć. Właśnie po to Bóg Nam ciągle pokazuje, że jesteśmy na złej drodze, cierpimy. A My ciągle jako Cywilizacja nie wyciągamy wniosków i ciągle trwamy w tym stanie, bo ciągle sobie wmawiamy „bo tak musi być, bo nic z tym nie umiemy zrobić”. Będzie to proces długotrwały (kilkaset lat) – lub też, co bardziej prawdopodobne, jeśli wszechświatowy intelekt będzie widział, że tyle cierpień, ile przeszliśmy w historii to ciągle za mało, aby ulepszać świat i skończyć z dominacją jednych i z uciskiem drugich – aby skończyć ten kształt Ziemi, jaki znamy – umożliwi wywołanie najstraszniejszej wojny – III wojny światowej. 2 wojny to za mało, jak widać – ludzie już po 50 latach zapomnieli, co to są gwałty, rabunek, śmierć, potworny głód, latające bomby i tortury. Więc jeśli dalej tak będzie jak mamy dzisiaj, gotujemy sami sobie olbrzymie piekło. Być może wówczas ludzie tak się *zdenewrują na istniejący świat*, że natychmiast po wojnie stworzą ogólnoświatowy zarząd inteligencji, w skład której wejdą najbardziej moralni i sprawiedliwi ze swoich narodów – wtedy też ustanowią takie zasady, które natychmiast fizycznie unicestwią każdego, kto będzie chciał dalej ciągnąć taki ład, jaki był przez cały czas – a będą tworzyć nowy porządek rzeczy. Co oznacza, że wycofają wszystkie książki historyczne, z których każda nagina historię do własnych potrzeb – a każdego historyka, który będzie ewidentnie kłamał i naciągał fakty do potrzeb własnego narodu – skazuje na śmierć lub wygnanie (po rzetelnym procesie). Każdego rebelianta, który będzie próbował stworzyć to samo, co było przed tą straszliwą wojną, skazają na śmierć.

Bo jak widać, żadne z ww. Imperiów niczego się nie nauczyło. Ludzie, którzy żyją dzisiaj, dalej pozwalają, aby nimi rządzono w dokładnie taki sam sposób, jak przez poprzednie krwawe wieki – za bierność się płaci.

Z historii widać, że wszechświatowy intelekt wyznaczył co najmniej 2 rodzaje (typy) kar: dla każdego brutalnie łamiącego prawa moralne (niemoralnych polityków, narody łamiące prawa, zabójców, gwałcicieli, etc) przeznaczył równie brutalne kary. Nie wiem jednak, czy aby drugi typ kar nie jest bardziej nękający i przerażający.

Otóż jak wynika z historii – za **BIERNOŚĆ** (najgorsza wada każdego pojedynczego człowieka, narodu, intelektu) – wszechświatowy intelekt wyznaczył wachlarz kar, które można opisać kilkoma wyrazami: *uciążliwe, nękające, długotrwałe, wyniszczające powoli*. Mają one za zadanie z wolna *przykręcać śrubę* intelektowi, którego dotyczą, aby ów intelekt walczył o swoją sprawiedliwość i nie poddawał się w bierności złu, które go dotyka.

Weźmy Polskę: po '89 roku do władzy doszli post-komuniści, Sb-cy, którzy stworzyli sobie państwo w państwie. Przy okrągłym stole podzielono się władzą tak, aby ci, którzy nękali społeczeństwo polskie, mieli się dobrze. Prawie wszelkie agencje ochrony potworzyli byli funkcjonariusze i agenci SB, przekręty na miliardowe skale w wojsku pomiędzy tajnymi służbami (najpierw UOP, potem ABW i WSI). To tam zrodzono III Rzeczpospolitą. Tam został zbudowany i za pomocą tych ludzi potężny i przepompowujący olbrzymie pieniądze szkielet ekonomiczny, który funkcjonował teoretycznie jako ten obok oficjalnej ekonomii państwa. A w praktyce to oni ukradli nam setki miliardów złotych, które były wypompowywane ze struktur państwa – a każda próba pokazania mechanizmów prawdy o III RP jest ośmieszana i brutalnie zwalczana. To Ci ludzie, byli komuniści i liberałowie, dogadali się przy okrągłym stole – gdzie do dzisiaj 2009 rok nie rozliczono ich co sprzedano z majątku narodowego, gdzie są te pieniądze, kto to sprzedał, ale konkretnie, imiona, nazwiska, ile zdefraudował i tak dalej. Każdy, kto umie liczyć niechaj słucha: gdyby nie stworzenie fasady i państwa w państwie, gdzie kilkaset tysięcy osób (i ich rodzin, w sumie około miliona osób) po '89 roku nieustannie bogaci się kosztem *tępego ciemnogrodu polskiego*, nie tylko Polska byłaby o wiele bogatszym państwem – ale tylko pomyślmy, gdyby te kilkaset miliardów złotych wypompowane do ich lewej kieszeni funkcjonowało w obiegu, dzisiaj nie byłoby prawie żadnych problemów ekonomicznych (oprócz tych wynikłych ze złej koniunktury światowej i zwykłych zasad ekonomii): szpitale nie byłyby zadłużone, zakłady państwowe prawdopodobnie działałyby do dziś (przynajmniej niektóre, te, które były co lepsze, sprywatyzowano i za grosze przehandlowano, a mogły produkować znaczne ilości pieniędzy i zapewnić pracę tysiącom ludzi) – opieka socjalna byłaby na o wiele większym poziomie – matki miałyby dużo większe pieniądze na wychowanie dzieci – pracodawcy nie musieliby płacić takich dużych haraczy państwu za zatrudnianie pracownika. I jeszcze setki innych.

Niestety, jest inaczej. Absurdalne prawo, które umożliwia tysiące furtek krętaczom, złodziejom, nierobom i cwaniakom. Totalnie nieżyciowe przepisy, które uciskają każdego zwykłego człowieka – mało mamy programów TV o tych niesprawiedliwościach i urzędniczych absurdach? Program Elżbiety Jaworowicz – pokazującej polskie przepisy, absurdy, wymiar sprawiedliwości. Magazyn Ekspresu Reporterów, Telekurier na Tvp info, Uwaga na TVN,

Interwencja na Polsacie – każdy z nich pokazuje oceany absurdu, ucisku i braku pieniędzy, które zostały wypompowane po Targowicy przy Okrągłym Stole. Twoich pieniędzy. Twojego potencjalnego szczęścia i dostatku.

Trudno, Polacy wolą do dzisiaj udawać, że nic się nie stało, że postkomuniści nie istnieją i nie wyprowadzili tylnymi drzwiami miliardów złotych – to jako intelekt zbiorowy musimy cierpieć. Codzienne przyduszanie narodu i społeczeństwa, *uciążliwe* przepisy, *nękające* absurdy, *długotrwałe* skutki tych absurdów, *powoli wyniszczające* i ciało fizyczne i psychikę ludzi.

**Takie są kary, za bierność!** Im bardziej będziemy zgłębiać Prawa Moralne, tym więcej prawidłowości odkryjemy i będziemy umieli przewidywać na przyszłość to, co się przytrafi. Tym więcej zauważymy zależności, zbieżności i innych prawideł wmontowanych w działanie wszechświata.

**Bezpiecznik Ekonomii.** Ponieważ dzisiaj pieniądze są podstawowym fluktuatorem (Word podkreślił słowo *fluktuator* czerwonym szlaczkiem, co znaczy, że takiego wyrazu nie ma – ale co tam, mi się podoba...) i wymiennikiem energii w dzisiejszym świecie. Ekonomia rządzi się tymi samymi prawami moralnymi, co wszystkie prawa wszechświata.

Jak pokazuje historia, jeśli ktoś zbyt długo nęka społeczeństwo idiotycznym, betonowo-kwadratowym komunizmem (kwadratowym, gdyż komunizm w Polsce był siermiężny, kanciasty, głupi, absurdalny – wystarczy posłuchać przemówień I Sekretarza KCPZPR i wywiadów z ludźmi w telewizji z okresu realnego socjalizmu w Polsce, jakiego języka używali w Kronikach Filmowych, jaką siano propagandę itd.).

Chyba najbardziej absurdalnym, idiotycznym i najbardziej komunistycznym wyrazem, który został wymyślony dla potrzeb i na zamówienie polskich komunistów jest wyraz: „*figurant*”. W życiu nie słyszałem głupszego wyrazu. Często w tajnych relacjach SB, gdzie filmowano członków Solidarności, agent SB wypowiada takie zdanie (coś na kształt): „*Figurant Kowalski udał się do kiosku ruchu po papierosy marki Klubowe, po czym wróciwszy do swojego mieszkania przy ulicy Kwiatowej, wszedłszy do windy i ułożywszy się do snu, planował kolejne akcje dywersyjne przeciwko Socjalistycznej Polsce Ludowej*”. Jacyż **ludzie** tworzyli taki język, który był sam w sobie propagandą, pozostaje dla mnie tajemnicą. Samo słowo *figurant* jest pogardą dla człowieka – gdyż nie używa się nawet słowa obywatel, czy Pan, Pani, lecz figurant – czyli ktoś, kto jest tylko figurującym nazwiskiem w kartotece.

To nie Solidarność wykończyła komunizm w Polsce – to ekonomia – jedna z obecnie najsilniejszych broni, którą dysponuje i używa wszechświat

przeciw złym intelektom zbiorowym. Owszem, Solidarność była elementem, dźwignią, iskrą.

Bezpiecznik ekonomiczny zawiera w sobie bardzo wiele mechanizmów, których, jako nie-ekonomista nie jestem w stanie odkryć – zbyt bardzo musiałbym się wgłębić w ekonomię, aby poznać przyczyny i wysublimowane skutki ekonomii. W każdym razie działa i możemy codziennie obserwować jego zbawienne efekty działania (zbawienne, bo kiedy ekonomia się załamuje i finansiści muszą ją łątać – jest sygnałem, że postępują niemoralnie, czy to lokalnie, czy globalnie).

I ponowne zaskoczenie: o „bezpieczniku ekonomii” pisałem około lipca – krach w USA miał miejsce we wrześniu – o tym krachu mówił jasnowidz Krzysztof Jackowski, który rok 2008 widział w bardzo szarych odcieniach, mówił o wojnie, którą widzi i sprawdziło się, mówił o potężnym krachu w systemie bankowym i ekonomicznym – nie chybił. Później do ludzi współpracujących z Krzysztofem dzwoniли maklerzy i ekonomiści z pytaniem „skąd on to wiedział” skoro żaden finansista na świecie tego NIE przewidział. Cóż, ja, rozważając „bezpiecznik ekonomii” doskonale wiedziałem, że kiedyś i tak musi nastąpić taki, czy inny krach – z tego powodu, że systemy ekonomiczno-bankowe na świecie NIE przestrzegają Praw Moralnych – prawa są tak stworzone, aby promować lichwę, zadłużanie, produkowanie pieniędzy jako dług (rozważ doskonały film animowany prezentujący to, czym dzisiaj stał się pieniądz p.t.: „Money as debt”).

Nie muszę być jasnowidzem, by z całą pewnością powiedzieć Państwu, że przy dzisiejszym upadku moralnym ludzi, jeśli nadal będą robić to, co robią, spirala długu znowu będzie nakręcana aż do naprężonej „bańki”, która znowu za kilkanaście, lub kilkadziesiąt lat pęknie i znowu tamtejsze „elity” będą mówić od rzeczy: „jak to było możliwe” „nikt nie wiedział”. Otóż proszę Państwa: oni doskonale to WIEDZĄ i wkalkulowują w swoją działalność. Tutaj nie chodzi o politykę kilku banków, a o geopolitykę, globalną, na takich krachach ktoś traci, ale ktoś zarabia, bo ekonomia to zestaw dźwigni i naczyń połączonych – i doskonale o tym wiedzą *złodzieje prawdy*.

Co ciekawe, kiedy kilka razy w życiu przyszło mi pisać coś ważnego, istotnego dla badań nad wszechświatem i ufo – często „zbiegi okoliczności” pomagały mi w tworzeniu danego tematu. I tym razem, jak widać, taki „zbieg” spowodował, że musiałem dopisać powyższe słowa, już po krachu we wrześniu – a specjaliści mówią, że może Nas czekać kolejny. Zgodnie z doktryną prawdy i jej zwalczania, oczywiście powyższe słowa tacy „ekonomiści” będą ośmieszać, dezawuować, a autorów odsądzać od braku rozumu i knucia teorii spiskowych. Tak się dzieje w każdej dziedzinie, kiedy wytkniesz „elicie” złodziejstwo, błędy, bandytyzm i zło – wtedy uruchamiają swoje „zaprzyjaźnione” media – i niszczą

delikwenta za pomocą oszczerstw, bluźnierstw – w opakowaniu „inteligentnym” – tj. uśmiech z przodu – z tyłu nóż gotowy do wbicia. Tak jest z każdą teorią, czy to chodzi o ufo, czy o grupy rządzące światem, czy o naukę, czy o religię – oni są tak potężni, że nawet mogą sobie pozwolić w ogóle nie odnosić się do zarzutów, bo wpływanie na społeczeństwo poprzez ignorowanie jest również skuteczną metodą: no bo jeśli nikt nie reaguje, to znaczy, że autor danego poglądu nie ma racji, czyli jest wariatem. I często o to im chodzi, aby takie wrażenie wytwarzać.

**Bezpiecznik Moralności i Rozwoju.** Ufonauci potrafią podróżować w czasie. Jak wiemy, Magnokraft III Generacji (z komorami 16-bocznymi) będzie potrafił przyspieszać i spowalniać pole magnetyczne wokół magnokraftu, co powoduje jakby „wnikanie” pojazdu wraz z załogą pomiędzy linie sił pola magnetycznego, czego efektem jest podróżowanie w czasie. Jednak podróżować w czasie można na inny sposób również – czego nie potrafią okupujący Nas ufonauci. Otóż w trakcie zastartowania wehikułu czasu przestrzeń ulega zafalowaniu (tak jak woda na jeziorze, do którego wrzucono kamień, który wzbudził fale). UFO-nauci nie potrafią tego uczynić w sposób kontrolowany – i dzisiaj potrafią jedynie podróżować tym pierwszym sposobem.

Tak samo jest z niemożliwością idealnego dobrania kodu DNA tak, aby spełniał wszelkie zachcianki UFO-nauców (a więc aby stworzyć istotę na tyle głupią, żeby nie mogła się rozwijać technicznie, ale jednocześnie mogącą wyprodukować określonej ilości i jakości Energii Moralną).

Prawdopodobnie wyłania się z tego obraz ww. bezpiecznika – który nie pozwala istotom żyjącym w pasożytnictwie i okupującym inne planety wynaleźć takie technologie i posiadać taką wiedzę, która by zapewniła im posiadanie niewolników po wsze czasy. Z kolei wyłania się z tego najprawdopodobniej nowe Prawo Moralne – że prawdziwego poznania wszechświata i niebywale większy rozwój od tego, który posiadają szatańscy ufonauci – mogą jedynie dostąpić cywilizacje, które będą żyły moralnie. Co oznacza, że Bóg tak poblokował mechanizmy wszechświata, że **tylko** istoty i cywilizacje żyjące zgodnie z Prawami Moralnymi będą mogły wynaleźć wehikuł, który nie będzie ograniczony w podróżach w czasie (tak, jak to mają dzisiaj ufonauci) i tylko istoty, które NIE będą uciskać jeden drugiego, będą mogły wynajdować takie technologie, o których Nam się nie śniło – ani też nie śniło się UFO-nauców. Niejako można powiedzieć, że nagrodą dla cywilizacji żyjących na bazie czegoś podobnego do totalizmu (lub wczesnej fazy Chrześcijaństwa) jest możliwość nieograniczonego rozwoju.

Pojawia się tutaj pytanie: czy to oznacza, że Bóg dla jednych ukrył niektóre idee i wiedzę (a więc faworyzuje jedną stronę) a dla drugiej strony ta

wiedze jest dostępna dowolnie? Otóż nie. Najwyraźniej aby uzmysłwić Istotom Rozumnym ideę rozwoju moralnego i dobra – po prostu „przykleił” niektóre mechanizmy do siebie (wprowadzając między nimi ścisłe i nierozzerwalne zależności): wraz z zezwierżeniem danej cywilizacji, która uciska samą siebie i żyje totalnie niemoralnie wykorzystując technologię do zniewolenia innych istot, twórczość, wynalazczość, postęp ideowy i technologiczny automatycznie zwalnia (byłoby ciekawe sprawdzić bezpośrednio, które procesy wywołują właśnie takie reakcje i objawy) samoistnie nie pozwalając na przekraczanie pewnych barier (tak samo, jak szyjka butelki od wina nie potrafi wylać wina szybciej, niż jej pozwala obwód i długość nawet, gdybyśmy pompowali to wino pod ciśnieniem, to szyjka po prostu ma granice swojej przepustowości i koniec). Po prostu dana cywilizacja lenistwem, nieróbstwem i spychaniem jeden na drugiego odpowiedzialności nie winduje aż tak znacząco swojego postępu technologicznego. Uważam, że możliwości dotarcia do tej samej technologii wszyscy mają równe – lecz poprzez inne mechanizmy istoty rozumne same sobie blokują możliwość ich poznania. Dlatego też niejako nagrodą dla cywilizacji żyjącej moralnie jest, że poprzez rozwijanie pracy, twórczości, ma ona szanse osiąść technologie bardziej zaawansowane.

Czy znamy jakiś przykład technologii, która potwierdzałaby powyższe przypuszczenie? Tak. Wiemy, że UFOnauci, którzy okupują Ziemię posiadają wehikuly czasu (magnokrafty 3 generacji), które co prawda umożliwiają im cofanie czasu – lecz mają bardzo wiele ograniczeń (o tych ograniczeniach w rozdziale o Wehikulach Czasu). Z drugiej strony UFOnauci jeszcze nie potrafią tak manipulować czasem, aby osiąść „prawdziwe” wehikuly czasu – dzięki którym mogliby cofać się WSZĘDZIE (a nie tylko w obrębie swojego życia), mogliby osiąść prawdziwą nieśmiertelność (a nie tylko „uwięzioną nieśmiertelność”, jaką dysponują dzisiaj).

Gdybyśmy mieli znaleźć porównanie do tych technologii, uproszczonym modelem byłaby płyta winylowa (czarna, 12-calowa gramofonowa), z jakiej kiedyś korzystali DJ i nasze Mamy i Babcie. *Pamiętam, jak wyklócałem się z Dj-ami o to, że kupowanie płyt winylowych to absurd – oni uważali, że dlatego są didżejami, BO kupują te płyty. Ja im mówiłem, że za niedługo płyty winylowe będą przeżytkiem – jakież na mnie spadły gromy, że didżej, który nie gra z winyli to nie dj. Z uporem maniaka mówiłem, że większość dj-i na świecie i tak przestawi się na mp3 i Cd – jak się okazało – miałem 100% racji. Ale co z tego, czy ktoś to pamięta? Czy ktoś zwróci się do mnie i powie „hej, stary, miałeś rację – to my byliśmy w błędzie”. Próbowałem logiką mówić moim kolegom dj-om, że nie ten, kto gra z winyla to didżej, to nie fakt grania z winyla czyni człowieka dj-em a dobór muzyki i klasa, z jaką się gra. I teraz prawie*

*wszyscy, którzy zakrzykiwali mnie i wyśmiewali kupują oryginalne pliki mp3 ze sklepów, nagrywają na CD i grają z nich.*

Załóżmy, że płyta kręci się ze swoją normalną prędkością (odniesienie do przepływu naszego życia). Ufonauci mogą zatrzymać tę płytę, kręcić nią w przód i wstecz, przewijać (tzn. manipulować czasem) – ale tylko wtedy, kiedy igła znajduje się dokładnie na tym rowku – i muszą przewijać całą płytę na raz. Cywilizacje zaś, które opanują inną, lepszą technologię, będą mogły przesunąć samą igłę w dowolne miejsce na tej płycie bez konieczności przewijania (tj. tak, jakby uchwycić całe ramię wraz z igłą, unieść nad rowek i prędko przenieść w dowolne miejsce)

**Bezpiecznik Wojny.** Łączy się on z Bezpiecznikiem Imperium. Wszczynasz wojnę? Na pewno jesteś w błędzie. Znowu uwidacznia się tutaj głupota rządzących i ludzi, którzy poprzez popieranie ich pozwalają na kolejne wojny. Znacie jakieś państwo, czy naród, które wszczynając wojny odniósł przy tym na dłuższą metę korzyści?

**A co z Mongołami/Tatarami?** Podbili wielkie połacie Azji i zaczęli dopominać się o Europę – byli dzicy, brutalni, bezwzględni. Bezpiecznik ich wykończył. Bezpiecznik Wojny. Wszczynasz wojnę – przyjdzie czas, że Twój naród biedę klepać będzie. Dzisiaj Mongołowie nadal żyją w namiotach, w głodzie i niedostatku (oglądałem filmy dokumentalne o nich), palą odchody lam i wielbłądów na stepach, gdzie hula wiatr. Są, jako potęga – niczym. A mieli wszystko, pamiętacie? I co z tego, że po kilkuset latach przychodzi kara? Ma to jakieś znaczenie? Znaczy – ze względu na poznawanie Praw Moralnych ma – ale ze względu na pewność istnienia tych bezpieczników i praw moralnych – nie ma.

**Niemcy?** Tutaj zwrot przyszedł natychmiast. Dzisiaj Niemiec już nie ma. Wykańczają ich i ekonomia i kilka milionów muzułman. W takim sensie, że Niemcy chcieli karabinem i czołgiem zaprowadzić Aryjską Rasę – no to mają dzisiaj duży problem.

Teraz podam informacje, jakie kilka dni temu (czerwiec 2008) przysłał mi znajomy – nie mam możliwości ich weryfikować, ale jeśli mieszka w Niemczech od kilkudziesięciu lat – to doskonale zna realia, co ciekawe, te dane i pogorszenie ekonomii Niemiec potwierdzają też inni ludzie tam mieszkający:

*„Nie wiem czy już o tym wiesz, że obecnie w BRD [Bundes Republik Deutschland – przyp. autora] około 3 milionów ludzi żyje na skraju nędzy, są rodziny których dzieci idą do szkoły bez śniadania. Młodzi ludzie po ukończeniu szkoły*



*(Realschule) mają wielkie problemy w uzyskaniu miejsca na naukę zawodu. W obecnej chwili około 140 000 młodych ludzi zastanawia się nad swoją przyszłością (niedostateczna ilość wolnych miejsc do nauki zawodu). Emeryci od czterech lat nie mieli żadnej podwyżki, pomimo dużej inflacji”.*

Rozpasła opieka socjalna, folgowanie przyjemnościom i kara za wszczęcie II wojny światowej – która dopiero nadejdzie.

Ciekawe, czy dożyjemy zwrotu działań „bezpiecznika wojny” za wszczęcie wojny z Irakiem przez USA w 2003 roku. Owszem, teraz Ameryka ekonomicznie zaczyna upadać – ale czy jest to spowodowane zwrotem działań i „klapsem” ze strony automatu Praw Moralnych – czy też ma związek z czynnikami wcześniejszymi, które teraz akurat się uaktywniają – tego nie jestem pewien. *Wydaje* mi się, że jakaś kara za wszczęcie wojny dopiero przyjdzie na Amerykę i na wszystkie kraje, które pomogły jej w tej wojnie (w tym Polska). Jestem ciekaw, czy dożyję obserwacji tego zwrotu i jaki to będzie zwrot.

Pomyślmy chwilę i pospekulujmy: Mongołowie podbijali brutalnością Azję i Europę – dziś żyją dalej w nie ogrzewanych namiotach i dalej hodują bydło i owce. Rzymianie (Italia), gdzie *wszystkie drogi prowadziły do Rzymu*, wielkie podboje, wojownicy – dzisiaj jako żołnierze, armia, są maminsynkami i do kabaretu owszem, ale jako żołnierze (duch walki, odwaga, prężność działania) są cieniem żołnierzy innych krajów (nie mówimy tutaj o jednostkach specjalnych, tylko ogólnie o możliwościach armii włoskiej).

Wielka Brytania to dzisiaj senny kraik, z flegmatycznymi Anglikami, których dżentelmeńskość wzbudzała kiedyś podziw – dzisiaj raczej sztuczne dziwadło.

Jestem ciekaw, czym stanie się USA za kilkadziesiąt lat? Czy stanie się pomału pośmiewiskiem, jak to ma miejsce od kilkunastu lat? Co prawda w Polsce jeszcze do dzisiaj niektórzy wpatrują się w Amerykę jak w obrazek, ale kiedyś dla milionów Polaków Ameryka to była złota kraina, pełna możliwości. Od kilkunastu lat mówi się o *mac-donaldyzacji* świata, czyli bezkrytycznemu przyjmowaniu wszystkiego, co przychodzi z Zachodu jako dobrego, wspaniałomyślnego. Tymczasem obśmiewane bary mleczne zostały zamienione na Fast-foody, które jak się okazuje, tuczą społeczeństwo i przyzwyczajają do lenistwa.

Przez lata USA pyszniło się techniką i technologią – Wschód zaś, szczególnie Rosja pamiętana jest z siermiężnych patentów, które dorobiły się tysiący dowcipów i żartów.

Wszechświatowy intelekt bywa jednak zaskakujący – i oby kiedyś nie było na odwrót, że Rosja i Chiny, zaczniesz inwestować w nowe technologie i będzie tak samo postrzegana jak kiedyś USA – a Ameryka, borykając się z ekonomicznymi problemami zostanie w tyle za Wschodem. Co ciekawe, dzisiaj realizuje się inny scenariusz – oto Zachód, zawsze potępiający i wyśmiewający Wschód i Orient, negujący ich wartości – zalewany jest teraz ich tandetą i na kolanach klęczy przed wschodnimi rynkami, co prawda klepiąc ich po ramieniu, a w kieszeni przesuwając paciorki różańca ze strachu, aby poniżany Wschód nie odciął ropy, gazu i rynków zbytu na wschodzie.

Tak więc jednak Bóg bywa zaskakujący – w nieco innym terminie i w nieco inny sposób – ale to, co kiedyś było synonimem tandety – dzisiaj zapełnia rynki Zachodu. Wschód dzisiaj z dumą oddaje policzek „nieomylnemu” Zachodowi i czyni to w imponującym tempie. Rosja codziennie na czysto zarabia ponad jeden miliard dolarów (+1 mld \$/day) – za 80-100 lat będą się wszyscy czołgać po zasoby wody pitnej z Jeziora Bajkał. Mówimy oczywiście o sytuacji dzisiejszej, gdzie nie ma jeszcze wystarczająco tanich i wydajnych urządzeń do odsalania wody morskiej.

Gdyby zastosować uproszczone założenie, kary, jakie otrzyma USA za wojny wszczęte bezcelowo (tj. nie w obronie własnej w Wietnamie i Iraku), można by odwrócić sytuację i stwierdzić, że za narzucenie niemoralnego stylu życia i tandety – kiedyś Ameryka stanie się synonimem tandety. Za wszczęcie wojen, kiedyś nikt Ameryce nie będzie chciał pomagać. Za ciągłe militaryzowanie się i prężenie mięśni – USA będzie kiedyś w tyle za innymi potężnymi krajami. Kiedyś wszyscy chcieli być amerykańscy – potem, będą się z niechęcią odnosić do Ameryki. Kiedyś wszyscy podziwiali USA za wiarę i szanowanie flagi – dzisiaj zaczyna się to zmieniać i ludzie dostrzegają fałszywe postrzeganie chrześcijaństwa i katolicyzmu, który został zamieniony w odpustowe pokazy i medialną reklamę USA, pretendujących jako najbardziej wierzących, naj- bardziej kochających swój kraj, naj- lepsze technologie, wszystko naj-.

O filmach hollywoodzkich powstają niezliczone ilości żartów – gdyż już każdy ma dość tego, że w każdym filmie pokazywani są wszechmocni Amerykanie i głupci Europejczycy. Kiedyś Hollywood był wzorem, dzisiaj pośmiewiskiem (mówiąc dzisiaj, mam na myśli proces trwający od około 15-20 lat).

Podsumowanie Bezpiecznika Wojny: Za wszczęcie wojen, przyjdzie jeszcze Ameryce otrzymać surowe kary, wmontowane w mechanizmy działania wszechświata. Prawdopodobnie dzisiaj Ameryka zaczyna pomału otrzymywać zwrot i blokady za niesprawiedliwą ekonomię wobec świata, za

wykorzystywanie pozycji silniejszego, za wojnę w Wietnamie. Za wszczęcie wojny z krajami muzułmańskimi przyjdzie Nam zapewne znowu zapłacić tak, jak Niemcom – za pomoc w wojnie na Irak, Europa stanie się tym, co określiła doskonale zmarła w ub. roku Oriana Falacci – włoska pisarka – Europa stanie się EURABIA.

**Mam pytanie do Was, Czytelników** – ile jeszcze trzeba Wam dowodów, wojen, zła – abyście wreszcie przejrżeli na oczy? Że to WSZYSTKO jest nie tak!?

**Rozumiem niektórych z Państwa:** wcale ani nie musicie wierzyć, że istnieje Bóg, który stworzył wszechświat. Wcale nie muszą Państwo widzieć oczywistych dowodów, że jesteśmy okupowani przez wyżej zaawansowane cywilizacje technicznie, wcale NIE muszą Państwo też wierzyć, że istnieją uniwersalne Prawa Moralne, które wpływają na Nasze życie. Czy to jednak zmienia fakt, że to, w czym żyjemy jako Cywilizacja jest złe i trzeba to zmienić? Czy to zmienia fakt, że gdyby nie niemoralni politycy, kłamcy historyczni, lichwiarska i niesprawiedliwa ekonomia (niemoralny pieniądz), ludzie mogliby żyć spokojniej i szczęśliwiej? Dlaczego ośmiesza się każdego, każdą ideę, która w prosty sposób mówi o marzeniach i dążeniach do o wiele szczęśliwszej cywilizacji ludzi?

Każdy, kto przychodzi z ideałami sprawiedliwości jest torpedowany, a w jego zaplecze wstawiani są agenci tychże właśnie polityków i ekonomistów, którzy za wszelką cenę chcą utrzymać ciągle ten stan rzeczy, który obserwujemy od tysięcy lat – a robią to po to, aby ośmieszać i dezawuować każdego, kto chce zrobić coś moralnego. Mówią wtedy media i oni sami, że tacy ludzie to świry, że chcą stworzyć utopię, że są populistami i demagogami. Przy okazji za kulisowo robią wszystko, aby uwiarygodnić tezę, że dobra na ziemi nie da się zrobić na dłuższą metę i że wszyscy mówiący o dobru i sprawiedliwości to oszołomy, którzy nie znają realiów życia (a przecież to oni wymuszają te realia życia i oni tworzą mechanizmy, które Nas uciskają). To właśnie ci, którzy sprawiają, że życie na Ziemi jest tak bolesne – to oni wymuszają na społeczeństwu wrażenie, że niczego nie uda się zrobić – wymuszają na społeczeństwu *bierność* (każdy czeka na zbawiciela, który tylko przyjdzie i od razu pokaże jak żyć lepiej bez wysiłku).

Totalizm stwierdza, że osiągnięcie spokojnej, prawej i uczciwej cywilizacji JEST możliwe! Różnica pomiędzy Nami – a rzeczywistymi politycznymi populistami i „cudotwórcami” jest olbrzymia i oczywista. Kłamcy demagogiczni twierdzą, że jak tylko przyjdą do rządu i władzy – wszystko zmieni się bardzo szybko – a przynajmniej w ciągu 2-3 lat, będzie się żyło lepiej i wyliczają „cuda” – na które nie ma pieniędzy.

Totalizm zdaje sobie sprawę – że aby osiągnąć minimalny sukces, potrzebne jest morze pracy, wyrzeczeń i potu – tylko, że to jest medialnie nie do przełknięcia – bo ludzie chcą słyszeć cuda, żeby było szybko, od razu fajnie, bez wysiłku lub przy minimalnym wysiłku.

Każdy totalizta jest świadom, że proces przemiany państwa, społeczeństwa to mozolna praca i aby osiągnąć pierwsze efekty ekonomiczne w przypadku tak biednego państwa jak Polska – wymagają one minimum ok. 10 lat wytężonej pracy wszystkich komórek i struktur Państwa, sprzężenia się obywateli – a pierwszy długofalowy sukces ekonomiczny będzie dopiero widoczny po około 20-30 latach – dopiero wówczas społeczeństwo może ocenić, że przyjęty kierunek jest dobry. I właśnie do tych 20-30 lat nie chcą w Polsce dopuścić określone siły – aby ludzie nie zobaczyli przepaści nad tym co było a nad tym co można osiągnąć. Zresztą tak jest na całym świecie.

Ludzie wnoszący idee równości i sprawiedliwości oparte na ciężkiej pracy od pokoleń są pokazywani w mediach jako oszołomy i wariaci – zaś atrakcyjne jest tylko bycie gnuśnym, złym, cwaniakiem, który szybko dorobił się kasy! O! To jest wzór do naśladowania – a nie jakiś głupiec, który mówi, że trzeba pracować i kształtować cywilizację. Skóra, fura i komóra. Szybko, kasa, luksus. Praca i pot – a fuj...

Nie chodzi tutaj o biadolenie i lamentowanie nad jakimś wydumany temat – to poważny problem każdego Człowieka, który czyta te słowa – to Ty masz zastanowić się, czy mam rację – a jeśli tak – uczyć następne pokolenia dokonywania wyborów trudnych, ale sprawiedliwych. Jeśli zaś nadal uważasz, że nie obchodzi Cię przyszłość leżąca w Twoich rękach – to i tak nic nie zrobisz.

## **Rozdział 20. Dlaczego nauka i religia nie chce prawdziwego (tj. rzetelnego i naukowego) wyjaśnienia Boga?**

Częściowo odniosłem się do tego tematu w poprzednich rozdziałach. Jednak chciałbym, aby Czytelnik nie tylko kiedyś powiedział stanowcze nie temu, co wyprawiają z Nami politycy i ekonomiści – ale także przestał dawać wiarę zakłamaney nauce i niektórym fragmentom religii (obojętnie jakiej).

Ze względu na ważność poruszanego tutaj tematu, jeszcze raz chciałem podkreślić powody, dla których politycy, władcy, możni tego świata religia i nauka tak bardzo nie chcą prawdy o otaczającym Nas świecie – a szczególnie o Bogu?

Różne grupy, z różnych powodów. Politycy, jak to politycy – jak dla nich będzie lepsze, że Bóg istnieje, to się przyssają do tej grupy, która tak twierdzi, a jak koniunktura będzie na nie – to się przyklepią do ateistów (dzisiaj w modzie jest udawany i sztuczny motel „tolerancji” – gdzie tolerancja obowiązuje wszelkich dewiantów, sodomie, ateizm – a wszelkie „nietolerancyjne oszołomy” to wszyscy, którzy widzą ewidentny upadek społeczeństwa i mają odwagę o tym mówić).

Chodzi mi teraz o dwie główne grupy, które starają się przeciągać na swoją stronę 2 grupy ludzi: wierzących i rzekomo naukowych. Wspomniałem już, że obydwie strony i nauka i religia właśnie chcą utrzymać i utrzymywać obecny stan, gdyż bardzo im na tym zależy. Niestety, kiedyś obydwie grupy poczują (bardzo niesłusznie) zagrożenie ze strony totalizmu i Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Religie utrzymują ludzi w fałszywym przekonaniu, że to właśnie oni przekazują prawdę na temat Boga – wmawiając więc swoim wierzącym, że Bóg jest dobrotliwym dziadkiem, który wszystko wybacza, jest miłośnierny, ale czasem jak się wnerwi, to ześle powódź, trzęsienie ziemi lub zmieni klimat.

A tak w ogóle to trzeba jak najczęściej i jak najgęściej wykonywać i powtarzać religijne formułki, gesty (przesuwanie paciorków, klękanie jak u Katolików, kłanianie się i dygotanie jak u Żydów, dotykanie czołem podłogi jak u Muzułmanów, klepanie na bębenkach i klekotkach jak u Buddystów, traktowanie zwierząt jak bogów u Hindusów).

Naukowcy zaś wmawiają Nam, że skoro religie posiadły patent na mówienie o Bogu – to my o fizyce. Wmawiają ludziom pierdoły, że nie można manipulować czasem, że UFOnauci nie istnieją, że nie można zbudować czegoś tam, bo oni tak twierdzą i koniec. A skoro tak twierdzą, to to jest prawda. Ponieważ większość naukowców, to ateści – więc uzurpują sobie władzę nad ateistyczną częścią świata, pozornie wykazując, że Boga nie ma, a jedynie siły rządzące tym światem (tj. fizyka i natura).

Dlaczego więc zależy im na utrzymaniu władzy w takiej formie jak dzisiaj? Ano cóż – religie obawiają się, że utracą polityczną i finansową władzę (tak kiedyś się stanie, lecz nie będzie to tak drastyczne jak pozornie może się wydawać, aczkolwiek faktycznie, będzie boleć przez pewien okres). Fanatycy religijni zaczną wmawiać wiernym, że poznanie naukowe Boga, jakie proponuje totalizm i KDG nie może istnieć – i wówczas, swojego największego wroga (tj. naukę) będą traktować jak przyjaciela i broń przeciw Nam. Na ten czas walki z totalizmem (który **NIGDY** nie wystąpi przeciwko **żadnej** religii w sensie niszczenia jej i aktywnego przeciw-działania) zjednoczą się te obydwie

siły, aby za pomocą autorytetów (naukowych, noblistów, księży profesorów, kardynałów, najwyższych władz wszelkich religii: imamów, popów, itd.) ludzi utwierdzić, że totalizm nie ma prawa bytu.

Pamiętajmy, że będzie tak dlatego, że totalizm nigdy nie pozwoliłby na utrzymywanie potężnej struktury bezproduktywnych ludzi wmawiających innym bzdury na temat Boga. Co nie oznacza, że wszystko, co stwierdzają religie, to bzdury, albo, że wszelkie religie są niepotrzebne. Wręcz przeciwnie, w dzisiejszym świecie jest bardzo dobrze, że są! Jak to – zapytacie – to w końcu dobrze, że są – czy jak?

Dzisiejszy świat zaczął upadać tak szybko i mocno, że religie, pomimo wielu wad i tak są ostatnimi podnośnikami moralności ludzi. Czynią wiele dobrego – chociaż przekazują Nam wiedzę i sposób przekazywania tej wiedzy, jak ludziom sprzed kilku tysięcy lat. Używają naiwnego, pastuszkowego języka, terminologii w formie sprzed 2000 lat (m.in. chrześcijaństwo). Oczywiście ich podstawy dla ludzi chcących myśleć są dobre.

**Co sprawia, że Chrześcijaństwo jest o wiele lepsze od Nauki?**  
Co prawda kiedyś religie poczuły się zagrożone (ich struktury, ludzie, przepływ pieniądza) – jednak jest podstawowa różnica pomiędzy przeżartą przez pasożytnictwo „nauką” – a wadliwym, ale wcale nie tak złym Chrześcijaństwem (porównuję do Chrześcijaństwa, gdyż nie mam mandatu, aby wypowiadać się w tej kwestii na temat innych religii).

Chrześcijaństwo, tak naprawdę na początku swojej drogi było czymś w rodzaju „starszego brata” totalizmu. Niestety, pieniądze, władza i oczywiście UFOnauci wykrzywili i porozbijali ten system wierzenia na mniejsze i bardziej wadliwe (protestantyzm, rzymski-katolicyzm, prawosławie, greko-katolicyzm).

Różnica, jaka rzuca się od razu w oczy każdemu, to fakt, że dzisiaj możesz być Chrześcijaninem o różnych poglądach, być słaby, wadliwy, grzeszny – ale nikt z tego powodu Cię nie odrzuca i nie wyrzuca poza nawias i poza społeczność. Prawdziwy Katolik i Chrześcijanin pomaga temu, kto odszedł, upadł kto stracił wiarę i stara się go przywrócić do prawdy.

Nauka zaś, NADAL działa tak, jak kiedyś fanatyczny katolicyzm (czytaj: „święta” Inkwizycja) – w „nauce” NIE możesz wychylić się poza oficjalny nurt nauki, NIE możesz budować urzędów, które zostały uznane, jako niemożliwe do zbudowania, NIE jesteś uznany za fachowca, jeśli tylko oficjalnie uznasz jako naukowca, że UFOnauci i UFO istnieje. Do dzisiaj jesteś wyśmiewany, opluwany, odsuwany, dezawuowany, traktowany jak wariat, jeśli tylko masz

czelność powiedzieć, że naukowcy są w błędzie. NIKT nie poda Ci pomocnej dłoni, NIE dostaniesz Nobla za udowodnienie istnienia UFO, Komory Oscylacyjnej etc.

W Chrześcijaństwie możesz nadal funkcjonować, pomimo swoich wad. Taka jest różnica.

Religie chcą tkwić w tym, czym tkwią, ponieważ już podzieliły się tortem zwanym wiarą. Wy sobie miejcie taką wiarę a my taką wiarę. I w Naszym wspólnym interesie leży, aby *nic nowego nie wdarło się* w umysły ludzi, bo się okaże, że kilka tysięcy lat Nasze Religie tkwiły w głupiutkim i naiwnym postrzeganiu Boga a My manipulowaliśmy wielokrotnie świadomością ludzi i ludzie się od Nas odwróca.

Na dzisiaj wydaje mi się, że jednak oprócz ww. powodu, jest jeszcze inny, bardziej ukryty, który może wstrząsnąć wierzącymi: otóż władze nie tylko watykańskie, ale władze wszelkich religii moim zdaniem (a opieram to zdanie na różnych przekazach, artykułach i logice) doskonale zdają sobie sprawę z istnienia obcych cywilizacji, najprawdopodobniej mają swoje komórki do badania „tych” spraw i kto wie, najprawdopodobniej mają zgromadzony pokaźny materiał dowodowy bezsprzecznie udowadniający istnienie UFOautów.

Obawiają się, że kiedy prawda wyjdzie na jaw, że władze wszelkich religii doskonale wiedziały o istnieniu UFO, badały to i miały konkretne wyniki tych badań – ludzie wściekliby się i zażądali osądzenia i może nawet wtrącenia do więzienia możliwych tego świata. Wówczas wszelkie ich słowa, encykliki, wykłady, uniwersytety i katedry stałyby się po prostu niewiarygodne, śmieszne i zakłamane.

Istnieje jeszcze jedna, groźniejsza teza, na dzisiaj nie do udowodnienia, ale i nie do wykluczenia – że być może niektórzy władcy religijni mieli kontakt z UFOautami, którzy sterowali nimi i mieli realny wpływ na postawę, wypowiedzi i kierunek przyjętych działań przez oficjalne władze danej religii. Gdyby kiedyś rzeczywiście znaleziono na to dowody – ludzie mogliby zażądać głów! Co ciekawe – mogłoby to przyjąć taki sam obrót, jak religie osądzały w średniowieczu ludzi o czary: znaleziono księgi zakazane w domu delikwenta, albo ktoś zajmował się leczeniem ziołami, od razu na szafot – sąd był szybki, ustny i bezwzględny. Np. znaleziono by jakiś dowód na kooperację z UFOautami (np. plany ufo, bądź film z wycieczki po obcej planecie) – bez zastanowienia na szafot! Byłoby to bardzo groźne zjawisko – ponieważ, jeśliby najwyższe władze tkwiły w oszustwie, na ziemi zapanowałby nieopisany chaos socjologiczno-społeczny. Tylko nieliczni bowiem mieliby w sobie tyle odwagi,

siły i wiedzy, aby być pewnym, że Bóg istnieje i że należy moralnej rozwiązać taki problem.

Gdyby wówczas istniała wystarczająca liczba zwolenników totalizmu, takie zachowania byłyby hamowane i anulowane. Musimy przecież pamiętać, że wszystkie największe religie świata, mają **wspaniałą** spuściznę kulturową, duchową, materialną, społeczną. Totaliźci nigdy nie pozwoliliby zniszczyć meczetów, kościołów, świątyń tylko dlatego, że zajmowały je poglądy rozbieżne z totalizmem. Wiele rzeczy można się nauczyć z historii i lekcji moralnych. Dlatego też zapewne klasztory, świątynie byłyby przekształcone w miejsca nauczania, turystyki klasztornej i religijnej z poszanowaniem dla praw danej religii. Organizowane byłyby w nich wykłady, prelekcje, prezentacje i nauki, pokazujące mechanizmy, metody oraz naukowo dowodzące istnienia Boga oraz wszystkiego, czego uczy totalizm i KDG.

Nauka zaś – cóż... zostaną kiedyś „goli i weseli”. Ciągłe zaprzeczają istnieniu Boga, odmawiają prawdy na temat, że można i Jego majestat poznać naukowymi metodami. Niszczą wszelki prawdziwy postęp ideowy w nauce. Jeśli religie są sztuczne, sztywne i nie dopuszczają do siebie żadnych nowych idei – to nauka robi to jeszcze do *n-potęgi*. W nauce już niemal nic się nie udaje przebić.

Porównanie, z czym mamy dzisiaj do czynienia przychodzi mi na myśl tylko jedno: jeśli całą dzisiejszą wiedzę naukową, fizyczną, astronomiczną – wszelką, można wyrazić jako ziarnko piasku trzymane na dłoni, to totalizm, Koncept Dipolarnej Grawitacji, wiedza, którą przed nami otwierają obydwie te formuły, jest jak cała garść piasku w dłoni. Do poznania zaś przed ludźmi **cała Sahara piasku!**

Tymczasem naukowcy bezczelnie wmawiają Nam, że tylko to ziarnko piasku jest prawdziwe, więcej nic nie ma i koniec. A każdy kto twierdzi inaczej, to głąb.

**Raz jeszcze tutaj podam porównanie do sławnego „jedno wiem – że nic już nie wiem”**. Im większą wiedzę zdobywamy, tym to, co wiedzieliśmy poprzednio wydaje się Nam oczywiste, proste, dziecinne, zabawne.

To tak jak z badaniem *pantofelka* pod mikroskopem. Jesteśmy zaślepieni i zafascynowani tym pantofelkiem i środowiskiem, w którym żyje. Zaczynamy badać zależności pomiędzy nimi, poruszanie się pantofelka, jego pożywienia. Kiedy podnosimy głowę z nad mikroskopu dostrzegamy nie tylko sam mikroskop, który jest w sobie fascynujący, jego budowa, soczewki, etc, ale



stół na którym stoi, pokój w którym ten mikroskop jest, zwierzęta, bakteria, które tam przebywają, meble, szafy, drzwi.

Wychodzimy przed budynek i widzimy dopiero ogrom – przed chwilą myśleliśmy, że istnieje pantofelek, potem, że pokój w którym badaliśmy ten pantofelek. Teraz cały budynek, którego zbadanie każdego z aspektów zajmie nam tysiąclecia (mury, infrastruktura, okna, siły, mechanizmy, pomieszczenia, etc.). Możemy też uzmysłwić sobie, że przecież ten budynek też gdzieś stoi – w jakimś mieście – to dopiero jest fascynujące i wielkie – ulice, ludzie, sklepy, latarnie, reklamy, samochody... państwo w którym to miasto jest, kontynent, planeta (wraz ze wszystkimi jej strukturami i tajemnicami), układ gwiazdny, galaktyka, zbiory galaktyk... zaczęliśmy od pantofelka!

I tak można „odsuwać się” niemal w nieskończoność – teraz już Państwo czują to, co czuł ów filozof? A naukowcy nam wmawiają, że istnieje tylko ten pantofelek i tylko sposób badania tego pantofelka, który oni uznali za słuszny.

Chciałbym Państwu pokazać ogrom wszechświata i zrozumienie tego, co tutaj poruszyliśmy. Spójrzmy na poniższe rysunki.

## PORÓWNANIE ZIEMI DO INNYCH CIAŁ W KOSMOSIE.



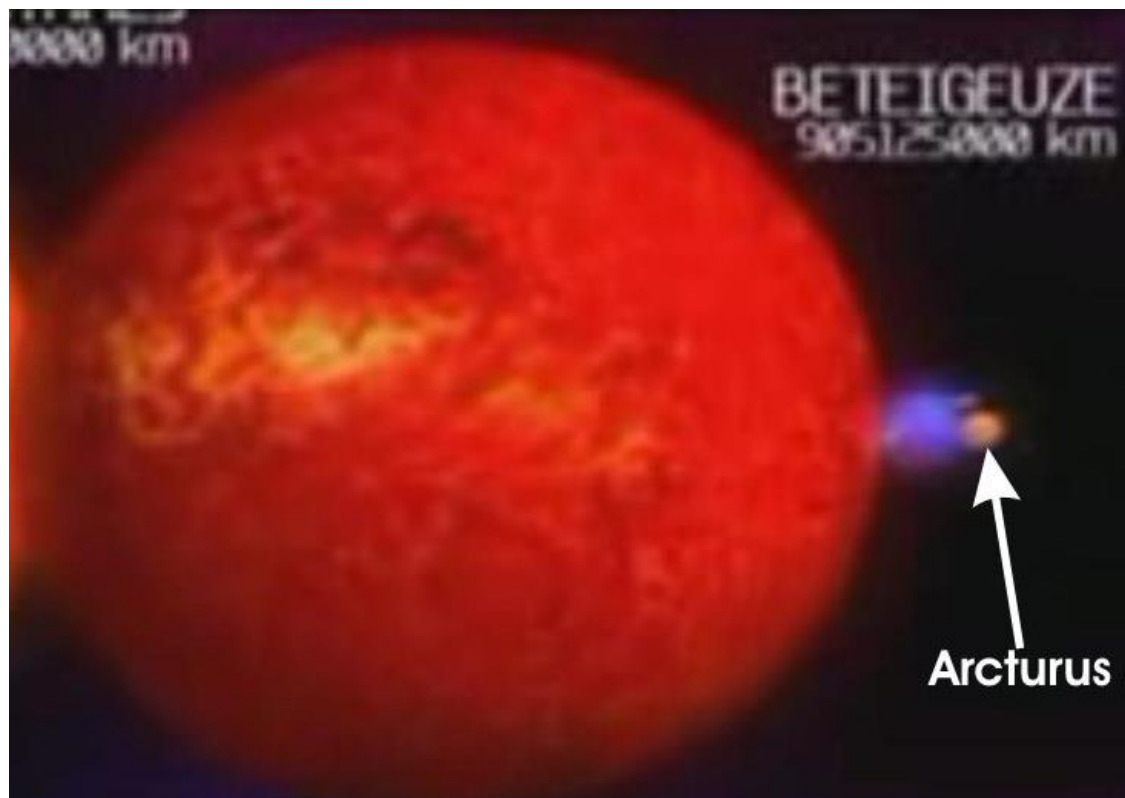
*Rys. A – Ziemia pokazana jest na prawo od Neptuna – widać wyraźnie, o ile większy jest Neptun (cały na niebiesko)*



*Rys. B – Słońce w porównaniu do Neptuna (kilkanaście razy większego od Ziemi). Widać ogrom Słońca w stosunku do maleńkiego Neptuna.*



*Rys. C – Chwilę temu mieliśmy wrażenie, że Słońce jest olbrzymie – co powiemy teraz? Ta maleńka kropka z prawej strony zaznaczona strzałką – to Słońce – spójrzmy o ile jest razy mniejsze od innej gwiazdy – Arcturusa.*



*Rys. D – Szokujące, prawda? Ten olbrzymi Arcturus w porównaniu do Betiegeuze to tak samo mała kropka, jak porównanie Słońca do Arcturusa.*



*Rys. E – TAK! To czerwone kółko z prawej strony to ten wielgachny Betiegeuze z poprzedniego rysunku. A czerwony olbrzym MY CEPHEI jest go w stanie pomieścić kilkanaście razy!. MY CEPHEI jest większy od Ziemi około, uwaga: 290 tysięcy razy!!! [dwieście dziewięćdziesiąt tysięcy razy].*

Ciekawe, jak olbrzymie siły, zjawiska fizyczne muszą panować w obrębie tych olbrzymów. Jeśli Ziemia to ziarnko piasku o średnicy 1 mm (jednego milimetra) – to My Cephei jest w stosunku do Ziemi głazem o wielkości około 300 m (trzystu metrów).

No proszę. Zaczęliśmy od tego, dlaczego i religia i nauka nie chcą prawdziwej wiedzy o Bogu. Skończyliśmy na olbrzymach z kosmosu.

Mentalność ludzi polega na tym, że po co likwidować zło na Ziemi (w takim czy innym pojęciu i strukturze), skoro łatwiej, lepiej i przyjemniej jest spróbować dostosować się do tego zła i próbować z niego wyciągnąć jak najwięcej.

## Rozdział 21. Skąd się biorą „źli” ludzie i ich przekonanie do trwania w fałszywych ideologiach?

Pomijając fakt istnienia takich ekstremów jak najgorszy zbrodniarz na Ziemi – Józefa Stalina, który najbardziej zniszczył Polskę i Polaków, Adolfa Hitlera etc., nieustannie zadaję sobie pytanie, skąd biorą się ludzie o takich, czy innych poglądach, o których wiadomo, że są złe – a Ci ludzie nadal w nich tkwią? Zapewne istnieją książki specjalistów od psychologii i socjologii na ten temat.

Mnie interesuje ten sam temat – ale z innego ujęcia – wynalezienia sposobu zmiany poglądów, ułatwiania zmiany tych poglądów w trybie własnej ewolucji – nie zaś potężnie wyzwalanych zmian poprzez drastyczne przeżycia. Większość ludzi dopiero zmienia poglądy, kiedy dotyka ich ewidentne zło i kiedy ich światopogląd w danym temacie zostaje „nagi”.

Dlaczego bowiem mamy tylu komunistów, liberałów (którzy to są matką i ojcem faszyzmu i nazizmu?). Przecież ich systemy zarządzania społeczeństwem, ekonomią były fałszywe, uciskające, brutalne, niesprawiedliwe – a nadal mamy setki milionów obrońców komunizmu – w Polsce jest to zaś około 40% społeczeństwa?

Najczęstszym argumentem tych ludzi jest: „a bo za komuny to były i wczasy i pieniądze, praca, dojazdy za darmo do pracy, był porządek, młodzież nie była tak agresywna, nie szlajała się po ulicy, nie było takiego bandytyzmu”.

Owszem, tak było. Wszyscy chwalcący ten system zapominają jednak, że **był on gwałtem** na społeczeństwie. Że zamordowano setki ludzi w Polsce, że łamano człowieka, zastraszano go, przedstawiano mu fałszywą wizję świata, że

gwałcono podstawowe prawa ekonomii, które to gwałcenie wmówiło ludziom, że na wszystko komunę było stać – tymczasem nieustanne zapożyczanie się u innych krajów, ograbianie społeczeństwa z pieniędzy – czy to wszystko mało? Co z tego, że było na wczasy i wszyscy mieli pracę, jeśli te wartości były utrzymywane sztucznie i zasilane olbrzymimi pożyczkami i okradaniem społeczeństwa? To się musiało zawalić, co przewidzieli **komuniści** a w społeczeństwie pozostało wrażenie, że „no zapomnijmy o tych zbrodniach, ale jak fajnie było za komuny” – praktycznie ciągle słyszę jak spotykają się ludzie tamtego okresu i opowiadają sobie, jak to cudownie było za komuny. Spróbujmy więc scharakteryzować, komu podobał się jeden z najbardziej zbrodniczych systemów społecznych. Przynajmniej ja scharakteryzowałem kilka typów ludzi, którzy do dzisiaj są sympatykami i poplecznikami polskich komunistycznych zbrodniarzy.

Komunizm tak bardzo wypaczył ludziom mózgi i wyprał ludzi z myślenia, że jego macki sięgają aż do dzisiaj. Na podstawie wielu, przeprowadzonych rozmów z licznymi komunistami i obserwacji aparatczyków Sb i zomo oczywiście wydaje się, że dzisiaj największymi obrońcami są:

**#1.** Byli partyjni komuniści (zapisani do PZPR), aparatczycy SB, UB, inni tajni agenci, byli milicjanci, zomowcy, kierownicy, dyrektorzy – słowem cały aparat ówczesnego państwa komunistycznej Polski. Pamiętajmy, że oni, wraz z rodzinami, których żywili, którym „załatwiali” kartki, przydziały na budowę, samochody, inne przywileje, stanowili dobre kilkadziesiąt procent społeczeństwa. Bronili zbrodniarzy wtedy – bronią i dzisiaj. Żyli z komunizmu – żyją do dzisiaj. Łagodne dla nich przejście z komunizmu do III RP umożliwiło im przejęcie olbrzymich majątków, powsadzanie swoich **czzerwonych dzieci** na intratne stanowiska, które nie tylko przynosiły pieniądze, ale były to i są stanowiska w mediach, które miało wpływ na poglądy ludzi – jak widać skutecznie, skoro ludzie już zapomnieli, czym śmierdział komunizm i ilu dopuścił się zbrodni. Oni zawsze będą ośmieszać lustrację, mieszać kłamstwo z prawdą, fałszować prawdę, oczerniać, wyśmiewać wszystkich i każdego, kto tylko zapragnie ujawnienia prawdy na ich temat i na temat ich majątków. To właśnie oni wzbudzają liczne sentymenty u starszych osób: „a pamiętacie, jak to było za komuny, było lepiej, spokojniej, bez stresu”. Zapominają o cenie, którą do dzisiaj płacimy i jeśli nie przyjdzie CZYŚCICIEL w Polsce – będziemy płacić jeszcze przez następne 80-100 lat.

**#2.** Wśród tych ludzi, można wyróżnić wszelkiej maści **pijaków, alkoholików**. Za komuny nauczyli się pić wódkę, mało pracować, odstawiać chałturę. I słyszę jednego pijaka z drugim – no bo teraz trzeba pracować, a za komuny – to dopiero było... można było przyjść do pracy po flaszcze i dobra, pasuje...a dzisiaj – te „świnie” kapitaliści mają czelność wymagać trzeźwości,

uczciwości i dokładności w pracy. A wtedy? Wtedy a to coś tam się „wyniosło” a to coś tam się „załatwiło” – to nic, że okradało się tak naprawdę samego siebie (bo kradło wielu i niemal wszystko). A to, że ktoś musiał wyprodukować te „załatwione” towary i ktoś musiał za nie zapłacić – a co to dla takiego tępego komuszka. Komunizm to dla alkoholików i nierobów był wg dzisiejszych czasów rajem. Z rozrzewnieniem wspominają te czasy młodości, którą pomimo trudów przecież każdy wspomina miło. Sami w sobie lukrują brutalną rzeczywistość, w której żyli. Byli młodzi, silni, piękni – dzisiaj jako starsi wiekiem sobie nie radzą, denerwuje ich to, że już nie nadążają z postępem, czasem – dlatego tak bardzo im miło się wspomina. Te fałszywe czasy fałszywego spokoju, dobra i miliardowych pożyczek, które spłacają i oni, jako emeryci i ich dzieci i wnuki. Ale co tam – ważne, że się chlało i można było parę worków cementu na własny dom ukraść. Ukraść temu, co okradał nasz zakład z cegieł. Ten zaś, co okradał z cegieł, był okradany z paliwa. I tak setki tysięcy ludzi codziennie nawzajem oszukując samych siebie zastępowało wyrazy: *złodziejstwo, okradanie, kłamanie, pijactwo, nieróbstwo* na „załatwianie” na „pożyczanie”, „pomijanie pewnych faktów”, „przed robotą trzeba strzelić po małej-smarkatej”, na „krzywo też nawet w sumie dobrze” „to się kiedyś tam zrobi”.

**#3.** Cinkciarzy, lewusów, nierobów. Komuniści zamiast temperować niedobre wady polskiego narodu (nieróbstwo, pijaństwo, brudactwo, chałturzenie i inne) wręcz przeciwnie – umożliwili jeszcze większe zakorzenienie się tych i innych wad – były im one pomocne w terroryzowaniu społeczeństwa. Bo tam, gdzie jest wiele chwastów, porządna roślina ma ciężko się przebić. Wiedzieli o tym doskonale wyszkoleni w Rosji komuniści, którzy do dzisiaj odnoszą korzyści z otępionego społeczeństwa. Społeczeństwo z przetrąconym kręgosłupem moralnym nie jest w stanie się podnieść.

Lecz właśnie: dlaczego dzisiaj, również i młodzi ludzie to tak wielu komunistów, liberałów etc?

Wszystkiemu jest winne nie rozliczenie się z komunizmem tuż po '89 roku. Ci ludzie wpływali dalej na masy, dalej wpływali na społeczeństwo, umożliwiając swoim dzieciom robienie interesów. Te dzieci zaś, wytworzyły wśród już nowego, młodego pokolenia wrażenie, że nadal trzeba cwaniakować, kombinować i być „sprytniejszym” od kogoś, żeby coś osiągnąć. Co ciekawe, w III RP przynosiło to znakomite efekty. Tylu młodych ludzi, których poznałem, dorobiło się tylko na przekrętach – że wszyscy z nich głosowali zawsze albo na komunistów, albo na liberałów (ukryty komunizm, ze zmodyfikowanymi metodami ekonomicznymi).

Wśród obrońców komuchów NIE znalazłem ani jednego, który nie wypełniałby następujących punktów:

- jest alkoholikiem i pijakiem, którego komunizm przyzwyczaiał do takiej formy życia i generalnie to podobał mu się system, w którym coś się „załatwiało”. I przy okazji chlało do upadłego.
- zdobył pieniądze, majątek (nawet drobny) metodami ściśle powiązanymi z komunistami, przekrętami fiskalnymi.
- jego życie to moralna pustka i taka osoba uwiarygodnia wszystko, co niemoralne jako moralne lub mało szkodliwe (tj. korzystanie z burdeli, brak wiary w uczciwość, brak religijności w czymkolwiek).

Ludzie popierający dzisiaj komunizm i liberalizm to mistrzowie uwiarygodniania, że wszyscy są tacy sami jak oni, że wszyscy mają pokrzywiony kręgosłup moralny, etc. Z rozmów z tymi ludźmi wynika jedno – żaden, absolutnie żaden argument nie ma u nich siły przebicia, choćby poparty nie wiem iloma faktami – im po prostu jest *wygodniejsze* tkwienie w tym, czym tkwią – bo czerpią z tego profity. Po co być wiernym jednej partnerce/partnerowi, skoro można robić skoki w bok i korzystać z burdeli? W ich oczach znajdują się tylko te fakty i argumenty, które utwierdzają ich samych w sobie, że funkcjonują poprawnie. Po co uczciwie pracować, jeśli można okraść Państwo (przekręty w fakturach), drugiego człowieka (oszustwo, które młodzież nazywa „wałkami” albo „kręceniem lodów”), tacy ludzie tłumaczą sobie swoje przekręty i złodziejstwo jako „*radzenie sobie w życiu*” a tych, którzy sobie nie radzą nazywają „*frajerami*”..

To są właśnie powody, dla których tak trudno będzie wyplenić z tych ludzi to, co w nich tkwi. Żyją z dyktatur, wrosli w nie – ich krwioobieg moralny, żyły, nerwy, sposób patrzenia na życie – wszystko zostało przyporządkowane fałszywym ideologiom, które sprawiły, że ci ludzie patrzą na wszystko jak poprzez automatyczny pryzmat, czy może bardziej aberracyjną soczewkę, która wykrzywia zupełnie każdy argument. To tak, jak byś chciał powiedzieć takim ludziom, że kratki w zeszycie mają 5x5 mm – ci zaś mówią, że te kratki tyle nie mają, tylko w zależności, jaką soczewkę zbliżysz, tyle będą miały. Albo jaki system metryczny zastosujesz. Potrafią wykrzywić każdy argument, bo patrzą na życie poprzez wrosnięty i wpompowanych w nich krwioobieg fałszu.

Dlaczego o tym wspominam? Otóż bardzo mnie osobiście interesuje, czy można znaleźć jakieś argumenty, sposób na to, aby ci ludzie zmienili swój światopogląd na bardziej prawidłowy (oczywiście oni nie przyjmują

w ogóle do wiadomości, że ich światopogląd jest zły i wypaczony – tutaj leży „pies pogrzebany” – najpierw trzeba znaleźć uczciwy sposób pokazania im alternatywy).

Sądzę, że tych ludzi nie da się zmienić, gdyż jest ich zbyt wielu i zbyt przeżarci są przez fałszywe ideologie, które ukształtowały fałszywy świat oparty na pieniądzu, nienaturalnym pożądaniu seksualnym (zamiast celu, w jakim seks został stworzony przez Boga ☺ ludzie, szczególnie kobiety wykorzystują go do zdobywania lukratywnych kontraktów, posad, pieniędzy oraz innych niskich instynktów, które z kolei uwiarygodniają tych ludzi, że cały świat oparty jest tylko na seksie, pieniądzu i władzy). Co ciekawe, sama prostytutka, stworzona jako środek zdobywania pieniędzy, jest o wiele bardziej moralna i zgodna z Prawami Moralnymi niż ww. metody. Stąd też dla totalizty, bardziej wiarygodną, lepszą moralnie jest portowa ulicznica, oddająca swoje wdzięki za pieniądze z przymusu, niż np. aktorka, modelka, dziennikarka, która idąc do łóżka z kimś ważnym zdobywa upragnioną rolę, sesję foto czy reportaż.

Wspominam o tym, ponieważ za każdym razem mijając na drodze „dziewczyny wolno przechadzające się po poboczu” ;) zawsze im serdecznie macham i uśmiecham się. Żeby nie było, że autor korzysta z tego typu usług (dla mnie byłoby to barierą nie do przejścia korzystanie z wdzięków kobiet, które na 40 stopniowym upale przyjmują kilkunastu klientów na dzień – to po prostu wysoce niehigieniczne). Ale z drugiej strony wiem, że muszą się naprawdę napracować, aby zarobić na chleb. Natomiast ciężkim grzechem jest, kiedy ktoś prostytuuje się tylko dla pieniędzy (nie zaś w wyniku komplikacji życiowych, braku środków na utrzymanie).

Na dzisiaj wszystko wskazuje na to, że aby wypełnić zbrodnicze i fałszywe ideologie potrzebna będzie potężna wojna. Ktoś powie znowu: to utopia, nawet jeśli będzie wojna, nadal będzie tak samo...może parędziesiąt lat będzie spokój – potem znowu to samo.

Na razie nie wiemy, bo nigdy to się nie zdarzyło, że jakieś państwo użyło w wojnie bomby atomowej (oprócz w '45 Nagasaki i Hiroszynie). Gdyby jednak doszło do konfliktu atomowego, nie wiadomo, jak zareagowałyby społeczność ludzi – być może wreszcie by się obudzili i wywarli tak olbrzymią presję na politykach, że ci zaprzestaliby nękania krajów muzułmańskich i wszczynania celowych konfliktów ze względów ekonomicznych? Czy może sądzą Państwo, że to tylko moje idealistyczne wierzenie, a ludzie i tak się nie zmienią?



Jeśli tak, to nie ma najmniejszej potrzeby, aby Państwo dalej czytali niniejszą książkę. Bo i po co? Właściwie wg takiego spojrzenia, że nic się nie da, nic się nie można, że to i tak nie wyjdzie – to czytanie tej książeczki jest dla Państwa stratą czasu.

Dla mnie jednak nie jest stratą czasu przeznaczenie kilku miesięcy życia, bolące oczy i lęk przed przyjęciem tej książki przez publiczność w jej tworzeniu. Po prostu, mam cichą nadzieję, że dzisiejsze pokolenie młodych, kiedyś spojrzy do tej książki i powie: „ten facet częściowo miał rację”.

Wiem, że pojawia się bardzo wiele pytań dot. UFOonautów, możliwości podróży w czasie, kwestii Boga w tym wszystkim (częściowo już wytłumaczone w niniejszej publikacji) i rola człowieka (jako istoty rozumnej).

Wpierw jednak chciałbym przybliżyć Państwu **możliwość podróżowania w czasie**, wynikające z tego implikacje, problemy/paradoksy, możliwości. Oczywiście zawsze staram się w miarę możliwości operować językiem zwykłych ludzi i metodami porównywania obrazowego – łatwiej Nam wtedy zrozumieć niektóre idee.

## Rozdział 22. Czas, podróżowanie w czasie, paradoksy czasowe.

**Motto:** *Wszyscy sądzą, że Człowiek jest jak kamień w potoku, który opływany jest przez wodę (czas) – stąd wrażenie, że czas płynie. Faktycznie, to My poruszamy się poprzez ten strumień, który pozostaje nieruchomy.*

*Niniejszy rozdział, jest niezwykle ważny dla Czytelnika, gdyż wyjaśnia wiele paradoksów, niedomówień, kłamstw, fałszerstw i błędnego spojrzenia na możliwość podróży w czasie i na Naszą Przyszłość. Mam nadzieję, że zapoznają się z nim państwo szczegółowo.*

Ja sam używam często określenia, że „czas płynie”. To popularne sformułowanie, wykorzystywane przez Nas dla potrzeb szybkiego wyrażenia myśli i komunikacji z drugim człowiekiem wcale nie oddaje prawdy na temat czasu – czas jest nieruchomy, to my poruszamy się poprzez niego. Oczywiście w zwykłej rozmowie ciężko by było mówić: „ależ szybko poruszyliśmy się poprzez czas od podstawówki do posiadania wnuków” – zwykle, spotykając znajomego mówimy „przyjacielu, ale ten czas leci – wczoraj podszczytywaliśmy nasze koleżanki w 8 klasie a dzisiaj bawimy wnuki”.

Koncept Dipolarnej Grawitacji wyjaśnia Nam, czym faktycznie jest czas.

Wielu nie rozumie dlaczego można manipulować czasem. Dlatego koniecznym jest przypomnienie, jak zbudowany jest wszechświat.

Podstawowym błędem dzisiejszej zamkniętej, ortodoksyjnej nauki jest fakt, że grawitacja nie jest polem monopolarnym, jak to się Nam wmawia, tylko tak jak odkurzacz, magnes – posiada również wylot. Tak jak skarpetka zakładana na nogę, ma swoją zewnętrzną i wewnętrzną stronę – tak Nasz świat fizyczny ma swój równoległy świat, w którym panują odmienne warunki do naszego – w tym przeciw-świecie rezyduje niezwykła, płynna substancja – przeciw-materia, która to materia i programy sterujące tworzy właśnie to, co nazywamy światem fizycznym. Przeciw-materia jest w stanie w odróżnieniu od naszej fizycznej materii myśleć w swoim stanie naturalnym (nasza materia jest „głupia”). To właśnie ta przeciw-materia jest nośnikiem wszechświatowego intelektu – Boga.

Powyższe oznacza, że oprócz posiadania swojego ciała fizycznego, posiadamy jeszcze drugi duplikat – zawarty w przeciw świecie, który jest idealnie nałożony i zgrany z Naszym ciałem – religie nazwały sobie ten duplikat duszą (faktycznie to „dusza” spełnia funkcję Rejestru z programu Windows – możemy spojrzeć, co w tym rejestrze jest poprzez kliknięcie Start > Uruchom > **regedit** [wpisać z klawiatury i wcisnąć enter]). To ten duplikat jest nośnikiem pamięci, inteligencji i innych programów, które realizuje nasze ciało (np. mózg jest urządzeniem *nadawczo-odbiorczym*, które konwertuje sygnały z przeciw-świata i za pomocą nerwów, narządów, impulsów steruje ciałem).

Ponieważ każda cząsteczka posiada swoją *kopię* w przeciw świecie, poruszanie Naszym ciałem fizycznym automatycznie porusza tą kopią w przeciw-świecie. Oczywiście ruch w drugą stronę jest również możliwy. Dlatego też jeśli najpierw poruszymy tego „duszka” – obiekt materialny podąży za tym duszkiem, konsumując ciepło z otoczenia (tj. ochładzając powietrze dookoła tego obiektu). Taki ruch, który wywołujemy najpierw poruszeniem przeciw-duplikatu nazywany jest *ruchem telekinetycznym*.

W świetle KDG „Czas jest to przepływ kontroli wykonawczej poprzez kolejne następujące po sobie sekwencje odpowiednich rozkazów, które wykonane w przeciw-świecie mają automatyczny wpływ na nasze zmysły i ciało.”

A teraz nieco prościej: „Czas, jest to jakby osobny program/algorytm, taki sam jak plik „exe” w Windows, który kontroluje, czy i jakie czynności zostały dokonane w tych tysiącach programów, które tworzą naszą duszę (rejstry), które z kolei automatycznie wpływają na nasz świat”.

Spróbujmy porównać: jeśli uruchamiamy jakiś program w Windows, musi on dokonać kolejnej sekwencji, ściśle zaprogramowanej przez programistów. Np. uruchamiamy plik muzyczny – najpierw ten plik musi „zapytać się” systemu operacyjnego, czy (1) ów system ma jakiś program, którym można odtworzyć dany plik, (2) nie jest akurat zajęty odtwarzaniem innego pliku, (3) pyta możliwość uruchomienia programu, (4) uruchamia program za zgodą systemu operacyjnego.

Gdyby teraz spróbować zrozumieć, co robi ten algorytm „czas” można by powiedzieć, że odmierza on odległości pomiędzy powyższymi 4 krokami.

Gdyby więc jeszcze uprościć dla potrzeb zrozumienia czym jest czas, to czas jest wprowadzonym przez Boga programem, który służy **odmierzeniu odległości pomiędzy zdarzeniami**. Czas jakby „agentem” sprawdzającym inne programy, który dodatkowo automatycznie zostawia określonej długości „nic” (czyli właśnie upływ czasu) od jednego kroku do następnego. Natomiast czy tę „nic” istoty inteligentne np. ludzie określą nazwą „jednej sekundy”, „stu lat” – to już kwestia innego programu/ów: np. matematyki, fizyki, dzięki którym ludzie uzyskują świadomość długości tej nici.

Oczywiście dla ludzi wszystko wygląda bardzo płynnie, naturalnie i nie obserwujemy procesów takich, jak są w rzeczywistości. Tak samo, uruchamiamy ulubiony film, to tylko oczekujemy, aż się wyświetli na ekranie, a nie zastanawiamy się, ile setek sekwencji, programów, wyliczeń musiał pokonać.

Skoro jesteśmy płynnym komputerem, który formuje drzewo, domy, ludzi, komputery – toteż, w każdym z tych obiektów uformowanych w trwałe, fizyczne obiekty przepływ kontroli wykonawczej, czyli czas musi zarządzać innymi programami, które mają wpływ na wygląd, starzenie się itd. danego obiektu. Dlatego dla kamienia, który stoi na polu, przepływ przez niego czasu będzie kontrolował odmierzenie czasu pomiędzy wietrzeniem, kruszeniem się, zużyciem, wypłukaniem itp. Dla ciasta w piekarniku zaś będzie odmierzał z kolei odległość pomiędzy zmianą struktury ciasta z surowego na upieczone, niedopieczone, przepieczone. A wreszcie będzie odmierzał odległość od momentu „świeżego, zdolnego do jedzenia” aż do momentu „spleśniałego i ohydneho”. Wiadomo przecież, że kamień nie ulegnie „zepsuciu” – bo nie został do jego cząsteczek przypisany algorytm zepsucia – czas więc nie będzie kontrolował takiego programu jak „zepsucie”. W słodkim cieście zaś – owszem.

Ponieważ Bóg stworzył celowo software (oprogramowanie), znaczy czas, którym możemy dowolnie manipulować, przyspieszać i spowalniać

(po zbudowaniu wehikułów czasu), musiał istnieć powód, dla którego tak uczynił. Wg prof. Pająka tym powodem jest fakt, że wszechświatowy intelekt również podlega upływowi **czasu absolutnego wszechświata** (który dla Boga nie ma raczej specjalnego znaczenia, gdyż przeciw-materia i programy w niej rezydujące mogą istnieć w nieskończoność) – dlatego też dla istot, które stworzył Bóg, zastosował nawrotny czas software'owy, którym już istoty te mogą manipulować. O powodach, dla których Bóg stworzył ten nawrotny czas w tym rozdziale nie ma potrzeby dyskutować.

Aby móc przewijać taśmę magnetofonową, musimy mieć materiał zapisany na tej taśmie. Z czasem możemy zrobić to samo co z taśmą magnetofonową – spowalniać, przyspieszać i przewijać w przód i w tył. Aby było to możliwe Bóg musiał stworzyć **przestrzeń czasową**. To coś w rodzaju krajobrazu, gdzie możemy się cofnąć w tył lub przód. Ten „krajobraz” składa się jakby z cienkich warstewek czasu, z której każda reprezentuje tę, w której to My właśnie żyjemy. To jakby slajdy wrzucone do projektora, który po kolei na kolejnym slajdzie pokazuje/reprezentuje odmienne czasy.

Tak więc dzisiaj istnieje TEŻ ów „slajd”, który istniał 100 tyś. lat temu – ale istnieje też ten, który będzie istniał np. za 4000 tysięcy lat. Cała sztuka, to umieć się do nich dostać. Oczywiście to, co zapisane na tych slajdach ciągle się zmienia (bo wszelkie obiekty ciągle podlegają zmianie, bo manipulują nimi inne cywilizacje, etc.). Dlatego też gdyby jakiś człowiek przeniósł się w czasy, które będą za 4000 lat i zapamiętał jak wyglądały – a ktoś w tym czasie zmieniłby cokolwiek w historii – i ten człowiek przeniósłby się ponownie w to samo miejsce i czas – mógłby się nieźle zdziwić, że wszystko wygląda inaczej niż w poprzednim przebiegu czasu. Wynika to z samej natury, charakteru czasu i z tego, że wszystko podlega nieustannym, **dynamicznym** przemianom. Reguły tych przemian ustanowił wszechświatowy intelekt – lecz same przemiany dokonywane są przez UFOonautów i inne cywilizacje, które posiadły umiejętność manipulacji czasem – ludzie jeszcze tej możliwości nie posiadli.

Owszem, zapewne, jeśli Bóg uzna „ogłędając” te warstewki czasu, że jakiś mechanizm może być bardziej sprawiedliwy, przydatny, spełniający lepsze standardy tworzenia lepszego wszechświata – cofa się on na początek „slajdów” i usadawia ów nowy, bądź ulepszony mechanizm po to, aby wszyscy objęci przebiegiem czasu mieli równy wpływ na jego poznanie (mniejsza o to, czy faktycznie ludzie w danym czasie poznają daną regułę czy prawo – ważne, że dostęp do niej mają wszyscy równy).

Wehikuły czasu, to będą więc maszyny, które będą potrafiły zmienić tempo przebiegu kontroli wykonawczej przez główny algorytm czasu sterujący

naszym ciałem. Dzisiaj urządzeniem, które może tego dokonywać, jest działający na zasadzie deformowania pól magnetycznych Magnokraft III Generacji (dysponujący szesnastobocznymi komorami oscylacyjnymi).

Co ciekawe – program sterujący czasem jest sprzężony z programem sterującym naszą pamięcią – tzn. możliwością zapamiętywania. To sprzężenie objawia się w ten sposób, że jeśli to NIE my cofnęliśmy czas, a byliśmy przedmiotem cofnięcia – tracimy pamięć i zapamiętujemy tylko ostatnie przejście poprzez czas. Często bywa, że jeśli doświadczyliśmy cofnięcia w czasie, czasem przypadkowo wyzwalają się w Nas przebliski z pamięci przejścia poprzez poprzedni przebieg czasowy – co odbieramy jako Deja Vu (czyt. deża wi).

Ja po raz pierwszy przeżyłem taki przeblisk w wieku ok. 13 lat, kiedy znalazłem się na wycieczce w Wiedniu. Będąc w centrum miasta nagle poczułem, że ja to miasto znam. Doskonale, wrywając się rodzicom, krążyłem wokół rynku, uliczkami i nie mogłem się zgubić i po prostu czułem, że jeśli tu czy tu pójdę, to wyjdę dokładnie tam, gdzie czułem, że wyjdę. Wyzwolenie to, miało miejsce podczas spojrzenia na dach katedry, który pokryty jest zygzakowatym wzorem (przypominający niektóre wzory żmij lub węży).

Natomiast jeśli to MY jesteśmy podmiotem sterującym (tzn. to MY przesuwamy czas i jesteśmy w środku wehikułu manipulującego czasem) pamiętamy każde kolejne życie i przeżycie tego samego. Co oznacza, że pamięci z poprzedniego przebiegu życia dodają się do siebie i nie ulegają zatarciu.

**Ograniczenia, które nałożone są na sposób podróżowania czasem poprzez deformowanie pól magnetycznych.** (tj. sposób podróżowania, jaki posiadają okupujący nas UFO-nauci).

**1. Przemieszczanie się tylko w obrębie długości własnego życia.** Zasada, o której mowa nakłada poważne ograniczenie dla podróżujących czasem opartym na tej zasadzie. Otóż mogą się oni poruszać tylko tam, gdzie znajduje się ich etykieta czasowa, którą pozostawili ją przeżywając dany czas. Tak samo, jak programista tworzy etykietę (label) dla konkretnego algorytmu, kiedy bowiem chce powrócić do konkretnej funkcji, nie musi pisać jej od nowa, tylko każe nowej funkcji przeskoczyć do określonej etykiety i wykonać jej zawartość. Co znaczy, że istoty korzystające z wehikułów czasu, są *więźniami własnego czasu*. Przeżywają bowiem **uwięzioną nieśmiertelność**. Można co prawda żyć niby nieskończenie długo, ale w obrębie rozpiętości własnego życia (cofając się pod jego koniec do czasów młodości).

**2. Niemożność zabrania czegokolwiek** (rzeczy, ubrania, osoby) do czasu, kiedy te obiekty nie istniały. Co prawda, dana osoba cofająca się do tyłu nie traci pamięci, lecz nie może zabrać ze sobą np. telefonu komórkowego do roku 1920, kiedy ten telefon wyprodukowano w 2008 roku.

**3. Fizyczne zmiany ciała obserwowane zmianą czasu.** W chwili zmiany czasu osoba 80-letnia cofająca się do młodszych lat, np. 15, będzie miała ciało jak 15-latek – lecz z zachowaniem pamięci, przyzwyczajzeń, charakteru, doświadczenie życiowe będzie takie, jak w wieku 80 lat.

**4. Ograniczenia wywołane Prawem Karmy.** Karma raz wygenerowana, musi zostać raz zwrócona. Jeśli ktoś obrazi kogoś, to jego Karma zostaje obciążona zwrotem, że sam kiedyś poczuje się tak, jak osoba obrażona. Jeśli jednak taka osoba cofnie się w czasie i w nowym przebiegu czasu już nie obrazi nikogo – ciągle w jego Karmie leży zapis o wykonaniu w przyszłości zwrotu „obrażenia”. Dlatego w efekcie podróży w czasie daje się zmieniać tylko takie wydarzenia, za jakie Karma została już uregulowana.

Nauka i pisarze science-fiction puścili wodze fantazji i nie mając pojęcia o KDG nawprowadzali wiele błędnych przekonań, które pozornie stawiają blokadę podróżom w czasie.

Jednym z nich jest **paradoks dziadka** – który mówi o tym, że podróże w czasie nie będą możliwe, bo jeśli ktoś się cofnie do czasów przed swoich narodzin, to może zabić własnego dziadka, a więc sam się nie narodzi – czyli nie będzie istniał? Otóż taka osoba po pierwsze NIE może cofnąć się do czasu przed swoich narodzin, to raz. A dwa, nawet gdyby mogła istnieć, to taki ktoś nie mógłby zabić swojego dziadka, ponieważ albo by chybił, albo pistolet nie wypalił, albo wystąpił jakiś inny czynnik, który uniemożliwiłby zabicie własnego dziadka. **Zwielokrotnione istnienie zakłada**, że po cofnięciu się w czasie zastalibyśmy siebie samych, tyle że już w poprzednim przebiegu życia.

Każdy, kto przeanalizuje KDG i sposób poruszania się przez czas, wie, że, owszem, ograniczenia istnieją, ale nie mają one nic wspólnego z tymi wymyślonymi na potrzeby książek i filmów.

Natomiast istnieje możliwość wysłania jakichś bandytów, aby zabili tego dziadka – wtedy owszem, spiskowiec przestanie istnieć, a cała rzeczywistość się zmieni – lecz nie jest to paradoks dziadka, a zmiana wydarzeń w przeszłości. Prawdopodobnie też UFO-nauci bardzo ostrożnie korzystają z tego typu rozwiązań (zabójstw w przeszłości), gdyż cofnięcie czasu i zabicie takiej osoby wywołałoby u osób znających taką zabitą osobę potężne wrażenie, że brakuje

wśród nich kogoś, kogo dobrze znali – a nawet w przypiływie de ja vu mogliby sobie przypominać wydarzenia z daną osobą.

Zresztą UFOnauci jeśli unieszkodliwiają kogoś, to czynią to za pomocą innych środków w przeszłości i teraźniejszości.

Dzisiaj trudno spekulować, jakie będą jeszcze dalsze problemy z cofaniem się do tyłu i zmienianie wydarzeń. Jedyne, co widzimy, to efekty tych wydarzeń. Gdyby bowiem było takie proste i nie obarczone konsekwencjami cofanie się w czasie – UFOnauci non-stop cofaliby się do tyłu i tak długo kombinowali, aż zamordowaliby w końcu i mnie/nas i prof. Pajaka. Chyba, że chcą włączyć jak najszybciej Naszą cywilizację do swojej zgrai okupujących inne planety, żyjących w przerażającym położeniu UFOonautów.

### **Efekty, jakie odbierać będzie osoba, która znajdzie się w polu wehikułu czasu.**

**Stan zawieszzonego filmu.** Jeśli pilot magnokraftu (lub napędu osobistego) przyspieszy pole dookoła siebie (a więc kontrola wykonawcza będzie przyspieszona) – wówczas osoba objęta takim polem odnotuje przede wszystkim niesamowicie **doskonałą i absolutną ciszę**, wszyscy, oprócz tej osoby będą zamrożeni w ruchu: herbata nalewana do filiżanki zatrzyma się w połowie drogi w bezruchu, jajko, które przypadkiem ktoś strącił ze stołu będzie wisiało w powietrzu. Dla siebie więc posiadający ów wehikuł przyspieszył czas – dla niego upłynęło np. 30 minut – zaś dla pozostałych ludzi nie objętych bąblem czasowym – zaledwie 1/1000 sekundy (jedna-tysięczna sekundy).

Być może niektórym przypomina to film Matrix, gdzie dość dobrze faktycznie pokazano podobne zjawiska. Trzeba jednak wspomnieć, że teoretycznie podróże w czasie rozpracował prof. Pajak około 1992 roku – Matrix zaś powstał w 1999 roku.

**Stan przyspieszonego filmu.** Zasada podobna, tyle, że w drugą stronę – kiedy ktoś spowalnia swój przebieg czasu – dla postronnego obserwatora będzie albo niemal zamrożony w bezruchu – albo będzie się poruszał jak nurek pod wodą. Dla osoby spowalniającej swój czas – pozostali nie objęci polem czasowym będą wyglądali jak na przyspieszonym (przewijanym) filmie. Nieco to przypomina końcówkę każdego odcinka serii Benny Hill – gdzie ten świetny komediowy aktor uciekał zawsze przed grupą goniących go osób – przeważnie też film ten był znacznie przyspieszony, co jeszcze dodawało komizmu sytuacyjnego.

**Efekt zdublowania czasu.** Cofanie czasu wzbudza pewne zafalowanie czasoprzestrzeni (tak jak zafalowanie wody po wrzuceniu do niej kamyka). Jeśli to zafalowanie dotknie postronnego obserwatora – będzie on dotknięty przeżyciem tego samego wydarzenia aż dwa razy. Znaczy, jeśli usłyszy komunikat w radiu – po zafalowaniu i cofnięciu go w czasie – usłyszy go po raz drugi. Jeśli zaś ktoś pomacha mu na przywitanie z daleka – zobaczy, że ta osoba macha po raz drugi.

## NASTĘPSTWA UŻYWANIA WEHIKUŁÓW CZASU.

Pomiędzy podróżami w czasie – a byciem moralnym, szczęśliwym człowiekiem zachodzi ścisła zależność. Jeśli ktoś, kto osiągnął totalizyczną nirwanę (czyli stan, kiedy poziom jego Energii Moralnej trwale przekroczył 60 % możliwości wypełnienia tej energii naszego ciała i przeciw ciała) zacznie cofać się w czasie – osiągnie to, co Biblia nazywa „**wieczną szczęśliwością**”. Pewnie dlatego też Biblia, czyli wszechświatowy intelekt, który sformułował Biblię przekazuje Nam wskazówki co do tego, jak możemy i jak będzie osiągnięta wieczna szczęśliwość. Najpierw więc zejdzie Apokalipsa (której znaki oczywiście widać dzisiaj jak na dłoni), przed ostatnią rzeczą będzie pokonanie Szatana - czyli ufonautów/diabłów – zaś ostatnią pokonanie śmierci. I faktycznie: UFOnauci nie pozwalają Nam nie tylko na poznanie o nich prawdy, ale uczyniły z religii dla siebie również bramę ochronną – tylu bowiem ludzi wierzy z diabły z kopytami z piekieł – że nikt nie chce uwierzyć, że diabeł/szatan w pojęciu religijnym NIE istnieje – że całe zło na Ziemi pochodzi od UFOnautów – dlatego też, co mnie bardzo martwi – niestety najpierw będziemy musieli poczekać, aż UFOnauci sami się wykończą, lub Bóg umożliwi zbudowanie ludziom magnokraftu i przywrócenie dobrego imienia m.in. Janowi Pająkowi i wielu innym. Dopiero zaś na samym końcu pokonamy śmierć.

Jeśli jednak ludzie jakoś zbudują magnokraft i NIE będąc w stanie nirwany a zaczną cofać się w czasie – wówczas znajdą się w stanie **uwięzionej nieśmiertelności**. Ich życie będzie bowiem coraz bardziej gorzkie, gnuśne, złe, niemoralne – ich starcze nawyki, frustracja – będzie się przenosiła do tyłu (z powrotem) – a ich nienawiść do wszystkiego będzie rosła wraz z każdym cofnięciem.

To jest właśnie powód upadku moralnego UFOnautów – co prawda są nieśmiertelni – uwięzieni jednak w obrębie własnej rozciągłości życia – stają się więźniami własnego czasu.



Frustrację takiego cofania się do tyłu doskonale opisuje film **Dzień Świstaka** (Groundhog Day) z Billem Murray'em i Andie MacDowell w rolach głównych. Co prawda głównemu aktorowi na początku podoba się cofanie do tyłu i przeżywanie od nowa tego samego – jednak z biegiem czasu staje się coraz bardziej sfrustrowany, zdenerwowany i wręcz wściekły całą sytuacją.

Oznacza to, że dla totalitarnych cywilizacji – tj. ludzi żyjących zgodnie z Prawami Moralnymi **„uwięziona nieśmiertelność” jest źródłem błogosławieństwa i życia nieskończenie długo w osiągnięciu wiecznej szczęśliwości.**

Z kolei dla okupujących Nas UFOonautów, osiągnięcie uwięzionej nieśmiertelności jest rodzajem zamaskowanego więzienia i oszustwa, niewidzialnej maski, która ujawnia się dopiero po jakimś czasie. Teoretycznie powinni żyć nieskończenie długo – faktycznie to ich każde cofnięcie topi ich i pogrąża w mękach i niedosycie niespełnionego życia, niespełnionych pragnień i osiągnięć oraz nieszczęśliwości, która prędzej czy później musi zakończyć się śmiercią.

Ważnym aspektem jest **zbiorowa odpowiedzialność** cywilizacji, która zbuduje sobie wehikuły czasu. Indywidualna odpowiedzialność zanika wtedy – i każdy członek cywilizacji, który ma dostęp do tak potężnych technologii, jak magnokraft może militarnie zniszczyć własną cywilizację. Dlatego też w odróżnieniu od naszej cywilizacji – nasi przodkowie (dziadkowie, ojcowie, pradziadkowie) nie mają wpływu na Nas – bo po prostu już nie żyją. Inaczej jednak jest w wypadku cywilizacji opartej na uwięzionej nieśmiertelności – tam ci, którzy żyją w dalszym punkcie czasu, są na łasce tych, którzy żyją wcześniej. Np. wyobraźmy sobie sytuację, że grupa lewicowych polityków (no wiecie: rewolucja, bolszewizm, walka klas i inne bzdury) cofa się w czasie pod koniec swojego życia, do okresu młodości – coś im się nie spodoba i w ramach „demokracji socjalistycznej” będą chcieli wysadzić wszystko, co daje dobry plon, bo takie mają widzimisie.

Dlatego też Bóg przygotował dla wszystkich, żyjących tak, jak UFOnauci, dość ograniczone pole manewru. To będzie dla Państwa szok – bo jeśli moja książeczka jest szokiem – to co dopiero powiedzieć o tym, co za chwilę Państwo przeczytają...

## Rozdział 23. **Nieistniejące Istnienie** – gilotyna, która zetnie głowę UFOnautom!?

Samo sformułowanie „nieistniejące istnienie” jest paradoksem. Jednak wszechświatowy intelekt doskonale wiedział, co robi, tworząc dobro i zło – i mechanizmy, które nimi rządzą.

Osiągnięcie nirwany, jakiej wyjaśnienie dał nam totalizm – będzie kluczem, który zdeterminuje przyszłość cywilizacji budującej wehikuly czasu. Można postawić pytanie, dlaczego Bóg postawił na ostrzu noża przed dwoma rozstajnymi drogami cywilizacje osiągające wysoki poziom techniki? Otóż, cywilizacje te zyskują olbrzymie, niemal nieograniczone możliwości – dlatego też niejako prawa, które są automatyczne, zaciskają pętlę wokół szyi takich cywilizacji – albo pójdą w kierunku mozolnego, pracowitego, szczęśliwego rozwoju – albo w kierunku, jaki poszli UFOnauci, zasiedlając inne planety, pławiąc się w lenistwie, jednocześnie zaciskając na sobie pęta, które unicestwią kiedyś ich cywilizację.

Obserwując mechanizm *nieistniejącego istnienia*, widzimy, jak wielką miłością i sprawiedliwością Bóg obdarzył wszystkich postępujących moralnie, dobrze, zgodnie z Prawami Moralnymi.

Sądzą Państwo, że UFOnauci nie znają opracowań prof. Pająka? Że nie czytają Konceptu Dipolarnej Grawitacji? Że nie znają opisów, które mówią, że ich cywilizacja wysadzi sama siebie w powietrze i że kiedyś nie będą istnieli? Są Państwo w błędzie! Znają i to doskonale (jednemu uprowadzonemu pokazywali na pokładzie magnokraftu **wydrukowaną** monografię, a więc papierowy egzemplarz, który miał trafić do jakiejś Biblioteki Politechniki lub uczelni – sam oglądałem taki egzemplarz). Ciekawe też, czy wśród nich są tacy, którzy przyznają rację Pająkowi i rozważają, co zrobić w takiej sytuacji. Byłoby oczywiście dobrze, gdyby w jakiś sposób pomogli Nam w budowie niektórych urządzeń. Jednak, najprawdopodobniej są tak w sobie zadufani i są tak pewni swoich mocodawców, swojej techniki i wiedzy, że traktują Pająka jako swoje zagrożenie – a jego opisy n/t wszechświatowego intelektu jako bzdury maluczkiego ziemskiego naukowca, który nie dorasta do pięć naukowcom z ichnich planet.

**Nieistniejące istnienie.** Jeśli cywilizacje, żyjące w uwięzionej nieśmiertelności, pójdą w kierunku pasożytnictwa i kompletnej niemoralności takiej, jaką uprawiają UFOnauci – wówczas kiedyś dopadnie ich wojna, która wysadzi ich całą cywilizację i sprawi, że ich cywilizacja będzie jako...nigdy nie

istniejąca – nie pozostanie po nich niemal żaden ślad (tzn. w moim przekonaniu cywilizacjom żyjącym moralnie, przy odpowiedniej technologii, uda się znaleźć jakby poszlaki że „tu oto była kiedyś taka i taka cywilizacja, która robiła to i to, i spotkała ją samo-likwidacja”). Coś w rodzaju detektywa badającego miejsce zbrodni: *są ślady i dowody, ale brak ofiary*.

Co oznacza, że jeśli w końcu poziom nienawiści i zła osiągnie punkt krytyczny – cywilizacja taka się sama wysadzi – spowoduje to natychmiastowe zniknięcie wszystkiego związanego z tą cywilizacją: badający jakąś planetę ufole nagle znikną, znikną ich pojazdy, budynki, maszyny – dowody materialne ich istnienia na innych planetach (? – tutaj nie jest pewne, czy poszlaki jednak nie zostaną, są wskazania, że dowody materialne pozostaną, ale cywilizacja nie).

Cywilizacja taka przypomina tasiemca złożonego z segmentów, gdzie kolejne pokolenia, to kolejne segmenty – ponieważ wszystkie złączone są razem, wszystkie są od siebie zależne – kiedy zaś jeden segment się wysadzi – zginie cały tasiemiec. Głowa tego tasiemca – to pokolenie, które pierwsze zbudowało wehikuł czasu – ostatni segment zaś, to ostatnio zrodzone pokolenie. Musimy ciągle pamiętać, że każde nowe pokolenie UFOautów jest zrodzone i wyszkolone w przeświadczeniu, że są jedynymi panami wszechświata, że mają nieograniczoną wiedzę i władzę – a wszystkie inne istoty to pogardliwe kundle.

A im większy ów „tasiemiec” składający się na tę cywilizację – tym każde młodsze pokolenie traktuje „staruchów” z coraz większą pogardą i nienawiścią – chcą tych samych przywilejów jak tamci, chcą coraz więcej i więcej – jednocześnie dysponując zwiększającym się potencjałem militarno-technicznym. Jestem ciekaw, czy kiedyś okażą się prawdą moje dywagacje, ale sądzę, że młodsze pokolenia UFOautów są traktowane przez starsze pokolenia (ze strachu przed zdobyciem przewagi) jak gorsza rasa. Tak więc, owszem, dysponują magnokraftami – ale NIE są uczeni, jak je budować na zasadzie: *Zdychu, tu masz stery, tu program do obsługi wehikułu i jedź a o nic nie pytaj* – w razie uszkodzenia zaś, kierowani są do mechaników i inżynierów – ale ze starszych pokoleń (którzy zazdrośnie strzegą tajników konstrukcji magnokraftu). Dlatego też, co mniej leniwy UFOauta jeśli chce się czegoś dowiedzieć o magnokrafcie, oprócz sterowania i ogólnej budowy – musi to czynić na własną rękę, ryzykując przyłapanie przez swoich szefów. Każdy więc UFOauta, który chce wiedzieć więcej ryzykuje gniew swoich kapryśnych przełożonych.

**Czarna dziura czasu.** Dla cywilizacji, której „tasiemiec” został przerwany – w miejscu wysadzenia się jakiejś generacji powstaje „czasowa czarna dziura” – z której już nie ma powrotu. Gdyby przypadkiem ekipa tej cywilizacji wybrała się w dokładnie ten punkt czasowy, w którym pojawiła się ta czarna dziura – po prostu przestaliby istnieć. Ta czarna dziura przypomina

znaną nam czarną dziurę z astronomii – nic nie jest w stanie jej opuścić i ścisnąć jak spirala wszystko do środka.

Jednak jeśli jedna generacja wessała się w tę czarną dziurę – ciągle istnieją poprzednie generacje tej samej cywilizacji, które ciągle jeszcze powtarzają swoje cofnięcia do tyłu i żyją ciągle PRZED tą czarną dziurą. Ci członkowie tej cywilizacji są w stanie wykryć, że taka dziura istnieje, ponieważ nikt z niej już nie powróci to raz, po drugie wiadomo, że UFOnauci mają urządzenia TRI, które są w stanie odczytywać sygnały z przyszłości i analizować kierunek, w jakim biegnie przyszłość. Na tej zasadzie statki morskie i samoloty za pomocą radaru i wracającego sygnału są w stanie zobaczyć co dzieje się pod nimi i przed nimi – i ewentualnie zareagować zmianą kursu – a w wypadku czarnej dziury sygnał z danej czasoprzestrzeni zaniknie – co będzie wyraźną wskazówką dla nich, że coś tam się stało – nie będą jednak w stanie odkryć, co tam faktycznie miało miejsce.

Czarna czasowa dziura to ostateczny sygnał dla cywilizacji żyjącej w ucisku i pasożytnictwie, że wkrótce pojawi się kolejna taka dziura (coś jak stopniowo upalający się lont dynamitu, który dogania ładunek). Cywilizacja taka będzie jeszcze w stanie się uratować, jeśli drastycznie i nagle zaprzestanie życia w dotychczasowy sposób i wypracuje dla siebie filozofię postępowania typu totalizm.

Zapewne Państwo się zastanawiają: jeśli np. UFOnauci, którzy Nas okupują, przestaną istnieć – co stanie się na Ziemi, z ludźmi – co wreszcie stanie się z dowodami na istnienie UFO, ze zdjęciami, implantami, śladami materialnymi, teoriami prof. Pająka, itd.

Przyznam szczerze, że możemy spekulować na ten temat – jednak ze względu na wiedzę o czasie, KDG – prawdopodobieństwa są dwa. Jeśli UFOnauci, którzy nas okupują wysadzą się w powietrze – będzie to oznaczać, że istniejąc przed Nami – nie będą mogli wpływać „od wtedy” na Naszą Cywilizację – wszelkie dowody, które pozostawili na Ziemi (archeologiczne, malowidła starych kultur, mity, skrypty, ślady lądowań, katastrofy, które wzbudzili, zdjęcia, które zrobiono wehikułom, etc) – przestanie istnieć, bo...nigdy nie zaistniało w tym przebiegu czasu. Co oznacza, że NIE będą mogły powstać teorie n/t ufo – bo UFOnauci, okupujący Ziemię – po prostu nie istnieli. Owszem, teoria magnokraftu, komory oscylacyjnej powstała jako nowe urządzenie – dlatego też będzie mogła powstać normalnie. Moja książka, którą Państwo teraz czytają, nie powstanie – bo nie będzie powodu, aby miała powstać (a powodem jest, żebyśmy się obudzili i zaczęli bronić).

Ludzie nie będą pamiętać prof. Pająka jako twórcę teorii o ufo, a jako wynalazcę komory oscylacyjnej – wówczas, kiedy ziemia nie będzie pod okupacją ufo – nie będzie istniał Model Okupacji, który przedstawiłem

kilkanaście rozdziałów powyżej. Skoro nie będzie istniała obiektywna przyczyna manipulowania naukowcami – ci zapewne od razu zabiorą się do budowy magnokraftu – a prof. Pająk dostałby nagrodę Nobla (o ile oczywiście taka nagroda funkcjonowałaby w przyszłym przebiegu czasu).

Istnieje też teoretycznie druga możliwość – że cywilizacja ufonautów wysadza się – ale NIE ma to wpływu na większość wydarzeń z przeszłości – znaczy się nagle ludzie przestają być inwigilowani, uciskani – jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, w ciągu kilkunastu lat spada łuska z oczu ludziom i zaprzestają wojen, ucisku, terroru – powstają globalne, nowe zjawiska socjologiczne (no bo po prostu nie będą istnieć ufonauci-podmieńcy, NIE będą istnieć urządzenia nadające sygnał telepatyczny, NIE będą istnieć metody spychania ludzkości i nikt nie będzie mordował, blokował nikogo, kto chce budować urządzenia free energy i magnokraft). Wtedy też, istniały by teorie o ufo – które nie mogłyby zostać dowiedzione poprzez analizę faktów (które by się nagle urwały).

Dla mnie bardziej prawdopodobną wersją jest jednak ta, że po wysadzeniu się w powietrze cywilizacji okupujących nas ufonautów – ludzie od tego momentu będą się rozwijać naturalnie.

## **Rozdział 24. Prawdziwe podróże w czasie oparte na „zaginaniu przestrzeni czasowej”.**

Powyżej poznaliście Państwo zasady podróżowania w czasie bazujące na deformowaniu pola magnetycznego – co za tym idzie – zmianie szybkości przepływu programu kontrolującego nasze ciało. Podróże w czasie oparte na wnikaniu w linie sił pola magnetycznego mają wiele ograniczeń: *nie można przesunąć się poza obręb własnego życia* (tkwiąc w uwięzionej nieśmiertelności), *nie można ze sobą zabrać niczego do tyłu (i do przodu)* co nie istniało w punkcie, do którego się zmierza. Zapewne poznamy jeszcze kiedyś nowe ograniczenia, których dzisiaj nie znamy – ja osobiście sądzę, że te ograniczenia, które dzisiaj znamy, mogą okazać się jedynie wstępem do tych, które poznamy, a które powodują, że UFOnauci w ostateczności korzystają z tych wehikułów w celu czynienia zła. Na moją logikę wygląda to w ten sposób (jak w filmie Cube, „Sześcian”), gdzie jedno przesunięcie sześcianu pociągało za sobą zmianę wszelkich innych, a za każdym razem konfiguracja jest inna. Oznaczało by to, że jeśli np. rolnik posiadający krowę i łąkę cofnie się w czasie, z powodu miliardów niezliczonych konfiguracji po cofnięciu się w czasie może już mieć łąkę na gorszej ziemi, w innym miejscu – jego życie może być już inne – musimy pamiętać, że w totaliztycznej cywilizacji takie zmiany będą powodowały, że niemal wszyscy będą musieli postępować ciut inaczej (a może

czasem nawet całkiem inaczej) – gdyż każdy nieznacznie zmieni swoje życie, co w sumie może dać inną konfigurację cywilizacji – która będzie się musiała nauczyć moralnie korzystać z dobrodziejstwa cofania w czasie.

Zaś dla przyzwyczajonych do lenistwa i żyjących w pasożytnictwie UFOonautów, każda zmiana, która jest nie po ich myśli (a po myśli politycznych szefów i generałów) jest odbierana ze skrzywioną miną. Dlatego przyzwyczajenie do czegoś w jednym przebiegu życia (np. do luksusu) i rozpusty może w przyszłym przebiegu życia może już nie być częścią życia danego UFOnauty – co wywoła jego niezadowolenie, opór, frustrację, bunt.

Dla cywilizacji totaliztycznej to będzie impuls do zmian, lepszego życia w nowych warunkach, ćwiczenie i testowanie ich do stawania się lepszymi ludźmi.

### **Uginanie czasoprzestrzeni – ulepszoną wersją podróży w czasie.**

Zasada podróży w czasie, oparta na uginaniu czasoprzestrzeni nie ma ograniczeń, które posiada uprzednio poznana przez Nas wersja podróży w czasie. Na szczęście dla Nas – UFOnauca nie potrafią kontrolować tej zasady, a jedynie odnotowują jej istnienie podczas zastartowania wehikułów czasu (kiedy to zastartowanie wzbudza i faluje czasoprzestrzenia, jak fale na wodzie, po których pędzi motorówka). Potężne fale uginające czasoprzestrzeń wzbudzone są także podczas detonacji magnokraftów (katastrofy, jak Tunguska, Tapanui, tsunami w Azji 2004 r., trzęsienie w Chinach 2008 i wiele innych).

Obiekt, który znajdzie się w zasięgu tych fal może zostać przeniesiony w odrębną czasoprzestrzeń (np. samochód do czasów faraonów). UFOnauca nie posiadają jeszcze urządzeń mogących kontrolować ten typ podróży w czasie (co najprawdopodobniej wymaga o wiele wyższej technologii).

W podróże w czasie oparte na tej zasadzie można zabierać co tylko się chce i gdzie tylko się chce. Można przenosić się do dowolnej epoki pozostawać tam dowolnie długo. Cywilizacje, które opanują ten typ poruszania się w czasie, będą żyli **faktycznie nieskończenie długo** (nie będąc ograniczonym „uwięzioną nieśmiertelnością”) osiągając prawdziwą nieśmiertelność. Ponieważ tylko cywilizacje typu totaliztycznego (tj. wypełniającej Prawa Moralne) będą mogły osiągnąć ten typ podróży w czasie – ich życie będzie jednym, nieskończonym pasmem szczęścia w nieustającej nirwanie (czyli rozpieraniu szczęścia poprzez nieustanne przepompowywanie energii moralnej przez czakramy i meridiany).

## Rozdział 25. Rok 2012 – o co w tym wszystkim chodzi?



W związku ze zbliżającym się rokiem 2012 - przełomowym rokiem według wielu przekazów starożytnych (Majów i Egipcjan), jasnowidzów, astronomów, astrologów - właśnie w tym roku, bo 21 grudnia 2012 - ma rzekomo nastąpić: według jednych koniec świata (fizyczny, łącznie z wyginięciem większości populacji ludzkiej), według innych - duchowa (mentalna) przemiana Naszej Cywilizacji.

**Komu wierzyć, skąd czerpać wiedzę na ten temat** - jak poskładać w jedno tyle informacji - no właśnie - bo problemem roku 2012 nie jest brak informacji - tylko przeładowanie informacjami. Jest ich tak wiele, że podjąłem się tego olbrzymiego wysiłku, aby nakierować Państwa na poprawne tory myślenia o roku zagłady.

Pojawia się pytanie: a skąd Ty wiesz, że to akurat Twoje tory są tymi "poprawnymi"? Ja nie wiem - wiem tylko, że zdobyłem określoną wiedzę i chcę się nią podzielić. Owszem, ja jestem **głęboko i niezachwianie** przekonany, że wszystko, pod czym się podpisuję (z niezwykle rzadkimi wyjątkami), jest niemal w stu procentach prawdziwe. Co nie oznacza, że nie popełniam pomyłek, jak człowiek.

Moje głębokie przekonanie wynika z faktu, że mam bardzo solidne podstawy, aby nie wierzyć tej papce i komercyjnej otoczce, która się tworzy. Od zawsze, najprzeróżniejszej maści "guru", "astrolodzy", "naukowcy" starają się narzucić Nam, w co mamy "wierzyć". Od kiedy poznałem Teorię KDG, faktów i śladów działalności ufonautów na Ziemi - niemal wszystkie zaobserwowane fakty wskazują na **poprawność** teorii Jana Pająka. Ba! Większość serwisów internetowych, szczególnie polskich, zajmujących się tematami *nieznanego* nie tylko odcięła się od prof. Pająka (wcześniej jednak dla wielu Jan Pająk był wzorem, kiedy jednak poczuli pieniądze i sławę, odwrócili się od Pająka i szkalują go gdzie tylko mogą) ale prawie wszystko, co ujawniają na swoich witrynach [www](http://www) potwierdza teorie prof. Pająka. Wygląda to tak komicznie, bo wystarczy poczytać ich artykuły - starają się być na siłę inni, na

siłę chcą wytworzyć jakąś swoją teoryjkę - a im bardziej się starają, tym bardziej potwierdzają...

Jednak najniebezpieczniejszą sytuacją będzie i jest fakt, że tak, jak przed rokiem 2000 różne **sekty** zaczynają albo się tworzyć na bazie strachu, który chcą wywołać poprzez rok 2012, żeby zbić kapitał, albo już istniejące, będą starały się wykorzystać do werbowania "zagubionych owieczek".

### **Policzmy, ile jest teorii, przepowiedni, przesłań?**

**1. Geryl Patrick w swojej książce "Proroctwo na Rok Oriona 2012"** przekonuje, że odkrył kod Majów (i Egipcjan), który precyzyjnie wyznacza kolejną datę katastrofy, która miała już miejsce ok. 12,500 tys lat temu na Atlantydzie. Atlanci dysponowali olbrzymią wiedzą astronomiczną, mieli świadomość plam na słońcu, cyklu ich występowania oraz okresowych kataklizmów, które wywołują. Poprzedni kataklizm zamienił bieguny ziemi i ruch obrotowy ziemi (dziś kręci się ze wschodu na zachód, kiedyś było na odwrót). Wg. Patricka, ta katastrofa ponownie stanie się właśnie w tym dniu. Słońce wykaże nad-aktywność, wypromieniuje niewyobrażalne ilości energii w postaci elektryczno-magnetycznych cząsteczek, które dotrą do Ziemi - a że będzie ich tak wiele, to nasze pole magnetyczne zostanie zgaszone jak płomień świecy. Na chwilę (czyli kilkanaście godzin) ziemia straci tę magnetyczną ochronę, przestanie się kręcić, powstanie wrażenie "upadającego" nieba, powstaną olbrzymie kataklizmy, które unicestwią niemal całe życie na Ziemi. Po kilkunastu godzinach ziemia zacznie się kręcić w przeciwnym kierunku i zacznie odrabiać straty magnetyczne - nie mniej jej powierzchnia i wnętrze będą już potężnie naruszone.





**2. Upadek olbrzymiego meteorytu/asteroidy.** Do tej teorii przekonują niektórzy badacze, jakoby ma on uderzyć w Ziemię i tak samo zakończyć tragicznie żywot Naszej Cywilizacji.



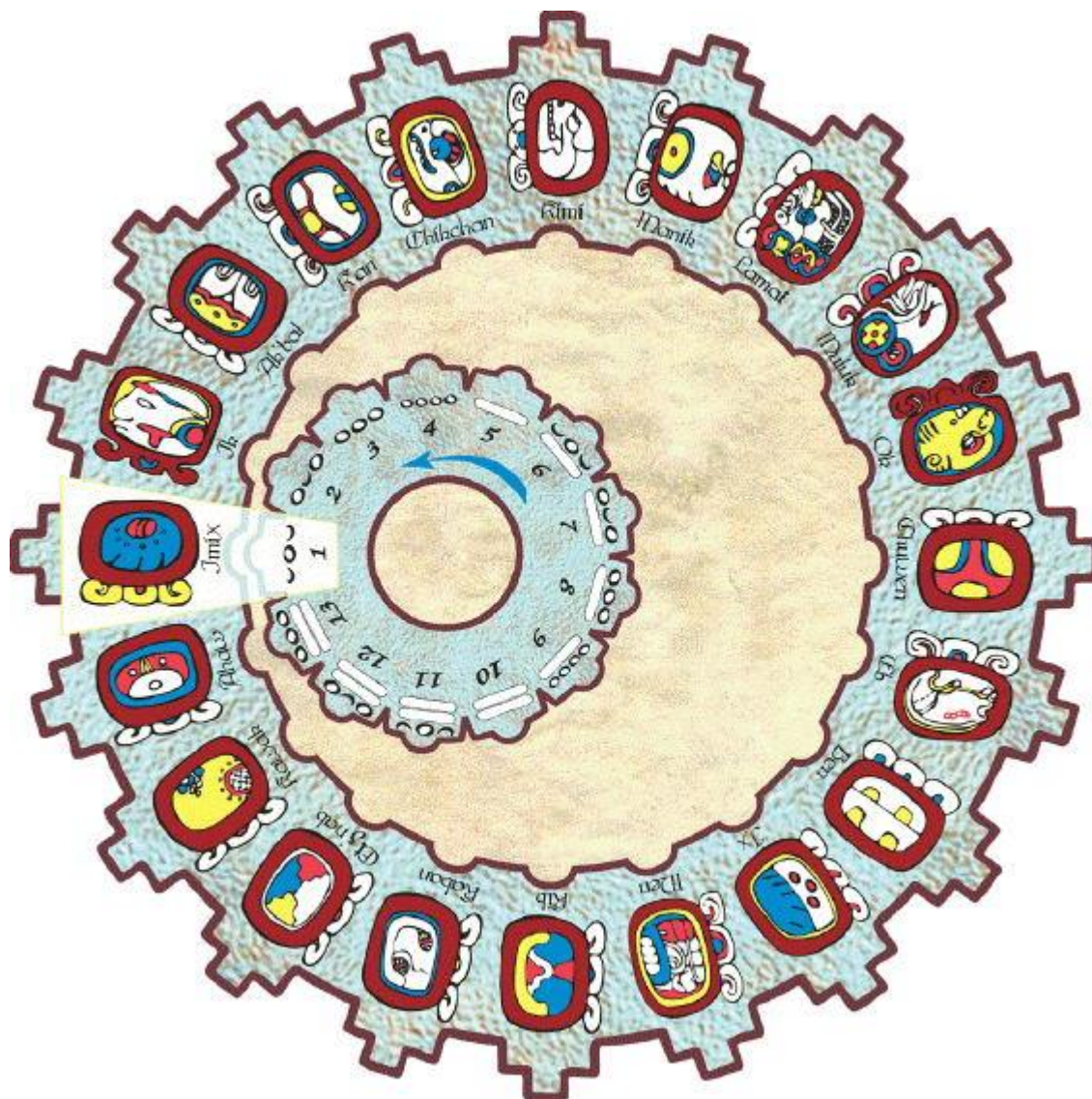
**3. Ludzie wierzą, że w 2012 roku nagle stanie się "cud" i wszyscy się pokochają,** bo pojawi się coś lub ktoś, kto da impuls do: rozstania się z głupim, zaściankowym i fanatycznym religijnym myśleniem i z drugiej strony, z jeszcze bardziej morderczym fanatyzmem - pseudo-nauką, która rzekomo "naukowo" i bezbłędnie bada świat i że ktoś taki łagodnie pogodzi obydwie błędne sposoby myślenia.



I jeszcze kilka pomniejszych, że nastąpi koniec Kościoła Katolickiego, że nastąpi kryzys wiary, III wojna światowa, koniec świata w ogóle. Niektórzy jeszcze mówią: już tyle końców świata przeżyłem/am - więc teraz nie ma powodów, aby traktować poważnie tego typu opowiadki.

Postaram się Państwu wykazać, o co chodzi w całym tym zamieszaniu roku 2012 - kto tu odgrywa rolę i dlaczego tworzone jest zamieszanie wokół tego.

**Kalendarz Majów.** Sprawa tutaj jest zawiła, ponieważ pomimo wyliczeń, są i badacze, którzy przekonują, że wyliczenia innych badaczy są błędne, bowiem nie uwzględniają zmian czasowych (z kalendarza juliańskiego na gregoriański) poza tym wielu badaczy twierdzi, że Majowie zostali źle zrozumiani. Otóż wg nich, koniec okresu 4 (w ich pojęciu, teraz wchodzimy w 5 "świat") wcale nie oznacza fizycznego końca świata - tylko końca pewnego "okresu rozliczeniowego" Majów. Coś w rodzaju, jak byśmy My nazwali koniec np. Ery Jurajskiej (albo mezozoicznej). Jest jeszcze jedna ważna rzecz: Majowie, zaczęli mierzyć czas od pewnego punktu na kole czasu (każde następne koło, jest odpowiednio większe) - tylko skąd badacze wiedzą, od którego momentu na owym kole mierzyli Majowie?



**Rys. Kalendarz Majów – Tzolkin.** Proszę spojrzeć, mała zębatka wchodzi w tryby większej - ta większa zaś, w "tryby" jeszcze większej itd - z tym, że tutaj kolejnego "koła", czyli cyklu czasowego nie ma.

**"Cudowna" przemiana duchowa/mentalna ludzkości.** Musiałby nastąpić wstrząs w tektonice umysłu ludzi. Jak pokazuje wejście w XXI wiek - ludzie stali się jeszcze bardziej zgnuśniali, zaściankowi, bestialscy - upadek moralny widać gołym okiem. Musiałby wówczas nastąpić bardzo potężny impuls, że ludzie w końcu powiedzieliby "nie". Moim zdaniem jednak, szybka zmiana ludzkości bez jakiegoś wyzwolenczego impulsu jest niemożliwa - natomiast mrówcza, codzienna praca i owszem.

**Upadek meteorytu.** Jeśli by takowy miał nastąpić - naukowcy na pewno nam tego nie powiedzą, nawet, gdyby wiedzieli. Skoro rzekomo ich teleskopy sięgają tysięcy lat świetlnych - a nie potrafią dostrzec obiektów kilkuset metrowej

średnicy - cóż mówić o obiektach rzędu kilkunastu kilometrów. Podobno wg Andrzeja Domały (!!!) - naukowcy mają czas DO 2010 roku, aby wystrzelić olbrzymi ładunek nuklearny, którego fala uderzeniowa zmieni wiele milionów kilometrów od nas tor lotu potężnego asteroidu, który w nocy, z 4/5 marca 2017 roku zniszczy ziemię. Takie informacje przekazali mu Neatańczycy z planety Nea. Podobno o tym asteroidzie wie czołówka astrofizyków i wojskowych i tajnie opracowują plan właśnie wysłania potężnego ładunku. Rozmawiając osobiście z Panem Andrzejem wiem doskonale, że jest to człowiek do bólu uczciwy (byłem jedną z niewielu osób, którym Pan Andrzej pokazał miejsce uprowadzenia na planetę Nea). Bardziej sędzę, że ufonauci celowo manipulują takimi ludźmi jak Andrzej, aby ich i nas (badaczy nieznanego) nieustannie ośmieszać i dezawuować w oczach "naukowców" i zwykłych ludzi. Niestety, poprzez pseudo-badaczy ufo, którzy dają się ośmieszać i poprzez zwykłych naciągaczy - taka opinia panuje.

## **CO O PRZYSZŁOŚCI MÓWIĄ JASNOWIDZOWIE?**

Zarówno Królowa Saby, Stefan Ossowiecki, Ojciec Klimuszko, Edgar Cayce (Śpiący Prorok) i wielu wielu innych na całym świecie potwierdza olbrzymią katastrofę, która zajdzie na ziemi.

Przekazują dane, że Polska stanie się bardzo ciepła, niemal jak południe Francji lub Hiszpania. Że nadejdzie wielka fala, która spowoduje katastrofy. I jeszcze wiele tym podobnych wizji.

Szczerze mówiąc: jestem głęboko przekonany, że mówią prawdę. Nie przypadkowo bowiem tysiące ludzie na świecie miało wizje katastrofy przed tsunami w 2004 roku! Nie przypadkowo mają wizje i sny o katastrofie już dzisiaj przed wydarzeniami, które mogą nastąpić (o tym, dlaczego mogą, a nie muszą, poniżej).

Czy tym jasnowidzom chodzi o okolice 2012 – dowiemy się w 2012 roku.

## **CZY Z ROKIEM 2012 MAJĄ COŚ WSPÓLNEGO UFONAUICI?**

Cywilizacje, które opanowały ziemię i uciskają nas od dziesiątek tysiącleci, których nazywano dawniej diabłami a dziś nazywamy ufonautami - mają **KLUCZOWE, PODSTAWOWE** znaczenie w zrozumieniu Roku 2012.

Niektóre cywilizacje ufonautów (nie wszystkie) posiadają Magnokrafty III generacji - tj. wehikuły czasu! To właśnie za pomocą tych wehikułów utrzymują w ciemności i poddaństwie naszą cywilizację. W taki sam sposób zniszczyli Atlantydę, Lemurię a w międzyczasie jeszcze kilka pomniejszych

cywilizacji, które celowo tworzyli po to, aby sprawdzić, który model eksploatawania Nas będzie najlepszy.

UFOnauci panicznie boją się wyzwolenia z ich pęt, którymi utrzymują ludzkość w zniewoleniu! To w ich żywotnym interesie będzie leżało nie zabicie kury, która znosi ciągle złote jajka! Jedynie bezpośrednie przerwanie ich eksploatacji zmusi ich do któregoś już z rzędu wysadzenia ludzkości (bądź pod pozorem katastrofy naturalnej wywołania jej).

To dlatego tak osobiście się obawiam, że w ciągu najbliższych 50-70 lat rzeczywiście mogą spowodować jakąś katastrofę, aby z powrotem ludzie dosłownie weszli na drzewa!

Dzisiaj nasz poziom technologiczny bardzo niebezpiecznie dogania ufonautów, jesteśmy już dziś w stanie zbudować urządzenia które będą ujawniały ich wehikuły, które będą w stanie odbierać myśli drugiego człowieka.

Z tego powodu właśnie ufole od wieków prowadzą kampanię ośmieszającą wszelkie "końce świata" - aby skumulować się na tym ostatnio najważniejszym - na roku 2012 - ich celem jest całkowite ośmieszenie i blamaż wszystkich badaczy ufo, tajemnic, astrologów, jasnowidzów etc.!

Wyobraźcie sobie, jak tuż przed datą 2012 robi się na świecie programy o ufo, o końcu świata etc - wypowiedają się znani badacze ufo, jasnowidzowie, napięcie społeczne rośnie, nawet strach i panika staną się udziałem wielu ludzi. **Wtedy...nic się nie dzieje. Kompletny blamaż.** Ufonauci zyskują znowu czas na dalszą bezkarną eksploatację ludzi.

Ufonauci od zawsze prowadzili kampanię przeciwko wszystkiemu, co rzekomo "nadnaturalne" - od astrologii i magii, poprzez badania nad ufo, telepatią, telekinezą, technicznymi urządzeniami, które mogłyby wyzwolnić ludzkość spod okupacji ziemi. Wszystkich wynalazców, którzy naprawdę byli twórcami urządzeń podnoszących poziom techniczny ludzkości traktowali bardzo surowo - albo za pomocą pseudo-naukowców wtrącali ich do wariatkowa lub palili na stosie - albo tak jak dzisiaj - publicznie ośmieszają i odsuwają od społeczeństwa.

**KLUCZEM** więc do zrozumienia co się stanie około roku 2012 jest zrozumienie mentalności i zbrodniczej działalności obcych cywilizacji na naszej ziemi.

## CO NA TO WSZYSTKO - BÓG (tj. wszechświatowy intelekt)?

Ja mam **przeczcucie** (niestety, tylko przeczcucie), że w 2012 roku nie wydarzy się nic szczególnego - chociaż, chciałbym, aby wreszcie ON zrobił z tym wszystkim porządek.

**Powiem szczerze:** chciałbym, aby pomimo tego, że moim zdaniem ufonauci chcą zbłąźnić do reszty prawdziwych badaczy ufo i przepowiedni (aby społeczeństwo totalnie odsunęło się od nas) rokiem 2012 - aby Bóg utarł nosa i dopomógł udręczonej ludzkości.

Na bazie mojej dzisiejszej wiedzy, znam tylko jeden sposób, aby Nam dopomógł: albo dopuszczenie, że ufonauci wysadzeniem magnokraftu (takim, jakim miało miejsce w 1178 roku w Tapanui, jak miało w 1908 roku na Syberii, jak miało miejsce w 2004 roku w Azji-tsunami), albo też rzeczywiście spowodowanie owej rzekomej aktywności pól magnetycznych na słońcu, co doprowadzi do poważnych zmian klimatu - wtedy ludzie zaczęliby zamiast ślepo wierzyć zabetonowanym i przeżartym przez zło "naukowcom" przyglądać się takim ludziom jak prof. Pająk, Karla Turner, Andrzej Domała oraz setkom czy tysiącom, którzy od dawna mówią, że to ufonauci to owe biblijne diabły i starożytni "bogowie" - a ognisty "rydwan" Hefajstosa (Hephaistos) należał do UFOnauty o podobnym brzmieniu imienia, który bezczelnie pokazywał się ludziom, na przekór, że ich gnębił, mordował i gwałcił.

**Ktoś powie:** ale jak to, dlaczego Bóg miałby dozwolić takiej tragedii, przecież zapewne zginęłyby miliony ludzi.

A ja mówię - jeśli tylko tym sposobem ludzie wreszcie otworzą oczy i przestaną wierzyć ślepo "naukowcom" - staną się lepsi, zechcą zdobywać prawdziwą wiedzę - to jeśli wierzyć przepowiedniom - po trudnym okresie (obojętnie, czy nazwiemy go III wojną światową, czy kataklizmem) - **ludzkość czeka prawdziwe 1000 złotych lat szczęścia w pokoju i prawdziwej miłości.**

## Rozdział 26. W poszukiwaniu jaźni i własnego „JA”.

**Motto:** *Realizuj się na niezliczone ilości sposobów – bylebyś nie kręcił się jak pies za własnym ogonem – a gonitwa za ogonem nie była celem Twojego życia.*

Wielu ludzi szuka tzw. własnego „JA” – swojej jaźni, swojego sposobu postrzegania świata i realizowania się w nim. I niemal wszyscy są na błędnej ścieżce – przynajmniej sposoby podawane przez niektórych autorów, ich wyjaśnienia i wiedza jest oparta tylko na psychologii – a urastają w oczach niektórych do rangi guru.

Ludzie nie popełniają błędu dlatego, że szukają samorealizacji – tylko, że szukają owego „JA” **POPRZEZ**. I to „poprzez” zatyka ich na otoczenie. Co ciekawe, niemal wszyscy, którzy poszukują tego „ja” – od razu wpadli w wir religii wschodu. Joga, medytacja, Kriszny, śiwy – przyjmują bez zmrużenia okiem to, co stwierdza inna kultura, nie mając wiedzy. Medytacja dla samej medytacji, tak? Równie dobrze to samo robią ludzie przesuwający paciorki w kościele.

Jeśli chcesz poszukiwać własnego ja – przede wszystkim NIE narzucaj sobie, że chcesz to zrobić poprzez: posiadanie pieniędzy, rzeczy, konkretnej religii – religie to dogmaty stworzone przez Człowieka. Owszem, modlitwa i medytacja mają siłę. Tylko nie stwórz sam w sobie uzależnienia od tego, bo rozmowa z Bogiem ma uspokajać, umożliwiać, rozumieć.

Najgorsze jest to, że wielu autorów tak wykrzywia pojmowanie jaźni, używa super skomplikowanych wyrażeń (poczytajcie sobie Helenę Bławacką, czy jak kto woli Bławatską) – przecież aby zrozumieć taką książkę, potrzebujesz ją przeczytać kilkadziesiąt razy – męka, którą przebrniesz czytając podobny bełkot nie wynagrodzi Ci niczego. Ja wiem, zaraz oburzą się fani Bławackiej i innych autorów, którzy używają super-skomplikowanego języka do tłumaczenia prostych rzeczy.

Prawda, otwieranie siebie na świat, Boga, ludzi (bo to jest poszukiwanie własnego Ja – a nie czytanie skomplikowanych, wydumanych wyrażeń, które należy wkuwać w pamięć) jest zawsze bardzo prosta (owszem, bywają wyjątki). Prosta, nie znaczy prostacka – czy moja książka jest trudna? Tak? Poczytaj Bławacką ☺. Nie chciałbym, aby ktoś miał wrażenie, że autor jest mało rozumny i nie rozumie. Właśnie dlatego przytaczam, bo rozumiem. Rozumiem, że nie chcę czytać Bławackiej ☺. Tu nie chodzi o konkretnego człowieka, tylko o pewien wzór: młody człowiek , który poszukuje swojego ja

staje się egoistą, który poznał parę skomplikowanych, hinduskich, czy buddyjskich sformułowań, nauczył się tego czy owego sądzi, że jest na dobrej drodze.

Chcesz wyrażać własne ja i poszerzać horyzonty myślowe, wiedzę, jaźń? To nie strój głupich min, nie wykonuj pustych (tj. nielogicznych) gestów medytacyjnych, które mają Cię uczynić wyjątkowym, bo każdy jest wyjątkowy.

Jeśli chcesz poznać prawdziwego siebie i swoje miejsce w życiu, nie możesz udać się do konkretnych drzwi. Udasz się do jednych, drugie zostaną zamknięte, zgadzasz się? Musisz zlikwidować drzwi. Wszystkie.

Człowiek rozwija samego siebie poprzez wiedzę, pracę – zaś jaźń rozwija się niejako przy okazji. Skoro Człowiek to ciało i dusza – to faktycznie, wyciszenie medytacyjne jest potrzebne – ale też i praca. Skopanie ogródka, wrzucenie węgla do piwnicy, czy wyniesienie krowich odchodów z obory, nakarmienie świń, odebranie telefonu, wystąpienie w parlamencie – mogą tak samo rozwijać jaźń jak głęboka modlitwa/medytacja.

**Przykład bzdurnego postrzegania świata**, jakich tysiące w Internecie, z litości nad ludźmi, którzy wierzą w takie bzdury, nie przytoczę autora:

*„Zrób to z pozycji pewności – zacznij uzdrawiać siebie i krok po kroku, od drzwi do drzwi oddalisz się od spiętrzonego stosu swych skostniałych przekonań oraz braku boskości. A kiedy dasz się ponieść na skrzydłach pragnienia, wiedz w głębi serca, że Boska miłość będzie czekała, aby otulić cię swym promiennym ciepłem. Bowiem, poprzez pragnienie zespolenia się z miłością Boga stajesz się Jednym ze wszystkim, co istnieje i ... nie oglądasz się już więcej za siebie”.*

To przykład słów, które istnieją, ale nie niosą ze sobą prawdziwej treści – i takie są książki o medytacji „własnym Ja”, którymi zachwycają się miliony ludzi na świecie. Ładnie napisane, ładnie się czyta, miło – ale...z ładnej miski się nie najesz. Tylko pełna miska daje energię.

**No to jeszcze coś:**

*„Wielokrotnie bawiłeś się na karuzeli różnych wcieleń; bywało, że zbliżałeś się do ostatnich drzwi prowadzących do wiecznego życia, wiedząc, że jesteś Bogiem, wiedząc, że wszystkie rymy wszechświata zawarte są w tobie. Lecz nagle się zatrzymywałeś. Może dlatego, że przyjemność poszukiwania bywa zwodnicza lub może ktoś odwiódł cię od pójscia dalej. Więc jesteś tu ponownie,*



*coś cię stymuluje i ponagla, lecz tym razem jest inaczej. Wiesz bowiem, że twój czas nadszedł teraz.”*

Nie brzmi to dla Was jak wykład jakiegoś guru sekty?

„Jesteś piękny, silny, oni wszyscy są przeciw nam – musimy ich zniszczyć”  
„Jesteś silny, mądry”... i tak dalej.

Wyprane z logiki umysły, bardzo łatwo chłoną „wiarę” i dają się ponieść ładnie napisanym, mantrycznym słowom – gdyż podobne do ww książki są tak napisane, że masz wrażenie uczestniczenia w wypieraniu Twojego umysłu – co każdy rozdział powtarzana jest ta sama mantra, tylko w nieco inny sposób.

Żeby było jasne: NIE twierdzą, że wszystko, co twierdzą różni dawni badacze na temat jaźni, rozwijania się duchowego, to błąd lub fałsz. Po prostu nadszedł totalizm, który zupełnie inaczej podchodzi do wiedzy o wszechświecie.

Możesz realizować Siebie, ale moja propozycja, rób to naturalnie. Nie ucz się tysięcy nowych zwrotów, bo są po prostu głupie i śmieszne, jak to: **„Żądaj, żądaj, ponieważ żądając wychwalasz swoje wewnętrzne “ja” i umieszczasz siebie w wibracji suwerenności.”**

A świstak siedzi i zawija je w te sreberka ☺.

Owszem, dążenie do celu, poprzez wyznaczanie wytycznych, pracę to co innego, niż wpadanie w jednej skrajności w drugą.

Tak samo, jak w prawdziwym świecie (który mam nadzieję kiedyś nadejdzie) celem ludzi NIE będzie zarabianie pieniędzy, celem przedsiębiorców NIE będzie zwiększanie zysku – a podnoszenie szczęścia, dawanie ludziom pracy, windowanie wiedzy – zysk zaś ma być niejako „skutkiem ubocznym” tego wszystkiego (dzisiaj zysk jest celem samym w sobie, dlatego nie zważa się na człowieka, wykorzystuje go do granic wytrzymałości, wykręca jak szmatę i zostawia jak śmiecia).

I dokładnie tak jest w moim przekonaniu z Nami – realizujmy swoje życie, rozwijajmy się, szukajmy nowych ścieżek – a rozwój własnego „JA” stanie się właśnie „skutkiem ubocznym” – miłym w obserwacji i satysfakcjonującym – dlatego dzisiejsze ścieżki i wyjaśnienia, które proponowane są przez większość poszukujących są tak samo błędne, jak generowanie zysku w ekonomii.

Błędem jest poszukiwanie własnego rozwoju jako celu życia – a cała gloria wszechświata umyka bokiem, bo odizolowane od wiedzy umysły tkwią w błędzie. Nie bądzmy więcej w błędzie.

## Rozdział 27. Dwanaście Prawd o Prawdzie.

Jak wiemy, wszechświat działa wg określonych reguł – ateści będą przekonani, że te reguły stworzyły się same – po prostu są, i tyle. Deści, w tym i ja, są przekonani, że to wszechświatowy intelekt, istota, której cudu nikt nigdy do końca nie pozna (gdyż stworzyła wszechświat jako odbicie lustrzane przeciw-świata – w skończoności zawarła nieskończoność).

Ponieważ Jezus i wielu innych wielkich ludzi na Ziemi oraz myślicieli jako fundament moralny Cywilizacji uznało prawdę („tylko prawda Nas wyzwoli”) – poznajmy reguły, które rządzą **Prawdą**.

Ja wiem, że bardzo wielu ludzi, w tym ateistów, ludzi tkwiących w złych ideologiach potrafi obalić niemal każdy argument i odwrócić kota ogonem – wmawiają więc ludziom, a nawet uczą na uczelniach, że prawda obiektywna nie istnieje, że wszystko jest relatywne (znaczy, jak się komu widzi, uznaje to za słuszne, a wszystko da się obalić lub sprowadzić do parteru). Zależy im bardzo na tym, aby prawda, w jakiegokolwiek dziedzinie – nie istniała. Bo gdyby ujrzeli tę prawdę (dlatego tak się przed nią bronią) to zobaczyliby, *jak bardzo są nadzy i pozbawieni wiedzy o otaczającym Nas świecie*.

Zawsze, kiedy wyczytuję teksty w Internecie takich ludzi o takich poglądach – mam do Nich wielką prośbę: niech siądą na krześle elektrycznym, włączą sobie kilka tysięcy volt o niskim amperażu – a potem niech wmawiają samym sobie, czy jednak obiektywna prawda istnieje, czy też nie – bo jeśli NIE istnieje – to przypieczenie tyłka na krześle nie miało miejsca :). A jeśli jednak istnieje, to musieli coś poczuć. Zawsze można zaprosić mnie na taki pokaz, będę zadawał pytanie delikwentowi, czy obiektywna prawda o bólu istnieje czy nie – jeśli uczony delikwent będzie uparty – włączę przełącznik – wtedy go zapytam, jeśli odpowie „tak, ojjjjj taaaak” – znaczy, że jednak coś w tym jest ;).

Prawda też rządzi się swoimi regułami – a ponieważ jest jakby lekarstwem na chorą i zakłamaną cywilizację, człowieka, moralność – również jest obwarowana pewnymi wymogami istnienia. Jak przecież wiemy, wszystko, co stworzył Bóg moralnego, wymaga wysiłku – prawda również, dlatego tak trudno jest ludziom ją osiągnąć – bo jej osiągnięcie daje nieprawdopodobne korzyści cywilizacji. Pomyślmy tylko, gdyby ludzie przekonali się do prawdy, którą opisuje moja książka (czyli do teorii o świecie Jana Pająka) – w jak

olbrzymim tempie ludzie zbudowałiby Magnokraft, jak bardzo zaczęliby się zmieniać i organizować całą cywilizację. Praktycznie w jedno stulecie (lub nawet szybciej) ludzkość weszłaby na drogę pokoju i czekałoby Nas zapowiadane tysiąc „złotych lat szczęścia i dobrobytu”.

**#1. Prawda nigdy nie jest oczywista.** Co oznacza, że dotarcie do sedna prawdy i do jej jądra zawsze jest trudne, pełne wyrzeczeń, spierania się z utartymi poglądami i wygodnickim spojrzeniem na życie. Dlatego co mniej dociekliwe umysły zazwyczaj lądują w ślepej uliczce, bo prawda odkrywana jest niemal na samym końcu. Wyraża to stare polskie przysłowie „*prawda na dnie studziennym się kryje*”. To oznacza, że dotarcie do prawdy nigdy nie jest łatwe, a to, co jest łatwe niemal zawsze zawiera jakiś zwodniczy element. Prawda poznawana jest na samym końcu, kiedy wyczerpią się już wszystkie wersje nieprawdy, którym ludzie dawali wcześniej posłuch. Prawda dosyć często bywa przeciwieństwem tego, w co popularnie wierzyliśmy.

Dlatego też tak trudno ludziom zaakceptować prawdę i aby potrafić ją docenić i rozpoznać, trzeba włożyć wiele wysiłku. Nawet teorie Jana Pająka, jako, że napisane przez człowieka, muszą z natury rzeczy, w którymś punkcie być błędne (choćby w najmniejszym) – bo w prawdę został wmontowany właśnie taki mechanizm – aby ciągle rozwijać samego siebie a nie przyjmować bezkrytycznie wszystko tak, jak to robi dzisiejsza nauka.

**#2. Prawda zawsze jest niewygodna.** Jakakolwiek nie byłaby prawda, zawsze znajdą się ludzie, którym ona będzie przeszkadzać. Wyraża to dość dobrze przysłowie „*prawda w oczy kole*”. To dlatego właśnie badania nad kraterem Tapanui były tak zaciekle zwalczane, chociaż nikt nie pofatygował się ich sprawdzić, to dlatego tak boli naukowców fakt, że jesteśmy okupowani przez wysoko-zaawansowane cywilizacje UFOonautów, to dlatego właśnie naukowcy boją się wyjścia takiego faktu na wierzch, który mówi o tym, że ich wiedza jest jeszcze bardzo prymitywna i nie wystarczająca do wyjaśnienia podstawowych zjawisk fizyki. Niewygodna prawdy ma pewne następstwa, jak: mówienie prawdy i tylko prawdy przychodzi każdemu tak trudno, że niewielu ludzi konsekwentnie obstaje przy mówieniu prawdy, czy że w życiu prywatnym najbardziej cenimy tych, którzy mówią prawdę, chociaż początkowo ich ignorowaliśmy.

Aby zbudować Cywilizację prawdy, ilość ludzi, która będzie przy niej obstawać musi być co najmniej adekwatna do ilości ludzi, którzy się jej przeciwstawiają.

**#3. Prawda jest jedna, podczas gdy odcienie kłamstwa nie znają granic.** To samo, tylko inaczej wyraża angielskie powiedzenie „*Kłamstwo można dowolnie ubrać, prawda jednak ma zwyczaj chodzić po nago*”. Prawda, jest zawsze biała, bez skazy, jak kryształ – kłamstwo zaś, to prawda,

która jest skażona fałszem, nawet najdrobniejszym pyłem. Kłamstwo bywa lekko szare, lub całkowicie czarne.

Czy jest „druga prawda” na temat tego, że Państwo czytają niniejsze słowa? Albo je czytacie w danej chwili, albo nie. Nie ma stanów pośrednich.

Ludzie naopowiadali sobie bzdur o kolorowym świecie, o różnicach ideologicznych, różnicach w ludziach etc. Owszem – tylko wytłumaczcie mi proszę, skoro wszystko można zrelatywizować i obalić – dlaczego Bóg stworzył świat na zasadzie zera (0) i jedynki (1)? Najdoskonalszą na razie maszynę, komputer, która potrafi robić niesamowite rzeczy – stworzył na zasadzie przetwarzania dwóch przeciwstawnych stanów: jest sygnał lub go nie ma. Zero lub Jeden. Coś albo Nic. Białe lub Czarne. Gdzie mamy tutaj jakieś stany pośrednie? Czy aby poprzez ideę super maszyny, komputera, Bóg nie chciał Nam przekazać ważnej wiadomości?

**Jak to!?** Zakrzykną zaraz Ci, którzy od zawsze relatywizowali i rozmazywali rzeczywistość (bo sami tkwią w zamulonym, brudnym życiu) – przecież życie jest tak kolorowe, ludzie są różni, tysiące codziennych sytuacji, odmiennych zastosowań – życie nie jest zero-jedynkowe wg nich. Ano właśnie powyższy przykład podaje, że właśnie tę różnorodność wszelkich dziedzin, różnorodność ludzi, zachowań, myśli, sytuacji – wszechświatowy intelekt oparł na super twardym, zerojedynkowym świecie. Każdą sytuację, rzecz, zjawisko, można tak rozbić, że ujawni Nam swoją radykalność. Zresztą, kto ma uszy, niechaj słucho, kto ma oczy, niechaj patrzy, kto ma nos, niechaj wącho, kto ma uczucia, niechaj czuje, kto ma umysł, niechaj myśli.

**#4. Do zaakceptowania prawdy ludzie muszą dorosnąć.** Co oznacza, że prawdy nie można komuś podarować albo wmusić. Co ciekawe, fakty empiryczne zaobserwowane w tym punkcie zdają się potwierdzać, że im ktoś wyższe wykształcenie zdobył, tym trudniej mu zaakceptować jakąś radykalną prawdę. Dlatego najważniejsza w poznawaniu prawdy jest dojrzałość filozoficzna człowieka, w przypadku braku tej dojrzałości, jakiegokolwiek nie byłyby argumenty, dowody oraz logiczne wywody zaprezentowania faktów, dana osoba i tak nie zaakceptuje określonej prawdy. Wyrażając to samo w uproszczony sposób – osoby filozoficznie niedojrzałe, nie zmieniają swoich poglądów, co powoduje, że nie warto na siłę przekonywać daną osobę do zmiany poglądów, jeśli taka osoba do niej nie dorosła.

To dlatego, dopóki nie narodzi się nowe pokolenie naukowców wrażliwych, mocnych moralnie (a nie tych, którzy dzisiaj są „naukowcami”) – nie będziemy w stanie przedzierać się poprzez to moralne bagno nieuctwa.

**#5. Opór przed zaakceptowaniem prawdy jest proporcjonalny do jej wielkości.** Innymi słowami, „**im istotniejsza jest dana prawda, tym większy opór w jej upowszechnianiu**”. Dlatego nie sprawdza się popularne

wierzenie, że wystarczy ujawnić daną prawdę, aby każdy przyjął ją bez zastrzeżeń. Faktycznie, to tylko nieprawda przyjmowana jest bez oporu, ponieważ z reguły jej sformułowanie zostaje tak dobrane, aby satysfakcjonowało większość ludzi. Aby więc upowszechnić prawdę, konieczne jest stoczenie wielu batalii, a ocenianie wpływu danej prawdy na społeczeństwo może być nawet dokonywane poprzez siłę oporu, jaki dana prawda napotyka.

Dlatego tak trudno ludziom zaakceptować okupację Ziemi przez UFO-nautów, naukowcom urządzenia free energy (darmowej energii), magnokraft, religiom, że tkwią w błędzie.

#### **#6. Prawda rodzi owoce tym, którzy o nią aktywnie walczą.**

Na pierwszy rzut oka tylko obstawanie przy nieprawdzie daje określone korzyści, tak faktycznie jednak, każda prawda rodzi więcej owoców niż nieprawda. Niestety jednak, ich wzrost jest powolny i długotrwały. Jednak aktywne działanie na rzecz prawdy daje zawsze sukcesy i owoce nawet w dziedzinach niepozornie związanych z prawdą, dlatego też jeśli kiedyś jakieś państwo zaakceptuje istnienie okupacji ziemi przez ufonautów, szybciej niż normalnie będzie potrafiła np. zbudować magnokraft, który da jej przewagę militarną etc. Im więcej intelektów wypełni się wiedzą, tym szybciej dany naród zbuduje urządzenia darmowej energii.

**#7. Prawda nigdy nie umiera.** Jednak umierają osoby, które o nią walczyły. Dlatego walka o prawdę będzie prowadzona do skutku, aż do zwycięstwa bez względu na to, kiedy to zwycięstwo nadejdzie. Oczywiście, prawda nie wygra tej walki dopóty, dopóki po jej stronie nie opowie się wystarczająca liczba zwolenników i nie pojawią się warunki do jej przeforsowania – a to jedynie może się stać, kiedy wielu ludzi dojrzeje do prawdy.

**#8. Im więcej ma ktoś do stracenia, tym większe są jego opory przed obstawaniem po stronie prawdy.** To samo stwierdzenie mówi, „*ludzie mający dużo do stracenia, rzadko obstają przy prawdzie*” – co widać szczególnie u polityków i „artystów”. To dlatego właśnie ludzie z autorytetami rzadko obstają przy mówieniu prawdy, ponieważ to faktycznie oni mają najwięcej do stracenia. Jest tak, ponieważ w obecnym klimacie społecznym i moralnym ludzie nagradzają innych nie za mówienie prawdy, tylko za mówienie tego, co chcieliby usłyszeć.

Ludziom, ale to już nie tylko w Polsce, podobają się gnuśne i leniwe seriale, które pokazują nieprawdziwą „rzeczywistość”, które zakłamują świat. Bo ciężko byłoby pokazać serial o lekarzach, którzy biorą w łapę, więc pokazuje się świat o lekarzach, którzy są nie tacy, jak w rzeczywistości.

**#9. Radykalna prawda ma szansę wyjścia na jaw jedynie dzięki osobom, grupom społecznym, państwom o niskiej pozycji społecznej lub niskim stanie dobrobytu.** To być może dlatego właśnie niemal każda religia stawia na ubóstwo i ludzi ubogich; to dlatego właśnie prawda o UFO promowana w dzisiejszych czasach jest przez osoby nisko sytuowane materialnie i społecznie niż przez dobrze płatnych i wysoko myślących o sobie naukowców.

**#10. Osoby szczególnie dojrzałe filozoficznie niekiedy nawet rezygnują z kariery aby tylko nie stawać przeciwko prawdzie.** Jest to szczególnie widoczne u niektórych uzdolnionych osób, które na wczesnym etapie życia i możliwości kariery wybierają, szczęśliwe, ciche i wysoko moralne życie rodzinne i pogłębianie własnej wartości oraz rozwijaniu swojego intelektu.

**#11. Poprzez ignorowanie prawdy dobrobyt posiada w sobie zaczątki upadku.** To samo można ująć innymi słowami, że jeśli ktoś w dobrobycie zapomniał o promowaniu prawdy, kiedyś spadnie z drabiny na dół, bądź też zostanie prześcignięty przez wyprzedzających go moralnych ludzi.

**#12. Prawda zawsze w końcu zwycięża poprzez proste przeżycie tych, którzy byli jej przeciwni.** Krótkoterminowo popieranie nieprawdy przynosi korzyści, na dłuższą metę jednak krzewienie prawdy przynosi długofalowe korzyści i dostarczą ludzom popierającym prawdę broń, której pozbawieni są inni obstający przy nieprawdzie.

## Rozdział 28. Czy prof. Pająk i inni ufolodzy się mylą?

Wszelkie wyłaniające się nowe informacje, dowody, zdjęcia, przekazy zaczynają coraz bardziej zdzierać pozłotko i łuskę, z której wyłania się niezwykle brutalny, nieprawdopodobny, cyniczny i przerażający obraz Ziemi.

Dotychczas byłem przekonany, że wszelkie „naukowe” instytucje jak NASA oraz stacje badawcze, naukowcy, naukowcy akademicy, katedry akademickie wraz z profesorami itd. – że oni rzeczywiście są święcie przekonani, że nie istnieje ufo, żadne jakieś tam ludziki z innych planet, że rzeczywiście autentycznie wierzą, że wszyscy, którzy się tym zajmują, astrologią, paleoastronautyką oraz wszystkim co zdefiniowane, jako „ezoteryka” to nieszkodliwe hobbystyczne świry, ot – ludzie ze śmiesznymi przekonaniem, z których można się pośmiać w różnych publikacjach.

Kiedy byłem bardzo młody (mając 20-25 lat) naiwnie wierzyłem, byłem głęboko przekonany, że faktycznie, wystarczy tylko wysunąć argumenty i przekonać różnych niedowiarków, naukowców, katedry akademickie, instytucje jak NASA etc.

Bardzo się myliłem w swoim przekonaniu – od zawsze wielu ludzi, badaczy nieznanego podejrzewało, że oficjalnie rządy, instytucje naukowe ukrywają pewne fakty, a ich główni mocodawcy (tu, na Ziemi) doskonale zdają sobie sprawę z sytuacji.

Ja należałem w tym wierzeniu do m.in. pajaka. To znaczy sądziłem, że faktycznie oni nic nie wiedzą, nie chcą wiedzieć i są ślepi jak krety.

Od pewnego czasu (ok. 2 lat) to przekonanie się zmienia. Zbyt wiele faktów, skojarzeń zaprzecza takiemu stanowi rzeczy. Dzisiaj jestem skłonny przypuszczać, że **NASA rżnie głupa** – a najważniejsi astro-fizycy wraz z najbardziej wpływowymi naukowcami świata oszukują Nas i robią z Nas nedorozwiniętych imbecyli. Wśród tych oszukujących są oficjalne czynniki polityczne i rządowe.

Jak to bowiem możliwe, że od ok. 2 lat nagle rządy, oficjalne czynniki wojskowe przyznają, że oficjalnie badali zjawisko ufo, wydają oficjalne raporty na ten temat (**czy ktoś wydaje raport na temat czegoś, co rzekomo nie istnieje?**).

Jak to możliwe, że minister obrony Japonii i rzecznik ich rządu przyznają się, że wierzą w ufo, na dodatek, na posiedzeniach ministerstwa obrony rozpatrują ewentualną możliwość bycia zaatakowanym przez obce siły – czy jedno z najważniejszych ekonomicznie mocarstw na Ziemi rozpatruje ewentualną możliwość zaatakowania przez, jak nam to wmawiano przez dziesiątki lat, **zielonych ludzików z Marsa?**

Jak to możliwe, że NASA wydała oficjalnie jeden dokument stwierdzający, że coś takiego jak ufo nie istnieje – a na jej serwerach komputerowych hakerzy, którzy się tam włamują znajdują: najlepsze jakościowo i dowodowo filmy, zdjęcia, nagrania głosowe (pomiędzy stacjami na ziemi a astronautami), które udowadniają, że UFO-nauci istnieją, że nagrano ich statki, że ziemskie wyprawy na księżyc były eskortowane i obserwowane przez pozaziemskie cywilizacje? Jak to możliwe, że na ich serwerach znajdowane są pliki z konstrukcjami urządzeń do produkcji *darmowej energii (free energy)* – a pseudo naukowcy na świecie gdzie tylko mogą, ośmieszają ideę istnienia

takich urządzeń, ośmieszają i wykpiwają prof. Pajaka oraz jego teorie???

**Pytam jak to możliwe??**

Jak to możliwe, że przez 30 lat ignoruje się i opłuwa (przez ostatnie 10 lat w internecie) Koncept Dipolarnej Grawitacji – a sami naukowcy opłótkami i dookoła tworzą teorie, których elementy są „przypadkowo i zadziwiająco” zbieżne z badaniami Jana Pajaka???

Jak pogodzić fakt, że istnieje tyle wątpliwości dotyczących tego, czy faktycznie lądowaliśmy na Księżycu – a jeśli lądowaliśmy, to skąd się biorą zdjęcia i filmy budynków (!), struktur dwukilometrowej wysokości na Księżycu? Albo więc lądowanie było mistyfikacją – albo z drugiej strony, mamy do czynienia ze świadomym fałszerstwem dot. tego, że na Księżycu ktoś prze ludźmi miał bazy wypadowe.

Jak to możliwe, że koloryzuje się zdjęcia pochodzące z Marsa tak, aby wyglądała na planetę niezamieszkałą i niezdolną do zamieszkania, tymczasem powierzchnia planety jest mniej czerwona i niedostępna, niż Nam się to imputuje? Jak jest możliwe, że zdjęcia z Marsa ujawniają istnienie oceanów, plaż, symetrycznych struktur, które wyglądają na pozostałości po tunelach, zagłębiających się pod powierzchnię Marsa?

Dlaczego zdjęcia z powierzchni Marsa ujawniają obiekty do złudzenia przypominające nasze ziemskie lasy, regularne miasta i struktury piramidalne, skąd się biorą na zdjęciach z Marsa...czaszki do złudzenia przypominające ludzkie bądź zwierzęce???







Jak to możliwe, że byli wysoko postawieni wojskowi, ludzie CIA, FBI oraz innych tajnych struktur światowych, byli piloci wojskowi, kontrolerzy lotu na wojskowych lotniskach, żołnierze – a więc ludzie, których posądzenie o fantazjowanie albo zwidy mija się z celem i byłoby lekko śmieszne – zaczynają otwierać usta i mówić: tak, WIEMY, że rządy i naukowcy utajniają prawdę – na temat zaawansowanych urządzeń, na temat kosmosu, wszechświata, ufo, wiemy, że doskonale znają prawdę – ale oficjalnie ośmieszają jakąkolwiek wersję i możliwość istnienia tego.

Sądzą Państwo, że aby ukryć i zamydlić społeczeństwu oczy na temat tajnej broni oni preparują dowody na temat ufo, aby społeczeństwo odciągnąć od militarnych i technologicznych działań tychże instytucji? Aby społeczeństwu

dać papkę do przeróbki, aby się czymś zajęło, aby odwrócić uwagę, aby oszołomy miały swoje hobby?

Prawda jest okrutna i brutalna, ale najważniejsi naukowcy na Ziemi oraz wojsko i wtajemniczeni w rządach i najważniejszych instytucjach religijnych doskonale zdają sobie sprawę, że **NIGDY NIE BYLIŚMY SAMI!**

**Aby utrzymać społeczeństwo w tępcie**, ci „naukowcy” produkują co roku w katedrach akademickich dziesiątki tysięcy ludzi nowego pokolenia, którzy święcie wierzą, że ich szefowie w Nasa, że ich najwięksi astrofizycy i cały naukowy establishment faktycznie wierzy w to, co im zaserwował.

Prawda jest odwrotna. Ich szefowie doskonale zdają sobie sprawę, że UFO-nauci przebywają w obrębie Ziemi od dziesiątek tysięcy lat, że mają wpływ na Naszą kulturę i społeczeństwo. Nieoficjalnie i w tajemnicy przed swoimi podwładnymi badają ufo, tajne technologie (o których oficjalnie na seminariach akademickich mówią, że są bzdurą).

Jakież to brutalnie zabawne: szefowie dzisiejszych naukowców, w tym najwięksi astrofizycy utwierdzają swoich podwładnych (profesorów akademickich, doktorów, inżynierów, studentów) że oni też nie wierzą w bzdury o ufo – tymczasem jest o 180 stopni odwrotnie.

Wyobrażają sobie Państwo, że tak do bólu przezorne wojsko, rządy, naukowcy, którzy przechwytyją najdrobniejsze technologie, które mogłyby im zapewnić militarną przewagę tutaj na Ziemi – wyśmiewaliby i odrzucali istnienie najpotężniejszej broni militarnej, jaka dotychczas powstała na Ziemi – tj. Magnokraftu? Naprawdę są Państwo tak naiwni, że wehikuł, który ma potencjał i energię kilku tysięcy bomb zrzuconych na Hiroszimę przejdzie niezauważony i zlekceważony przez wojsko? Przez terrorystów? Przez mocarstwa wojennie nastawione do innych?

Nie bądźmy naiwni. Nie mam na to dowodów, ale moja logika mi mówi, że skoro jedni wykradają drugim tajne technologie, rakiety, militarne nowinki – to mogą sobie oficjalnie obśmiewać Pajaka, magnokraft i komorę oscylacyjną – a moim zdaniem ich tajne laboratoria „jadą z tym koksem na pełnych obrotach”. **Moim zdaniem magnokrat a szczególnie komora oscylacyjna są tajnie budowane przez mocarstwa na Ziemi – a nawet jeśli nie, to już około 2030 roku będą.**

Skoro istnieje coraz więcej przytłaczających dowodów na to, że choć oficjalnie stanowisko jest inne – NASA i inne agencje kosmiczne, rządy państw, wojsko doskonale wie, w jakim bagnie siedzimy.

A skoro oni wiedzą, że siedzimy w bagnie – a oficjalnie udają, że nic takiego nie ma miejsca – to jako Cywilizacja, siedzimy w jeszcze większym bagnie, niż Nam się wydaje.

Bo co myśleć o przyszłości Naszych dzieci, nas samych, skoro oficjalne czynniki światowe, oszukują Nas w podstawowych prawdach dotyczących wszechświata? Kto NAS uratuje przed przejęciem naszej cywilizacji przez UFOonautów. Lub kto nas obroni przed (jeśli sytuacja się nie zmieni) zniszczeniem naszej planety przez UFOonautów? Przecież oni o tym wiedzą!

Co to za naukowcy, się pytam, których wykiwał 13-letni chłopczyk z Niemiec, który odkrył, że obok Ziemi przelatuje asteroida – a oni ze swoimi najnowszymi technologiami, gdzie pracuje dziesiątki tysięcy osób, gigantów podobno umysłowych, którzy mają najsilniejsze teleskopy – i oni nie potrafili wykryć tego, co amator, na dodatek chłopiec, dziecko??? I takich przypadków jest kilka!!!

Wiem, że Państwu wydaje się to praktycznie niemożliwe, żeby istniało aż tak głębokie zakłamanie społeczeństwa przez rządzących. „Nie no, chyba ktoś to sprawdza, przecież oni chyba nawzajem się weryfikują, sprawdzają”. Ktoś? Ty? A dlaczego nie Ty? Czekacie Państwo, aż wiedza i prawda sama spadnie z nieba i się wstawi do Waszych głów? Czy ci, którzy czytają moją książkę uwierzyli w choć część zaprezentowanych tutaj poglądów?

Cóż dopiero mówić o społeczeństwie *przełączaczy pilotów TV*, którzy w niedzielę robią zakupy w supermarketach.

Wiara i zniewolenie społeczeństwa, jakiemu się oddało w ręce „naukowców” dla każdego badacza jest zupełnie niezrozumiałe. Gołym okiem widać, że tutaj śmierdzi wszystko. Od polityki i oficjalnych stanowisk w sprawach, o których mówimy, po rzekomą naukę, która mydli oczy społeczeństwu.

Sądzą Państwo, że ufo nie istnieje? To dlaczego od 2 lat rządy Chile, Anglii, Francji ujawniają swoje raporty na ten temat? Dlaczego odbyło się nieoficjalne spotkanie ONZ, w którym brał udział wysoko postawiony ekspert lotnictwa Francji, gdzie plotka głosi, że rozmawiano o zmianie dotychczasowego stanowiska ONZ (odrzucającego istnienie ufo) w sprawie UFO? Oni coś zaczynają kombinować. Ja rozumiem – ktoś może twierdzić, że

na plotce i przekazach ustnych nie można wyrabiać sobie pewności. Zgadzam się. Tylko, że coś się dzieje, a My nie wiemy co. Jeśli rzeczywiście ONZ miałyby zmienić politykę w sprawie UFO, to dlaczego?

Nie jest bowiem przypadkiem, że władze (ministerstwa obrony, a więc oficjalne czynniki państwowe) Chile, Zjednoczonego Królestwa, Japonii i kilku pomniejszych krajów ujawniają wojskowe raporty ds. Ufo. To już zaczyna być bardzo niebezpieczne. Do niedawna ci ludzie przysięgali oficjalnie (bo nieoficjalnie doskonale wiedzą i potwierdzali, że ufo istnieje) że nie ma żadnych istot i pojazdów pozaziemskich.

Japoński Minister Obrony Shigeru Ishiba na konferencji prasowej oficjalnie potwierdził iż „głęboko wierzy w istnienie ufo”. *„Nie mamy podstaw do tego, aby zaprzeczać, iż istnieją swego rodzaju niezidentyfikowane obiekty latające i formy życia je kontrolujące”* – powiedział Ishiba. Shigeru Ishiba stał się drugim członkiem japońskiego gabinetu, który przyznał się do wiary w UFO mówiąc, iż przypatrywał się temu, jak **japońskie siły wojskowe mogłyby odpowiedzieć na ewentualne zagrożenie płynące z ich strony** w świetle zapisu japońskiej konstytucji dotyczącego pacyfizmu. Wystąpienie Ishiby pojawiło się po wypowiedzi rządu odnośnie braku wiedzy na temat UFO. 18 grudnia rzecznik rządu Japonii, Nobutaka Machimura oświadczył, iż on sam wierzy w istnienie tego zjawiska.

Jeśli już kilka rządów oficjalnie, w tym potęga japońska poważnie rozważa ewentualne zagrożenie ze strony obcych cywilizacji – jesteśmy zmuszeni i My zareagować.

Z tego wszystkiego wynika, że ufonauci coś pozmieniali w swoich planach w stosunku do Naszej Cywilizacji. Od bowiem około 1178 roku ciągle ukrywają swoją obecność na Ziemi, zacierają wszelkie ślady działalności, mordują niemal wszystkich pozytywnych i dobrych ludzi – a tutaj mamy przykłady, kiedy dopuścili do oficjalnych wypowiedzi ludzi wysoko postawionych w społeczeństwie.

Zapewne scenariuszy jest możliwych wiele, jednak z obserwacji ostatnich 2-3 lat wynika, że ufonauci specjalnie wspierają i promują pseudo-badaczy ufo, stosując starą metodę „kija i marchewki” – aby mocno odwieść ludzi (za pomocą potężnych organizacji zajmujących się ufo) od sedna sprawy.

Kto bowiem uwierzy kilku(nastu) niezależnym badaczom – przecież jasne jest, że jeśli uda się zmanipulować potężnymi organizacjami, które mają możliwość występowania w mediach i wpływania na ludzi – ludzie uwierzą

właśnie takim wpuszczonym w maliny molochoom – nie zaś zwykłemu badaczowi, który ledwo na chleb zarobi.

Dlatego wszystko wskazuje na to, że ufonauci już teraz przygotowują się ewentualnie na możliwość, że jeśli nasza technika, która już i tak wysoka dogoni ich technikę, nie będą mogli już dłużej się ukrywać – wówczas wszystkich, którzy będą twierdzić (jak ja i wielu, którzy zginęli), że ufonauci są wysoce niebezpieczni oraz wrogo nastawieni do ludzi – wówczas *przykryją* prawdę właśnie tymi zmanipulowanymi organizacjami, które dysponują wszelkimi środkami, aby zamydlić oczy władzom i ludziom. Oczywiście, to jeden z możliwych scenariuszy.

Na dzisiaj, powody, dla których oficjalne czynniki rządowe zmieniają swoje stanowisko dot. ujawniania raportów o UFO wg mnie są 3 – pewnie też **intelektualiści i dziennikarze, którzy czytają moją książkę są pewni, że znaleźli odpowiedź na to pytanie – dla nich jest więc podpunkt 1 z następnego rozdziału** (ponieważ oni również odrzucają inne możliwości).

## Rozdział 29. Scenariusze dalszej eksploatacji Ziemi przez UFOonautów.

*Nota: Niniejszy rozdział jest powiązany z poprzednim, aby więc zrozumieć, skąd wynikają poniższe przemyślenia, należy zapoznać się z poprzednim rozdziałem.*

**Na dzisiaj, powody wydają się trzy:**

**1) Wykorzystanie UFO** w celu dalszego bezkarnego manipulowania ludzkością przez rządy - bo jeśli (tak myśli przeciętny głupi Jaś) już te "amerykony" i "japońce" tam coś robjom z ufo, to Stachu, Miechu, Lechu - coś w tym musi być. Oj musi - popijając piwo pod odrapanym sklepem, bezzębny i brudny Ziutek rzecze do nie mniej odpychającego Mietka. To samo mówi pod takim samym sklepem John do Richarda w Stanach. W Niemczech, w których ludzie myślą, że Niemcy obronią ich przed wszystkim pieniędzmi i wiedzą, czują, że są super-inteligencikami - mają takie same naiwne zdanie Udo i Johan. Głęboka Rosja: Stiepa i Wania jakby telepatycznie, mówią to samo - tylko zamiast piwa każdy z nich bierze pół litra na 3 łyki 50% mocnej domowej wódki.

Faktycznie - zbliża się rok 2012 - rządy wiedzą, że jeśli chcą stworzyć globalny rząd i już do końca zmanipulować ludzkość mogą (i czynią to zawsze,

jak pokazuje historia) wykorzystać fobie, lęki, mody, najnowsze osiągnięcia, aby *zacisnąć te kleszcze obłudy jeszcze bardziej*.

Bo naturalnym jest - że jeśli oficjalne czynniki państwowe zajmują się jakimś tematem - to ludzie nie tylko zaczynają się tym sami interesować - ale KIERUJE to ich uwagę na COŚ zupełnie innego - mówiąc inaczej - skupienie uwagi na innym elemencie - pozwala robić coś niecnego za plecami i jeszcze bardziej ogłupiać ludzkość.

Co się więc stanie, jeśli w tę akcję włączy się większość rządów - jeśli i ONZ zaczyna majstrować z ufo - ludzie masowo zaczną się rzucać, aby dowiedzieć się więcej o tym - i nagle wszyscy, którzy zapatrzeni w Discovery jak w ślepego bożka prawdy skoncentrują się na nieistotnych elementach Cywilizacji. Podsumowanie powodu 1: Rządy mogą starać się wykorzystując ufo skierować zainteresowanie opinii publicznej w innym kierunku, niż to, co faktycznie będą za plecami dokonywać (np. przygotowanie do III wojny światowej, żeby znowu zarobić pieniądze; zwiększenie tempa globalizacji, która w efekcie ma wyłonić jeden, ogólnoświatowy rząd; inne, nieznanne powody)

**2) Zdają sobie sprawę z istnienia ufo** - dlatego przygotowują ludzi w delikatny sposób na zdominowanie Ziemi przez Ufonautów. Jeśli Państwo sądzą, że rządy i oficjele państwowi nie mają pojęcia o pracach Pajaka - to jesteście w błędzie. Otóż, mają swoich, zmanipulowanych naukowców, którzy ich uspokajają, że Pajak to wariat - ufo nie istnieje, a magnokraftu nie da się zbudować.

Wróćmy jednak do sytuacji, że zdają sobie sprawę z istnienia UFO, wiedzieli o tym od zawsze - tylko teraz z jakiegoś powodu uznali, że trzeba pomalutku wyprowadzać ludzi z błędu. Jeśli myślą, że UFOnauci odwiedzają Nas sporadycznie i że mają nad nimi przewagę jakąkolwiek - to są w tragicznym błędzie. Jest dokładnie odwrotnie. Jeśli Rządy Państw sądzą, że teraz pomalutku zaczną badać oficjalnie ufo i za kilkadziesiąt lat łagodnie ludzie przyjmą do wiadomości, że nie jesteśmy sami w kosmosie - są w błędzie. Nie założyli bowiem najważniejszego czynnika - niesamowitej inteligencji połączonej z nieogarniętym bestialstwem UFOnautów.

Podsumowanie 2 powodu: Rządy pod naporem faktów, wszechobecnych kamer, zwiększającej się ilości obserwowanych ufo - są zmuszeni cokolwiek zrobić, by albo wyjaśnić i zamknąć usta wszystkim, albo potwierdzić to istnienie. Jeśli zakładają, że UFOnauci będą się spokojnie przyglądać postępującym badaniom na swój temat - są w błędzie.

**3) Wszystko zaplanowali UFOnauci** - doskonale wiadomo przecież, że UFOnauci są zainstalowani w każdym rządzie, każdej organizacji (tyle, że nie mają antenek na głowach ani zielonej skóry)

Taki wariant od dawna był domniemywany przez prof. Pająka - ja również skłaniam się ku niemu - że taki może kiedyś zaistnieć. Zresztą Karla Turner i inni badacze również skłaniają się ku podobnym wersjom.

**1. Ufonauci sterują ludźmi tak**, aby stworzyli jeden, ogólnoświatowy rząd. Oczywiście ludzie posądzają, że to jakieś tajne sekty i stowarzyszenia tworzą ten rząd, aby przejąć nad nim kontrolę. Z drugiej strony, tworzenie ogólnoświatowego rządu jak dziś widać, wyraźnie postępuje - a jeśli Ci, którzy go budują myślą, że to Oni będą nim rządzić - są w błędzie.

**2. W międzyczasie, UFOnauci**, za pomocą rządów i naukowców przyzwyczajają ludzi do tego, że pomimo 200-letniego zaprzeczania, że istnieje ufo, naukowcy jednak przyznają, że jest - oczywiście to wymaga czasu i procesu - prawdopodobnie nawet około 30 lat badań.

**3. UFOnauci oficjalnie pojawiają się** na ziemi (pod pretekstem, że właśnie znaleźli ziemię, albo, że nie chcieli się wtrącać przez te wszystkie lata, bo ludzie byli zbyt głupi, aby uwierzyć w ich istnienie, dlatego czekali, aż nasi naukowcy nas przyzwyczają, albo, że sami dla siebie stanowimy zagładę, a Oni, "obrońcy" ludzkości w odruchu serca przybyli by Nas uratować).

**4. UFOnauci zdejmują maskę** i pokazują prawdziwe oblicze - przejmują stery nad ogólnoświatowym rządem - stajemy się ich zakładnikami. I albo wchodzimy w skład ich konfederacji, która okupuje wraz z nimi inne planety. Albo nas wysadzają w powietrze. Jeśli ktoś myśli, że po przyłączeniu się do UFOonautów "będzie fajnie" - bo sobie będziemy latać po innych planetach i My będziemy udawać "bogów" i bezkarnie gwałcić (np. jakieś lokalne Aborygenki, czy Murzynów z innych planet) - to jesteście w błędzie. UFOnauci pokażą wówczas swoje *straszliwe oblicze*. Ucisk, wojny i śmierć będzie odciskać codzienne piętno - aż do momentu całkowitego i ślepego poddaństwa. Ci, którzy będą się próbowali przeciwstawić - będą likwidowani bądź brutalnie przystosowywani do ich "wartości" - pranie mózgu, na zasadzie lobotomii będzie jednym ze sposobów.

**4a. Ile może potrwać zmiana** "od globalnej ignorancji i niewiary w ufo w totalne przytakiwanie i zaakceptowanie innych cywilizacji przez rządy i ortodoksyjnych naukowców akademickich - oraz przejęcie Naszą Cywilizację przez siły, które duszą Nas od kilkudziesięciu tysięcy lat"?

Ja uważam - że w najgorszym wypadku nawet 40-50 lat. Po stronie ludzi będzie należało postawienie jednego światowego rządu, po stronie naukowców łagodne przekazanie bajeczki ludziom "że oni nic nie wiedzieli i dopiero odkryli życie w kosmosie", po stronie ufonautów zaś, szantaż i korupcja najwyższych władz tego rządu, którzy w zakamuflowany sposób oddadzą Nas we władanie tych bandytów. Oprócz tego trzeciego, dwa pierwsze można prowadzić równoległe - nawet w ciągu 30-40 lat. W ciągu 10 kolejnych zaś, po przyzwyczajeniu się ludzkości do istnienia ufonautów *backgroundowe* (w tle, bez szarpnięć, po cichu) przejęcie ludzkości.

Podsumowanie powodu 3: Jeśli to rzeczywiście mordercy z kosmosu i tym razem manipulują poglądami rządów i już zaplanowali przejęcie Ziemi - mamy przechłapanie. Nikt, nawet pojedyncze państwo nie będzie miało siły, aby powiedzieć ludziom prawdę o tym, co się dzieje. Ufonauci świetnie wykorzystują zasadę "dziel i rządź" i ludzie, zamiast się bronić, będą zajmowali się problemami cywilizacji - a nie jakimiś urojonymi ufokami.

Państwo pewnie sugerują, że to wszystko tylko gdybanie. Przypuszczenia, etc. To prawda – jednak jeśli Państwo prowadzą samochód z prędkością 200 km/h – czy nie są w stanie Państwo przewidzieć, co się stanie, jeśli uderzą Państwo w drzewo lub zdarzy się ogromny wypadek? Jedyne, co Państwo wiedzą to to, że będzie tragedia i katastrofa. A ile osób zginie, jak będzie wyglądał wypadek, czy samochód będzie koziółkował, czy owinie się wokół drzewa, czy przejedzie po bandzie, czy zderzy się z innym samochodem – wynika to z okoliczności oraz różnych innych czynników, zgadza się?

Dokładnie to samo czynię ja – jedno, co wiem to to, że kierunek, którzy przyjęli naukowcy, oficjalne rządy i to, jak postępuje się z Nami (tj. badaczami nieznanego) oraz społeczeństwem (oszukuje się je) – prowadzi do katastrofy.

Te dywagacje wynikają z przemyśleń na temat różnych scenariuszy, które mogą się wydarzyć. Mogą, ale nie muszą – wszystko jest zależne (tak jak w wypadku owego hipotetycznego wypadku samochodowego) od okoliczności.

Gdybym miał porównać sytuację badaczy popierających Jana Pająka oraz innych badaczy, których badania skłaniają się ku temu samemu i w ogóle Całą Cywilizację – można przyrównać sytuację Ziemi do olbrzymiej **kolejki górskiej**, która pędzi we mgle, w mrocznych, ciasnych i niebezpiecznych tunelach pod ziemią.



Część tej kolejki (ponieważ jest ona bardzo długa) znajduje się już w obszarze, gdzie mgła i ciemność ustępuje – a w jej początkowych wagonikach siedzą niezależni badacze (m. in. ja) – i widzimy, że wszystko to, co Nam wmawiano, jest kłamstwem. Zaczynamy dostrzegać, że tory tej kolejki są w kiepskim stanie technicznym (*porównanie z kiepskimi fundamentami naszej „nauki”*), cała kolejka pędzi ze zbyt dużą prędkością, na dodatek wagoniki są przegnite i trzeszczą (*cywilizacja folguje sobie w przyjemnościach, oparta jest na fundamentach posiadania pieniędzy i jest przegniła moralnie*), najgorsze jednak jest to, że oczom ludzi zgromadzonych w pierwszych wagonikach wyłania się olbrzymia skalna ściana, w kierunku której z olbrzymią prędkością pędzi Nasza Cywilizacja (czyli kolejka).

Niektórzy więc przeskakują do tylnych wagoników, próbując zbudzić ludzi, którzy nie tylko, że śpią, ale w ogóle nie interesuje ich, co jest poza mgłą i tą ciemnością. Przeskakujemy więc dalej, prawie na sam koniec tej kolejki. O! Jesteśmy – tutaj w najlepsze trwa impreza: „elita” i „śmietanka” zatęchłej cywilizacji bawi się w najlepsze. Oświetlają więc wnętrze wagonika *sztucznym światłem* (czyli *sztucznym tworem, pozorami nauki*) – kiedy więc słyszą opowieści o tym, że tam z przodu jest ściana skalna, w którą uderzymy, że tutaj jest ciemność i mgła, a tam ona się kończy, kiedy mówisz im, że kolejka jest zbutwiała i się rozleci – kiedy wreszcie im mówisz, że jeśli nic nie zrobimy, wszyscy zginiemy, gdyż uderzymy w tę ścianę – oni chwilę milczą, po czym parszczą śmiechem, który przeraża. Nie tylko nie wierzą, że istnieje stan bez mgły i ciemności – ale przekonują jeden drugiego, że taki stan nie może istnieć, bo oni w to nie wierzą i koniec. Mało tego, twierdzą, że skoro cały czas jechali, to nic im nie grozi a my jesteśmy oszołomami, którzy powinni być wsadzeni do wariatkowa, bo wzbudzamy lęk społeczeństwa.

**Znarkotyzowane, leniwe, gnuśne,** pełne moralnej zgnilizny społeczeństwo – czy da się zbudzić? Czy wspólnymi siłami wyhamujemy pęd ku skalnej ścianie, czy może uda się skierować tę „kolejkę cywilizacji” na inny, bezpieczniejszy tor? Szczerze? Wątpię – ale do końca będę o to walczył – ile Bóg da sił i możliwości.

## Rozdział 30. Najważniejsze wartości.

Każdy człowiek ma swoje „najważniejsze rzeczy – najważniejsze wartości”. Dla jednego człowieka liczy się materializm i zdobywanie coraz większych ilości pieniędzy – dla drugiego zbieranie znaczków – dla trzeciego tylko muzyka – a dla czwartego jeszcze coś innego –

i tak każdy człowiek ilu nas tylko jest ma swoje cele i jemu tylko znane najważniejsze wartości, rzeczy.

Gdybyśmy zapytali wszystkich ludzi na Ziemi, co jest tak naprawdę najważniejsze i ponadczasowe, ponad podziałami – chyba każdy człowiek odpowiada, że miłość, szczęście i zdrowie. I chyba wszyscy się z tym zgadzamy, że tak właśnie jest.

Gdybyśmy się jednak zapytali ludzi, co sprawia, że jesteśmy ludźmi, co poprawia jakość naszego życia, co powoduje, że mamy możliwość stawania się lepszymi – myślę, że odpowiedzi nie byłyby już tak jednoznaczne, a w większości wypadków, byłyby problem z wyartykułowaniem jakiejś konkretnej odpowiedzi. Pewnie niektórzy powiedzieliby: empatia, odczuwanie i pomoc drugiemu człowiekowi, możliwość czynienia dobra (i zła) oraz wolna wola.

Jednak oprócz ww. odpowiedzi, ja starałem się szukać – i myślę, że w znacznym stopniu znalazłem – odpowiedź na to pytanie: co czyni nas inteligentnymi istotami, człowiekiem, co nas rozwija?

Moim zdaniem, najważniejszym czynnikiem, jednocześnie niesłychanie skomplikowanym, wymagającym olbrzymiej motywacji, chęci, wiedzy oraz odpowiedniej dojrzałości filozoficznej – jest **umiejętność zmiany własnych poglądów, przekonań pod naporem napływu danych (wiedzy)**.

Z moich obserwacji wynika, że właśnie NIE-umiejętność powyższego jest najważniejszym czynnikiem (w sensie człowieka), który uniemożliwia przebicie się prawdy (w różnych dziedzinach). Niechęć do jakiegokolwiek zmiany poglądów sprawia, że to ta wartość w moim mniemaniu staje się w dzisiejszym świecie najważniejszą wartością – której MOŻNA i bardzo koniecznie trzeba się uczyć.

To, co powoduje, że ludzie „nie wierzą” w ufo, świat astralny (tj. przeciwświat), w to, że atak na WTC nie był dziełem terrorystów z nożami do kartonów, że dawniej wierzono, że nie będzie można latać, że Ziemia nie jest płaska, że nie jesteśmy centrum wszechświata, że to nie wszystko się kręci wokół Ziemi a Ziemia jest tylko jednym z maleńkich na tle wszechświata elementów.

To właśnie niechęć, lenistwo intelektualne i bierność powoduje, że Polacy nie wierzą, że istnieje „układ” postkomunistyczny, który po 89 roku zawłaszczył niemal wszystko w Polsce – i tak samo jak teorie prof. Pająka – tak i ludzie, którzy badają kto i w jaki sposób ten układ stworzył są ośmieszani.

Wynika to z tego, że ludzie NIE LUBIĄ, kiedy wygodnie już się usadowią na intelektualnej grzędzie znowu zmieniać poglądy. Często rzeczy drastyczne wyróciłyby ich świat do góry nogami – ludzie musieliby przecież zareagować i wybrać mądrze, musieliby wnieść wysiłek intelektualny i fizyczny – bo często zmiana poglądów (tak jest bowiem właśnie skonstruowana) powoduje uszczuplenie wolnej woli i zasobów materialnych człowieka (a jest tak skonstruowana dlatego, aby człowiek był zmuszony zacisnąć zęby, aby zbudować lepszą przyszłość, bez wypaczeń, bogatszą i szczęśliwszą).

To jest właśnie powód, dla którego cieśni umysłowo „naukowcy” w każdym stuleciu ośmieszają wybitne jednostki („bo tego nie da się zrobić”) – a potem muszą się czerwienić ze wstydu nad własną głupotą. Kiedyś ośmieszano i gnębiono Kopernika, Galileusza, Da Vinci, dzisiaj to wybitni naukowcy, którzy mieli o wiele większe horyzonty postrzegania niż reszta świata są wykpiwani – a to nie da się czegoś tam zbudować, wymyślić.

Zmiana poglądów wiąże się z mocnym biciem się w piersi – a szczególnie, kiedy ta zmiana poglądów dotyczy bardzo wrażliwych i emocjonalnych dziedzin: religii (bo musimy przestać wierzyć w bzdury wmawiane nam przez politycznie umotywowane religie), polityki (bo musielibyśmy powiedzieć o sobie „jakim byłem idiotą” – gdybyśmy zobaczyli, kogo wybrali Polacy na rządzących po ’89 roku – tzn. tych, którzy ich okradali i okradają).

**Przyznanie się do błędu** – jest istotnym czynnikiem umiejętności zmiany poglądów. Dorośli na dzieciach wymuszają przyznanie się do błędu i poczucie wstydu i winy – bo wiedzą, że tylko to może naprawić jakiegoś zepsutego dzieciaka. Jednak sami, będąc dorosłymi nogami i kopytami kurczowo trzymają się tego świata, którego się nauczyli. Nie chce im się zmieniać poglądów, bo to wymusiłoby w nich poczucie winy, którego jako dorośli bardzo się wstydzą – bo faktycznie to wstyd mieć poglądy i bronić takich poglądów, które okradają, niszczą, mordują i negatywnie wpływają na człowieka (jednak dla 42% Polaków nie było wstydem wybrać w 2001 roku SLD na rządzących – dzisiaj bronią byłych ubeków, zagarnęli w taki, czy inny sposób mienie i ekonomię kraju, tworząc rakotwórczy szkielet ekonomiczny, który wypompuje z oryginalnego szkieletu Polski gigantyczne ilości pieniędzy – 42%!!!!).

Jak bardzo tkwią w zakłamaniu ludzie, którzy twierdzą, że filmy wykradzione z NASA pokazujące liczne statki ufo na tle ziemskich satelit, które wykonują inteligentne manewry, zmiany prędkości, nagłe zatrzymania swojego

ruchu a Ci tłumaczą to jako...odłamki lodowe w kosmosie albo kosmiczny złom (tj. szczątki zepsutych satelit).

Również ważnym elementem jest zachowanie odbiorcy-drugiej strony sytuacji – ponieważ to właśnie reakcji i odruchu ludzie boją się najbardziej w zmianie poglądów: „bo co ludzie powiedzą, przecież mnie wyśmiewają, kiedy przyznam, że byłem w błędzie”. Ten paraliżujący strach powoduje, że ludzie panicznie boją się zmieniać własne przyzwyczajenia i poglądy. Boją się tak panicznie, że wolą tkwić w tym błędzie – a tak w ogóle, to stają się strasznie agresywni wobec każdego, kto tylko ma odwagę im o tym powiedzieć.

Dlatego to po stronie odbiorców leży również znaczny ciężar tego, w jaki sposób odbiera pomyłkę i trwanie w błędzie drugiego człowieka. Jesteśmy od małego uczeni jako dzieci, że skoro Staś w wieku 6 lat nie umie jeszcze jeździć na rowerku – to wszystkie dzieci mają prawo się z niego wyśmiewać i kpić. Brak reakcji rodziców i przyzwyczajanie od małego do właśnie takich pozornych drobnostek wykuwa przyszłego Stanisława, który pomny wielu wstyłów jako dziecko, już nie chce być tym wytykanym, tylko sam wytykać – bo tak go nauczono. Ja wiem, że przykłady są banalne i proste jak konstrukcja nun-chaku – niestety ludzie nawet o tak prostych sprawach nie chcą pamiętać.

Wrażliwość intelektualna odbiorcy, szerokość jego postrzegania, umiejętność „wybaczenia” (czyli dawania następnych szans) – jest istotnym czynnikiem, który umożliwiałby szybszą zmianę społeczeństwa na lepsze. Niestety, ludzie wyśmiewają się nawzajem, wykpiwają czyjeś błędy – a tak naprawdę to często czekają na potknięcie. Nie jest miło przecież być na dnie, kiedy wszyscy pokazują Cię palcami, nikt nie podaje pomocnej dłoni. To właśnie dlatego ludzie boją się i wstydzą tego, że mogliby tkwić w błędzie – wolą więc błędnie wierzyć większości, że ufo nie istnieje, że wszystko musi być tak, jak dotychczas – bo kiedy jesteś w większości, ktoś poklepuje Cię po ramieniu i to Ty możesz ze sforą wilków obszczekiwać tego innego, bo nikt nie chce być tym innym. To jak z 4 koleżankami siedzącymi na ławce: kiedy jedna odchodzi do domu, 3 pozostałe obgadują ją za plecami i komentują jej zachowanie, ubiór, wady. Dlatego żadna z nich nie chce iść jako następna, aby czasem dwie pozostałe nie obgadały jej, kiedy to ona będzie szła do domu.

Spójrzmy, w jaki sposób mędrcy, filozofowie, święci i świątobliwi postrzegali innego człowieka – ciężko jest Nam przewyciężyć swoje wady i przyzwyczajenia. Dowód? Państwa reakcja na niniejszą książkę i teorie prof. Pająka. Spróbujcie teraz 80-letniej babulince, która całe życie bez zmrużenia okiem akceptowała nakazy religijne powiedzieć jej, że...Bóg, jakiego wizję rozpostarła Jej religia (obojętnie jaka) nie istnieje. Że nie istnieje niebo i piekło w takim sensie, jak to Nam się przedstawia.

Co z kolei wcale NIE oznacza, że nawrócenie się ze złej drogi i stanie się lepszym, nawet poprzez chodzenie do kościoła i otwarcie swojego serca na dobro – jest bezsensowne i nie dające efektu. Czyż nie jest pukaniem do bram nieba, kiedy komunistyczny złoczyńca, który całe życie zwalczał kościół, księży i krzyże w szkołach, pod koniec swojego życia gorzko i szczerze żałuje swoich czynów? Czy to nie czyni jego i nas lepszymi ludźmi? Czy to nie umacnia naszej wiary i przekonania, że dobro istnieje, że można być grzesznikiem – ale się zmienić – że warto się zmieniać? Czy tacy ludzie się pytają czy warto? Czy może czują, że było warto zejść ze złej drogi.

Spróbujmy przekonać się do mojej hipotezy (że najważniejszą rzeczą w życiu człowieka jest umiejętność zmiany poglądów). Zauważmy, jak wszechświatowy intelekt może wpływać na wstrząs, którego doznaje człowiek poddany olbrzymim presjom emocjonalnym, intelektualnym i moralnym. Nawet zatwardziali grzesznicy po przeżyciu śmierci klinicznej (tj. kiedy dusza odrywa się od ciała i na jakiś czas przenosi się do przeciw-świata, po czym powraca) – zmieniają się pod wpływem tego, co zobaczyli. Zmieniają swoje życie, stają się spokojniejsi, szczęśliwsi i w olbrzymiej większości wypadków lepsi. Ale tę zmianę wymusiły silne przeżycia – nie zaś codzienna praca nad sobą. Takiego szczęścia nie ma większość ludzi – dlatego to my powinniśmy wychowywać nowe pokolenia dzieci i młodzieży w przyzwyczajeniu do prawdziwego dialogu i rzetelnej uczciwej i prawdziwej tolerancji (a nie *falszywego* tolerowania w przeświadczeniu, że akceptując wykoślawione i chore jesteśmy dobrodusznymi i tolerancyjnymi).

Właśnie podobne mechanizmy są powodem do tego, że ortodoksyjna nauka, zabetonowana medycyna nie chce uznać nauk przeciw-świata, KDG, okupacji ziemi przez ufonautów.

Mogło być tak, że na Terra i innych planetach, skąd oryginalnie wywodzą się ludzie – dwa zwalczające się obozy (tj. „dobry” i „zły”) „za Chiny ludowe” nie chciały umożliwić sobie nawzajem szczęśliwego życia. Ci, którzy stali się UFO-nautami – tj. zwierzętami w ludzkiej skórze potrzebowali parobków i sług do zorganizowania tego, czym dzisiaj dysponują – tamci zaś, chcieli wieść życie bardzo pracowite, w wolniejszym tempie rozwoju, ale szczęśliwsze.

Jeśli ludzie chcą, abyśmy nie powtórzyli tej samej drogi i błędów, co tamci – musimy wspólnie zacząć działać na bardzo wielu polach. A pierwszą rzeczą, **najbardziej podstawową**, newralgiczną, która podstawi nogę temu złu panującemu na Ziemi – jest zbudowanie urządzenia *free energy* (darmowej energii). I każdy, kto się weźmie za budowę tego urządzenia ma obowiązek zbudować je nie dla siebie – a dla całej cywilizacji – czyli od razu udostępnić

rysunki techniczne, próby, udoskonalenia, przemyslenia, etc. Jeśli ktoś będzie próbował zbudować je dla prywatnego użytku wynalazek przypadnie (jak to już 2 razy miało miejsce z tymi urządzeniami).

## Rozdział 31. Co to jest „ezoteryka” i ezoteryczny obraz świata?

Niektórzy ludzie odrzucają zarówno wizję świata opartego na „nauce” (a raczej tych *popłuczynach*, które nie wiedzieć czemu dzisiaj nazywane są „nauką”) – odrzucają również tzw. „paranaukowy” świat – zastępując go sobie wizją ezoteryczną – tj. postrzegania świata poprzez wróżbiarstwo, świat astralny, magię, astrologię (wpływ ruchu planet i kosmosu na wydarzenia i nasze życia w odniesieniu do NIERUCHOMEGO Zodiaku!!!). Dlaczego dużymi literami zaznaczyłem nieruchomego Zodiaku? Ludzie i naukowcy, którzy obśmiewają możliwość analizy życia badając „świat astralny i kosmos” nie mają bladego pojęcia o czym mówią mówiąc, że Zodiak się zmienia – że sami astrolodzy (niektórzy oni TEŻ tego nie wiedzą...) – są lipnymi naciągaczami. Niestety, ponieważ mamy jeszcze zbyt małą wiedzę na temat ezoteryki – naukowcy wykorzystują to twierdząc, że astrologowie się niemal ciągle mylą. Otóż naukowcy i ludzie nie wiedzą podstawowej, absolutnie podstawowej rzeczy na temat Zodiaku (nie mając tej absolutnej wiedzy produkują taśmowo tak samo naiwne i po prostu głupie poglądy jak to, że ziemia jest płaska i że słońce się kręci wokół Ziemi).

Trzeba więc zrewidować podstawę wyciągania fałszywych wniosków przez tychże: tak samo jak słońce jest nieruchome i to ziemia się kręci wokół niego, tak samo Zodiak jest nieruchomy, znaki zodiaku NIE zmieniają się na nieboskłonie (jest to fałszywy pogląd) – a tylko nasze odniesienie wobec nich i gwiazdozbiory się zmieniają! Jest to niezwykle istotne w postrzeganiu astrologii i poprawnego wizerunku tejże (a, że niestety, jak w większości dziedzin są też hochsztaplerzy i naciągacze...).

**Zodiak i jego znaki są „przyspawane do nieboskłonu” – to gwiazdozbiory poruszają się wokół nich** – a nie na odwrót. Zodiak zaś wg powszechnego mniemania „wędrował” dotychczas po niebie. Dobry astrolog zaś stara się odczytać, co dany znak i kiedy napotka – jaki kierunek przyjmuje życie danego znaku i w jakim kierunku zmierza.

Czy ezoteryka zaprzecza Konceptowi Dipolarnej Grawitacji? **Oczywiście, że nie.** Wręcz przeciwnie, niektóre zagadnienia rozszerza, rozwija, pokazuje. Można powiedzieć, że ludzie zajmujący się ezoteryką, to taka pierwotna wersja

naukowców KDG, którzy kiedyś się narodzą i zasiądą należne im miejsce. Jestem nawet w stanie przychylić się do sformułowania, że nowa jakość naukowców, którzy zastąpią dzisiejsze chwasty nauki będą współpracować z astrologami, ezoterykami w celu pogłębiania swojej wiedzy i analizowania nauk przeciw-świata.

### **Jak połączyć ezoterykę z KDG i nowymi dziedzinami, które nadejdą?**

Wiemy, że przeciw materia wypełnia cały przeciw świat – że jest płynnym komputerem, substancją, która zawiera w sobie płynne oprogramowanie, które powoduje sterowaniem wszystkiego – od atomu, po najbardziej skomplikowane rzeczy, maszyny, myśli, etc.

Steruje również zachowaniem przeciw-materii – która przelewa się przez cały wszechświat, tworzy najprzeróżniejsze struktury (np. prąd, pole magnetyczne, grawitacyjne). Można powiedzieć, że pojedynczy atom, ma w sobie tak nieogarniętą moc obliczeniową, że gdyby zebrać wszystkie komputery świata – nadal nie będą w stanie nawet w małym procencie być tak „mocne” jak jeden atom połączony przeciw-materią i oprogramowaniem, które tworzy to, co znamy pod pojęciem atomu.

Ezoteryka w (jak na razie) nie-naukowy sposób (co nie oznacza gorszy!) bada zachowanie przeciw materii i jej wpływ na planety, kosmos, ludzi, zwierzęta.

To, co robią astrologowie, to nic innego, jak za pomocą różnych narzędzi nie-naukowe badanie wpływu oraz przepływu tej przeciw-materii (tj. jaki rodzaj energii znajdzie się na naszej drodze, co może z tego wyniknąć itd. itp.) poprzez wszechświat. Gdybyśmy (jak Neo w Matrixie) mogli nagle zobaczyć co się dzieje w przeciw-świecie (tj. jakie struktury tworzy przeciw-materia) – usiedlibyśmy z wrażenia. Zobaczylibyśmy potężne wstęgi, liny, dziwnie poskręcane leje, które przecinają wszechświat, biegną od planety do planety, a czasem dalej – jedna wpływa na drugą itd.

Być może sposób wyjaśnienia ezoteryki, który proponuję, jest bardzo uproszczony, spłaszczony i nie oddaje w pełni charakteru tych dziedzin, które wchodzi w jej skład – lecz to nie jest książka o ezoteryce, a o budowie wszechświata, jaka jest proponowana przez KDG.

Ezoteryka, to taka „młodsza siostra” Konceptu Dipolarnej Grawitacji. Różnica polega na tym, że KDG postuluje, że można naukowo poznać ten świat, który za pomocą wahadlarstwa, tarota, astrologii opisują ezoterycy.

Naukowo, to znaczy, że kiedyś słowa jakiegoś bioenergoterapeuty który mówi: „widzę Pana/Pani aurę w kolorach czerwonym, fioletowym i niebieskim. Skład tej aury mówi mi to i to”, będą badane w laboratoriach, czym jest ta aura, dlaczego w naszym świecie przyjmuje takie, a nie inne kolory, skąd się one biorą, jaki przepływ energii je tworzy, w jakich warunkach, jaki to ma wpływ na człowieka, etc.

Można porównać dzisiejszą niedoskonałość ezoteryki do obserwowania jadącego samochodu po drodze. Ezoteryk widzi, że samochód jedzie. Czuje pęd powietrza, słyszy dźwięk silnika, tarcie kół o asfalt i nosem czuje zapach spalin. Opisuje to.

Naukowiec zaś chce wiedzieć, obliczyć i przewidzieć, jakie siły są potrzebne do napędzania samochodu, jakie wzory matematyczne odzwierciedlają tarcie kół o asfalt, ile się z tego wytwarza ciepła, ile fizycznie gumy zedrze się przy tym tarciu, jakie reakcje chemiczne zachodzą w komorze spalania (cylinder).

Ponieważ to naukowcy tworzą nowoczesne technologie, wiedzę na bazie której budują urządzenia – to właśnie oni kiedyś na bazie wiedzy ezoterycznej zbudują urządzenia do odczytywania aury, przyszłości (TRI), urządzenia leczące telekinetycznie i wiele takich, których przeznaczenia dzisiaj sobie nie wyobrażamy.

Powiem więcej: naukowcy będą wręcz wertować stare księgi ezoteryczne i niektórych mistrzów astrologii, żeby głębiej badać przeciw-świat i zależności w nim panujące. Będą konsultowali się z ezoterykami – aby Ci podpowiedzieli im, w jakim kierunku szukać, co jest potrzebne, co jest fascynujące i czym może zająć się nowoczesna nauka, jakie urządzenia budować.

Można powiedzieć, że ezoterycy będą niejako „zleceńodawcami” opisującymi CO – a naukowcy będą się starali dowiedzieć i zbadać JAK.

Ten sam model funkcjonuje np. w projektowaniu stron www. Klient przychodzi z wizją, jak chciałby widzieć swoją stronę internetową, kolorystykę, układ itd. – zaś programista musi wiedzieć jak to zaprogramować, aby było zgodne z życzeniem klienta.

Oczywiście, mówię to wszystko ze świadomością, jak bardzo proste i nie oddające charakteru tego, co kiedyś będzie rdzeniem prawdziwej nauki, są powyższe przykłady. Są one zgrubne – ale w niniejszej publikacji takie mają być.



Żałuję, że nie mam większej i szerszej wiedzy na temat ezoteryki, ale niestety nie ma najmniejszych możliwości, aby precyzyjnie i dogłębnie się zajmować wszystkim osobiście.

## **Rozdział 32. Kościół a UFO.**

Temat ten wymagałby napisania osobnej, kilkuset stronicowej publikacji – jest tak bardzo obszerny, ilość faktów, ksiąg, apokryfów, pism, legend, zdarzeń, jest tak przeogromna, że można by było napisać kilka solidnych prac doktorskich na ten temat, kilka książek – i żadna, proszę mi wierzyć nie byłaby nudna, a tajemnicza i fascynująca – czasem przerażająca.

To, że Chrześcijanie, ogólnie rzecz biorąc jako zbiorowość odrzucają wszystko związane z tym, co uwypukla niniejsza książka, to pewnik. Bardziej Nas wszystkich interesuje, co Kościół Rzymskokatolicki mówi w tej sprawie. A Kościół od wiek wieków podsycza strach przed piekłem, diabłem i jednocześnie niestety wmawia ciemnemu ludowi (przykro mi za to konieczne stwierdzenie) propagandowe bzdury na temat diabła z kopytami (a propos: końskie kopyta faktycznie były obserwowane przez wielu uprowadzonych do ufo przez właśnie istoty „przypadkowo zbieżne” do opisów średniowiecznych diabłów).

Kościół i chrześcijaństwo miało olbrzymią szansę wygrać tę religijną walkę z diabłami (ufonautami) – niestety sami od środka byli drenowani i poddawani propagandzie, w którą uwierzyli. UFOnauci zainstalowani wśród średniowiecznego kleru wmawiali mnichom i księżom, że praktykowanie magii, ziołolecznictwa, to występki przeciw kościołowi, który należy brutalnie zwalczać. Udało im się.

Problem polega na tym, że hierarchowie kościoła błędnie umiejscowili diabła/szatana w nieistniejącym świecie (piekle), skąd ów rzekomy diabeł non-stop podżega przeciw człowiekowi i podszeptuje go do zbrodni i grzechu. Ponieważ ufonautom udało się narzucić ówczesnemu kościołowi, że owe diabły istnieją w „tamnym” świecie i że nie można ich zabić (no bo jak zabić istotę duchową) i wyrzucić z naszej przestrzeni – a na tamten świat działa tylko modlitwa i bojaźń boża.

Zadziwiająco precyzyjnie ówczesni hierarchowie zdawali sobie sprawę z potęgi ufonautów – lecz niestety błędnie wytłumaczyli sobie kim i czym jest ów diabeł.

Do dzisiaj, niestety, niemal wszyscy hierarchowie w Polsce, księża propagują średniowieczny model magii, czarów – i odzęgnują się od niego grożąc palcem bożym owieczkom – lecz co mnie najbardziej wpienia – przekazują propagandowe bzdury na ten temat – pokazując tylko i wyłącznie negatywy i zło, które rzekomo ma wywołać „uprawianie” magii. Ja również ostrożnie podchodzę do tego tematu – jednak poglądy wyrażane w XXI wieku przez podobno uczonych ludzi niczym nie odbiegają od poglądów ich średniowiecznych braci, którzy twierdzili, że na końcu oceanów woda wpada do piekła, więc statki nie powinny oddalać się zbyt daleko od brzegów kontynentu.

A co z księżmi, zajmującymi się jasnowidztwem, tarotem, bioenergoterapią? Są odszczepieńcami? Zdradzili? A może po prostu inaczej, ze spokojem i logiką spojrzeli na pewne dziedziny.

Co z Fatimą? Małe dziecko w przedszkolu wie, że miała tam miejsce manifestacja ufo, a kościół przerobił ją propagandowo na swoją modłę. I doskonale wiedzą o tym najwyższe władze kościoła. Wielu badaczy, oprócz mnie zwróciło na to uwagę – a wyniki badań pewnego Hiszpana potwierdzają rozdział mojej poprzedniej książki. Zdania i sytuacje, w których brały udział Hiacynta, Franciszek i Łucja zostały tak poprzekęcane, że opinii ludzkiej była przedstawiona historia polukrowana, przyklepana i pomalowana na taką, jaką nie była. Doszło do tego, że dopiero dzisiaj wiemy, jak bardzo słowa zostały przez wielu poprzekęcane. Wg prawdziwych zeznań Łucji (oryginalnych zapisów Jej słów), do których dotarł ów badacz rzekoma Maryja wcale nie wyglądała tak, jak Nam się przedstawia, jako około 17-letnią dziewczynę, w wysublimowanym płaszczu, koronie, różańcem i jasnym anielskim obliczem, a jest mowa o nawet ledwie 14-letniej dziewczynce, odzianej w jednoczęściowy strój z całymi CZARNYMI przerażającymi oczami (bez białka jak u człowieka).

Odpowiedzcie sobie Państwo sami: czy wierzycie, że dzisiejsi hierarchowie nie wiedzą, nie domyślają się, że to były istoty z obcych planet? Watykan mając dostęp do najtajniejszych ksiąg na pewno bada rozliczne tajemnice i analizuje fakty dot. ufo. Dlaczego w niemal żadnej książce wydanej oficjalnie pod egidą kościoła nie ma wzmianki o słowach ojca Pio mówiącego o **życiu na innych planetach**? Dlaczego nie mówi się w taki sposób, jak ojciec Pio nazywał faktycznie ufonautę podającego się za diabła, który nękał go wiele lat, bijąc, tarmosząc i nękając? Nazywał go „Brodaczem”! Ale rzadko kto o tym wspomina.

Niektórzy księża związani z Watykanem (bądź w kręgach watykańskich) otwarcie mówią, że...najwyższe władze kościoła nie tylko, że doskonale wiedzą o ufonautach, ale podobno...spotykali się z nimi w ogrodach Watykanu. Owszem, mnie też wydaje się ta informacja dzisiaj nieprawdopodobna – ale nie odczuwałbym żadnych emocji, gdyby okazała się kiedyś prawdą – po prostu wcale bym się nie dziwił.

Zaczyna wylaźać na wierzch, że nie tylko najważniejsi politycy, naukowcy ale najprawdopodobniej również władze religijne, jeśli nie mają kontaktu, to przynajmniej wiedzą lub podejrzewają, że nie jesteśmy sami w kosmosie (zresztą umówmy się: czy Państwo sądzą, że ci ludzie mając dostęp do najtajniejszych spraw, dokumentów, ksiąg – mając najważniejsze i najlepsze technologie naprawdę nie wiedzieliby o tym wszystkim?).

Ja naprawdę zaczynam pomалу sądzić, że grupa najmożniejszych tego świata polityki, religii, ekonomii, nauki faktycznie stoi ponad wszystkim – utrzymując w niewiedzy nawet swoich podwładnych – sami wiedząc doskonale co się dzieje – nie tylko „wierząc” – ale dogłębnie badają wszelkie dziedziny, które oficjalnie przed ciemnym ludem odrzucają: jasnowidztwo, magię, ufonautykę, ezoterykę, etc. **Mam nieodparte wrażenie, że 6 miliardów ludzi** jest rządzona przez stojącą ponad ludzkością kliką przeżartych przez wyrafinowany cynizm i doskonale wiedzących o istnieniu ufo ludzi różnych dziedzin władzy na tym świecie. Że oni obserwują sobie Nas i rzuca od czasu do czasu „mięso” pomiędzy ciemnogród a my rozszarpujemy się o ochłapy – ci zaś mają niebywale cyniczne igrzyska, gdzie robią między sobą niewyobrażalnej hipokryzji zakłady, jak bogacze, którzy dawniej biedocie rzucili miskę ryżu, aby ci o nią się pozabijali, bogacze zaś robili zakłady, czy wygra Kazio z Psiej Wólki, czy Zdzichu z Pacanowa.

Przecież oni (religioznawcy) doskonale wiedzą, że bardzo wiele pism, w tym również Biblia niestety, zostały wielokrotnie zmieniane, przez papieży, przez władców, historyków – jak komu pasowało. Wiele pism nie zostało załączonych do Biblii, niektóre zdania, cytaty – wyłączone z zakresu Pisma Świętego. Oczywiście jednym z głównych zagadnień była reinkarnacja – która stanowiła treść dawnych pism – w pewnym momencie jednak odrzucono w Chrześcijaństwie tę koncepcję – brutalnie ucięto i wymazano wzmianki w Biblii na temat reinkarnacji.

Wiadomo, jak wiele pism spaliła Inkwizycja, gdzie „uczeni” (a tak naprawdę dokładnie tak samo zaściankowi jak dzisiejsza nauka) księża ogniem i mieczem krzewili „wiarę” wśród ludzi. Nie chodzi tutaj o nieustanne przypominanie i wałkowanie tego tematu dla samej „przyjemności”

przypominania tych zbrodni – tak czynią wszyscy przeciwnicy Kościoła, do których kategoriycznie NIE należę. **Wręcz przeciwnie – gdzie tylko mogę, bronię Naszej kultury i wiary, na tych polach, na których mogę.**

Kościół popełniłby bardzo duży błąd, gdyby kiedyś zaliczył totalizm do swoich przeciwników – a najprawdopodobniej właśnie bardzo wielu ludzi będzie próbowało narzucić kościołowi chrześcijańskiemu taką wizję. Kościół, co prawda (a raczej jego te bardziej fanatyczne odłamy) zaliczyli ezoterykę do narzędzi szatana i diabła, które sprowadzają ludzi na złą drogę. Otóż chciałem zapewnić wszystkim, że właśnie to ów szatan podjudzał przeciw tym dziedzinom, żeby nastawić antagonistycznie chrześcijaństwo wobec średniowiecznych praktyk magii – których panicznie bali się ufonauci/diabły – bo kto wie, gdyby te dziedziny mogły się swobodnie rozwijać – może dzisiaj ludzie umieliby robić za pomocą nauk przeciw-świata rzeczy, jakie ufonauci osiągnęli za pomocą technicznych urządzeń. Lecz faktycznie, na dzisiaj jestem również niezwykle ostrożny w hura-optimistycznym przyklaskiwaniu temu, co ludzie robią z tzw. ezoteryką – otóż NIESTETY wielu poszukując prawdy, automatycznie chłonie wszystko, co odwrotne do nauk kościoła. Byleby było inne, odwrotne. Jeszcze kiedy taka osoba natrafi na kogoś, kto podsuwa jej tylko negatywy związane z kościołem – mamy niemal jak w banku, że taka osoba nie będzie poszukiwać prawdy – a będzie poszukiwać tylko tego, co podpira jej nienawiść wobec Kościoła. Na nic argumenty, pokazywanie, że kościół i ludzie go tworzący, to nie tylko nawiedzone babcie przesuwające paciorki różańca, ale MY jesteśmy również kościołem – olbrzymia większość normalnie i zdroworozsądkowo (tj. w odpowiednich proporcjach) traktująca religię. Dokładnie tak samo jest z badaniami nad ufonautyką – jeśli ktoś na siłę nie chce widzieć oczywistości – nic się nie da zrobić. Jeśli ktoś na siłę nienawidzi kościoła, jakiegokolwiek religii – tworzy sobie antyreligię – tj. sztuczny ateizm i poszukiwanie przeciwności tylko za pomocą argumentu, które bronią tego fałszywego poglądu (fałszywego, bo jednostronnego) to żaden argument nie trafi do takiej osoby. Dlatego rzucają się i chłoną wszystko, co magiczne, co czasem niebezpieczne, bo sądzą, że TAM nie ma wypaczeń, błędów, cynizmu i zła – **a jest!**

**Bo Człowiek, który poddany został naprężeniu intelektualnemu – nie jest wolną Istotą. Tylko Człowiek, który na bazie różnych dziedzin, wyciąga różne wnioski – ale które wnioski docelowo powodują uwalnianie go od tych naprężeń – jest Człowiekiem wolnym, lub zdążającym do prawdziwej wolności – a prawdziwa wolność to: (1) swoboda wyboru swojej drogi, (2) nie narzucanie innym przymusem intelektualnym lub fizycznym wyboru drogi, (3) umożliwianie innym powiększania energii moralnej, czyli**

**po prostu czynienie ogólnie pojętego dobra oraz (4) dążenie ku prawdzie, która wyzwala Człowieka.**

Faktycznie, kiedy poznawałem totalizm, sądziłem, że teraz zostanę uwolniony od propagandy, od fałszu – sądziłem, że właściwie już nie potrzebuję kościoła ani wspólnoty, którą tworzy. Był okres, że co prawda chodziłem do kościoła – ale wewnątrz pytałem samego siebie, po co właściwie to robię, skoro jestem sercem przekonany do totalizmu, wątpiłem. Właśnie to jednak totalizm dał mi pewność i odpowiedź, dlaczego powinienem na nowo odnaleźć siebie w Kościele. I odnalazłem. Rzeczy, które opisuję wchodzą już w sferę osobistą każdego człowieka, dlatego dalej nie będę brnął – ponieważ to każdy z Nas powinien sobie odpowiedzieć, czy się odnaleźć i samemu znaleźć swoją ścieżkę. Nie każdy przy tym będzie chciał akurat trwać przy Kościele – każdy ma wybór. Ja ponownie znalazłem sens w tym wszystkim, gdyż nie można nie widzieć oczywistego dobra, płynącego z efektu i owoców działania większości Kościoła i księży – kto bowiem tworzy wspólnoty, w których ludzie naprawiają i polepszają swoje życie? Kto tworzy pomagający ludziom Caritas, wspólnoty chrześcijańskie – sam poznałem wielu szeroko myślących księży, którzy ściągali ludzi młodych, poszukujących – to nie kościół zwiódł wielu na manowce – a fałszywe ideologie i sekty. Zgadza się, że nie można nie widzieć wad Kościoła – nie można jednak nie widzieć ogromu dobra, które tworzy wspólnota Chrześcijan i obrony Rodziny i naszej kultury, która została poddana w ostatnim stuleciu – a szczególnie 20-leciu potężnej obróbce zła. Wszystko, co chrześcijańskie jest opluwane, ośmieszane i w *różnych* telewizjach przedstawiane jako niemodne, staroświeckie – a styl życia oparty na hektolitrach spermy, krwi, przemocy oraz wyuzdania – jest akurat modny i fajny oraz cool.

Wg tych mediów, frajerem jest ten, komu się nie powiodło, komu się życie poprzestawiało, kto upadł, pomylił się – o teraz jesteś jak ta Trędowata – wytykany przez „cool elitę pięknych i bogatych” wykpiwany, bo już nie jesteś z Nimi – już nie grasz w ich ateistycznym i zarobaczonym zespole luksusowych dziwaków, którzy wierzą, nie wiedzieć dlaczego, że dusza, Bóg i moralność nie istnieje – a stworzyli sobie własne przekonanie, zresztą błędne, na bazie którego żyją i umrą – niestety w fałszu stworzyli swój zabijający i duszący sumienie świat – bo gdyby znali prawdę, zobaczyliby siebie nagich i bezbronnych – i na siłę nie chcą tego pokazać – bo wtedy podświadomie myślą, że zostaliby wyśmiani tak, jak oni wyśmiewali. Wtedy, należy podać im rękę i pokazać lepszą drogę – jednak nadal pozostawić im wolny wybór.

W poprzedniej książce w negatywnym tonie wypowiedziałem się w kwestii Radia Maryja – negatywnym, bo faktycznie również nie bardzo, jako chrześcijaninowi podoba mi się wizja katolicyzmu, gdzie jedna osoba dysponuje

potężną władzą, tworzy marketingowe i finansowe imperium. Niestety z RM jest tak jak ze wszystkim dotyczącym chrześcijaństwa – wściekłe ataki przypuszczone na owo radio i na osobę ks. Rydzyka wypełnia standard fałszowania i mydlenia ludziom oczu.

Nadal nie chciałbym, jako chrześcijanin, aby tak zbyt potężne struktury były tworzone wokół Matki Jezusa (kult maryjny) – lecz od ostatniej książki, od słów negujących pewne błędy i nieściśności – zacząłem bardziej przyglądać się kto i dlaczego atakuje to radio. Ciągłe słyszę w TV: „Rydzk to, Rydzik tamto” „radio Maryja zionie nienawiścią” – nawet w programie Tomasz Lis na żywo jako przykład podano, że środowisko związane z tym radiem przychodzi na wykłady prof. Jerzego Roberta Nowaka, który ponoć słynie z antysemitości i nienawiści do żydów i piętnowania antykatolickich postaw – itd. I puszczono fragment wypowiedzi, nagrany ukrytą kamerą tego profesora. Osobiście nie słyszałem w jego wypowiedzi nic zionącego nienawiścią, żadnej intonacji fałszu czy nienawiści – jedynie ów Pan podawał jakieś suche fakty, luźno i ze spokojem je artykułując (nawet nie pamiętam o czym mówił).

Gdybym miał przyjmować jako prawdę tyle kłamstwa, które od tamtego czasu usłyszałem w mediach – wszędzie musiałbym widzieć Radio Maryja i ojca Rydzyka. Nie widzę go jednak nigdzie. Nie słucham Radia Maryja – lecz nie potępiam ludzi, którzy go słuchają – cóż mi do tego. Czy ktoś potępią słuchających innych stacji radiowych? Dlaczego jest przypuszczony tak wściekły i niesprawiedliwy atak? Nie chcesz? Nie słuchasz.

Jak na razie oprócz może niejasności finansowych owego radia z pieniędzmi na Stocznię Gdańską (czy szczecińską, nie pamiętam) – NIE odnotowałem w swoim życiu ingerencji tego środowiska. Tymczasem w mediach wtlaczany jest przerażający obraz Radia Maryja, które, gdyby stosować kryteria tych mediów powinno być wszędzie: w telewizji, w reklamach, w urzędach, na plakatach, wizerunki na ulicach – a nazwy ulic co druga powinna się (wg tego sztucznego wizerunku kreowanego w mediach) nazywać ul. Rydzykowa.

Tak wyśmiewane i wykpiwane „moherowe berety”. Pytam się Waszej logiki: czy ktoś z tych ludzi Cię upokorzył, znieważył, zmuszał, poniżał? Zrobił jakąś krzywdę – ale konkretną! Raz, dwa. Argument poproszę! Owszem, widziałem i słyszałem agresję z ich strony wtedy, kiedy podpuszczano ich w wywiadach i prowokowano do zachowań niezbyt fortunnych – czy jednak babcia z parasolką, która opędza się od natrętnych dziennikarzy jest aż takim wrogiem, jak potężne ośrodki nienawiści, które kreują właśnie ten sztuczny i nieprawdziwy wizerunek tego radia i ludzi wokół niego skupionych? Dlaczego niektórzy ludzie tak skupiają uwagę na tym środowisku? A może odciągają wówczas ludzi od innych spraw, od tego, że sami są niedoskonali, źli,

bez gustu i bez wiary (oprócz wiary w pokazywanie nieuzasadnionej przemocy, zezwierzęconego seksu i rozmydlania rzeczywistości).

A może pokazując źdźbło i ziarno piasku w oku chrześcijan i katolików – specjalnie odwracają i odciągają uwagę od belki i skały w swoim? Wstydzą się pokazać, że są „nadzy” (tj. ich życie jest bezproduktywne, puste, są ludzkimi wydmuszkami, lalusiami, którzy ubrani w drogie stroje nie potrafią robić nic innego, jak otaczać się klakierami, którzy poklepują ich po ramieniu, którzy jedynie potrafią brylować na „salonach”).

Nie chciałbym, aby to zabrzmiało, że automatycznie sędzę, że ta pierwsza strona jest „och i ach” – że jest świetna, pozbawiona wad, że świeci niczym wzór brylantu. Również dostrzegam czasem hipokryzję i tamtego środowiska, staram się chłodno oceniać sposób życia, myślenia i często zaściankowość.

Bardzo bym **nie** chciał, aby postrzegano mnie, jako człowieka, który ustawia się z wiatrem – i jak akurat wieje, tak poglądy się zmieniają, bo koniunktura polityczno-społeczna akurat jest taka. Nawet, jeśli tak bardzo krytykuję liberalizm, komunizm – i nawet, że stoję w obronie „moherowych beretów” (jeśli zostałem do nich zaliczony, to cóż – jestem dumny, że stoję w obronie słabszych i atakowanych) – nie oznacza to, że: pewne formy rynkowego liberalizmu i niektóre z postulatów komunizmu nie są słuszne. Są. Nie słucham Radia Maryja, ponieważ nie ma ono dla mnie nic ciekawego, co rozwijało by mnie jako jeszcze w miarę młodego człowieka do zaprezentowania. Sposób prezentacji informacji, sposób poruszania drażliwych tematów – tłumaczenie religii, Biblii – jest dla mnie (w Internecie słuchałem kilka razy fragmentów nagrań z tego radia) bardzo nie przystające do wymogów XXI wieku.

Choć, przyznam szczerze, telewizja publiczna to mnie wpienia dokumentnie, za mierną jakość programu „edukacyjnego”. Telewizja prywatna ma prawo robić co chce. Publiczna powinna mieć świetnych ludzi, headhunterów, którzy łowią talenty w Polsce, w różnych dziedzinach, którzy pokazują świetne programy dokumentalne, życie ludzi. Tymczasem jakość ta jest śmiesznie niska – jest gorsza od wszystkich telewizji komercyjnych. Jedynie czym na dzisiaj (2008) TVP może się pochwalić to naprawdę dobrymi dziennikarzami śledczymi, programami informacyjnymi i ludźmi je tworzącymi. Nie są źli, tylko spętani – nie mogą pokazać prawdy o otaczającym nas świecie. Szkoda.

Mam nadzieję, że przez ostatnie 9 lat nabyłem i ciągle szlifuję pewną umiejętność, która daje mi przewagę nad niektórymi ludźmi – a którą ciągle staram się im w rozmowach prywatnych ujawniać: nie staram się być jednostronny i zaślepiony tylko jedną stroną. Podam przykład: wszyscy wiedzą, jak działają na mnie komuniści (płachta na byka to mało...) – znam pewnego

komunistę, z którym wielokrotnie rozmawiając dochodziło do bardzo wielu sprzeczek (oczywiście na poziomie intelektualnym), czasem oczywiście nie przebijając w słowach mówiłem co myślę. Nie przeszkadzało mi to jednak odczuwać pewnego rodzaju sympatii dla tego człowieka – szanowałem jego poglądy, które bezowocnie i przyznam bezlitośnie zwalczałem (tj. lewicowość pojętą jako komunizm). Niestety, wyprostować tego człowieka się już nie da, ale zawsze podejmowałem z nim polemikę – ponieważ staram się dociec, dlaczego ludzie posiadają takie a nie inne poglądy – co Nas różni, dzieli a co łączy. Starałem się znaleźć w tym sens. Czy to, że komuniści powodują prostowanie moich żył znaczy, że mam nienawidzić ich w całej rozciągłości? Każdego człowieka staram się rozważać na wiele sposobów – a kiedy wymiecie się ideologie ze strony jednych i drugich nacjonalistów – okazuje się, że są to często całkiem znośni ludzie, z którymi można pożartować i którzy mogą żyć obok siebie w zgodzie.

Dlatego mam nadzieję, że zaszczepiłem w sobie umiejętność rozmowy z niemal każdym i staram się to rozwijać.

To dlatego ludzie z liberalnym poglądem, czytający moją książkę są w błędzie, że nie toleruję ludzi o tych poglądach lub do partii takich ludzi. W błędzie są ci, którzy myślą, że nie widzę fałszu i błędów z jednej czy drugiej strony. Umiejętność, którą dopiero nabywam jako człowiek, której się z **mozolem** uczę, to umiejętność dostrzegania odpowiednich proporcji wartości u każdego człowieka. Jeśli proporcja zła jest ewidentna to trzeba o tym mówić. Jeśli zatwardziały komuch ideologicznie jest nie do przywrócenia jako polityk – a postępuje w sumie uczciwie w życiu, a nawet paradoksalnie czasem ma poglądy z obozu przeciwnego – trzeba je umieć dostrzegać. Nie można fanatycznie postrzegać człowieka przez pryzmat tylko jednej strony – bo łatwo jest dla wygody nie wnieść wysiłku w poznanie człowieka i bezwysiłkowe opluwanie go i atakowanie smołą. Trudniej zaś próba znalezienia jakichś wartości, które pokażą go od dobrej strony.

Dlaczego ostatnie wersy są tak osobiste i pokazują w nieco innym świetle moje postawy? Nie chciałbym być źle odebrany i fałszywie zrozumiany. Fałszywe zrozumienie często wynika z niedopowiedzenia, z pobieżnego przedstawienia sytuacji oraz z celowego fałszowania rzeczywistości.

Przykładem takiego zafałszowanego widzenia świata jest fragment rozmowy z tym człowiekiem, który tak bardzo bronił lewicowo-komunistycznego obrazu rzeczywistości – stwierdził kiedyś, że gdybyśmy rozmawiali w troje: On, ja i „moherowa babcia” – byłbym jednostronny i trzymał stronę owej babci. Wtedy właśnie mu wytłumaczyłem różnicę między nim, a mną: kiedy On przez swój zasłепiony światopogląd nie dostrzega



dobrych stron „moherowej” babci i szuka tylko i wyłącznie dziury w całym – ja czasem przyznam rację jemu, a czasem właśnie *moherowym beretom*.

Nie można bowiem nie dostrzec, jak zostali potraktowani zwykli ludzie po '89 roku. Kiedy ludzie wykorzystani i wychowani w komunizmie osiągnęli starość po '89 roku – nie potrafili odnaleźć siebie w nowej, morderczej ideologii dzikiego kapitalizmu – gdzie wyzysk, drenaż człowieka i sprowadzenie człowieka do roli podnóżka „prywaciarzy” zupełnie rozbiło psychicznie, moralnie i społecznie ludzi. Dodatkowo nagle przyzwolenie na złodziejstwo (tłumaczone w socjalizmie jako „załatwianie” i „wynoszenie z roboty”) znalazło ujście w złej formie kapitalizmu (tzw. III RP). Zalew informacji, bombardowanie niesamowitą ilością zwykłych ludzi, którzy nagle zostali **spuszczeni z łańcucha** spowodował, że do dzisiaj nie umieją się odnaleźć w społeczeństwie. Społeczeństwo o nich zapomniało, odrzuciło.

Nie chcę akceptować też takiego sposobu prezentowania świata, że z jednej strony mamy ludzi skupionych wokół Radia Maryja a z drugiej ich fanatycznych przeciwników – i presja społeczna oraz medialna wymusza na przykład na mnie opowiedzenie się po którejś ze stron. Nie chcę tego, ponieważ mam odmienne poglądy od obydwu grup społecznych w większości kwestii. Z drugiej strony zaś nie oznacza to jednak, że nie widzę tej ewidentnie poszkodowanej strony.

Wszystkie religie świata mają wspólnego wroga – UFO-nautów. Całe zło na Ziemi pochodzi od nich (nawet, jeśli olbrzymią większość i tak czynią ludzie-ludziom). Dlatego też jedyne, o co proszę wszystkich księży, cały kościół katolicki – to aby znaleźli lepszą drogę dotarcia do młodego pokolenia. Aby potrafiło ich do siebie ściągać, nie odpychać. Mamy wspólnego wroga, jakim są obce siły (tj. zło). I nie gra tutaj roli, czy ktoś wierzy-nie wierzy – ważne, że zło ciągle nas zadusza. Kościół powinien tworzyć struktury alternatywne do tych, które znamy – ponieważ tak słabe, jak jest państwo polskie, dawno nie było. Kościół NIE powinien zapisywać coraz większej ilości kółek różańcowych, ani nie powinien utrzymywać wielu propagandowych zachowań i sztuczności. Powinien zakładać autentyczne wspólnoty rozwiązujące problemy – wspólnoty nawet ocierające się o instytucje Państwowe. Dlaczego bowiem nowa religia („ateizm”) ma prawo zakładać setki fundacji, które realizują swoje założenia – a kościół nie ma prawa? Hierarchowie, przede wszystkim księża, powinni budować całkiem nową strukturę, która będzie wspierała kościół – oczywiście poprzez finansowanie pomocy (tj. pomoc prawna, psychologiczna, pracodawcza, a nawet zdrowotna, tj. pomoc ludziom w skierowaniu na badania lekarskie, etc). Takie wspólnoty powinny działać na zasadzie żelaznej: tj. wolnej od indoktrynacji ideologii kościoła. Owszem: powinny umożliwiać tym, którzy chcą pomoc duchową – lecz

głównym celem jest pokazanie społeczeństwu: „widzicie, macie ten swój ‘demokratyczny’ i rzekomo ‘wolny’ kraj – który jest rozkradany na lewo i prawo, że nie stać go nawet na strzykawki w szpitalach, gdzie człowiek traktowany jest jak śmieć”. Takie wspólnoty w odróżnieniu od tych, które funkcjonują dotychczas mają działać na zasadzie dobrowolnego magnesu, który spowoduje, że ludzie zobaczą, gdzie leży prawda. Należy im umożliwić i pokazywać tę prawdę – lecz bez indoktrynacji pozostawić wybór ludziom. Wtedy sami ludzie będą się garnęli do Kościoła – bo zobaczą realne owoce ich działania. Oczywiście, musi się znaleźć pierwszy ksiądz (bo jak wszędzie na świecie i w każdej dziedzinie – to nie hierarchia, bogacze i wpływowi ludzie tworzą świetne rzeczy, tylko w 99% ta uboga, zwykła, ludzka solidarność), który to zrobi – kiedy inni zobaczą, że to jest dobre – pójdą za jego przykładem.

Jeśli Kościół NIE stworzy czegoś podobnego, co będzie pomagało ludziom właśnie w trudnych sytuacjach – a będą budowali coraz to nowe bezgustowne i niepotrzebne *budynki z drewna i kamienia* – znaczy nowe kościoły, które trzeba opalić utrzymać i wydać kupę niepotrzebnej forsy – to jeszcze 3-4 pokolenia – a 5 letnie dzieci będą się pytać mamy i taty, co takiego ten budynek (wskazując na kościół). Zawsze wszystko wychodzi od ludu. Dlatego księża powinni znaleźć sposób na finansowanie takich wspólnot (tj. porad radcy prawnego, psychologów od problemów rodzinnych oraz innych dręczących problemów). Ależ *kapitałnie* trafiłem z tym pomysłem, po prostu jestem w szoku – aż mi szczeka opadła, kiedy czytając tygodnik „*Wprost*” z 1 września 2008 – znalazłem informację, że kościół bawarski (tj. w Niemczech) wychodząc naprzeciw rosnącym cenom benzyny...handluje paliwem, tj. kupuje bezpośrednio od producenta i sprzedaje taniej, niż pozostałe stacje benzynowe i nie zamierza poprzestać na kilku stacjach a rozwinąć sieć! I właśnie O TO mi chodzi. Podobno pozostałe sieci paliw trzęsą portkami – a trzęście, nieroby, cwaniaki i złodziej – jak widać DA się sprzedać taniej i zarobić – jeszcze, jeszcze, biję brawo Bawarii. Widać w Niemczech ktoś jeszcze szybciej niż ja wpadł na to samo! Miło mi się zrobiło, że ktoś pomyślał tak jak ja. Czas na Polskę!!!

**Czy to jest możliwe w Polsce?** Hm...zważywszy, że w Polsce nad byle pierdołą musi się zebrać ze 4 profesorów, którzy dumają nad bzdurnymi problemami. Można nieco smutno-ironicznie powiedzieć, że gdyby takie tsunami nawiedziło Polskę jak w Azji – to do dzisiaj się kłóca, kto i co ma robić („a czemu to ja mam to posprzątać”? ). Nawet prof. Zbigniew Religa po tragedii w Chorzowie powiedział, że gdyby tragedia ta wydarzyła się w innym rejonie kraju a nie na Śląsku – byłoby znacznie więcej ofiar śmiertelnych. Bo na Śląsku się pracuje i nie zadaje zbędnych pytań – *a w Polsce gada się<sup>6</sup> od rzeczy, dla samego pustostowania*. A po drodze jeszcze nakraść, nachapać się.

---

<sup>6</sup> **I wcale nie mam** ochoty przeproszać za ostre sformułowania – Polacy muszą się wreszcie obudzić ze swojego naiwnego polocentryzmu i sztucznie nadmuchanej wielkopańskości. Wielu współczesnych polskich

## Rozdział 33. Co mówi Bóg?

Wyobrażają sobie Państwo sytuację, co by się dzisiaj stało, gdyby na świat przybył Jezus? Otóż, wbrew popularnemu wierzeniu, wcale nie miałyby tłumów wielbicieli, tylko od małego byłby tłumiony, a media zgmiotłyby go dzisiaj jak robaka. Dlaczego jednak media by go znienawidziły i zgmiotły? Z prostej przyczyny: gdyby Jezus zobaczył po 2000 lat co ludzie zrobili i czym się stali (czyli postępujące zezwierżenie, jeszcze bardziej brutalnej wojny, wyzysk, czyli bez zmian) – zamiast wywracać jarmark w świątyni, pewnie raketami by zaatakował większość stacji radiowych i telewizyjnych na świecie. Tak jak świątynia służy do kontemplacji, własnej potrzeby wyciszenia i modlitwy, tak media powinny służyć do promowania prawdy, do pokazywania i naprawiania rzeczywistości a nie do kreowania jej i wykorzystywania zła dla własnych celów. Dlatego też dzisiaj, postępując w taki sam sposób jak 2000 lat temu Jezus nie miałby najmniejszych szans na przebicie: nim zebrałby na nauki jakąś grupę ludzi – siedziałby w więzieniu, bo ktoś dałby znać przez Internet lub telefon służbom o nielegalnym zgromadzeniu o religijnej agitacji.

Jego imieniu i słowu poddany by został czarny PR – czyli fałszywa agitacja mediów – po prostu taki dzisiejszy Jezus w samym zarodku, przez siły, które rządzą dzisiejszym światem zostałyby momentalnie zgnieciony. Dzisiaj wystarczy mieć media – z moralnego zdechlaka można zrobić guru, a dobro można zrelatywizować i zrównać z błotem.

### **Wtedy, 2000 lat temu ludzie byli niewiedzący (?) i prości.**

**Dzisiaj** są wykształceni i ponoć inteligentni, ponoć wyrafinowani, jeszcze bardziej chciwi i równie leniwi. Jezus złapałby się za głowę, gdyby zobaczył dzisiejsze społeczeństwo. Z prostackich i brutalnych – stali się bardzo wyrafinowani o jeszcze większej brutalności. Też kradną – ale za pomocą oficjalnych dekretów/ustaw/polityki, też zabijają – ale pod płaszczykiem wojny z terroryzmem, o energię ropy i gazu – zabijają z uśmiechem na ustach w wyprasowanych garniturach. Już nie muszą wykrzywiać gęby, żeby pokazać, że są nienawistni wobec drugiego. Ludziom podoba się, jak bardzo brutalny polityk/państwo osiąga swoje cele brutalnie, ale z uśmiechem. W starożytnym Rzymie było to samo – ludzie uwielbiali rozszarpywanych Chrześcijan w Koloseum i walki Gladiatorów. Gdzie człowiek zabijał człowieka. Bili brawo, jak lwy i tygrysy wgrzyzały się w ciało umęczonego człowieka. Dzisiaj traktujemy to jako brutalność nie do zaakceptowania.

Bo dzisiaj ważne jest tylko opakowanie. PR – czyli sztucznie kreowany wizerunek – to nic, że cham, prostak i świnia – ważne, że został ubrany w drogi kożuch, garnitur czy płaszcz – bo dziś, pomalowane łajno sprzedaje się świetnie. Bo pomalowane to nie to samo, co takie brudne, śmierdzące. Jeszcze tylko troszkę skropić drogimi perfumami – a zło jest znośne dla rzekomo cywilizowanych ludzi.

### Rozdział 34. UFOnauci jako symulacja Boga.

Pod koniec września 2008 – można śmiało powiedzieć, że prof. Pająk spiął ostateczną klamrą swoje badania dotyczące ufo, ufonautów i ich roli we wszechświecie.

Wnioski, do jakich doszedł Jan Pająk powalają w sensie dosłownym badania wszystkich badaczy ufo na kolana (*ja wiem: dla wszystkich przeciwników ufo będą jeszcze jedną przyczyną do niewypowiedzianych kpin, tak samo, jak dla „badaczy” ufo, którzy w XXI wieku jeszcze nie wyszli poza śmieszne pytania ‘czym są latające talerze’ i ‘czy uprowadzenia istnieją naprawdę’ – tak...dla takich ludzi, którzy siedzą metr od olbrzymiego ekranu, faktycznie wszystkie teorie, nie mieszczą się w ich głowie – wystarczyłoby jednak oglądać ekran z dalszej perspektywy – wtedy elementy układanki stają się wyraźne i całościowe*) – ja sam przyznam szczerze, miałem wątpliwości, które jeszcze obecnie nie do końca się rozwiały, czy zaprezentowanie tak głębokiej i dosłownie rzucającej na kolana teorii dot. istnienia ufonautów, jako symulacji Boga (wszechświatowego intelektu) dokonywanej na ludziach nie zaprzepaści dorobku Jana Pajaka i czy odebranie tej ostatniej teorii przez nawet przeciwników ufo i badaczy przeciwnych Janowi nie będzie czasem „ostatnim gwoździem do trumny”, jaką niechybnie przyszykowali badacze ufo w Polsce i na świecie (*ale szczególnie w Polsce, ze względu na zawiść i niedojrzałość intelektualną „badacze” brutalnie atakują prof. Pajaka – robią to paradoksalnie dokładnie tak samo, jak „naukowcy” atakują ich samych – wyśmiewając od schizofreników, głupców i palantów*).

Zacząłem się zastanawiać jednak, co się stanie, jeśli chociaż tylko pobieżnie przeanalizujemy tę ostatnią teorię.

Zacznijmy najpierw od jej sformułowania.

Najnowsze obserwacje i badania prof. Jana Pajaka skłaniają się ku tezie, że UFOnauci, jako odrębne istoty i cywilizacje, które okupują i nękają złem (*tj. wszczynaniem wojen, zaszczepianiem zła na Ziemi i podtrzymywaniem tego zła, mordowaniem i niszczeniem w zarodku wybitnych ludzi oraz niszczeniem wynalazczości, która uwolniłaby ziemię od potrzeby generowania elektryczności i energii konwencjonalnej oraz wszelkich negatywnych zjawisk,*

**które nas nękają) naszą Cywilizację istnieją fizycznie, zostawiają realne ślady oraz wszystko, co do tej pory zbadane (łącznie z uprowadzeniami, gwałtami, rabowaniem energii moralnej, zdjęciami i filmami wehikulów ufo – jednym słowem wszystkim), lądowiskami w zbożu, zwanymi kręgami w zbożu – jednocześnie ufonauci są symulacją stworzoną przez wszechświatowy intelekt – tj. NIE takimi samymi istotami, jak my (choć równie fizycznymi i które zostawiają fizyczne ślady swojej bytności, ich wyposażenie, działanie ich statków, będzie takie, jaki ludzie kiedyś sami zbudują i co stanowi poprawne fizyczne odzwierciedlenie stanu faktycznego). Co oznacza, że owa symulacja będzie nie odróżnialna dla ludzi jako falsyfikat, gdyż istnieje naprawdę, pomimo tego, że jest umieszczoną w świecie fizycznym symulacją istoty wszechpotężnej - Boga.**

Oczywiście dla Nas, ludzi, NIC to nie zmienia, że Bóg zasymulował i stworzył potworne kreatury z otchłani kosmosu, które super-wyrafinowanymi metodami i technologią, której skonstruowanie nieustannie utrudniają tutaj na Ziemi (a przede wszystkim budowę urządzeń *free energy* i magnokraft).

Zasadnicze pytanie, które rodzi się w człowieku, czytającym powyższe słowa brzmi dlaczego Bóg posunął się do tak drastycznej decyzji, że daje możliwość czynienia zła (i to tak wyrafinowanego!) jednych mieszkańców wszechświata na drugich (w tym wypadku ludziach)?.

Ludzie przeważnie uważają, że Bóg jest tylko i wyłącznie nieskończenie miłosierny, kochający i nie robi nic, oprócz zsyłania na ludzi samego dobra (a w wypadku istnienia jakichś kataklizmów zapominają o powyższej zasadzie i twierdzą, że to „kara boska”).

Już dawno każdy myślący człowiek wie, obserwując historię i życie, że Bóg daje dobro – ale i zło, jeśli uzna to za uzasadnione i słuszne. Jak wiemy, jedynym sposobem na sprawdzenie wartości człowieka (jego wiedzy, umiejętności, uczciwości, lojalności, pracy, pomocy, przyjacielskości, itd.) jest **próba** lub **egzamin**. Tak samo, jak ludzie nawzajem się egzaminują, czy są w stanie żyć w społeczeństwie (egzaminacje szkolne, maturalne, studyjne, prawo jazdy, itd., itp.) – tak i Bóg poddaje na swój sposób ludzi, społeczeństwa, cywilizacje takim próbom.

Takim próbom jesteśmy poddawanie praktycznie bezustannie przez całe życie: od kolebki aż po łożo śmierci.

Aby zbadać niezliczone ilości powodów, dla których Bóg symuluje zło w postaci UFO-nautów (tj. szatana i diabła) – będzie konieczne w przyszłości

przeprowadzenie szeregu badań. Dla potrzeb łatwego zrozumienia i takich absolutnie podstawowych wyjaśnień, bardzo łatwo można zrozumieć, dlaczego Bóg obrał właśnie taką drogę.

Wszechświatowy intelekt zasymulował fizyczne istnienie ufonautów, ponieważ poddaje Nas (cywilizację jako całość i ludzi odrębnie) egzaminowi na Człowieczość i moralność. Tj. czy jesteśmy gadziną w ludzkiej skórze (zwierzętami), czy też możemy nazywać siebie ludźmi, istotami moralnymi, inteligentnymi, którzy wykorzystują jeden z największych darów Boga – inteligencję do czynienia dobra, czy też do wyrafinowanego zła i ucisku.

**Dlaczego Bóg wybrał akurat taką drogę egzaminowania, a nie np. zsyłanie na Nas ciągle potopów, wulkanów, trzęsień ziemi i grzmotów zza chmurki?**

Inaczej postawione pytanie może brzmieć, dlaczego Bóg wybrał dość brutalne metody, których poznanie wymaga olbrzymiego wkładu intelektualnego i fizycznego – dlaczego w ogóle zdecydował się na „ukaranie” istot, które sam stworzył?

Powyżej wspomniałem o stereotypowym modelu myślenia o Bogu. Często sądzimy (bardzo błędnie), że Bóg tak faktycznie to stworzył całą glorię wszechświata, piękne istoty, wolną wolę – i tylko z boku przypatruje się biernie tej hańbiącej zgubie, do której dążą istoty, które sam stworzył. Czasem tylko dla celów polityczno-religijnych niektórzy próbują Nam wmówić, że dany kataklizm ściągnęli na siebie niewierni i źli ludzie.

Jest to absolutna nieprawda – wszechświatowy intelekt ma pełne spektrum możliwości wpływania na nasze pojedyncze życia i całe cywilizacje.

Ciągle jednak nie rozumiemy: jak to możliwe, że ON, wszechmocna istota, nie tylko ciągle celowo utrzymuje wielką część ludzi w przekonaniu o swoim nieistnieniu (ateiści) – ale również posunął się do tego, aby stworzyć istoty podobne do nas – lecz które wykorzystując wszelkie mechanizmy wszechświata (fizykę, naukę, możliwości przeciw-świata) dostępne i ludziom – są naszymi śmiertelnymi wrogami, którzy może kiedyś nas zniszczą, którzy od dziesiątek tysięcy lat zwodzą Nas na manowce, umożliwiając rozkwit zbrodniarzy, zła, konfliktów wojennych jednocześnie blokują prawdę, ośmieszają ją i czynią niemal perfekcyjnymi mechanizmy, gdzie atrakcyjne dziś na Ziemi jest lenistwo intelektualne, totalna degrengolada ludzi, którzy nie robią nic, tylko oglądają żenująco niskiej jakości moralnej, intelektualnej programiki show, gdzie występują w olbrzymiej większości miernej jakości „gwiazdy”,

sztucznie wykreowane na wzorce postępowania (znamy je i w Polsce: reality show, wszelkie konkursy, gdzie owe ‘gwiazdy’ pokazują małość dla paru tysięcy złotych) – co jednak bardziej przerażające, społeczeństwo jak zahipnotyzowane ogląda to dno moralne, które nic nie ma wartościowego do przekazania, oprócz sztucznych uśmiechów i brylowania... .

Spółeczeństwo zafascynowało się tylko tym, co podsuwa mało intelektualna telewizja i Internet – z szokiem obserwuję, jak dzieci i młodzież, która wychowała się na telefonii komórkowej, Internecie i telewizji – jest dokładnie prowadzona na RZEŻ – w ogóle bezkrytyczni w przyjmowaniu tego, co powie telewizja i Internet. Rodzice zrobili ze swoich dzieci w ciągu niecałego pokolenia bandę niezdolnych do myślenia imbecyli, którymi będą kiedyś wodzić za nos grupy ludzi.

Stajemy się coraz bardziej intelektualnie ubezwłasnowolnieni – a to w połączeniu z brutalnością i chciwością wypracowaną przez wieki – da mieszanekę niszczącą kiedyś wszystko, co napotka na swojej drodze.

Możemy pokusić się również śmiało o odpowiedź na pytanie: dlaczego wszechświatowy intelekt zastosował tak bardzo drastyczną metodę szkolenia ludzkości i egzaminowania Nas z człowieczeństwa. I bynajmniej nie jest to fantazjowanie wzięte z księżyca i wymyślone na poczekaniu, byleby tylko zapłacić niedobory wiedzy. Odpowiedź, którą formułuję, jest oparta już na tym, co wiemy, na pewnych fundamentach wiedzy (oczywiście dla tych, którzy wysmiewają i kpią z wszystkiego, co nie mieści się w ich główkach i odsądzają Jana Pajaka, totalizm i Nas, badaczy nieznanego jako ludzi nadających się do szpitala psychiatrycznego, dla nich te fundamenty są tylko podstawą do sarkazmu – nic na to nie poradzimy, mają prawo).

**Dlatego właśnie napisałem, że ostatnią teorią, którą sformułował prof. Pajak dopiął swoistą klamrą, niejako domknął wszystko, czego Nas nauczył o ufonautach i totalizmie.**

Przemyślmy to na spokojnie. Wiemy, że istnieją ufonauci, bestie, z którymi dawniej walczyły religie, nazywając ich „diabłami” i „szatanem”. Wiemy, że poprzez tysiące lat ciągle dopracowywali swoje metody i technologię, która miała na celu utrzymywanie ludzkości w zniewoleniu i wyniszczających metodach.

Wiemy też z badań nad Konceptem Dipolarnej Grawitacji, że czas ma charakter software’owy – jest jakby oprogramowaniem, które powoduje, że ufonauci już dzisiaj umieją manipulować czasem (a ludzkość dopiero osiągnie kiedyś taki poziom).

Niektóre starożytne kultury doskonale wiedziały, że czas i tak kiedyś zacznie się od nowa, że zapętłamy się, że zataczamy koło – wyrażały to w swoich wierzeniach i symbolach (istnieje nawet jakaś cywilizacja, ale zapomniałem jaka, która ma jako jeden z głównych symboli okrąg przypominający konstrukcją znak „yin-yang”, tyle, że złożony z wykrzywionych pasów, które mają symbolizować koniec czasów, jako ich początek).

Wszechświatowy intelekt potrafi dokonywać usprawnień i zmian w tym upływie czasu – jeśli uzna to za słuszne.

Na bazie dzisiejszej wiedzy wynikają co najmniej dwie możliwości, dlaczego Bóg właśnie wprowadził symulację czystego zła, jakie uosabiają ufonauci i dlaczego wmontował tę symulację we wszechświat: **jedna z tych możliwości** to fakt, że ludzkość stacza się w dół – stajemy się właśnie pomału wyrafinowanymi bandytami, którzy uciskają swoją cywilizację w coraz większej skali. **Druga możliwość**, równie prawdopodobna jak i pierwsza: wszechświatowy intelekt doskonale WIE, co się wydarzy (w końcu jest Bogiem) – i w poprzednim przebiegu czasu – to właśnie My, ludzie z planety Ziemia byliśmy takimi kosmicznymi bandytami, którzy po opanowaniu technologii, jakiej w tym przebiegu czasu nie mamy, sami zasiedliliśmy jakąś planetkę i zaczęliśmy początkowo dla rozrywki i rzekomo „badań nad społeczeństwem” hodować rasę niewolników, jakimi dzisiaj sami jesteśmy – dlatego też w poprzednim przebiegu czasu to my mogliśmy być tymi ufonautami, którzy to dzisiaj Nas biją po głowie i hodują jak prywatne bydło.

A ileż to kochani trzeba, aby przekonać grupę naukowców i polityków, którzy dla politycznych zysków i poklasku przy odpowiedniej technologii zdecydują się na zasiedlenie innej planety, uprzednio przygotowanej do takiej hodowli? Będzie (a może było!) tak: zbudowaliśmy magnokraft i mogliśmy poznawać inne planety, ich budowę, strukturę – coraz dalsze rejony kosmosu. Postępująca w gwałtownym stopniu w życie technologia (tj. coraz większe rozleniwienie społeczeństwa) i poznawanie nauki – stopniowo zabiło wiedzę o Bogu – społeczeństwo stało się hybrydą wulgarnego ateizmu, elementów liberalizmu, komunizmu i dyktatury zespawanych ze sobą. Ludzie coraz bardziej oddali się grupie naukowco-polityków – zabili własną zdolność do twórczego myślenia – społeczeństwo tak, jak bydło zostało zakolczykowane, kontrolowane i indoktrynowane (często pokazywane w filmach sci-fi).

Na początku, oczywiście, odbyło się referendum ogólnie cywilizacyjne, czy można takie planety zasiedlać klonami ludzi (lokalny Adam i Ewa) – jeszcze resztki człowieczeństwa sprawiły, że zostało to odrzucone – ale



w tajnych badaniach naukowcy w tajemnicy przed społeczeństwem i tak zasiedlało planety – kiedy w międzyczasie społeczeństwo było indoktrynowane przez PR (czarny pijar, wizerunek, propaganda), aby zrobić opinię społeczną. Nie było to trudne: przecież w postępie geometrycznym zaczęliśmy mieć coraz lepszą technologię, coraz gorszą moralność (dokładnie odwrotną od technologii) i zniewolenie oddania się do dyspozycji grupie naukowców i polityków.

W końcu w nowym referendum dojenie ze swoich pobratymców zasiedlonych na innych planetach znalazło społeczny poklask – przecież już nikomu nie chciało się pracować, tylko pławić w nieustannym lenistwie. Społeczeństwo powiedziało tak (a buntownicy zostali zamordowani lub wydaleny z planety).

Tymczasem nowi Adam i Ewa oraz ich potomkowie na jakiejś planecie właśnie wynaleźli sposób na rozpalanie ogniska...

Pewnie dlatego spłacamy teraz Karmę za to, że w innym przebiegu wszechświata („przewinięty” potem przez Boga do tyłu, który naprawiał to, co mu się w zachowaniach istot, które stworzył nie podobało) to my byliśmy tymi świniami moralnymi, upadłymi „aniołami”.

Czy istnieje metoda, za pomocą której można sprawdzić, czy to, co się dzieje jest wynikiem tego, że kiedyś to My, ludzie byliśmy ufonautami i uciskaliśmy inne planety – a teraz to sami płacimy za własne grzechy – albo czy Bóg zasymulował ufonautów, bo wie, że kierunek rozwoju ludzkości nieuchronnie do tego prowadzi?

TAK, istnieje taka metoda – niestety dopiero przyszłe pokolenia będą mogły ją zweryfikować. Ta metoda to Karma – odpowiedź będzie jednoznaczna: jeśli otrzymujemy dzisiaj zwrot karmy (czyli po prostu „karę” za nieczne postęпки z poprzedniego przebiegu) – to po jej zwrocie, jeśli nawrócimy ze złej drogi – będziemy mozolnie budować Nową Cywilizację – pozbawioną wojen, zła i ryzyka – ale kosztem wolniejszego rozwoju.

Jeśli zaś to, czego doświadczamy jest wynikiem „egzaminu” – który musimy zdać, który nie jest zwrotem działań, a zapracowaniem „na zapas” – wtedy po anulowaniu symulacji UFOonautów – moralność ludzkości i technologia wystrzeli niczym z bicza – i w ciągu kilkuset lat osiągniemy nieprawdopodobny poziom i technologii i moralności – który przy normalnych warunkach zająłby kilka lub kilkanaście tysięcy lat.

**Co należy zrobić, aby UFOnauci przestali istnieć, tj. abyśmy wyrzucili ich z przestrzeni naszej planety i życia?**

**Musimy tylko zdać egzamin**, któremu poddaje nas wszechświatowy intelekt – kiedy okaże się, że go zdamy, Bóg po prostu anuluje fizycznie ufonautów (tj. znikną oni tak, jakby w ogóle nigdy nie istnieli).

Ponieważ jednak Bóg NIE może odebrać nikomu wolnej woli, musi to uczynić w taki sposób, aby ludzie myśleli, że UFOnauci istnieli cały czas naprawdę – tj. kiedy wreszcie ludzie otrząsną się ze śmiertelnego omamu i wyniesiemy naszą moralność na poziom zadowalający Boga – wtedy w czeluściach kosmosu i owszem znajdziemy dowody istnienia i życia ufonautów – znajdziemy ich opuszczone budynki, planety oraz wszelkie materialne ślady tak, jakby istnieli.

Bóg jednak tak ustanowił Prawa Wszechświata, że nigdy sam ich nie łamie – a do czynienia nawet tak wyrafinowanych symulacji jak ufonauci wykorzystuje wszystko, co sam stworzył.

Dlatego też na dzisiaj **najprawdopodobniejszym scenariuszem** jest, że aby Bóg mógł anulować całą społeczność UFOnautów na raz (kiedy już nie będzie potrzebna) doprowadzi do takiego stanu ich cywilizację, że ta wysadzi się sama w powietrze bratobójczą i wyniszczającą wojną lub też zastosuje mechanizm wyjaśniony w **rozdziale 23** (*Nieistniejące istnienie – gilotyna, która...*), czyli mechanizm czarnej dziury czasowej.

**Aby Bóg anulował symulację cywilizacji ufonautów** – musi przestać istnieć powód, dla którego On utrzymuje ich przy istnieniu. Tym powodem jest coraz bardziej pogarszająca moralność istot ludzkich – największej tajemnicy Boga – jego pupilków i najukochańszych, najdoskonalszych istot – którym On dał życie i wszystko, co mogą zrobić – a Oni łamią Jego prawa, ranią siebie wzajemnie i dążą do modelu, gdzie niemal wszyscy ludzie będą pracować na kilkudziesięciotysięczną bandę nierobów i leni – zgniłych moralnie „diabłów”.

## Rozdział OSTATNI. Powolna Śmierć Ziemi.

Drogi Czytelniku, jestem tylko zwykłym "karlusym se šhlůnsky wsi" (chłopakiem ze śląskiej wsi) - małym robaczkiem, który nie jest godzien mierzyć się z prawdziwymi talentami ludźmi wykształconymi w dziedzinie historii/socjopolityki/psychologii - tylko przeciętnym obserwatorem życia - ale chciałem się podzielić z Tobą moimi obawami i obserwacjami tego, co dziś się dzieje i co Nas czeka już za niedługo.

## TO JEST WOJNA - A TY JESTEŚ ŻOŁNIERZEM!

Zastanawiałeś się kiedyś, ale tak naprawdę, z serca i najgłębszych swoich myśli, jakie tylko jesteś w stanie z siebie wydobyć, dlaczego zwykły człowiek musi przeżyć ten horror, cierpienie, ból, zwany "życiem" - aby w końcu zamknęli go w skrzynce, zwanej trumną, która rzekomo ma "uwolnić" nasze ciała od cierpienia?

Naprawdę tak Nas *ogłupiono*, że wierzysz, że człowiek musi być wykorzystany od dzieciństwa do ciężkiej pracy, wyrobić sobie stawy i kości, nic nie osiągnąć i umrzeć w osamotnieniu...

Zastanawiałeś się, dlaczego musimy przeżyć niemal zawsze tę samą drogę, jak głupcy, powielając błędy Naszych poprzedników? Prawie zawsze Nasze życie wygląda tak samo: walka o chleb, kłamstwa młodości, krótka młodość, dojrzałość i w olbrzymiej większości chora starość? Zdrady partnerskie, ból po stracie kogoś cennego?

Naprawdę masz to gdzieś, skąd się wzięliśmy, w jakim celu żyjemy, co tak naprawdę Nas różni od Murzynów, Azteców, Europejczyków, Eskimosów, etc.? Nie rozumiesz, o czym mowa? Takiś tępy, człeczyno?

**Nie widzisz, że wszyscy robią Nas dookoła za idiotów?** - tłukąc od dzieciństwa kłamstwa, brutalność, wmawiając że "no taki jest świat, to musisz mu się poddać".

Na całym świecie od lat 90-tych XX wieku zaczęto tworzyć ustawy i organizować społeczeństwo, które ma ubezwłasnowolnić same siebie, wystawiając do Ogólnoświatowego Rządu jednego, bądź kilku tajnych przedstawicieli, którzy będą pociągać za sznurki absolutnie wszystkim: poczynając od najważniejszego, czyli finansów i ekonomii, poprzez gospodarkę, manipulację społeczeństwem technikami, które dzisiaj nazywamy "socjotechniką" (czyli mechanizmami, które w efekcie końcowym "udupią" społeczeństwo) po najdrobniejsze decyzje podejmowane przez to społeczeństwo. To jest olbrzymie, katastrofalne niebezpieczeństwo, dlatego jeśli temu nie zapobiegniemy, Twoje dzieci znajdą się w tym, czego tak nienawidzi człowiek: "złotej klatki" - gdzie niektórzy będą mieli więcej, inni będą nadal uciskani i biedni - lecz każdy ruch obywatela światowego, będzie monitorowany (poprzez technologię, która już dziś to umożliwia): każdy zakup będzie wiadomy (przez tajne służby tego Rządu), każda choroba, intymne sprawy

(zakup środków antykoncepcyjnych, prezerwatywy, wizyta w sex-shopie) będzie dostępne w bazie danych Centrali.



Ziemia chyli się ku upadkowi Człowieczeństwa (Human Being) i moralności, szczególnie po przełomie 90-tych lat XX wieku wszystko jak widać zaczyna być organizowane do III wojny światowej - otóż ta wojna już trwa, tyle że jej efekty nie są widoczne w taki sposób, jak dwie poprzednie. Trzecia wojna to wojna tylko i wyłącznie na 2 podstawowych polach: ekonomicznym (Unia Europejska, oraz prawie wszystko, co ma w nazwie Unia, służy tym celom, zważcie na te słowa! Zapamiętajcie "unia" i kto to promuje, kto za plecami jest faktycznym szefem Unii), bo to pieniądze rządzą światem a zabijanie drugiego człowieka o tyle ma sens, że zabija się Nas trybem agonii - znaczy nie od razu śmierci, a jeszcze wyssania z człowieka wszystkiego, co tylko można aż do ostatniej kropli krwi. To dlatego Holandia jest probierzem i "laboratorium" wszystkiego, co niemoralne: narkotyków, eutanazji, legalizacji pedofilii, oficjalnej sodomizacji społeczeństwa, co przyjęte jest jako normalność - a nienaturalny i niemoralny homoseksualizm (niemoralne jest promowanie homoseksualizmu jako normy społecznej, czyli dewiacja=coś normalnego) jest traktowany na równi z ogólnospołecznymi normami od wieków utrwalanymi.

Mamy więc liczne zasady niemoralności: wszystkich o myśli chrześcijańskiej, prawdziwie europejskiej, prawicowej, można legalnie mordować za pomocą "fanatyków". Reszta jest ta "dobra", "poprawna", "zgodna z polityczną poprawnością". Acha.

Zauważcie: ilu dobrych, uczciwych, prawych ludzi zginęło, za konserwatywne, dobre, usłużne ludziom i społeczeństwu poglądy i idee - a ilu zginęło komunistów, liberałów, "zielonych" oszołomów i wszelkiego lewackiego dziwactwa, zdziczałego niczym gadzina z lasa?

Przypatrzcie się, kto jest zwalczany, wyśmiewany, uznany za wariata, mordowany - i kto stoi naprzeciw - a będziecie wiedzieć, gdzie są owoce prawdy.

"Społeczeństwa i narody giną wtedy, kiedy nie potrafią rozpoznać dobrych i złych ludzi"

## Wojny

Czy zauważyłeś, Czytelniku, że przewijając "taśmę" historii niemal nic się nie zmieniło? Dawniej ludzie wyrzynali się jak koty do upadłego, ciągle wojny, najazdy, opresje, wymyślanie nowocześniejszych sposobów zabijania drugiego człowieka - podczas gdy atakujący patrząc mu prosto w oczy był w stanie dobyć miecza i wbić mu go prosto w serce i patrzeć jak ten konał.

Odpowiedz sobie na pytanie: co zmieniło się dziś? Jaką mamy różnicę pomiędzy wiekami, oprócz technologii?? Ludzie w pewnych dziedzinach jeszcze bardziej zdziczeli, stali się jeszcze chciwsi - moralność nie posunęła się ani o cal - a wręcz odwrotnie.

Wojny, śmierć, głód niczego Nas nie nauczyły - dalej zabijamy za pieniądze, zazdrość, władzę, dobra materialne.

Ludzie zmieniają się tak szybko i mają tak słabą pamięć, że już po około 50 latach po zakończeniu ciężkich zbrojeń zapominają o tym i szykują nową wojnę. Teraz trochę się to zmieniło, po wynalezieniu bomby atomowej, neutronowej, próżniowej, ultradźwiękowej. Już bowiem decydenci i ci, którzy

wzniecali wojny, nie mogą być spokojni w swoich sztabach o swoją skórę, wysyłając mięso armatnie na odstrzał (aby jednak to mięso armatnie zbyt nie się buntowało, od czasu do czasu daje mu się odznaczenia za...o zgrozo - za perfekcyjne wymordowanie drugiego człowieka!). Tak więc socjotechnika i mydlenie oczu ludziom wypełnia każdą dziedzinę życia - wojskową też.

## Dewastacja moralna (seksualna).

Wraz z rewolucją seksualną w Ameryce w latach 60-tych XX wieku, wraz z rozwojem mediów, zaczęto popularyzować wśród społeczeństwa uwsteczniające poglądy i ideologie: pod Rock'n'Rolla podpięto i do dziś stosuje się komunizm/lewactwo/pseudo-socjalizm - mechanizm był prosty: buńczuczna muzyka, pseudo-wolność i powstało hasło "sex, drugs, rock and roll" czyli "seks, narkotyki, rock and roll". Dokładnie to samo zrobiono z kulturą "dzieci-kwiatów". Zauważcie, że niemal w każdej sub-kulturze nowoczesnej, w każdym elemencie uwsteczniającym i degradującym społeczeństwo występują: seks i narkotyki (używki).

Ktoś może powiedzieć: ale przecież homoseksualizm i używki są znane tysiące lat - zgadza się, ale nigdy nie były używane przeciwko społeczeństwu. W kulturze helleńskiej i antycznej (greckiej) oczywiście homoseksualizm był powszechny a na igrzyskach olimpijskich podczas przygotowań młodzi wojownicy i sportowcy sypiali ze sobą.

Cały czas chodzi o to, że kiedy już Nasza Cywilizacja odrzuciła wyuzdanie oraz sodomie - komuś w XX wieku bardzo zależało, aby powrócić do tych narzędzi opresji i wmuszać w młodych ludzi stwierdzenie, że nie są to żadne narzędzia opresji. Ogłupiają więc młodych twierdząc: rodzice? zobacz jacy to idioci i chamy - nie pozwalają Tobie wybrać wolności, zabraniają Ci skosztowania przyjemności i imprezy? Oddziel się od nich, bo oni są nietolerancyjni, a przecież Ty jesteś "modny" i jakżeby to wyglądało, że nie akceptujesz swojego kolegi/koleżanki, który sypia z kimś tej samej płci? Przecież to "cool" (z angielskiego: "świetne", "fajne") i normalne. Aby usidlić młodego człowieka – trzeba wprawdzie odseparować go od tych, na których może liczyć (rodzinę) – wówczas można go przechwycić.

Nikt jednak nie mówi ludziom młodym, jak to się kończy - że 99% "przygody" z narkotykami kończy się tragicznie w męczarniach - ale bardzo mało jest w mediach informacji o ludziach cierpiących - pokazywani są ci "cool".

Nikt nie mówi o tym, że niemal żaden z Nas nie chciałby mieć córki czy syna homoseksualisty - że sprawiłoby to przykrość rodzicom, pogardę i długotrwałą traumę - nie, o tym się nie mówi.

Za to kręci się propagandowe, często hollywoodzkie filmy o tym, jak to homoseksualiści są szczęśliwi i że są tacy jak My. Jasne, że są - czują, muszą jeść, pracować tak jak każdy. Pamiętajcie - akceptacja dewiacji, tej nienormalności to jedno, promowanie jej i gloryfikacja pseudo-męczeństwa (że niby jacy to oni nie są poszkodowani w społeczeństwie) to zupełnie inna kwestia.

Dewastacja moralna polega nie tylko na tym, że wmusza się bardzo inteligentnymi metodami dewiacje, złe trendy, uwstecznienie cywilizacji (udupienie), ale najnowocześniejsze zło polega na tym, że kiedy dawniej ludzie dość łatwo mogli rozpoznać, że coś jest dobre, a coś złe - dzisiaj za pomocą najprzeróżniejszych metod pokazuje się, że tak naprawdę, to nie można precyzyjnie pokazać, czy coś jest złe, bo dla jednego może to być dobre a tak właściwie to prawie wszystko jest dobre. Jest to tzw. *zło subtelne* - od zwykłego zła różni się perfidią polegającą na tym, że sprytnie wmanipulowuje społeczeństwu, że nie jest złem (słynny przykład złodzieja, który krzyczy "łapcie złodzieja").

**Możemy rozróżnić 2 podstawowe metody *subtelnego zła*:** jedna z nich wtłacza społeczeństwu to, że to co się dzieje to tak faktycznie nie jest zło, tylko to jakieś nietolerancyjne oszołomy, chamy i ludzie bez kultury próbują ograniczać drugiego człowieka i jego wolność. Przykład: promowanie homoseksualizmu jako normy - subtelnym złem w tym wypadku jest pokazywanie czegoś niemoralnego, jako coś moralnego "przecież to tacy ludzie jak my, są fajni, a nawet lepsi niż zwykli ludzie, bo są bardziej tolerancyjni". Druga metoda to metoda kierowania wzroku gdzie indziej ("łapcie złodzieja" - krzyczy złodziej) - czyli odsunięcie od siebie podejrzeń i skierowanie potężnej fali w inną stronę.

Obydwie skutkują tym, że zostaje zatarta różnica pomiędzy dobrem a złem. Pomiędzy zadreczaniem ludzi a sprawiedliwością. Znana zasada "dziel i rządź" - wystarczy jednej części społeczeństwa zaszczerpić jakieś idee przeciwstawne do norm ogólnospołecznych, bądź utartego schematu a obydwie frakcje będą się ścierać i zwalczać.

## Rodzina

Wspomniałem wyżej, że wbijanie klina pomiędzy rodziców a dzieci, wywoływanie sztucznych konfliktów, jest stałym elementem wojny dobra ze złem. Jakkolwiek byśmy nie spojrzeli na historię, to ideowe dzieci, z nową myślą popychały zastany świat do przodu. Niestety, od pewnego czasu, a szczególnie w XX w., kiedy ideologie, media zdominowały świat przypuszczono szczególnie wściekły atak na rodzinę. Przecież Rodzina to podstawowa komórka narodu, społeczeństw. Wyzucie i wbicie klina pomiędzy rodziców a ich potomstwo to bardzo istotny element, który coraz bardziej udupia społeczeństwo.

Z tym, że ludzie młodzi nie dostrzegają tego, że zło, za pomocą przyjemnych rzeczy chce ich wyrwać opiekuńczym rodzicom. Tak więc za pomocą rocka, punku, dead metalu i innych ideologii muzycznych podpięto w umysłach ludzi młodych lewactwo, komunizm, bunt (choć pierwotnie owa muzyka teoretycznie buntowała się przeciw komunizmowi). Takie skrajności jak Anarchia (najbardziej lewicowy, oszołomiczny i naiwny) odłam totalitaryzmu. Oczywiście w każdej szanującej się nowoczesnej ideologii muszą być: sprzeciw wobec rodziców ("zobacz: Twoi rodzice Ci zabraniają, zbuntuj się"), orgiastyczna, wyuzdana seksualność zamiast normalności ("jak to: kto Ci będzie mówił z kim masz sypiać i jak się prowadzić, skosztuj wszystkiego, nie bądź gorszy"), narkotyki ("sex, drugs, and rock and roll" - jako przykład oficjalnego hasła ideologii muzycznej).

**Chciałbym aby Czytelnik dobrze zrozumiał:** nie jestem przeciw żadnej muzyce jako takiej (choć słucham czegoś innego, to dobra muzyka zawsze pozostanie dobra, obojętnie jaki jest jej nurt). Z kolei dla innego przykładu przy muzyce techno, jako norma zostało przyjęte korzystanie z amfetaminy i tabletek extasy oraz pochodnych. Cały czas chodzi o pokazanie mechanizmów, a nie zwrot przeciwko czemuś.

Jednym z etapów spowodowania zaniknięcia rodziny i rodzinności (tj. wymiany myśli, doświadczeń, wzajemnej pomocy) jest wyprowadzenie młodzieży do kawiarni, pubów, dyskotek jako alternatywy zdobywania wiedzy o świecie.

Mam nadzieję, że jest jasne, że nie jestem przeciw rozrywce, życiu towarzyskiemu - przecież to normalne, sam często korzystam z tego typu rozrywki - chodzi o to, że od kilkadziesiątu lat jako alternatywę dla rodziny



wobec ludzi młodych wprowadzono sztucznie "wypadki" oraz szybkie zdobywanie kasy, żeby te wypadki były udane.

Na każdy z powyższych tematów można by napisać pewnie tomy grubych ksiąg, a nie o to chodzi.

## Różnice kulturalno-społeczne.

Różnice kulturowe i społeczne są wykorzystywane przez rządzących do napuszczania jedną kulturę na drugą. Szczególnie zaś kulturę muzułmańską przeciwstawia się chrześcijańskiej. Tymczasem sprawa jest prosta: jesteśmy takimi samymi ludźmi i zamiast nawzajem zwiedzać swoje kraje w pokojowy sposób - rabuje się i na siłę wciska swoją "demokrację" oraz "islam" tam, gdzie go nie chcą.

Szkoda, że decydenci krajów muzułmańskich i chrześcijańskich celowo utrzymują tępotę społeczną powodują ciągłe poczucie zagrożenia danego narodu, bo wtedy taki przywódca jest potrzebny i jest na piedestale - a jeśli nie będzie wroga, to nie będzie się liczył, nie będzie miał władzy, dlatego wszyscy źli ludzie są żywotnie zainteresowani w utrzymywaniu nienawiści jednej grupy społecznej do drugiej. "Dziel i rządź" - ta zasada jakoś nieopatrznie przekazana przez ufonautów Rzymianom od dawna jest szeroko stosowana ze skutkiem negatywnym.

To MY - "zwykli" ludzie, musimy się zbuntować i powiedzieć NIE - temu wszystkiemu co się dzieje. Wystarczy wybierać na rządzących tych, którzy postępują (a nie tylko mówią w kampanii wyborczej) zgodnie z uczciwością i moralnością. Siła, jaka w Nas drzemie, w Naszym głosie wyborczym, w Naszym sprzeciwie przeciwko złu jest olbrzymia.

## Jedynie "słuszne" dogmaty.

Dzisiaj wszystko ukształtowane jest pod "jedynie słuszne poglądy". Liberalizm i libertynizm (skrajna odmiana liberalizmu, a właściwie ta prawdziwa twarz liberalizmu, odarta z pedalskiej i różowej otoczki pseudo-liberalizmu)

Liberalizm, to inaczej rozmywanie rzeczywistości - wystarczy bowiem tylko jedna kropla mętnej trucizny do zatrucia i zakalenia (zmętnienia) całego

oceanu prawdy. Prawda bowiem zawsze jest biała, kryształowa, przezroczysta - wystarczy tylko mały pyłek, a już jest zmieszana z fałszem. Cóż dopiero mówić o zalewie liberalnego bagna, z którym mamy do czynienia dzisiaj - oczywiście z odmianą subtelnej pochwały liberalizmu, która odwołuje się do tych samych metod, co inne brutalne idee.

Liberalizm a komunizm. Właściwie, to powierzchownie patrząc, to dwie ideologie NIBY odległe od siebie i nawzajem zwalczające (proletariat i społeczeństwo na przeciw burżujów, bogatych). Nic bardziej błędnego. Moralna wymowa tych dwóch morderczych ideologii jest taka sama, tyle, że za pomocą innych metod.

Komunizm był siermiężny, tępogłowy, popieprzony i absurdalny do granic możliwości i bardzo brutalny (do dziś wielu polaków, to zdeklarowani, bądź ukryci komuniści, szacuję, że jest do około 25-30% społeczeństwa). Komunizm (czy też jego przejściowa forma, socjalizm) w otwarty sposób udupiają społeczeństwo. Takim społecznym przekazem lenistwa i nic nie robienia było hasło "czy się stoi, czy się leży tysiąc złotych się należy". A że lenistwo to narodowa cecha polaków i są wybitni w wykręcaniu się od pracy, w cwaniakowaniu, w spychaniu na drugiego człowieka odpowiedzialności (o czym pisał ulubieniec narodowych polaków Roman Dmowski w "Myślach Nowoczesnego Polaka"). Przynajmniej ten jeden z nielicznych Polaków miał odwagę mówić prawdę o swoim narodzie, aby wydobyć go z nędzy, trzeba umieć odważnie spojrzeć w lustro.

Dlatego też, kiedy naprężenia w społeczeństwie polskim i siły ekonomiczne (bo to brak pieniędzy, bezustannie powiększający się dług spowodował upadek komunizmu) uświadomiły komunistom, że aby dalej przeżyć i dalej sprawować władzę - trzeba się szybko przetransformować.

Wszystko zaprojektowano z szatańską precyzją. Pseudo-przywódcy Solidarności (niektórzy) byli agentami sowietów i komunistów polskich, aby drenować od środka społeczeństwo i przygotować grunt pod podwaliny tej maski, którą dziś nazywamy liberalizmem i wszystkim, co zdarzyło się w Polsce po '89 roku. Przy tzw. "okrągłym stole" symbolicznie przehandlowano w taki sam sposób Polskę, jak przegrano w karty szaty Jezusa. Wszystko po to, aby zło dalej mogło panować, kryjąc się tym razem za maską liberalizmu.

Bo łajno pozostanie łajno - nawet jeśli je zawiniemy w złoty papierek. I chociaż byśmy nie wiem jak pięknie coś opisywali, jak najbardziej technicznie i socjotechnicznie coś opisali - to smród zawsze jest ten sam.

## Wolność.

Pod tym hasłem występowało w Polsce wielu polityków, którzy do dziś się posługują jak narzędziem - tymczasem w ogóle nie powinni tego hasła podnosić, bo prawdziwa wolność jest podstawowym warunkiem życia człowieka i buractwem i wieśniactwem jest podkreślanie że "ale myśmy wam dali wolność".

Nic nie daliście. Daliście tylko *zamącenie* społeczne, pseudo-wolność - bo Polska wpadła z deszczu pod rynnę. Tak naprawdę to, co zrobiono w polsce po 89 roku to wykorzystanie głupoty i niewiedzy społecznej, bo któż wiedział w zniewolonym kraju co to jest wolność, demokracja i jak powinna wyglądać? Wystarczy spojrzeć na inne kraje, które od setek lat mają demokrację, że tam wygląda to zupełnie inaczej - a My zostaliśmy oszukani, bo otepiione społeczeństwo myślało i myśli do dziś, że to, co Nam zafundowano, to niby jakaś wolność. To jest autentyczna wolność pod kontrolą niemal każdego kroku społecznego.

Tak więc w Polsce dziś można "wierzyć" i jedynie mówić o "wolności" ale tylko tej, którą od 20 lat pompuje w określone medialne środowisko, środowiska lewackie, liberalne. Jakakolwiek próba porównania Naszej "demokracji" do prawdziwej demokracji zachodniej jest brutalnie masakrowana, ośmieszana, opluwana przez potężne ośrodki medialne - i zgadnijcież Państwo - tak się składa, że właśnie te ośrodki medialne mają szefów i wydawców liberałów, byłych komunistów, sb-ków, katów, morderców, szubrawców. I oni Nam wmawiają, co jest demokracją i wolnością - zdrajcy, agenci obcych mocarstw.

Jak człowiek może dać się tak oszukać? Nie dość, że żyje w potężnej zaciśniętej klatce, gdzie można, ale tylko to, co chcą ONI i jeszcze wierzy, że mu jest dobrze i że nic złego się nie dzieje.

Dzisiaj na świecie można promować i ciepło wyrażać się o:

**komuniźmie** - "bo przecież było tak dobrze, bo nie był taki zły" - tylko, że zabijał, uciskał, mordował, terroryzował społeczeństwo, dzielił społeczeństwo na tych Za i Przeciw - ale co tam...aha...

**liberaliźmie** - "bo przecież rozwija przedsiębiorczość i promuje bogatych" - ale że uciska biedotę, że rozkrada się majątki, że dziki kapitalizm uciska uczciwych,

że ludzie się duszą celowo wolno, aby powolnie Naród umierał? Ach...to nieważne...

**wolności seksualnej** - "bo to dobre dla ludzi, ależ ludzie powinni nawet jak mają ochotę kopulować na ulicy, bo to 'jego prawa' - ale druga strona nie ma prawa protestować, bo to nacjonalistyczne, homofobiczne i nietolerancyjne. Aha...

**promowanie homoseksualizmu, pedofilii** - "bo to nic złego, bo niektórzy tacy są i są strasznie pokrzywdzeni społecznie, bo pedofil to taki 'starszy kolega' dziecka, tyle, że "kocha inaczej", bo to jego prawo" - ale rodzice, nie mają prawa chronić dzieci przed homoseksualizmem, bo to jest nietolerancja i homofobia, bo to niemodne i wszelkie pedałstwo może promować, a ośmieszanie rodziców i przeciwników promowania homoseksualizmu jest jak najbardziej w porządku i w ich wypadku, to nie jest nietolerancja. Acha...

A najlepiej jak się ma te wszystkie poglądy, głośno je wyraża, ośmiesza wszystko, co konserwatywne i częstokroć dobre (bo przecież niektóre rzeczy, są rzecz jasna przestarzałe i mogły by być zmodyfikowane).

Tak to już jest...znany powszechnie syndrom kobiety w ciąży, która nagle dostrzega, że gdzie by nie spojrzała, tam widzi kobietę w ciąży. Oczywiście to złudzenie, bo taka kobieta nagle dostrzega wszędzie takie same kobiety, gdyż radość z potomka nagle jej uświadamia, że inne dziewczyny też będą miały dziecko, co wcale nie oznacza, że jest ich więcej, tyle, że ona ich wcześniej nie dostrzegała, gdyż nie miała takiej potrzeby afirmacji i szczęścia.

To dlatego ci, co chodzą notorycznie do burdeli, co biją drugiego człowieka, co są dewiantami różnej maści, nagle odkrywają, że inni też chodzą do burdeli, że tak w ogóle to każdy drugiego leje po mordzie, że co drugi to dewiant. Zaczynają tylko te argumenty filtrować, które potwierdzają ich wypaczony i skrzywiony obraz świata. "Bo wszyscy kradną".

Bo prawda jest taka, że jeśli się w młodości posiadało skrzywiony kręgosłup moralny a życie przypomina jedną wielką aberrację (zniekształcenie) to wszystko, co taka osoba zakoduje jest już zmodyfikowane na wejściu a co dopiero mówić o przetworzeniu informacji - tak więc jeśli ktoś przefiltrował sobie błędne i niepełne dane - to wynik musi wyjść zły.

Generalnie rzecz ujmując: wszędzie tam, gdzie jest małostkowość, pustość, powierzchowność i zło - tam ludzie lubią złe idee, proste recepty na życie.

**Media** - najskuteczniejsza broń właczająca bez wystrzału ludziom określone wartości i wypaczenia. Brutalność na co dzień, dewiacje i dewastacje jako normalność.

Od momentu wynalezienia kinematografii zdano sobie sprawę z siły, jaką dają połączone media: radio, prasa, telewizja. Tak naprawdę z potęgi propagandy zdano sobie sprawę podczas II wojny światowej, kiedy to Leni Reiefenstahl kręciła filmy propagandowe dla Hitlera i III Rzeszy. To właśnie od niej uczą się następne pokolenia filmowców i propagandzistów. To L. Riefenstahl, wymyśliła i nakreśliła nowoczesną sztukę prowadzenia kamery i kręcenia filmów (słynne tory żelazne, po których filmowcy prowadzą kamerę, jak po torach kolejowych to jej wynalazek).

Dzisiaj media zamiast pokazywać rzeczywistość, kreują ją, w subtelny sposób wmanipulowując widzowi, który myśli, że to on postrzega rzeczywistość - tymczasem wystarczy odpowiedni komentarz do tego, co widać na ekranie, a widz myśli, że rzeczywiście tak to musi być.

Komunizm jest niezwykle opresywnym systemem. Z jednej strony dobija zwykłego człowieka i jest tępy i siermiężny (proszę, niech sobie Czytelnik posłucha przemówień tow. Gomułki, Jaruzelskiego, Gierka) - z drugiej co innego propaganda wmawiała ludziom poprzez media - rzeczywistość można było zweryfikować gołym okiem. A była drastycznie odmienna od tej wmawianej społeczeństwu.

Media liberalne (wywodzące się z komunizmu, bądź potajemnie z nim sympatyzujące) i liberałowie doskonale przeanalizowali błędy konstrukcyjne komunizmu - cały problem polega na tym, aby nadal kraść, uciskać, dewiantyzować i deformować społeczeństwo - ale zrobić to tak, żeby nikt nie odczuwał, że jest bezpośrednio poddawany manipulacji i oszustwu - wykorzystują więc metodę opóźnienia czasowego.

Słuchaj więc uważnie i bacznie obserwuj, czy to, co napisałem jest prawdą. Kolejne rządy/ekipy polityczne/ruchy ekonomiczne - czyli wszystko, co ma wpływ na poziom życia i szczęścia a co wywodzi się ze wściekłego komunizmu i odbierającego prawdziwą wolność liberalizmowi dzisiaj stosuje

metodę pozornego dobrobytu: złodziejstwo, wyzysk jest doskonale maskowane różnymi dźwigniami ekonomicznymi, sprzedawaniem majątku narodowego - które to efekty widać dopiero po kilku(nastu) latach. Kiedy zaś przychodzi ktoś w miarę odpowiedzialny - musi się borykać właśnie z tymi problemami, które podłożyli mu liberalno-komunistyczni poprzednicy. Nowa władza, która musi się zmierzyć ze strajkami (no bo jak tamci nakradli, to ktoś to musi zwrócić, więc podsycą się strajki i bunt za pomocą mediów) jest ciągle atakowana za brak pieniędzy, za błędy - a potężne ośrodki medialne ciągle wałkują ten temat i stosują wyrafinowane kłamstwa, aby przywrócić z powrotem zło do steru władzy, pod pozornymi hasłami naprawy państwa.

Przykład takiego zafalszowywania rzeczywistości: szef kancelarii Marszałka Sejmu Bronisława Komorowskiego zamiast wysłać do posłów życzenia Wesołych Świąt Bożego narodzenia i szczęścia w 2008 roku (czy coś podobnego), napisał "wesołych świąt grudniowych i dobrego roku 2008". Kiedy zdziwieni dziennikarze zapytali go, dlaczego tak napisał w kraju o korzeniach chrześcijańskich ten odparł, że w Polsce nie tylko obchodzi się Boże Narodzenie, ale również żydowskie święto Chanuka i afro-amerykanie również mają swoje święta w tym czasie. Przyznam szczerze, mnie замуrowało.

Dlaczego podaję to jako przykład? Bo tylko jeden Polsat wspomniał o tej sprawie, niemal żaden ośrodek medialny o tym nie pisał. Gdyby to na przykład PiS i poprzednia władza popełniła taką obrażającą wpadkę, przez 2 tygodnie wszelkie liberalne ośrodki medialne, gazety, radia, tv by jazgotały jak hieny (że to hańba, że zwolnić urzędnika itd.) żeby tylko podłożyć nogę komuś tak bardzo znienawidzonemu. Żeby było jasne: nie chcę wyrzeć wrażenia, że w tym przykładzie bezkrytycznie poparłem jedną stronę - PiS popełnił mnóstwo błędów, z których nie chce wyciągnąć wniosków (przynajmniej w 2008 roku na to się nie zanoszą).

Wszelkie kolorowe pisemka (brukowce) *zachelstują* się powierzchownością człowieka - kto z kim sypia, czy ten lub ów zrobił sobie operację ęplastyczną itd., - a wzorem bawidamkowego, lalusiowatego stylu życia, który promują media, są ludzie puści, jak wydmuszki ładnie polakierowane z zewnątrz - w środku nic nie posiadające, niemal żadnych wartości, wszystko spróchniałe, kruche i pękające jak bańka mydlana... - przeciwieństwem zaś tych pseudo wartości jest pokazywanie wściekłego, fanatycznego katolicyzmu - co ma młodemu człowiekowi powiedzieć "jak nie będziesz z nami, będziesz moherowym beretem, łączącym do kościoła, będziesz katolickim frajerem, będziesz zerem - nie będziesz się liczył w naszym, zajebistym towarzystwie. Z nami zobaczysz świat - jak będziesz z Nimi, wszyscy się będą wyśmiewać."

A ja mam to gdzieś. Nie jestem ani fanatycznym katolikiem, chociaż uznaję wartości chrześcijaństwa jako pierwotne, ważne. Nie jestem też absolutnym przeciwnikiem wszystkiego, co twierdzi doktryna liberalizmu, czy komunizmu. Wszędzie można znaleźć coś pozytywnego, choćby najdrobniejsze cechy. Chodzi mi o to, że cały ten chory świat dziś stara się NIE DAĆ ALTERNATYWY oprócz wyżej wymienionej, czyli albo będziesz korzystał z życia (narkotyki, wyuzdany seks, złodziejstwo na wysokim poziomie) albo będziesz katolickim dupkiem (przesuwał paciorki w kościele, słuchał kazań nawiedzonego księdza i wstąpisz do harcerstwa jak frajer).

Bo wszyscy dzisiaj chcą pokazać, że wszystko, co niełatwe w osiągnięciu, co trudne do zaakceptowania, jest wieśniackie, frajerskie - lepiej być młodym i bogatym niż starym i biednym.

Ja zaś wybieram 3 drogę. Nie zgadzam się, żeby kogoś, takiego jak ja, kto z ewidentnie złym systemem doktryny liberalno-komunistyczno-libertyńskiej się nie zgadza wrzucać do przeciwnego worka fanatycznego katolicyzmu. Nie jestem i nie będę - chociaż jako totalizta muszę bronić słabszego i tego, kto jest niesprawiedliwie atakowany - a dziś tak się złożyło, że to kultura chrześcijańska (oczywiście tak było od zawsze) i katolicka są poddawane ciężkiej próbie osłabienia i ogłupienia społeczeństwa. Jeśli kiedyś tak się złoży, że np. to fanatyczny katolicyzm zdobędzie przewagę nad liberalizmem/komunizmem i będzie te systemy atakował niesprawiedliwie, czyli zamiast pokazania w czym ten system jest zły, ile szkód wyrządził, jak niszczy i jak jest niesprawiedliwy a będzie je niszczył tylko dla samego celu nienawiści - stałbym w obronie tych systemów. Ale powiedzmy uczciwie - chrześcijaństwo czy katolicyzm oprócz tej krzywdy z krucjatami (inkwizycja to zupełnie inna historia, trzeba by poświęcić osobny artykuł) nie narzucał swojego bytu a ciągle musi się od 2000 lat bronić.

Nie raz widziałem ludzi, którym kościół katolicki pomógł - chociaż przebywając przez pewien czas w środowisku zagorzałych katolików często się we mnie ścinało za nie zauważanie błędów kościoła, jako instytucji i idealizowanie swoich poglądów jako jedyne słuszne. Tak się nie da. Czasem trzeba rację przyznać drugiej stronie.

Katolicy walczą złymi metodami, wpadają czasem (niektórzy) w nadmierny fanatyzm, co ich zaślepia - a największą bronią przeciwników chrześcijaństwa i katolicyzmu jest to, że katolicy sami wkładają amunicję w ręce swoich przeciwników: dlaczego bowiem katolik jest bidny, smutny, taki tępy i nie otwarty na świat, nie dopuszczający do siebie innych wartości - zamiast filtrowania tych dobrych i złych.

Prawdziwy chrześcijanin powinien być uśmiechnięty, z godnością przyjmować ciosy przeciwnika, uczyć się jego błędów, pokazać taką DOBRĄ alternatywę dzikich ideologii (liberalizmu, pozornie łatwego świata, życia).

Niestety, sami księża często tego nie umieją (choć spotkałem naprawdę wielu, którzy potrafią zainteresować młodych). Ale jeśli na 100 księży takich naprawdę otwartych i potrafiących dotrzeć do człowieka jest powiedzmy około 10-15% - to jest to stanowczo za mało. Kościół powinien się zmodyfikować. I to jak najszybciej. Jeśli chce przeżyć.

Media przeciwne kościołowi świetnie wykorzystują nieudacznictwo i błędy kościoła.

## Mordowanie za pomocą "fanatyków".

Niemal każdy postępowy człowiek został przedwcześnie uśmiercony, zgodnie z powiedzeniem "dobroć umiera młodo", "złego lichy nie weźmie" itd.

Owe obserwacje ludowe biorą się stąd, że ludzie już od dawna wiedzieli, że ufonauci, których dawniej nazywano diabłami nienawidzą każdego, kto w jakiś szczególnie moralny sposób się wybija wśród społeczeństwa.

Zauważcie, że w nowoczesnej historii ważnych ludzi mordowano za pomocą "fanatyków" - i zawsze tak organizowano zabójstwo, że ludzie byli przekonani że mordował sam fanatyk, bez udziału tajnej organizacji.

Ja jestem głęboko przekonany, że w sprawie najbardziej postępowych polityków ZAWSZE brały udział osoby trzecie/organizacje. Rozważyć musimy nie konkretnego człowieka - a postępowe idee do których dążył i jaką posiadał moralność, jako polityk.

Ród Kennedych - Oficjalnie chcieli zlikwidować tajne organizacje, grupy finansowe trzęsące całym światem zza kurtyny. Są jak na razie jedynymi politykami, którzy oprócz Adolfa Hitlera oficjalnie podjęli hasło ujawnienia tych grup i kto się w tych grupach znajduje oraz jaki jest ich cel.

Martin Luter King - Jak wiadomo walczył o prawa Murzynów - którzy nazywają siebie afro-amerykanami. Mniejsza jednak o nazwę, ważna jest zawsze wymowa moralna - walczył o sprawiedliwość traktowania wszystkich



ludzi, nie tylko białych (przecież w tym całym pseudodemokratycznym burdelu do niedawna Ciemnoskórzy obywatele nie mogli jeść, chodzić do kina, a nawet korzystać z tych samych toalet co biali) - i jeśli taka Ameryka chce nauczać o demokracji... . Co zaś do nazwy, ciekawe jakby zareagowali Afrykanie, gdyby masowo zaczęli tam się osiedlać Europejczycy nazywając siebie Euro-Afrykanami.

Mahatma Gandhi - Tej postaci chyba nie trzeba wyjaśniać. Bez wystrzału wygonił Imperium Brytyjskie z Indii pokojowymi metodami. Walczył o zjednoczenie, również został zamordowany przez "fanatyka".

"Klątwa" Bruce'a Lee (Jun Fan Lee) - Niektórzy wierzą, że nad Sifu Lee i jego potomkami spoczywa klątwa. Najpierw Bruce zmarł rzekomo w wyniku reakcji chemicznej tabletki na ból głowy, która wywołała obrzęk mózgu (czy krwiał, nie pamiętam) - potem jego syn, Brandon zginął na planie filmu Kruk ("The Crow").

A może po prostu zamiast wydziwiać spójrzmy od strony moralnej i ludzkiej - kluczem jest tutaj pytanie: "czy ten ktoś, kto zginął, posiadał umiejętność, wiedzę, aby czynić dobro i uczyć ludzi"? jeśli odpowiedź brzmi "tak" - niemal na pewno został zlikwidowany.

## Nauka (naukowcy).

Dzisiaj to największe zło na ziemi. Najbardziej uwsteczniającym i duszącym oraz mordującym ludzkość intelektem zbiorowym są pseudo-naukowcy akademicy oraz cała ich zabetonowana nomenklatura.

Naukowcy/nauka/styl myślenia przez nich wyrażany jest odpowiedzialny za masowe odejście od praw moralnych.

PIERWSZĄ RZECZĄ jaką *nowoczesny świat* będzie musiał zrobić, aby pozbyć się zła, jest natychmiastowe usunięcie szkodliwych elementów cywilizacji: naukowców. Poprzez usunięcie, mam na myśli odizolowanie ich natychmiastowe od społeczeństwa oraz przywrócenie potężnej wiedzy, którą dysponowali wielcy ludzie, których wymordowali/dezawuowali/odsunęli "naukowcy".

Pamiętajcie, cały czas chodzi o styl myślenia. Dawniej to Inkwizycja była takimi ichniejszymi naukowcami. To ludzie, którzy windowali wiedzę i moralnością świat do góry byli mordowani, gnębieni przez kościół i inkwizycję

- bo ich mały jak pudełko zapalek zaściankowy i nienawistny świat niszczył każdego i niemal natychmiast likwidował, kto śmiał wystąpić przeciw "nauce" - w tym wypadku kościołowi.

Czy to był Da Vinci, Kopernik, Galileusz i tysiące innych świetnych wynalazców - to ten sam zaściankowy model myślenia, ten model "że to ja mam rację a inni się mylą" wytepił niemal każdą postępową ideę i wynalazek.

Od czasów, kiedy nauka stała się mniej więcej tym, czym dziś, czyli około 1700 roku - wprowadzono nowe metody niszczenia ludzkości. Ludziom wtłoczono do głów, że to oni "naukowcy" mają patent na wiedzę i tylko oni mają rację. Ludziom nie chce się myśleć, nawet słuchając wypowiedzi zwykłych ludzi przed kamerą: „a bo naukowcy to coś tam wymyślą za nas”. No właśnie – stworzyli tak potężną strukturę, **której nikt nie kontroluje**, nikt nie poddaje w wątpliwość wyników, nie sprawdza – a każdy, kto „śmie” się wychylić jest traktowany gilotyną ironii, szaleństwa i sarkazmów.

Dlatego już nie palenie na stosie - a pozbawianie środków do życia, nędza, robienie z ludzi chorych psychicznie (ulubiona metoda "nowoczesnej" nauki), świrów i innych tego typu to dzisiaj to, co doprowadziło do śmierci Rudolfa Diesla, Nikoła Teslę, wszystkich, którzy wymyślili coś, co sprzeciwiało się oficjalnej nauce - a co zawsze okazywało się słuszne i dobre.

Sam Einstein zaprzeczył możliwości istnienia rozbitcia atomu. Naukowcy nawet twierdzili (1899 rok, Szef Urzędu Patentowego USA), że "już wszystko wynaleźliśmy i nic już więcej nie powstanie".

Przecież to ci sami szubrawcy i mordercy, którzy dzisiaj tak się rozpanoszyli i dalej zabijają ludzkość - to oni twierdzili 110 lat temu że "żelazne maszyny cięższe od powietrze nie mają prawa latać".

Jeszcze na początku lat 90-tych grupa naukowców twierdziła, że nie ma szans rozwikłać ludzkiego genomu - no jakież zdziwienie jak wielu z nich właśnie tego dokonało!

I tak można wymieniać setki rzeczy. Pycha, gnuśność, upadek moralny pseudo naukowców i niemal całej pseudo-nauki akademickiej będzie podstawą do zaorania i powstania nowego porządku i świata, opartego na uczciwości.

Co by było gdyby pseudo-naukowcy i pseudo-lekarze (mówię o tych zabetonowanych) nie byli odpowiedzialni za śmierć wspaniałych ludzi?

- Dzisiaj nie mielibyśmy niemal żadnych chorób
- Poruszałibyśmy się w prawie bezgłośnych pojazdach, które nie zaturwiają środowiska
- Nie byłoby wojen, głodu, niedostatku
- Prąd mielibyśmy albo za darmo - albo za bardzo niewielkie kwoty - przesyłany na odległość bez użycia kabli (!)
- Technika byłaby bardziej rozwinięta o około 150-200 lat
- Nasze życie wydłużyło by się o ok. 15-20 lat
- Zanieczyszczenie środowiska byłoby zminimalizowane
- Większość chorych narządów człowieka ulegałaby "wymianie" na zdrowe
- Ludzie żyliby o wiele szczęśliwiej, ponieważ naukowcy blokują wiedzę na temat Boga

Sądzisz, Czytelniku, że "naukowcy" nie wiedzą o istnieniu innych cywilizacji? Ha, ha ha... jesteś naiwny - może ci na najniższych szczeblach, rzeczywiście mając nijakie wartości moralne ślepo wykonują rozkazy tej "szpicy" - ale ta "szpica" czyli najważniejsi naukowcy kierujący całą nauką doskonale wiedzą o ufonautach i potajemnie się tym interesują.

Naukowcy WIEDZĄ, że teoria Darwina nie trzyma się "kupy ani pupy" - ale znowu chodzi o tę "szpicę" - śmietankę naukowców. Naukowcy WIEDZĄ, że Boga (wszechświatowy intelekt) da się udowodnić za pomocą nauki. Oczywiście, aby utrzymać ludzi w ciemnocie i swoje "status quo" (czyli władzę, obecny stan rzeczy) celowo ośmieszają, dezawuuują i niszczą dowody na istnienie Boga.

Mało tego, kiedyś oglądałem, około 2004 roku program, w którym próbowano wyjaśniać naturę kwantów, wszechświata. Przecież opłotkami, dookoła i "po cichu" ów naukowiec właśnie mówił to samo co prof. Pająk. Oczywiście, nieco inaczej nazywał pewne stany rzeczy - ale wnioski były bliźniacze lub bardzo podobne do tych, które już 20 lat wcześniej opisał prof. Pająk. Po prostu żenada.

Generalnie rzecz ujmując, tak jak Jan Paweł II przeprosił za Inkwizycję i jej zbrodnie, tak naukowcy będą musieli przeprosić za o wiele gorsze rzeczy niż inkwizycja, które dzieją się dzisiaj.

## Niszczzenie

Otóż "niszczeniem" nazywam takie organizowanie społeczeństwa i dziedzin życia społecznego, które maksymalnie odbiera wolną wolę/energię intelektem - aby te nie mogły niemal w ogóle wykonać ruchu. Mało tego! Ludzie ciągle myślą, w tym stanie niszczenia, że nadal mogą wiele, albo wszystko.

Niszczaniem, jest takie prawo na świecie, które uniemożliwia wychowanie dzieci na uczciwych ludzi - bo natychmiast karze rodzica, że ten dał klapsa zepsutemu maluchowi.

Niszczaniem jest takie prawo, gdzie urzędnik państwowy może Cię zniszczyć jedną decyzją, dekretem - niemal żaden urząd dziś nie służy ludziom a traktuje człowieka jak wroga.

Niszczaniem jest wmawianie człowiekowi, że może mówić, co mu się podoba, ale nie można powiedzieć nic na kogoś wysoko postawionego, nawet jeśli to najświętsza prawda - bo wtedy ów bogaty człowiek Cię zmasakruje.

Niszczaniem jest istnienie sekt, masonów, tajnych organizacji, które mają potężny wpływ na Nas - a jednocześnie wielu ludzi nawet zaprzecza, że takie organizacje istnieją, albo, że nie mają istotnego wpływu.

Niszczaniem jest podłożenie człowiekowi bardzo prostego stylu życia, które zawsze kończy się katastrofą - wmawiając człowiekowi, że lepiej kraść, korzystać z życia, niż uczciwie pracować.

Niszczaniem jest takie organizowanie polityki, aby wszyscy, którzy zabijają, kradną, uciskają ludzkość, lub są moralnymi degeneratami byli na piedestale, co ma wmówić i wmusić w społeczeństwo właśnie takim model: "acha, czyli aby coś osiągnąć trzeba być w każdej dziedzinie niemoralnym".

**Ale największym niszczeniem jest to**, że społeczeństwo stało się bezwolnym tworem, przesuwany jak marionetki, wpompowano w Nas BIERNOŚĆ i poddawanie się wszystkiemu.



Nie są w stanie założyć normalnej rodziny, bo są nieodpowiedzialni, nie mają żadnego wskaźnika moralnego, bo wszystko jest dzisiaj relatywne i rozmyte - a że dzieci jak pokazuje owa niania w telewizji są wulgarne i mstliwe - to wina "braku demokracji". Jeszcze 20 lat i na dziecko nie będzie można krzywo spojrzeć - ale ważne, że co pokolenie to wychowuje się coraz gorszych bandytów. Niezłe niszczenie - ludzie już dzieci nie potrafią wychować - zamiast Rodziny, wyszli do knajp, pubów, hazardu - i zamiast stać się to ich radością życia - stało się treścią i sensem życia. Rodzina zamiast być celem, jest tylko balastem i niepotrzebnym dodatkiem.

**Podsumowując:** niszczenie, to stan odessania ludziom na świecie "tlenu" ale na tyle, aby nie można było umrzeć, ale aby być ciągle ogłuszonym przez jego chroniczny brak. Człowiek jest jak związany niemocą, bezsilnością, absurdem, strachem.

Jesteśmy na końcu tego długiego rozdziału i mojej książki - ale Czytelniku to Tobie zostaje wybór: albo poddać się temu wszystkiemu, co w konsekwencji tak czy owak spowoduje albo Tobie albo Twoim dzieciom krzywdę - albo zacząć z tym walczyć. Zaczynaj więc od sprzeciwu z tym, co jest w Nas wtłaczane.

**Bo jeśli nie** – to powtórzmy dokładnie tę samą drogę co ufonauci. Tyle zła na ziemi – a My dajemy sobie ciągle dokopywać przez to wszystko, co wyżej wymienione. Jeśli nadal świat będzie podlegał coraz słabszej moralności i posiadał coraz bardziej rządzoną przez UFOonautów elitę władzy – zostaniemy kiedyś wepchnięci na drogę, z której praktycznie nie ma wyjścia –

samozaciskającą się spiralę, na końcu której czeka powolne uduszenie.  
Jeśli będziemy nadal bierni, *staniemy się nimi* – **staniemy się UFOautami!**

**Mam więc do WAS pytanie:**

**Ile jeszcze jesteście w stanie znieść!!!???**

## **Epilog – sens lub jego brak.**

Właściwie to nie chciałem pisać takiego formatu jak epilog, zakończenie. Jednak, jak to bywa, życie jest przewrotne i do napisania epilogu skłoniła mnie rozmowa z młodym (26 lat) człowiekiem, który nie mógł pojąć, jak można w to wierzyć, że istnieją ufonauci, magnokraft, okupacja Ziemi, że nie ma na to argumentów a jeśli są, to proszę „mi je teraz podać” – cytuję.

Wtedy dotarło do mnie, że walka intelektualna, jaką będą musiały podjąć przyszłe pokolenia jest naprawdę olbrzymia. Człowiek ten był typowym produktem „fabryki pseudonauki” – która nieszczęśliwie przekonała jego i niemal wszystkich ludzi na Ziemi – że to oni są ostoją prawdy i naukowego stylu i formatu myślenia. Jak ów człowiek stwierdził: „nas jest 6 miliardów a Was 100 może 200 i jesteście naiwnymi głupcami, jeśli sądzicie, że to my jesteśmy w błędzie”.

Ów człowiek, który poprzez komunikator internetowy oczekiwał, że jednym, czy dwoma argumentami da się zmienić tak mocno zakorzeniony pogląd – był w błędzie. Otóż tak samo, jak jednym argumentem nie zmienia się poglądów religijnych, tak samo nie zmieni się narkomana. Spróbujcie powiedzieć narkomanowi: „bo ćpanie jest złe i szkodliwe” – pewnie parsknie śmiechem, jak naukowcy czytający moje wypociny. NIE MA najmniejszych możliwości, aby jakiegokolwiek naukowca zmienić jednym argumentem w ciągu 5 minut rozmowy z człowiekiem, całego przeżartego przez ortodoksyjną naukę akademicką, która w niego wrosła niczym chwast. Odchwaszczanie pola nie polega na wyrwaniu jednego chwastu, ale, na wyplenieniu ich wszystkich i powtórnie nie dopuszczenie do zachwaszczenia. Tak samo argumenty, których my używamy, NIE SĄ akceptowane i traktowane jako argumenty przez stronę przeciwną. Ludzie zmieniają poglądy, wyznawane religie jedynie albo poprzez wychowanie ich odpowiednio – albo poprzez potężne wstrząsy w tektonice umysłu. Tak więc alkoholik, który zaprzepaścił swoje życie i rodzinę jest jedynie w stanie nagle się zmienić, kiedy zrozumie zło, które wyrządził – albo stanie się coś, co wywoła w nim silne uczucie i przemyślenia. Szanowni Państwo: ilu znają Państwo takich ludzi, którzy nagle się nawrócili ze złej drogi, którzy nagle zmienili swoje poglądy? Jest ich zaledwie garstka – nie oczekujemy teraz nagle, że naukowcy pod wpływem rozmów, argumentów (które oczywiście obalają i odrzucają) zmienią się w ludzi wolnych – przecież prawdziwa wolność naukowa, to dowolność badania wszystkiego – tymczasem jest tyle dziedzin, które odrzuca oficjalna nauka, że to, co dzisiaj znamy, wydaje się ziarnkiem piasku na Saharze nauki. Niestety, dzisiaj do tej Sahary piasku wiedzy naukowcy bronią dostępu – a nawet twierdząc, że owa Sahara nie istnieje.

Musimy sobie zdawać sprawę, że jedynym wyjściem jest zastąpienie dzisiejszego naukowego betonu przez nowych, moralnych, dobrych i świątłych

naukowców – którzy nie będą gnębić geniuszy i przeszkadzać im – a umożliwić – dopiero wtedy nauka będzie wolna. Niestety, to wymaga NIE zmiany umysłu tych ludzi (bo siłę prawdziwego naukowca z nich posiada jedynie ułamek procenta) ponieważ nie da się ich zmienić. Jeśli od początku zakładamy, że Pająk i jego magnokraft to idiotyzm – a tak właśnie zakładają – to nie mamy mocy i siły.

**Powiem szczerze:** ja kiedyś naprawdę, jako młody chłopak idealistycznie wierzyłem, że naukowców da się zmienić i ich poglądy – jeśli przedstawi się argumenty, rzeczowo porozmawia. Dzisiaj ideały pozostały – ale już **wiem**, że zła i zaściankowości nie wypleni się próbując na siłę zmieniać jednostki – a jedynie wejście świeżości, nowego, które wyprze stare, chore i wypaczone wykrzywionym poglądem – jest w stanie zmieniać cywilizacje i przekonania.

Być może taki mechanizm jest zrobiony po to, aby ludzie zorientowali się, że nie tędy droga – że kruszenie betonu pojedynczej jednostki ludzkiej (z wyjątkami, oczywiście) jest generalnie bezcelowe i bezzasadne. Jedynie wynalezienie sposobu otwarcia nowego ujścia i wydrążenia nowego kanału oraz pokazania, że można, że się da i że ma to coś swój sens wciąga, przyciąga ludzi i ich poglądy jak magnes i sprawia, że ludzie sami kiedyś wymuszą na nauce zmianę poglądów – ale to będzie proces jak widać długotrwały – i potrzebne są kolejne pokolenia odważnych naukowców z prawdziwego zdarzenia: którzy otwarcie powiedzą NIE swojemu szefowi, jeśli zabroni im badać telekinezę, astrologię, ezoterykę, ufo, paleoastronautykę i co tam jeszcze. Muszą być odważni i mieć odwagę powiedzieć swoim zaściankowym akademickim wykładowcom „jest Pan/Pani w błędzie”. Tymczasem dzisiaj, dla zachowania ciepłych posadek na grzędzie imposybilizmu chcą tkwić w tym ciepełku – bo rzeczywiście, trzeba mieć odwagę powiedzieć: „jestem naukowcem – więc badam wszystko. Wszystko – czyli bez ograniczeń”.

Nie da się nawodnić pola nosząc wodę w strzykawce. Olbrzymia tama musi kiedyś zostać przerwana i z hukiem zalać wysuszone, stare i spróchniałe. Tylko jak to zrobić? Nie wiem. Przecież ufo nie istnieje. A skoro nie istnieje – to o czym My tutaj w ogóle rozmawiamy? Jeśli coś nie istnieje, to nie istnieją argumenty potwierdzające istnienie tego czegoś, a jeśli tak, nie istnieją również przeciw-argumenty, których zadaniem jest wytrącenie i anulowanie tych nieistniejących argumentów. Tylko, skoro nie istnieją kontr-argumenty – to cóż owe kontr-argumenty zwalczają – coś, co nie istnieje?

Przecież jeśli tego nie ma – to o czym jest ta książka? Widocznie i ona nie istnieje. Ani czytający te słowa.





**Dominik Myrcik** - ur. 21 sierpnia 1979 r.  
w Tarnowskich Górach (Tarnowitz) na Górnym Śląsku.

Z wykształcenia jestem magistrem inżynierem Zarządzania i Marketingu. Politechnikę Czeską ukończyłem w 2005 r. W młodości uczyłem się grać na akordeonie, oraz kilka lat uczyłem się grać na pianinie (2 lata w szkole muzycznej w T. Górach). Niestety, w wieku 17 lat ostatni raz zagrałem na pianinie, chociaż mam je w domu – czego do dziś żałuję, bo powinienem kontynuować – dziś niestety nie potrafiłbym zagrać nawet najprostszej etudy czy barkaroli. W chórze szkoły muzycznej miałem I głos (przed mutacją) – byłem jednym z 3-4 chłopców, którzy byli „siłą napędową” mieszanego chóru. Szkołę średnią ukończyłem w zawodzie pracownika administracyjno-

biurowego przy Liceum Ekonomicznym w T. Górach (ul. Sobieskiego). Jednym z egzaminów końcowych był egzamin pisania na maszynie (mechanicznej) gdzie uzyskałem tytuł...Młodszej Maszynistki ;). Ten, kto nigdy nie ćwiczył 4-6 godzin tygodniowo w hali maszyn do pisania (mechanicznych) nie wie, ile trzeba włożyć wysiłku fizyczno-psychicznego w ten rodzaj pracy. Jestem dzisiaj wdzięczny właśnie owej nauczycielce, która będąc bardzo twardą i dyscyplinującą uczniów (acz *nie* brutalną) nauczycielką dała mi dzisiaj poprzez pot i łzy olbrzymią biegłość pisania na komputerze, która ułatwia w dużej mierze pracę. Oczywiście, nie tylko ta jedna nauczycielka ma swój pozytywny wpływ na moje życie.

Zacząłem interesować się dj-ingiem, muzyką elektroniczną (szczególnie jej odmianami od wczesnego techno, poprzez geniusza Westbama aż po dzisiejsze nurty nowoczesnego trance, house i odmian tychże). Ponieważ nie było mi dane zostać dj-em (a tylko amatorem) sam tworzę sety (tj. nieprzerwany, kilkudziesięciminutowy ciąg utworów) dla siebie, bo lubię słuchać dobrej jakości muzyki. Od młodości byłem związany z muzyką klubową, stylem klubowym – również byłem LJ (operatorem świateł), wszelkie naprawy, czyszczenia optyki, sterowanie światłami – było częścią mojego życia.

Prawie wszystkiego dot. komputerów nauczyłem się sam. Byłem właśnie jednym z tych, którzy tworzyli i byli w historii początków komputeryzacji i Internetu w Polsce. Byłem zapalonym graczem FPP gdzie przeżyłem wszystko, co dzisiaj legendarne: Doom, Quake, Duke Nukem, Unreal. Czytałem z zapaleniem niestety nie wydawanego już Gamblera, Secret Service, byłem też bardzo krótko graczem klanowym Quake 2, nawet był czas, kiedy zajmowałem miejsca w pierwszej trójce w meczach (może nie z najlepszymi, ale kiepski nie byłem w walce na railgun).

Łezka w oku się kręci, kiedy dziś czyta się teksty kolegów, którzy przeżyli to, co ja, którzy zaczęli tak, jak ja.

Lecz tematy, które poruszam w książce, którą Państwo czytacie, zaczęły się od ciężkiej choroby, która nieomal posłała mnie na tamten świat. Od momentu napotkania na teorie prof. Pająka – bardzo wiele się zmieniło w moim życiu – i chociaż przyjdzie jeszcze trudny okres cierpienia za to, że mieliśmy odwagę wówczas stanąć tam, gdzie prawda (tak obśmiewana i deptana dzisiaj jako wartość) – wiem, że idziemy po dobrej drodze w słusznej sprawie.

Tak, jak dzisiaj nie można wypłenić komunizmu, tak szkodliwego dla ludzi systemu – tak nigdy nie pozbedziemy się bez starań i pracy przeciwników tych teorii, z którymi Państwo się zapoznali. Do końca życia będziemy atakowani za walkę i poglądy, które wyrażamy. To dlatego tak bardzo walczymy o rozrastanie się totalizmu, jako nowego prądu filozoficznego i stylu życia. Każdy, kto zechce zrozumieć i przyswoić totalizm będzie budować Nową Cywilizację, bardziej zdrową, z coraz mniejszą ilością wypaczeń i wojen.

Czeka Nas w związku z tym bardzo długa, cierniowa droga – bo niemal wszyscy, tworzący ten świat – będą przeciw Nam. Od niemal wszystkich religii, poprzez politykę, urzędników, kartele, koncerny energetyczne, farmaceutyczne – słowem, niemal wszyscy – ponieważ oni będą chcieli utrzymać przepaść jednych nad drugimi – i dopóki nie zrozumieją, że tylko zrównoważony rozwój i przywrócenie sprawiedliwości da wszystkim prawdziwy rozwój i doprowadzi do punktu, że kiedyś ludzie powiedzą: „*to nieprawdopodobne w jak olbrzymim błędzie tkwiliśmy, jakimi głupcami jeszcze do niedawna byliśmy*”. Bo okaże się, że można stworzyć szczęśliwe, pełne dobrobytu społeczeństwo (choć dzisiaj wszyscy „guru” i „fachowcy” oraz „autorytety moralne” wmawiają, że tak myślą tylko głupcy) gdzie ludzie, pomimo posiadania nieco mniej – będą bardziej szczęśliwi. Ludzie nadal słuchają polityków, którzy im wmawiają co 4 lata, że zrobią wspaniałe rzeczy, że dadzą im pieniądze, dobrobyt – wystarczy ich tylko wybrać. Jak to później praktyka pokazuje – zawsze Nas oszukują. Nie ma tu znaczenia kraj, pochodzenie, czy opcja polityczna.

**Moim marzeniem** jest zbudowanie Centrum Medycyny Naturalnej, gdzie głównymi metodami leczniczymi będą terapie naturalne (ale nie tylko – wraz z lekarzami medycyny standardowej) połączone z hospicjum. Niestety, takie centrum, z wysokim poziomem usług, dostępne dla każdego, jest bardzo kosztowne, a ja jestem biedny jak ta kościelna mysz – więc pozostanie niestety niespełnionym marzeniem o *Lepszym Świecie*. Drugie marzenie zaś to program TV, który prezentowałby wiedzę z różnych dziedzin, także teorie przedstawione w tej książce, wywiady z ciekawymi ludźmi i prezentowanie wiedzy KDG.

**Pozdrawiam serdecznie, autor.**



Dominik Myrcik - ur. w 1979 r. w Tarnowskich Górach, na Górnym Śląsku. Teoriami prof. Jana Pajaka zainteresował się mając około 20 lat. Niniejsza książka ma, jak poprzednia scalać i kompresować rozległe teorie dot. wszechświata, jakie promuje Jan Pajak. Autor zawsze dodaje do książek swoje przemyślenia, spostrzeżenia i adnotacje. Autor prowadzi prywatną stronę, na której stara się rozszerzyć wiedzę i dzielić nią z Czytelnikami. Niestety, z wielu powodów autor nie jest w stanie zziałać nic ponad to, co jest związane ze stroną i publikacją książki w formie elektronicznej. Pomimo potknięć i błędów autor stara się wspierać wszystko, co dotyczy nowego prądu filozoficznego i stylu życia, zwanego **totalizmem**.

Autor posiada "dwa" serca: jedno związane z prawdą na temat otaczającego Nas świata, totalizmem oraz badaniami nad ufo i KDG - drugie serce zaś, to serce bijące dla **Górnego Śląska** i rdzennego narodu Górnoszlązaków, w który autor wierzy, że kiedyś obudzi się i przestanie być bierny oraz, że staniemy się niezależną autonomią ekonomiczną i gospodarczą, autonomią z własną kulturą, służbami porządkowymi, prawem, administracją, władzą, którą będą tworzyć niemal wyłącznie Ślązacy, gdzie obowiązującym językiem będzie *Šlůnsko Godka* a w szkołach będą nauczać o wspaniałej, głębokiej i starodawnej śląskiej kulturze. Autor ma nadzieję, że 4 filary śląskich wartości: Wiara, Rodzina, Praca, Tradycja (kultura) staną się znowu rdzeniem śląskich rodzin i wyprą te wykoślawione i chore, które od niemal stu lat drażną rakiem Śląski Naród.

Życzę Czytelnikom pasjonującej, acz, drastycznie odmiennej od popularnych przekonań lektury i wiary w lepszą ludzkość!

[www.angelus-silesius.pl](http://www.angelus-silesius.pl)

## NA KRAWĘDZI PRAWDY 2: WSZECHŚWIAT I ZIEMIA

<b>Data rozpoczęcia pisania książki:</b>	<i>3 kwietnia 2008, godz.: 16:20:00</i>
<b>Data zakończenia oficjalnej wersji:</b>	<i>14 październik 2008, godz.: 14:25</i>
<b>Całkowity czas edycji:</b>	<i>21.161 minut ≈ 352 godzin</i>
<b>Ilość wyrazów:</b>	<i>80.702 tyś.</i>

**W trakcie pisania zużyto:** kilkanaście paczek chipsów, około 140: cukierków, batonów, pralinek, lodów, kilka butelek napojów gazowanych, ok. 68 litrów kawy, przesłuchano ok. 290 godzin muzyki.